

SIEJBA SŁOWA

TOM IX

Ks. IGNACY DEC

**ŚWIADKOWIE CHRYSYTA
– Homilie o Świętych Pańskich**

WROCLAW 2006

Imprimatur: Kuria Metropolitalna Wrocławska, L.dz. 67/R/02
Wrocław, dnia 21 czerwca 2002 r.
+ Henryk kard. Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

© by ks. Ignacy Dec

Projekt okładki i strony tytułowej
Andrzej P. Bator

Redakcja techniczna:
Miroslawa Zmysłowska
Korekta: Aleksandra Kowal

ISBN 83-87318-72-8

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
pl. Katedralny 14, 50-329 Wrocław, tel. (0-71) 327 12 98
tel./fax 322 99 70,
Druk: Drukarnia ELMA, Wrocław, ul. Norwida 29
tel. 0 71 320 51 94

*Duchowieństwu i Wiernym Świeckim
Diecezji Świdnickiej*

Słowo wstępne

W Konstytucji o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II czytamy następujące słowa: „Kościół rozmieścił w ciągu roku wspomnienia Męczenników oraz innych Świętych, którzy dzięki wielorakiej łasce Bożej doszli do doskonałości, a osiągnąwszy już wieczne zbawienie, wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za nami. W te uroczystości Kościół głosi misterium paschalne w Świętych, którzy współcierpieli i zostali współuwielbieni z Chrystusem, przedstawia wiernym ich przykłady, pociągające wszystkich przez Chrystusa do Ojca, a przez ich zasługi wyjednywa dobrodziejstwa Boże” (KL 104).

To stwierdzenie soboru stało się podstawą do pielęgnowania kultu świętych w liturgii i życiu Kościoła naszych czasów. O potrzebie kultu świętych i czerpaniu z nich wzoru do chrześcijańskiego życia wielokrotnie wypowiadał się Ojciec św. Jan Paweł II. Uważał ich za widzialnych i autentycznych świadków świętości Kościoła. „Święci – mówił 23 września 1989 roku do młodych z Lukki – którzy w każdej epoce historii ukazywali światu blask światłości Bożej, są widzialnymi świadkami tajemniczej świętości Kościoła. [...] Aby zrozumieć głębię Kościoła, musicie spojrzeć na nich! Lecz nie tylko na tych świętych, którzy zostali kanonizowani, lecz także na wszystkich świętych ukrytych, anonimowych, którzy starali się żyć Ewangelią pośród zwykłych, codziennych obowiązków. To oni ukazują, czym jest Kościół w swej najgłębszej istocie, a jednocześnie chronią go przed miernością, kształtują od środka, pobudzają do tego, by był oblubienicą Chrystusa bez skazy

i zmarszczki (por. Ef 5,27)”. Kilka lat później Papież kontynuował tę myśl: „Prawdziwą historią ludzkości jest historia świętości [...]: święci i błogosławieni jawią się jako «świadkowie», to znaczy ludzie, którzy wyznając wiarę w Chrystusa, Jego Osobę i naukę, nadali konkretną wartość i wiarygodny wyraz jednej z podstawowych cech Kościoła, jaką jest właśnie świętość. Bez takiego trwałego świadectwa religijne i moralne nauczanie Kościoła mogłoby zostać pomyłone z czystą ludzką ideologią. Ono zaś jest nauką życia, to znaczy można je wprowadzić w życie i przetłumaczyć na język życia: jest «nauką na miarę życia», jakiego przykład daje sam Chrystus, głosząc: *Ja jestem życiem* (por J 14,6) i potwierdzając, że przyszedł po to, aby dać życie, i dać je w obfitości (por. J 10,10)” (przemówienie z 5 lutego 1992 roku).

Podjmując temat świętości i świętych Pańskich, Papież ciągle nam przypominał, że świętość jest dla wszystkich, a nie tylko dla wybranych. W Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* napisał: „Sobór wyjaśnił, że nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym «geniuszom» świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania. Składam dzięki Bogu za to, że pozwolił mi beatyfikować i kanonizować w minionych latach tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyczajniejszych okolicznościach życia chrześcijańskiego. Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej «wysokiej miary» zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Całe życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku. Ale jest też oczywiste, że istnieją różne indywidualne drogi świętości, wymagające pedagogiki świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób. Winna ona łączyć całe bogactwo propozycji dostępnych dla wszystkich z tradycyjnymi formami pomocy indywidualnej i grupowej

oraz z nowszymi formami udostępnianymi przez stowarzyszenia i ruchy uznane przez Kościół” (NMI 31).

Z powyższych tekstów wynika, że papieska nauka o świętych i świętości jest na wskroś chrystocentryczna i uniwersalistyczna. Zachęcając nas do oddawania czci świętym, Papież miał świadomość, że ich kult wcale nie przesłania czci oddawanej Bogu. Jan Paweł II często przypominał, że w świętych odnosił zwycięstwo sam Chrystus, że w świętych jest wielbiony sam Bóg, według słów uwielbienia śpiewanych w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu: „Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i swoich świętych”.

Wspominanie świętych ma także duże znaczenie pedagogiczne i ascetyczne. Święci są bowiem dla nas nie tylko niebieskimi wspomóżycielami i opiekunami, ale także stanowią dla mieszkańców ziemi wzór do naśladowania. Od każdego świętego można się wiele nauczyć, można brać przykład do dawania świadectwa o Chrystusie w warunkach naszego codziennego życia. Święci przypominają nam, że w każdym czasie można żyć Ewangelią, że każdy czas jest stosowny, aby czynić dobrze, aby świadczyć o Chrystusie. Raz jeszcze podkreślmy za Janem Pawłem II, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości, a wyniesieni na ołtarze ludzie naszych czasów przypominają nam, że świętość nie jest żadną utopią, ale promieniuje z bohaterów wiary i miłości wszystkich czasów, także bohaterów najnowszej historii.

Dziewiąty tom „Siejby słowa”, noszący tytuł *Świadkowie Chrystusa*, obejmuje homilie i rozważania poświęcone właśnie świętym Pańskim. Po homiliach do alumnów (t. I), do kapłanów i sióstr zakonnych (t. II), homiliach na lata A, B, C (t. III, IV i V), homiliach maryjnych (t. VI), homiliach do pracowników nauki i młodzieży akademickiej (t. VII) oraz homiliach o Bożym miłosierdziu (t. VIII) przyszła kolej na opublikowanie homilii o świętych Pańskich.

Tak jak przy prezentacji poprzednich tomów, tak w *Słowie wstępnym* do obecnego tomu potrzebne jest krótkie wyjaśnie-

nie. Otóż niniejszy tom – tak jak i poprzednie – zachowuje charakter dokumentacyjny. Oznacza to, że homilie w nim zamieszczone były wygłoszone w dosłownej lub podobnej formie, w konkretnym miejscu i czasie, co jest odnotowane na końcu każdego kazania. Większość publikowanych tu homilii pochodzi z uroczystości odpustowych, na które zapraszali autora księża proboszczowie. Pochodzą one z różnych lat, począwszy od roku 1982, a skończywszy na roku 2004.

Struktura tomu jest bardzo prosta. Homilie zostały zgrupowane w książce według miesięcy roku kalendarzowego, a więc w dwunastu jakby rozdziałach. Gdy porównamy układ homilii w niniejszym tomie z kalendarzem liturgicznym, zauważymy, że nie wszyscy święci zamieszczeni w kalendarzu są w książce uwzględnieni. Oznacza to, że autorowi nie było dane głosić kazania o takim świętym. Przy redakcji tomu przychodziła na autora pokusa, żeby ewentualnie dopisać brakujące homilie na wspomnienia obowiązkowe i dowolne wszystkich świętych zamieszczonych w kalendarzu liturgicznym. Jednakże autor zdecydował się pozostać wierny pierwotnemu założeniu, że wszystkie tomy publikowanych homilii powinny zachować charakter dokumentacyjny.

Przeglądając homilie tego tomu, Czytelnik z łatwością zauważy, że w większości mają one podobną strukturę, w której odnajdujemy tryptyk. W jego pierwszej części przedstawiony jest zwykle życiorys świętego, w drugiej ukazane jest przesłanie Bożego słowa, a w trzeciej – adaptacja słowa do konkretnego życia.

Autor chciałby się także wytłumaczyć z wielu powtórzeń, jakie znajdziemy na kartach niniejszego tomu. Wynikają one z faktu, że Msze św. wspominające poszczególne grupy świętych: apostołów, męczenników, wyznawców, zakonnice, dziewice, mają te same lub podobne czytania biblijne. Stąd też komentarz do czytań u różnych świętych przybierał podobną formę.

Warto także wspomnieć, że w poszczególnych homiliach znajdziemy ślad wydarzeń, które towarzyszyły ich wygłoszeniu, a był to czas, przypomnijmy, z początku – za panowania ustroju socjalistycznego, potem czas transformacji ustrojowej związanej ze słynną „jesienią ludów” roku 1989 i wreszcie czas rodzącej się demokracji i wkraczania w życie publiczne trendów liberalistycznych. Owe ślady zostały zachowane, aby były świadectwem minionego czasu, przeżytych doświadczeń, trudności, osiągnięć, wzlotów i porażek.

Przygotowanie niniejszych tekstów do druku dało autorowi okazję do wspomnień o kapłanach, którzy zapraszali go z posługą kapłańską na odpusty i inne uroczystości oraz o wspólnotach – pierwszych słuchaczach tych homilii. Wszystkim pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie, za serdeczność i gościnę, jakiej u nich doświadczyłem.

Niniejszy tom „Siejby słowa”, sygnowany rokiem 2004, pragnę zadedykować Duchowieństwu i Wiernym świeckim nowo utworzonej diecezji świdnickiej. Z woli Ojca Świętego Jana Pawła II zostałem jej pierwszym pasterzem. Z katedry profesorskiej przeszedłem na katedrę biskupią. Dedykując ten tom moim Diecezjanom, życzę im i sobie, byśmy nie ustawali w drodze do świętości, byśmy tę świętość zdobywali na różnych drogach naszego powołania.

Publikując niniejszy zbiór, pragnę także serdecznie podziękować osobom, które przyczyniły się do wydania tego tomu. Dziękuję z całego serca pani Mirosławie Zmysłowskiej za dokonanie składu komputerowego, pani Aleksandrze Kowal za korektę, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za kolejny projekt okładki.

Największą radość i satysfakcję sprawiłoby autorowi, gdyby słowo duszpasterskie kiedyś przepowiadane, tu zaś utracone, wzmogło przynajmniej wśród niektórych Czytelników pragnienie i chęć zdobywania świętości.

Świdnica – 8 grudnia 2004 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Maryi Panny

Styczeń

22 STYCZANIA – ŚW. WINCENTEGO, DIAKONA I MĘCZENNIKA
2 Kor 4,7-15; Mt 10,17-22

Cenna jest w oczach Pana śmierć Jego wyznawców (Ps 116,15)

Wstęp

Czyż nie doświadczamy w tej chwili, na tej liturgii, pewnego dysonansu, może nawet zgrzytu? Oto w stallach naszej katedry przy księdzu Kardynale i jego biskupach pomocniczych zasiedli pięknie wystrojeni kanonicy kapituły katedralnej. Chciałoby się ich nazwać kwiatem duchowieństwa archidiecezji wrocławskiej. Ich purpurowe mucety i dystynktoria są widzialnym znakiem szczególnego wyróżnienia, jakie otrzymali od księdza Kardynała Metropolity. I oto do takiego przyozdobionego gremium mówi Bóg w swoim słowie, że wszyscy jesteśmy tylko naczyniami glinianymi, że ciągle jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, że będą nas wydawać sądom i wodzić przed namiestników i królów. Jak to – kanoników też? Któż by się odważył? A jednak też! By to lepiej ujrzyć, ułożmy w hasła główne przesłanie dzisiejszej liturgii.

1. Skarb w naczyniach glinianych

Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7). Wiemy, co nazwać w nas naczyniem glinianym. Jest nim nasza ludzka, ułomna kondycja: zarówno ta biologiczna, dotykana przez choroby, niemoce, niedyspozycje, jak i po części ta duchowa, moralna, zraniona pierwszym grzechem i dlatego skłonna bardziej do złego niż do dobrego. Znamy to dobrze z doświadczenia. A więc rzeczywiście jesteśmy naczyniem glinianym. Ci kanonicy pięknie wystrojeni także! Ale oto słyszymy,

że w tym naczyniu glinianym przechowujemy skarb. Co jest tym skarbem, który przechowujemy? To jest to Boże w naszym ludzkim domu, w naszym wnętrzu: umysł oświecony łaską z nieba, wola wspomagana Bożym działaniem, dar wiary, nadziei, miłości, który w nas zamieszkuje za sprawą Boga. Dlatego cała nasza wielkość wyrasta z korzenia Bożego: *aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* (2 Kor 4,7); *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5). W tym kontekście przyjmujemy także dzisiejsze zapewnienie Chrystusa: *Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić* (Mt 10,19).

2. Wydawani w ręce nieprzyjaciół Chrystusa

Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu (Mt 10,17-18). Historia potwierdziła prawdziwość tych słów. Tak było ze św. Wincentym, archidiaconem biskupa Saragossy, patronem naszej kapituły. Tak było wcześniej ze św. Szczepanem. Tak było ze wszystkimi męczennikami Kościoła. Tak było z prawie trzema tysiącami kapłanów, których wymordowano w czasie drugiej wojny światowej. Tak było na pl. św. Piotra 13 maja 1981 r. Tak było koło tamy tołuńskiej w październiku 1984 r., gdy wrzucano związanego ks. Jerzego Popiełuszkę do wiślanej wody. A więc naszej okazałości zewnętrznej, naszym niekiedy wysokim funkcjom, które pełniemy, winna towarzyszyć świadomość, że raz po raz stajemy się znakiem sprzeciwu dla tych, którzy walczą z Chrystusem. A powodem tego sprzeciwu i tych ataków na nas jest ów skarb w naszym wnętrzu, skarb wiary, wierności Bożemu prawu.

3. Potrzeba wytrwania aż do końca

Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 10,22b). Bóg chce, abyśmy z Nim byli, abyśmy przy Nim trwali zawsze: zarówno w chwilach wywyższenia i chwały, jak i poniżenia oraz cierpienia. Trwać należy do końca, bo cel jest naj-

większy: zbawienie: *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 10,22b).

Wytrwał do końca św. Wincenty diakon. Fascynują nas inni męczennicy, którzy wytrwali. Cenimy tych, którzy wczoraj trwali i dzisiaj trwają. Prymas Tysiąclecia, ks. Jerzy Popiełuszko, kard. Tomaszek, kard. Kazimierz Świątek nie odwołali niczego, co dotyczyło sprawy Boga i Kościoła. Wybierali możliwość zniszczenia raczej naczynia glinianego aniżeli wewnętrznego skarbu.

Zakończenie

Całej Kapitulie Metropolitalnej życzymy, aby kroczyła drogami wierności Bogu, aby mocą czerpaną od Boga zdobiła Kościół wrocławski nie tylko zewnętrznymi szatami, ale owym skarbem wartości duchowych, trwaniem przy Bogu po ziemski i wieczny czas.

Katedra wrocławska – 22 stycznia 1997 r.

25 STYCZNIA – NAWRÓCENIE ŚW. PAWŁA APOSTOŁA

Dz 22,3-16 lub Dz 9,1-12; Mt 16,15-18

Naczynie wybrane dla pogan

– Apostoł Narodów

1. Życie i działalność św. Pawła

Źródłem poznania życia i działalności św. Pawła są Dzieje Apostolskie i Listy samego Apostoła. Ze źródeł tych wynika, że Paweł pierwotnie nosił imię Szaweł. Urodził się w Tarsie w Cylicji ok. 8 roku po Chrystusie w rodzinie żydowskiej, legitymującą się przynależnością do pokolenia Beniamina. Pierwsze wykształcenie młody Szaweł otrzymał w Jerozolimie u stóp

Gamaliela, jednego z najwybitniejszych ówczesnych rabinów. Zdobył wiedzę nie tylko w zakresie Biblii i historii Izraela, ale także w dziedzinie kultury hellenistycznej. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że przez długi czas był bezwzględnym prześladowcą chrześcijan. Sam o tym także wspomina w swoich Listach (Ga 1,13; Flp 3,6; 1 Tm 1,13). Jako prześladowca chrześcijan Szaweł był świadkiem męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Podczas jednej z takich prześladowczych akcji, ok. roku 36 rozegrało się zdarzenie, które jest przedmiotem dzisiejszego święta. Było to pod Damaszkiem, gdy Szaweł był w drodze do tego miasta, aby uwięzić tutejszych chrześcijan i sprowadzić ich do Jerozolimy, w celu ich wytracenia. Tu pod Damaszkiem ukazał się mu zmartwychwstały Chrystus i wezwał go głoszenia Ewangelii wśród pogan. Zgodnie z poleceniem Szaweł przyjął chrzest i stał się gorliwym głosicielem Chrystusa wśród pogan. Po krótkim pobycie na Pustyni Arabskiej rozpoczął głoszenie Ewangelii w Damaszku. Potem udał się do Jerozolimy i nawiązał kontakt z niektórymi Apostołami, a zwłaszcza z Piotrem. Następnie udał się do rodzinnego Tarsu i do Antiochii. W latach następnych odbył trzy podróże misyjne: pierwszą w latach 45-49 (Cypr, środkowa część Azji Mniejszej: Pamfilia, Pizydia, Likaonia), w której towarzyszyli mu Barnaba i Jan Marek. Po pierwszej podróży Paweł przybył do Jerozolimy i wziął udział w soborze jerozolimskim. Po spotkaniu z Apostołami w Jerozolimie udał się w drugą podróż misyjną (50-52). Dotarł w niej aż do dzisiejszej Grecji. Towarzyszył mu z początku Sylas, a potem Tymoteusz i prawdopodobnie Łukasz, późniejszy Ewangelista. Trzecia podróż misyjna trwała najdłużej i odbywała się w latach 53-58. Objęła swoim zasięgiem zachodnie wybrzeże dzisiejszej Azji Mniejszej i znaczą część terenu dzisiejszej Grecji. Z czasu trzeciej podróży pochodzi najwięcej Listów apostoelskich pisanych do założonych przez Pawła pierwszych gmin chrześcijańskich.

Po powrocie z trzeciej podróży i zawiezieniu do Jerozolimy darów dla ubogich Paweł został aresztowany i po krótkim

przesłuchaniu przez arcykapłana Ananiasza i Sanhedryn przewieziony do Cezarei Nadmorskiej, gdzie został wtrącony do więzienia przez namiestnika Feliksa. W więzieniu przebywał ok. 2 lat. Jako obywatel rzymski zażądał od namiestnika Festusa, by jego sprawa była rozpatrzona przed cezarem, na co uzyskał zgodę. Udał się przeto do Rzymu. Tam przebywał w więzieniu prawie trzy lata. Cieszył się jednak względną swobodą, dlatego mógł prowadzić działalność apostolską. Stąd napisał trzy Listy więzienne. Po wyroku uniewinniającym Paweł, opuściwszy więzienie, odwiedził niektóre gminy w Azji Mniejszej. Następnie został ponownie uwięziony. Ok. roku 67 znalazł się ponownie w rzymskim więzieniu i tam został ścięty. Jego śmierć męczeńską upamiętnia w Rzymie Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Św. Paweł – pierwszy teolog Kościoła

Św. Paweł, jako najbardziej wykształcony wśród apostołów, stał się pierwszym wielkim teologiem Kościoła. Możemy to rozpoznać po jego Listach. Znajdujemy w nich pogłębioną refleksję teologiczną nad nauką Chrystusa. Dla przykładu wskażmy, że w Liście do Rzymian znajdujemy wykład nauki o usprawiedliwieniu (przez wiarę). Jest w nim także mowa o powołaniu wszystkich do wiary i zbawienia, o stosunku łaski do natury, o grzechu pierworodnym, o istocie wolności chrześcijańskiej. Z kolei w Pierwszym Liście do Koryntian Paweł zawarł dogmatyczne pouczenia o małżeństwie i dziewictwie (rozd. 7), o Eucharystii (11,23-27), o Kościele jako Ciele Chrystusa (12,12-31), o zmartwychwstaniu (rozd. 15). Jest w nim także słynny hymn o miłości (rozd. 13). W Drugim Liście do Koryntian z kolei znajdujemy rozbudowaną naukę o Odkupieniu, zaś w Liście do Galatów jest zawarta obrona jego apostołatu, wyłożona jest nauka o powołaniu pogan do Kościoła i o prawdziwej wolności chrześcijańskiej. Nie jest przeto rzeczą dziwną, że tak często Listy Pawłowe są czytane podczas liturgii w trakcie niemal całego roku liturgicznego.

3. Praktyczna wymowa wydarzenia pod Damaszkiem

Wróćmy pod koniec naszej refleksji do wydarzenia pod Damaszkiem, które dzisiaj jest wspominane w liturgii, a które było punktem zwrotnym w całym życiu św. Pawła. Wydarzenie to niektórzy nazywają nawróceniem św. Pawła, inni zaś – jego powołaniem. Jakkolwiek je nazwiemy, stanowi ono szczególną interwencję Bożą w życie tego człowieka. Szaweł otrzymał w nim nowe powołanie. Z woli samego Chrystusa miał zaprzestać dotychczasowej antychrześcijańskiej działalności i stać się apostołem pogan. Paweł prawidłowo odczytał i przyjął to powołanie. Zawsze traktował je jako wielką łaskę. Wypełnił je też z wielkim poświęceniem. Wspomniał o tym w Drugim Liście do Tymoteusza. Napisał tam: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego* (2 Tm 4,7-8).

My także otrzymaliśmy od Boga powołanie. Z pewnością nie było w naszym życiu takiego dramatycznego zdarzenia, jakie przeżył Szaweł pod Damaszkiem. Chrystus wtedy potrzebował Szawła do wykonania wielkiego zadania, zanieśnięcia Ewangelii do pogan, w obręb ówczesnego świata rzymskiego. Paweł uczynił to, za pomocą łaski Bożej, w wielkim stylu. Nasze powołanie jest skromniejsze. Niemniej jednak winniśmy je wypełnić także w pięknym stylu, w wielkiej gorliwości.

Prośmy naszego Pana, który ongiś przed Damaszkiem powołał Szawła do dzieła ewangelizacji i napełnił go tak wielkim duchem gorliwości, abyśmy i my szczylic się naszym powołaniem chrześcijańskim i abyśmy w Pawłowym stylu świadczyli o Chrystusie wszędzie tam, gdzie się znajdziemy. Niech nas przenika wewnętrzna radość i duchowy żar wierności wobec Chrystusa aż do końca naszych dni.

Kaplica Akademicka Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu
– 25 stycznia 2001 r.

28 STYCZNIA – ŚW. TOMASZA Z AKWINU,
KAPŁANA I DOKTORA KOŚCIOŁA
Mdr 7,7-10.15-16; Mt 23,8-12

Wersja A

Św. Tomasz wzorem naszych studiów i kapłańskiego życia

1. Droga życia

Życie św. Tomasza z Akwinu obejmuje 50 środkowych lat trzynastego wieku (1224-1274). Tomasz przychodzi na świat w Akwinie koło Neapolu w roku 1224 jako najmłodsze dziecko w rodzinie. Gdy miał pięć lat, rodzice oddają go do opactwa benedyktynów na Monte Cassino – w nadziei, że ich syn kiedyś zostanie tam opatem. Po kilku latach zostaje wysłany na uniwersytet w Neapolu, gdzie styka się z filozofią Arystotelesa. Tam też zapoznaje się z dominikaninami. Wstępuje do ich zakonu. W drodze do Bolonii zagarnia go rodzina. Usiłuje go odwieść od drogi życia zakonnego. Tomasz nie ustępuje. Wraca do zakonu. Udaje się do Paryża. Tam odbywa nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta Wielkiego. Przyjmuje święcenia kapłańskie i podejmuje wykłady w katedrze teologii. Zaczyna pisać „Summę contra gentiles” (Sumę filozoficzną). Udaje się do Neapolu. Tu kończy dzieło. Jakiś czas przebywa w Orvieto i prowadzi wykłady na dworze Urbana IV. Pisze dalsze dzieła. Następnie udaje się do Paryża po raz drugi. Piśze tu następne dzieła. Wraca do Włoch, do Florencji i Neapolu. Kapituła prowincjalna we Florencji zobowiązuje go do zorganizowania *studium generale* dla zakonu. Podejmuje się tego dzieła. Pisze dalszą część *Sumy Teologicznej*. Papież Grzegorz X wzywa go na Sobór Lyoński. Umiera w drodze w środę 7 marca 1274 roku w opactwie Fossanova.

W roku 1277 nastąpiło potępienie też Tomaszowych w Paryżu i Oksfordzie. Osiemnastego lipca 1323 roku papież Jan XXII kanonizował Tomasza w Awinionie, zaś 28 stycznia 1369 roku jego relikwie zostały przeniesione do Tuluzy.

2. Znamiona świętości.

a) *Miłość prawdy, która jest mądrością.*

Z pewnością Tomasz miał przed oczyma piękne słowa Księgi Mądrości, dziś – w jego wspomnienie – tu odczytane: *Modelitem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący (Mdr 7,7-10).*

Nikt chyba ze świętych nie szukał tak mądrości, jak właśnie św. Tomasz. W komentarzu do Arystotelesa pisał: *Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy.*

b) *Pokora wobec prawdy (tajemnicy)*

Przebija ona z dzieł Tomasza. Autor miał świadomość, że to, co napisał o Bogu, o człowieku, o świecie – wobec tajemnicy Boga, człowieka i świata jest takie jeszcze małe. Wielką *Sumę teologiczną* nazwał słomą. W jego życiorysie znajdujemy zabawną historyjkę, świadczącą o jego dużej pokorze. Oto w Neapolu, wracając z wykładów, Tomasz zostaje zatrzymany przez furtianina i poproszony, by udać się z nim po zakup kapusty. Furtianin nie znał Tomasza, bo ten bawił tam od niedawna. Tomaszowi zaś nie przyszło na myśl, że to mogła być jakaś pomyłka. Dlatego udał się z braciszkiem na zakupy. Otyły Tomasz nie mógł nadażyć za zwinnym braciszkiem, dlatego był przez niego popędzany i upominany. Tomasz przyjął z pokorą i cichością wszystkie uwagi i napomnienia. Przy swojej

wielkiej uczoności spełnił w pokorze przysługę, o którą go poproszono.

c) Posłuszeństwo Kościołowi

Posłuszeństwo Kościołowi było konsekwencją pokory. O tym przymiocie Tomasza mówił Jan Paweł II w 1979 roku na Angelicum w Rzymie. Tomasz nie uprawiał teologii poza Kościołem. Przy swoich ogromnych uzdolnieniach potrafił zawsze w pokorze poddawać się Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła.

d) Teolog modlący się

Akwinata nigdy nie rozpoczynał studium czy pisania, bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowienia i mądrości-modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła.

e) Miłośnik milczenia, kontemplacji

Jeszcze w czasie studiów Tomasz zwrócił na siebie uwagę swoim milczeniem. Była to kontemplacja, tak konieczna w odkrywaniu prawdy. Dlatego niechętnie zabierał głos w dyskusjach. Nazywano go nawet w szkole Alberta „milczącym wołem”. Jednakże to milczenie nie było puste. Było wypełnione intensywnym myśleniem, kontemplacją, nie tylko nadprzyrodzoną ale i przyrodzoną.

f) Wielki sympatyk wiedzy i mądrości

Tomasz szukał mądrości w Objawieniu, ale także i w wi-
dzialnym świecie. Szukał jej w dziełach swoich poprzedników. Od każdego niemal coś zaczerpnął. Szukał u innych tego, co prawdziwe. Reprezentował bardzo cenną cechę: widzenia i przyjmowania dobra i prawdy od innych. Możemy tu wspomnieć wczorajszą końcową wypowiedź ks. bp. Stefana Regmunta. Przyznał się przed nami: jak wiele się uczył, i to od wszystkich, nie tylko od uczonych profesorów, ale także od kleryków i od ludzi prostych.

Zakończenie

Duch Tomaszowy jest nam dziś bardzo potrzebny, jest potrzebny szczególnie kapłanom; duch umiłowania mądrości, modlitwy, kontemplacji, duch pokory, posłuszeństwa, duch życzliwości wobec naszych poprzedników.

Kaplica Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego
we Wrocławiu – 28 stycznia 1995 r.

Wersja B

Mądrość i pokora – przymioty zdobiące prawdziwego teologa

1. *Philosophorum decus et theologorum princeps*

W dziejach nauki, religii, kultury są postacie, które się nie starzeją, do których się często wraca. Jedną z takich postaci w chrześcijaństwie jest niewątpliwie św. Tomasz z Akwinu (1224-1274). Zyskał on sobie wśród potomnych tytuł: *philosophorum decus et theologorum princeps* – „ozdoba filozofów i książę teologów”. Mówią niektórzy, że jest największym świętym wśród uczonych i największym uczonym wśród świętych. W historiografii teologicznej i filozoficznej jemu poświęcono chyba najwięcej dzieł ze wszystkich świętych Kościoła. Papież Leon XIII ogłosił go patronem uczelni katolickich. W dokumentach zaś ostatnich papieży znajdujemy zalecenie, aby uczyć i wykładać teologię w duchu św. Tomasza z Akwinu.

Pytamy, czym sobie Tomasz zasłużył na tak wielkie uznanie w chrześcijaństwie, w Kościele. Mając na myśli dzisiejsze czytania, można odpowiedzieć, że cała wielkość św. Tomasza wyrosła z jego dwóch wielkich przymiotów ducha: z mądrości i pokory.

2. Św. Tomasz wzorem mądrości

Liturgia dzisiejsza przyniosła nam przepiękny tekst dotyczący mądrości: *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berta i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem ją mieć aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący.* I autor książki dodaje: *[Bóg] jest bowiem i przewodnikiem mądrości, i tym, który mędrcom nadaje kierunek* (Mdr 7,7-10.15-16).

Powyższe piękne słowa odnosimy do św. Tomasza. To on otrzymał dar mądrości od Boga. *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości.* Z pewnością Tomasz modlił się o ten wielki dar. W życiorysach czytamy, że nigdy nie zasiadł do pisania, nigdy też nie poszedł na wykład, nie uklęknąwszy wcześniej do modlitwy.

Św. Tomasz nie tylko modlił się o mądrość, ale całe życia także swoim rozumem tej mądrości poszukiwał. Szukał jej najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał u ojców Kościoła i u starożytnych myślicieli. Szukał także tej mądrości w kontemplacji świata. W świecie widział ślady samego Boga. Był więc człowiekiem wielkiej kontemplacji, nie tylko nadprzyrodzonej, ale i przyrodzonej. Lubił w życiu milczeć. Gdy uczył się u świętego mistrza św. Alberta, mówiono o nim, że jest „milczącym wołem”. Jednakże już Albert przepowiedział, że kiedyś ten wół „zaryczy” i zadziwi swą mądrością świat. Tak też się stało.

Można więc powiedzieć, że Tomasz cenił mądrość bardzo wysoko, wyżej niż złoto i srebro, więcej niż zdrowie i bogactwa. Wiedział, że mądrość pochodzi od samego Boga i że jest godna poszukiwania i zdobywania, że jej posiadanie uszczęśliwia człowieka, że napawa go radością.

3. Św. Tomasz wzorem pokory

Drugi przymiot, który dzisiejsza liturgia każe nam łączyć z Tomaszem – to pokora. Tomasz znał dobrze i wypełniał słowa Chrystusa, czytane dziś na liturgii w dniu jego liturgicznego wspomnienia. Nie uznawał się za nauczyciela i mistrza. Wiedział, że jedynym Nauczycielem, i jedynym Mistrzem jest Chrystus. Tomasz miał wielki respekt dla tajemnicy, dla prawdy. Pod koniec życia potrafił wypowiedzieć nad tomami swoich napisanych dzieł jedno słowo: słoma. Uważał, że to, co napisał o Bogu i o zbawieniu, jest bardzo małe wobec tego, kim naprawdę jest Bóg, wobec tego, czym jest naprawdę jest zbawienie. Umiał więc Tomasz połączyć w sobie mądrość z pokorą.

4. Mądrość i pokora ozdobą teologa

Powyższe przymioty, które opiewają dzisiejsze czytania mszalne i które ujawniły się w życiu św. Tomasza, winny zdobić dzisiejszych chrześcijan, szczególnie dzisiejszych teologów, a więc wykładowców i studentów teologii. Powinniśmy kultywować typ wiedzy sapiencjalnej, mądrościowej. Świat bardzo potrzebuje tego typu wiedzy, która jest mądrością. Człowiek bowiem ciągle boryka się z egzystencjalnymi pytaniami, na które nie znajduje odpowiedzi w naukach ścisłych, przyrodniczych. Odpowiedzi na pytania o sens życia, cierpienia, czynienia dobra, życia po śmierci nie znajdziemy w wiedzy przyrodniczej czy technicznej, ale w mądrości teologiczno-filozoficznej, w mądrości, która ostatecznie pochodzi od Boga. Ceńmy sobie to wybranie, jakiego dostąpiliśmy, że jest nam dane studiować, zgłębiać wiedzę, która jest zarazem mądrością.

Niech nas zdobi także drugi ważny przymiot, który charakteryzował osobowość św. Tomasza – przymiot pokory. Niedawno obchodziliśmy Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Przypomnieliśmy sobie, że przyczyną podziału chrześcijaństwa były w dużej mierze względy ambicjonalne. Gdyby patriarchowie, papież, biskupi, teologowie, kapłani mieli wię-

cej pokory, na pewno nie doszłoby do potargania jedności Kościoła. Tych przemądrzałych teologów spotykamy także dzisiaj. To są ci krytykanci, którym się wydaje, że wszystko wiedzą najlepiej, którzy krytykują Papieża, którym jest po prostu brak pokory. Znam takiego młodego teologa, który po napisaniu kilku drobnych artykułów uważał, że już jest tak mądry, że wszyscy powinni się mu kłaniać i go podziwiać.

Módlmy się w tej Eucharystii o ducha mądrości i pokory w naszym zgłębianiu i przekazywaniu prawdy. Niech zarówno nam profesorom, jak i wam studentom przybywa z wiekiem mądrości. Niech także wraz z mądrością przybywa nam pokory, której przykład pozostawił nam sam Chrystus.

Kaplica Akademicka Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu
– 28 stycznia 1997 r.

Wersja C

Św. Tomasz – przyjaciel prawdy, która jest mądrością

1. Curriculum vitae

Zanim wyjaśnimy, dlaczego Kościół wybrał takie – przed chwilą odczytane – fragmenty Pisma Świętego na dzień liturgicznego wspomnienia św. Tomasza z Akwinu, najpierw przypomnijmy w kilku zdaniach życiorys dzisiejszego patrona. Życie św. Tomasza z Akwinu obejmuje 50 środkowych lat trzynastego wieku (1224-1274). Wiek trzynasty jest nazywany przez niektórych historyków złotym wiekiem średniowiecza. Przypomnijmy, że był to wiek wielkich uczonych i świętych: św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika, św. Alberta Wielkiego, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota, św. Elżbiety Węgierskiej; u nas w Polsce: św. Jadwigi Śląskiej, św. Jacka,

św. Kingi, bł. Czesława. Wiek XIII to wiek powstania uniwersytetów. Tomasz przychodzi na świat w Akwinie koło Neapolu w roku 1224 albo 1245 jako najmłodsze dziecko w rodzinie. Gdy miał pięć lat, rodzice oddają go do opactwa benedyktynów na Monte Cassino – w nadziei, że ich syn zostanie w przyszłości opatem. Po kilku latach zostaje wysłany na uniwersytet w Neapolu, gdzie styka się z filozofią Arystotelesa. Tam też zapoznaje się z dominikanami. Wstępuje do ich zakonu. W drodze do Bolonii zagarnia go rodzina. Usiłuje go odwieść od drogi życia zakonnego. Tomasz nie ustępuje. Wraca do zakonu. Udaje się do Paryża. Tam odbywa nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta Wielkiego. Przyjmuje święcenia kapłańskie i podejmuje wykłady w katedrze teologii. Zaczyna pisać *Summę contra gentiles Sumę filozoficzną*. Wraca do Neapolu i tu kończy rozpoczęte dzieło. Jakiś czas przebywa w Orvieto i prowadzi wykłady na dworze papieża Urbana IV. Pisze dalsze dzieła. Następnie udaje się do Paryża po raz drugi. Pisze tu następne dzieła. Wraca do Włoch, do Florencji i Neapolu. Kapituła prowincjalna we Florencji zobowiązuje go do zorganizowania *Studium generale* zakonu. Podejmuje się tego dzieła. Pisze dalszą część *Sumy Teologicznej*. W Wielkim Poście 1273 roku głosi w Neapolu cykl kazań na temat *Składu apostołskiego, Modlitwy Pańskiej* i Dekalogu. Podobno całe miasto słuchało tych kazań. Papież Grzegorz X wzywa go na Sobór Lyoński. Umiera w drodze na sobór w środę 7 marca 1274 roku, w opactwie Fossanova. W roku 1277 dochodzi do potępienia też Tomaszowych w Paryżu i Oksfordzie. Papież Jan XXII kanonizuje Tomasza w Awinionie 18 lipca 1323 roku, zaś 28 stycznia 1369 roku relikwie św. Tomasza zostają przeniesione do Tuluzy. Papież Leon XIII ogłasza go patronem uczelni katolickich.

2. Główny ideał życia – poszukiwanie prawdy

Dlaczego Tomasz z Akwinu został uznany za świętego, w czym się przejawiała jego świętość? Można krótko powie-

dzieć, że to, co szczególnie wyróżniało Tomasza wśród ówczesnych zakonników, to była szczególna miłość do prawdy, a dokładniej: gorliwość w poszukiwaniu prawdy i czynienia jej w miłości. Prawdy szukał Tomasz najpierw w księgach świętych, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, a także w dziełach filozofów greckich. Św. Tomasz kochał książki i żył nimi. Zapytany pewnego razu, za co najgoręcej Bogu dziękuje, odpowiedział z prostotą: „Za to, że rozumiałem każdą stronę, którą kiedykolwiek przeczytałem”. Prawda dla niego była wszystkim. Była mądrością życia, mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę.

a) Miłość prawdy, która jest mądrością

Z pewnością Tomasz miał przed oczyma słowa Księgi Mądrości, dziś – w jego wspomnienie – tu ogłoszone: *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący* (Mdr 7,7-10).

Chyba nikt ze świętych nie szukał mądrości tak jak właśnie św. Tomasz. W komentarzu do Arystotelesa pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”. Powtórzmy raz jeszcze, że tej prawdy, która jest mądrością, szukał najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał tej mądrości w kontemplacji świata.

b) Miłość prawdy, która jest pokorą

Przejawem mądrości u św. Tomasza była jego wielka pokora. Postawa pokory przebija z jego dzieł. Autor ma świadomo-

mość, że to, co napisał o Bogu, o człowieku, o świecie – wobec tajemnicy Boga, człowieka i świata jest takie jeszcze małe. Wielką *Sumę Teologiczną* nazwał słomą.

c) Miłość prawdy, która prowadzi do modlitwy i kontemplacji

Tomasz był człowiekiem wielkiej modlitwy. Nigdy nie rozpoczynał studium ani pisanie bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowienia i mądrości modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła. Tomasz był człowiekiem milczenia i kontemplacji. Już w czasie studiów zwrócił na siebie uwagę swoim milczeniem. Jednakże to milczenie nie było puste. Było wypełnione medytacją nad prawdą.

3. Przesłanie św. Tomasza dla uczącej się młodzieży

Na kanwie tych przypomnień sformułujmy dla nas kilka wniosków. Niech staną się próbą odpowiedzi, czego możemy się uczyć dziś od św. Tomasza:

a) Umiłowanie prawdy

Największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do zbrodni, do kradzieży. Prawda jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy Tomasz uczy nas szukać wszędzie. Najpierw w Piśmie św., ale także w księgach ludzkich, w księgach teologicznych. Niektórym się to nie podobało. Nawet potępiono Tomasza w trzy lata po śmierci, za to, iż odważył się powiedzieć za Arystotelesem, że dusza jest formą substancjalną ciała.

Szukajmy prawdy w różnych naukach. Nadmieńmy tu, że można mówić o tzw. hierarchii prawd. Są prawdy, których nie musimy znać do naszego szczęścia, do naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych praw fizyki, tez matematyki, logiki wielowartościowej, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie.

Jeśli zapomnę wiele ważnych dat z historii, też to nie jest jeszcze tragedia. Ale są prawdy takie, które sięgają jakby w środek naszego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują moją postawę życiową, moje postępowanie, moje wybory moralne. Prawda tego typu, jaką Pismo Święte nazywa mądrością, znajduje się przede wszystkim w Biblii. Dlatego na polach poszukiwań prawdy nie może zabraknąć pola objawionego, tego pola, którym zajmuje się teologia. Szukajmy prawdy, która jest mądrością.

b) Umiłowanie pokory

Niech naszym poszukiwaniom prawdy towarzyszy pokora, właśnie pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy. Nie uważajmy się za wszystko lepiej wiedzących. Mamy za sobą Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Z pewnością zastanawialiśmy się nad źródłem rozbicia chrześcijaństwa. Był nim m.in. brak pokory, chęć znaczenia, chęć władzy. Jezus dał nam przykład pokory na krzyżu, wzór uniżenia. Dlatego też potem został wywyższony.

c) Umiłowanie modlitwy i kontemplacji

Uczmy się od św. Tomasza także kontemplacji i modlitwy. Dobrej nauki nie można uprawiać bez kontemplacji. Prawda godna tego miana prowadzi nas do modlitwy. Niech nam św. Tomasz będzie światłem na drogach wiodących nas do prawdy.

Kościół św. Wojciecha we Wrocławiu – 28 stycznia 1999 r.

Wersja D

Św. Tomasz z Akwinu wzorem pokornej mądrości

1. Człowiek w poszukiwaniu wartości

Wśród licznych określeń człowieka znajdujemy i następujące: człowiek jest istotą ciągle poszukującą wartości. Jest to prawda, którą potwierdza historyczne i codzienne doświadczenie. Ludzie kiedyś poszukiwali skarbów. Udawali się w dalekie kraje za drogimi kruszcami: złotem, srebrem, diamentami, perłami, brylantami itd. Byli też tacy, którzy zdobywali w wielkim trudzie posiadłości ziemskie, dzieła sztuki, konta bankowe. W historii i dziś spotykamy także takich, którzy cały wysiłek swego życia wkładają w poszukiwanie i zdobywanie wartości wyższych takich, jak: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość. wśród takich wyższych wartości widziano także mądrość. Dziś, we Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, Kościół nam przypomina, jak ważna jest w życiu ludzkim właśnie prawdziwa mądrość. Ona się nigdy nie starzeje i jest godna ciągłego zdobywania. Szczególnym wzorem takiej mądrości jest patron dzisiejszego dnia – św. Tomasz z Akwinu (1225-1274).

2. Św. Tomasz wzorem mądrości

Liturgia dzisiejsza przyniosła nam przepiękny tekst dotyczący mądrości: *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berta i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem ją mieć*

aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący. I autor dodaje: [Bóg] jest bowiem i przewodnikiem mądrości, i tym, który mędrcom nadaje kierunek (Mdr 7,7-10.15-16).

Powyższe piękne słowa odnosimy do św. Tomasza. To on otrzymał dar mądrości od Boga. *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości.* Z pewnością Tomasz modlił się o ten wielki dar. W życiorysach czytamy, że nigdy nie zasiadł do studium i do pisania, nigdy też nie poszedł na wykład, nie uklękawszy wcześniej do modlitwy.

Św. Tomasz nie tylko modlił się o mądrość, ale całe życie jej poszukiwał. Szukał jej najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał jej także w kontemplacji świata. W świecie widział ślady samego Boga. Był więc człowiekiem wielkiej kontemplacji, nie tylko nadprzyrodzonej, ale i przyrodzonej. Lubił w życiu milczeć. Nazwano go „milczącym wołem”, który jednak, według przepowiedni jego mistrza Alberta, tak „zaryczał”, że usłyszał go cały świat.

Prawdziwa mądrość idzie w parze z pokorą. Uwidoczniło się to także w życiu św. Tomasza. Akwinata znał dobrze i wypełniał słowa Chrystusa, zawarte w dzisiejszej ewangelii. Nie uznawał się za nauczyciela i mistrza. Wiedział, że jedynym Nauczycielem i jedynym Mistrzem jest Chrystus. Autor *Sumy teologicznej* miał wielki respekt dla tajemnicy, dla prawdy. Pod koniec życia potrafił wypowiedzieć nad tomami napisanych przez siebie dzieł jedno słowo: „słoma”. Uważał, że to, co napisał o Bogu i o zbawieniu, jest bardzo małe wobec tego, kim Bóg jest naprawdę, wobec tego, czym jest naprawdę zbawienie. Tomasz umiał więc połączyć w sobie mądrość z pokorą.

3. Mądrość w studiach teologicznych

Mówiąc o mądrości, chcemy dziś sobie uświadomić, że jest jej najwięcej w dobrych studiach teologicznych. Dlaczego? –

dlatego, że teologia rozważa prawdy objawione przez Boga, a takie prawdy są najwyższą mądrością. Powinniśmy cenić sobie studia teologiczne, napełniać się mądrością płynącą z Objawienia. Człowiekowi współczesnemu nie wystarczy do godnego życia prawda czerpana z nauk szczegółowych: przyrodniczych czy humanistycznych. Świat potrzebuje takiej wiedzy, która jest mądrością. Ceńmy sobie to wybranie, jakiego dostąpiliśmy, że jest nam dane studiować, zgłębiać wiedzę, która jest zarazem mądrością.

Prośmy na tej Eucharystii o ducha mądrości dla naszych wykładowców i studentów. Błagajmy Chrystusa, byśmy w duchu św. Tomasza napełniali się mądrością i byśmy potrafili dzielić się nią z innymi.

Kaplica Akademicka Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu
– 28 stycznia 2000 r.

Wersja E

Dlaczego wracamy do św. Tomasza z Akwinu?

1. Św. Tomasz darem Boga dla Kościoła

W liturgii przedsoborowej, w aktach uwielbienia Chrystusa, śpiewanych po błogosławieństwie eucharystycznym, znajdowało się – jako ostatnie – wezwanie: „niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i w swoich świętych”. Bóg może być uwielbiony w swoich aniołach i w swoich świętych, którzy otaczają Jego majestat. Dziś wielbimy Boga w św. Tomaszu z Akwinu, który jest patronem uczelni katolickich. Bóg wyrzeźbił w nim świętość dłutem swojej odwiecznej mądrości. Ta świętość nie uległa dezaktualizacji. Zresztą żadne osobowe wzory świętych nie starzeją się, w każdym czasie zachowują aktualność.

Św. Tomasz, dzisiejszy patron, zdobywał świętość w wieku trzynastym. Przypomnijmy, że był to wiek szczególnie w dziejach chrześcijaństwa. Przez niektórych historyków jest nazywany złotym wiekiem średniowiecza, bowiem wiek ten wydał najwięcej uczonych i świętych tej epoki. W stuleciu tym powstały pierwsze uniwersytety europejskie. W wieku tym żyli święci założyciele zakonów żebraczych: św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik. Ich pierwsi uczniowie, duchowi synowie, byli wybitnymi teologami i świętymi: św. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, bł. Jan Duns Szkot – by wymienić tylko najważniejszych. Wiek trzynasty to także wiek św. Jadwigi Śląskiej, św. Elżbiety Węgierskiej, św. Jacka Odrowąża, bł. Bronisławy, św. Kingi itd. Ci wymienieni święci, jak zresztą wszyscy święci, byli wielkim darem Boga dla Kościoła. To w nich Bóg odnosił zwycięstwo nad złem, to właśnie oni przy Bożej pomocy zwyciężali zło dobrem.

Dziś w nasze patronalne święto powinniśmy krótko przypomnieć sobie sylwetkę naszego niebieskiego patrona.

2. Szkic biograficzny św. Tomasza

Życie św. Tomasza z Akwinu zamknęło się w latach 1224(5)-1274. Gdy miał pięć lat, rodzice oddali go do opactwa benedyktynów na Monte Cassino – w nadziei, że zostanie kiedyś opatem. Stamtąd został wysłany na uniwersytet do Neapolu, gdzie spotkał się z filozofią Arystotelesa, ale także z dominikanami. Spodobał się młodemu adeptowi nauki ten zakon i wkrótce postanowił wstąpić do jego wspólnoty. Udał się do Paryża. Tam odbył nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta Wielkiego. Przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął wykłady z teologii. Tam też podjął działalność pisarską. W międzyczasie udał się do Neapolu, by potem znowu znaleźć się w Paryżu. Następnie wezwano go do Neapolu i powierzono mu zorganizowanie *Studium generale* dla całego zakonu. Tomasz podjął się tego dzieła, nie zaprzestając swojej działalności pisarskiej. Papież Grzegorz X wezwał go na Sobór Lyonński.

W drodze nań zmarł 7 marca 1274 roku w opactwie Fossanova.

Kanonizacja Tomasza nastąpiła 18 lipca 1323 roku w Awinionie. Dokonał jej papież Jana XXII. W 46 lat później, 28 stycznia 1369 roku przeniesiono jego relikwie do Tuluzy. Przed Soborem Watykańskim II jego liturgiczne wspomnienie było obchodzone w rocznicę śmierci – 7 marca, zaś po reformie liturgicznej obchodzi się je 28 stycznia, w rocznicę przeniesienia relikwii.

3. Aktualność dzieła życia św. Tomasza

a) Aktualność filozofii i teologii

Największą zasługą św. Tomasza w dziedzinie teologii jest to, że dokonał ogromnej syntezy teologii, wplatając w nią także wątki filozoficzne myślicieli antycznych, zwłaszcza Arystotelesa. Nikt już potem po nim nie zdołał dokonać tak wielkiej i owocnej syntezy. Tomasz potrafił wydobyć ziarna prawdy od różnych autorów, tak kościelnych, jak i pogańskich. Odróżnił wyraźnie poznanie filozoficzne od poznania teologicznego. W zgłębianiu prawd teologicznych korzystał z narzędzi wypracowanych przez filozofię, zwłaszcza przez metafizykę Arystotelesa. W dziedzinie filozofii Boga sformułował słynne *quinque viae* na Jego istnienie. Ukazał Absolut jako czyste Istnienie (*Esse subsistens; Ens a se et per se*) i jako Osobę z najdoskonalszymi przymiotami (intelektualnymi i woli-tywnymi).

W dziedzinie antropologii uwypatnił rolę duszy ludzkiej, która posiada swój akt istnienia, w którym partycypuje ciało. Odważnie ukazał relację duszy do ciała, uznając, że dusza jest jedyną formą i aktem ciała. Wyeksponował w człowieku rolę rozumu, źródła kultury (nauki, sztuki, moralności i religii). Do dziś cytowane są jego słowa: *Genus humanum arte et ratione vivit* („Rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem”).

W dziedzinie kosmologii wskazywał na hilemorfizm, ukazując złożoność bytów skończonych z materii i formy, przez

co zagwarantował bytowy pluralizm. W dziedzinie teorii poznania dowartościował obydwie źródła poznawcze: doświadczenie zmysłowe i potrójne operacje intelektualne (pojęciowanie, sądzenie, rozumowanie). W dziedzinie etyki wskazywał na rolę cnót intelektualnych i moralnych.

Wszystkie te znamiona filozofii i teologii św. Tomasza decydują o tym, że jego wizja Boga, człowieka i świata jest najbardziej fundamentalna. Ma wyraźnie charakter metafizyczny. Cechuje ją realizm, obiektywizm i uniwersalizm. Dlatego też Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* wypowiedział pod adresem św. Tomasza i dzieła jego życia tak wiele pochlebnych słów.

b) Aktualność świętości

Św. Tomasz pozostaje do dziś aktualny nie tylko dzięki swojej doktrynie, ale także w dziedzinie osobistej świętości. Była to świętość, w której szczególną rolę odgrywały prawda, dobro i piękno. Wszystkie te wartości składały się na postawę, która przybiera nazwę mądrości. Nieprzypadkowo słyszeliśmy dziś w liturgii słowa Księgi Mądrości, wychwalające właśnie mądrość: *Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berta i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący* (Mdr 7,7-10). Nikt chyba ze świętych nie szukał mądrości tak jak właśnie św. Tomasz. W komentarzu do Arystotelesa pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”.

Drugą szczególną cnotą, ujawniającą się w życiu św. Tomasza była pokora. Była to pokora wobec Boga, wobec tajemnicy, wobec prawdy, także wobec drugiego człowieka. Wielką *Sumę teologiczną* nazwał słomą.

Inną cnotą wyróżniającą św. Tomasza było posłuszeństwo Kościołowi i zakonowi. Bardzo aktualną i ważną cnotą była kontemplacja modlitewna. Święty nigdy nie rozpoczynał studium pisanania ani bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowienia i mądrości modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła.

W dniu jego święta modlimy się o cnoty, które go zdołały. Modlimy się przede wszystkim o ewangeliczną mądrość. Niech ta cnota zdobi dziś nas, wykładowców i studentów. Niech zdobi tych, którzy dziś otrzymują dyplomy.

Kaplica Akademicka Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu
– 28 stycznia 2002 r.

31 STYCZNIA – ŚW. JANA BOSKO, KAPŁANA

Ez 34,11-2.15-16.23-24.30-31; Flp 4,4-9; Mt 18,1-6.10

Wychowawcy młodego pokolenia

1. Sylwetka św. Jana Bosko

Jan Bosko urodził się w roku 1815 w pobliżu Castelnuovo w diecezji turyńskiej. Najmłodsze lata spędził w wielkim ubóstwie, gdyż jego rodzice byli bardzo biedni. W swojej młodości odkrył powołanie kapłańskie. Po studiach teologicznych został wyświęcony na kapłana. Jako kapłan oddał się całkowicie pracy wychowawczej wśród chłopców. Założył zgromadzenia poświęcające się wychowaniu młodzieży, które zostały nazwane potem salezjanami i salezjankami.

Z jego listów dowiadujemy się, z jak wielką miłością odnosił się do swoich wychowanków. Miał świadomość, że zastępuje im rodziców. Wiedział, że łatwiej jest gniewać się niż

cierpliwie znosić, grozić niż przekonywać. Wobec wychowanków był zawsze cierpliwy. Nigdy nie okazywał wobec nich władzy ani chęci panowania. Jako wychowawca przyjmował zawsze postawę sługi, na wzór Chrystusa. Znosił cierpliwie wszelkie mankamenty wychowanków. Nigdy nie okazywał im pogardy. Odnosił się do nich z wielką życzliwością i serdeczną, ojcowską dobrocią.

Swoje zasady wychowawcze przekazał założonemu przez siebie zgromadzeniu. Św. Jan Bosko zmarł w Turynie w 1888 roku. Salezjanie i salezjanki przejęli od niego charyzmat wychowawczy. Do dziś prowadzą działalność wychowawczą wśród młodego pokolenia chłopców i dziewcząt. Posiadają na tym polu ogromne zasługi.

Gdy dziś wspominamy w liturgii tego świętego wychowawcę, spróbujmy przypomnieć sobie pewne prawdy dotyczące wychowania człowieka, w szczególny zaś sposób nakreślmy wzór dobrego wychowawcy.

2. Człowiek istotą wezwaną do rozwoju

Najpierw zauważmy, że człowiek jest istotą jakby „niegotową”, i to zarówno w sferze organizmu biologicznego, jak i w wymiarze psychiczno-duchowym. Od początku jest istotą nastawioną na rozwój cielesny i duchowy. W sferze cielesnej rozwija się przez odżywianie. Rozwój biologiczny ma jednak wyraźne granice. Człowiek do pewnego czasu rośnie w górę, przybiera na wadze. Są tu wyraźne granice owego rozwoju. Człowiek rozwija się także w wymiarze swojego ducha: intelektu i woli. Rozwój ten dokonuje się przez poznawanie rzeczywistości, czyli przez kształcenie i przez wychowanie. Proces wychowania zmierza do osiągnięcia życiowej mądrości, przejawiającej się w prawym postępowaniu. Inaczej można to nazwać odkrywaniem prawdy i czynieniem dobra, albo jeszcze inaczej: czynieniem prawdy w miłości. Owo duchowe wzrastanie nie ma granic. Znaczy to, iż żaden człowiek nie może powiedzieć, że już wszystko wie, że już posiadał całą praw-

dę, że jest już doskonały i święty. Człowiek jest zawsze w drodze do osiągnięcia tych wartości, w drodze do osobowościowej doskonałości. Zdobywa ją – raz jeszcze powtórzmy – przez wychowanie i samowychowanie.

W wychowaniu zawsze ważną rolę odgrywa wychowawca, mistrz. Najpierw rolę tę pełnią nasi rodzice. To oni są naszymi pierwszymi wychowawcami i to oni jako pierwsi kształtują naszą osobowość, nasz kręgosłup moralny. Z gniazda domowego dziecko udaje się do szkoły. Stanowi ona jakby przedłużenie domu rodzinnego. Tutaj dziecko spotyka nauczycieli i wychowawców. Oni podejmują trud formacyjny młodego człowieka. Prace tę powinni prowadzić we współpracy z rodzicami swoich uczniów i wychowanków.

Właśnie jednym z takich szczególnych nauczycieli i wychowawców dzieci i młodzieży był św. Jan Bosko, którego dzisiaj wspominamy w liturgii Kościoła. Na podstawie jego pism pedagogicznych, a także na podstawie jego praktyki wychowawczej nakreśliśmy wzór dobrego wychowawcy.

3. Przymioty dobrego wychowawcy

Już w pierwszej części naszej refleksji wskazaliśmy na niektóre rysy charakteryzujące działalność pedagogiczną św. Jana Bosko. Powróćmy do nich i rozwińmy je w kilku punktach:

a) Miłość zamiast obojętności

Każdy wychowawca winien kochać swoich wychowanków. Jest to podstawowy warunek skutecznego oddziaływania wychowawczego. Św. Jan Bosko pisze w liście dziś czytany w *Liturgii godzin*: „Dla nich pracowałem zawsze z miłością, dla nich uczyłem się, sprawowałem posługę kapłańską, zresztą nie tylko ja, ale i całe zgromadzenie salezjańskie”. Dzieci i młodzież potrafią wyczuć, czy są miłowani przez swoich formatorów. Jeśli tak, to poddają się ich wpływowi wychowawczemu. Zachowują ich potem długo w swojej pamięci.

b) Cierpliwość zamiast złości i gniewu

Wiemy z doświadczenia, że gniewanie się, grożenie jest o wiele łatwiejsze od cierpliwej perswazji. Dobry wychowawca winien się odznaczać wielką cierpliwością i wytrwałością. Nie wszystkie wychowawcze zachęty i wskazania natychmiast skutkują. Trzeba nieraz długo i cierpliwie czekać na efekty trudu wychowawczego. Warto popatrzeć na przyrodę. Ileż potrzeba czasu, ciepła, wilgoci, ażeby z wrzuconego w ziemię ziarenka doczekać się dorodnego kłosa zboża. Również w wychowaniu musimy długo i cierpliwie czekać na pożądane owoce.

c) Pokora zamiast pychy

W procesie wychowania nie wolno podkreślać swojej władzy, zwłaszcza w karaniu. Wychowawca winien być cichy i pokornego serca. Są ludzie, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, lepiej potrafią. Wychowawca winien też uczyć się od wychowanków. Bardzo razi u wychowawcy postawa zarozumiałości, mędrkowania, wyrażająca się np. w powiedzeniu: „Pan Jezus powiedział, a ja bym dodał”...

d) Postawa służby zamiast postawy panowania

Każdy wychowawca winien zdawać sobie sprawę z wpisanej w naszą naturę tendencji do rządzenia i dominowania nad drugimi. Jest w nas pokusa, by drugimi rządzić, by wydawać rozkazy, polecenia. Tak czasem bywa np. w małżeństwie, tak bywa w różnych społecznościach ludzkich. Kto rozkazuje, może być mały. Kto służy, zawsze jest wielki. Dobry wychowawca czuje się zawsze sługą swoich wychowanków.

e) Postawa radości

Klimat radości bardzo sprzyja pozytywnemu oddziaływaniu wychowawczemu. Unikanie malkontentstwa, postawy negacji, przesadnego krytycyzmu – to bardzo ważny rys dobrego wychowawcy. Do prawdziwej Bożej radości znajdujemy tak wiele wezwań w Piśmie Świętym: *Służcie Panu z wese-*

*lem! Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim! (Ps 100,2);
Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie
się! (Flp 4,4).*

f) Postawa pokoju, łagodności, stanowczości

Dobry wychowawca jest człowiekiem wprowadzającym pokój. Nie jest intrygantem ani tym, kto dzieli, ale tym, kto jednoczy wokół wartości. Jest łagodny, ale zarazem stanowczy w swoich decyzjach. Unika zmiennych nastrojów i jest zawsze świadomy celów, do których dąży.

4. Samowychowanie warunkiem wychowania

Wymienione wyżej przymioty dobrego wychowawcy nie są rysami gotowymi. Winny one być rzeźbione w ramach pracy nad sobą, w ramach samowychowania. Wychowawca winien najpierw kształtować siebie, wychowywać siebie, żeby potem oddziaływać na swoich wychowanków. Wynika z tego, że samowychowanie jest warunkiem wychowania. To właśnie miał z pewnością na myśli Jan Paweł II, gdy w Łodzi w 1987 roku, w czasie III pielgrzymki do Ojczyzny, mówił, że Kościół katechizujący musi być także Kościołem katechizowanym.

Módlmy się dzisiaj za wszystkich nauczycieli i wychowawców, by traktowali swoją pracę i swoje zadania jako powołanie, by kształtowali najpierw samych siebie, rzeźbili w sobie przymioty potrzebne dobremu wychowawcy i by w duchu zasad św. Jana Bosko mogli potem kształtować owocnie naszą działość i młodzież.

Kaplica Sióstr Salezjanek we Wrocławiu, przy ul. Sienkiewicza
– 31 stycznia 2001 r. oraz kaplica Sióstr Salezjanek w Nowej Rudzie – 31
stycznia 2005 r.

Luty

**14 LUTEGO – ŚWIĘTYCH CYRYLA, MNICHA,
I METODEGO, BISKUPA, PATRONÓW EUROPY**
Dz 13,46-49; Łk 10,1-9

Wybrani i posłani

1. Prezentacja sylwetek świętych

Cyryl i Metody byli braćmi. Pochodzili z greckiej Tesalonii, z miasta, w którym żył i działał św. Paweł Apostoł. Kształcili się w Konstantynopolu, w mieście, które w tym czasie służyło z rozwoju nauki i aktywności misyjnej. Obaj bracia obrali zakonny stan życia, łącząc obowiązki powołania zakonnego z posługą misyjną. Głównym terenem ich ewangelizacji były jednak Wielkie Morawy, półwysep Bałkański i ziemie nad Dunajem. O taką misję prosił cesarza i Kościół konstantynopolitański i książę morawski Rościsław. Aby sprostać wymaganiom swej misji apostołskiej wśród tych ludów, dokonali przekładu Ksiąg świętych na ich język dla celów liturgicznych i katechetycznych, kładąc tym samym podwaliny pod całe ich piśmiennictwo. To zadecydowało, że ci bracia uznawani są nie tylko za Apostołów Słowian, ale także za ojców kultury wśród narodów słowiańskich.

Cyryl i Metody spełniali posługę misyjną w jedność zarówno z Kościołem konstantynopolitańskim, przez który zostali posłani, jak i z rzymską Stolicą św. Piotra, przez którą byli potwierdzeni. W Rzymie Cyryl i Metody zostali przyjęci przez papieża i Kościół rzymski, znaleźli aprobatę i poparcie dla całej swej działalności misyjnej. Cyryl zmarł 14 lutego 869 roku i został pogrzebany w kościele św. Klemensa w Rzymie. Metody otrzymał z rąk papieża sakrę biskupią i objął stolicę arcybiskupią w starożytnym Sirmium. Następnie udał się na Morawy, by nadał prowadzić działalność apostołską. Zmarł 6 kwietnia 885 roku.

2. Przesłanie słowa Bożego

W dzisiejsze święto patronów Europy, naszego Starego Kontynentu, wysłuchaliśmy ewangelii mówiącej nam o wysyłaniu przez Jezusa uczniów z misją ewangelizacyjną: *Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki”* (Łk 10,1- 3).

Słowa te odnoszą się nie tylko do pierwszej grupy uczniów Chrystusa, tych znanych nam z kart Ewangelii, ale także do wszystkich innych, których Chrystus w dziejach Kościoła powoływał i posyłał na swoje żniwo. Świadomość tych słów posiadali w IX wieku dzisiejsi patronowie Europy: św. Cyryl, mnich, i św. Metody, biskup. To oni zostali wybrani i posłani przez Chrystusa do ludów pogańskich ówczesnej Europy, by obdarzyć je światłem Ewangelii. Swoje zadanie wykonali znakomicie. Dzięki ich posłudze nauka Chrystusa znacznie rozszerzyła się na naszym kontynencie.

Dzisiaj Chrystus wybiera i posyła następnych uczniów. Wśród nich jesteśmy i my, tu zgromadzeni. Stąd też słowa dzisiejszej ewangelii odnoszą się także do nas, odnoszą się do wszystkich wyznawców Chrystusa: i do osób duchownych, i do osób świeckich.

To my dzisiaj jesteśmy na Pańskim żniwie. Całe nasze życie jest wielkim żniwem. To żniwo jest trudne. Ci pierwsi wysłannicy, Apostołowie, spisali się na żniwie dobrze. Głosili Ewangelię i świadczyli o niej swoim życiem z wielką gorliwością. W końcu oddali za Chrystusa swoje życie.

Historia uczy, że w każdym pokoleniu żniwo Pańskie było trudne. Ewangelia była przepowiadana wśród wielu przeciwności. Dzisiaj jest podobnie: *Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki*. Dziś wilków też nie brakuje. Przychodzą do nas często w owczej skórze, by nas uwieść. Stwarzają nam

trudności, hamują nas zapal ewangelizacyjny. Dla prawdziwych żniwiarzy Chrystusa trudności i krzyże stają się prawdziwą chlubą. Nasza misja ewangelizacyjna nie może obyć się bez trudności.

3. Styl i treść naszego apostołatu

Chrystus, wysyłając siedemdziesięciu dwóch na misję, dał im swoje wskazania. Najważniejsze z nich to głoszenie pokoju: *Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”* (Łk 10,5). W naszym posłaniu apostołskim winniśmy być zwiastunami pokoju. Winniśmy łagodzić, uspokajać, jednoczyć, a nie jątrzyć, siać intrygi.

Pamiętamy, jak Ojciec Święty obdarzał nas pokojem, gdy przybył do Polski w czasie trwania stanu wojennego w roku 1983. Mówił wówczas na lotnisku w Warszawie w chwili powitania: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja! Pokój Tobie!”.

O potrzebie obdarzania ludzi pokojem przypominamy sobie na każdej Mszy św., gdy kapłan mówi do nas: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami. Przekażcie sobie znak pokoju”; oraz – na końcu: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. A więc naszym szczególnym zadaniem apostołskim jest głoszenie pokoju we wszystkich środowiskach naszego życia, a więc w rodzinie: wobec żony, dziecka, teściowej, matki, ojca; wśród ludzi, których spotykamy. Wszędzie winniśmy wprowadzać ducha spokoju, ładu, łagodzić napięcia, usuwać intrygi, budzić nadzieję, wiarę.

Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże” (Łk 10,8-9). W naszym posłannictwie apostołskim winna towarzyszyć nam świadomość, że jesteśmy dziś w królestwie Chrystusa. Ten fakt winien nas cieszyć i napawać dumą.

Na końcu tej Mszy św. usłyszymy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Można je także rozumieć jako: „Idźcie, jesteście posłani”. „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki.

Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”.

Abyśmy mogli to ważne zadanie dobrze wypełniać, winniśmy sami zaprowadzać pokój w naszych sercach. Jeżeli łamiesz Boże prawo, jeżeli na co dzień zapominasz o Bogu, to nie starasz się o wzrost Bożego królestwa w tobie, nie starasz się o życie w przyjaźni z Bogiem. Jeżeli pragnienia przyziemne wezmą górę nad sprawami twego ducha, to nie ludź się – nie będziesz miał nigdy pokoju w sercu, nie zaznasz pokoju w swoim życiu. Będziesz ciągle niespokojny, rozbity. W twoim sercu będzie ciągła wojna. Nie będzie cię cieszył dom, mieszkanie, które może z trudem zdobyłeś. Nie będzie cię cieszył samochód, oszczędności, które zgromadziłeś. Nie będą za wiele znaczyć twoje sukcesy, osiągnięcia zawodowe. Będziesz ciągle niespokojny, wewnątrz rozbity, jeżeli przyziemne pragnienia wezmą górę nad sprawami ducha.

Prawdziwy pokój w sercu człowieka jest wynikiem życia opartego na Bożym prawie i na swoim dobrym, niezafałszowanym sumieniu. Także pokój w narodzie i między narodami opiera się na tych samych zasadach.

Słowa walki o pokój, które dziś tak często padają w życiu publicznym, są słowami pustymi, jeśli za nimi nie idzie czynienie, zaprowadzenie pokoju, opartego na prawdzie i miłości. Pokój prawdziwie ludzki to nie tylko brak wojny. Są narody, które wprawdzie nie prowadzą wojny zbrojnej, ale trudno powiedzieć, by panował w nich pokój.

Idźcie, oto was posyłam. Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”. Tak polecał kiedyś Chrystus swoim uczniom. Dziś to samo poleca nie tylko tym szczególnie wybranym, a więc kapłanom, biskupom, ale wszystkim swoim uczniom, a więc wszystkim chrześcijanom.

Pozwól, że cię dziś zapytam, tu w obecności Chrystusa: czy wiesz o tym, że jesteś też posłany, by być apostołem pokoju Chrystusowego? Czy masz świadomość swego wybrania i po-

słania przez Chrystusa? Pomyśl, co robisz, aby najpierw w twoim sercu zapanował pokój, czyli wewnętrzny ład. Czy potrafisz, czy starasz się zaprowadzać pokój w twojej rodzinie, w twoim zakładzie pracy? Czy swoją osobą przyczyniasz się do pokoju w twoim otoczeniu? Bo pokój w świecie i w twoim otoczeniu zaczyna się od pokoju w twoim sercu.

Za kilkadziesiąt minut rozejdziemy się z tego modlitewnego spotkania. Pójdziemy w dalsze życie, w wir kolejnych zadań, obowiązków, porażek i zwycięstw. Jedno jest ważne: dla wszystkich nas trwają żniwa, Boże żniwa – praca nad budowaniem królestwa Bożego na ziemi, królestwa prawdy, pokoju, sprawiedliwości i miłości. Okażmy się dobrymi żniwiarzami – w stylu dzisiejszych patronów.

Kaplica Sióstr Jadwizek w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu – 14 lutego 1994 r.

22 LUTEGO – KATEDRY ŚW. PIOTRA APOSTOŁA

1 P 5,1-4; Mt 16,13-19

Od św. Piotra do Piotra naszych czasów

1. Przypomnienie sylwetki Księcia Apostołów

Św. Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Był synem Jony i bratem Andrzeja, także powołanego przez Chrystusa do grona Apostołów. Pierwotnie miał na imię Szymon. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum (Mk 1,21.29). W czasie powołania do grona najbliższych uczniów Chrystus zmienił mu imię na Piotr, czyli Opoka (Mk 3,16). Dzięki swej rzutkości, impulsywności i usłużności rychno zaczął przewodzić grupie uczniów i stał się ich rzecznikiem. Jezus zaakceptował to pierwszeństwo, a nawet je umoc-

nił. Przy każdej okazji wyróżniał Piotra. Stał się on świadkiem cudów o szczególnym znaczeniu. Był obecny w czasie Przemienienia na górze Tabor. Widział Jezusa przemienionego. Słyszał zapowiedź męki. Został potem dopuszczony do towarzyszenia cierpieniom Jezusa w Ogrójcu. W czasie pojmania, w obronie Jezusa, odciął Malchusowi ucho. Potem w czasie procesu zaparł się Jezusa przed odźwierną, która go rozpoznała jako ucznia Chrystusa. Stanowczo się wyparł swego Mistrza, mówiąc, że nie należy do grona Jego uczniów. Potem żałował. Gorzko płakał. Chrystus mu wszystko przebaczył i znowu go wyróżnił po zmartwychwstaniu. Wyróżnił go specjalną osobistą chrystofanią. W czasie zjawienia się nad Jeziorem Tyberiackim Zmartwychwstały Pan nadał mu prymat. Kazał mu paść owce i baranki, co oznaczało otrzymanie władzy w Kościele. W ten sposób zostało anulowane jego tchórzliwe zaparcie się u bramy Ogrójca oraz na podwórzu arcykapłana. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie Apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Jako głowa maleńkiej społeczności Piotr przewodniczył w podejmowaniu decyzji i kierowaniu jej losami. Ostrze prześladowań było skierowane na Piotra. To Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr był wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania Apostołów, na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi* (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia, Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym ochrzczonym udzielić darów Ducha Świętego (por. Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67 roku po śmierci Chrystusa sam poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Nad jego grobem zbudowano na początku IV wieku

kościół. W XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

2. Wymowa święta Katedry św. Piotra

Pamiętkę objęcia przez św. Piotra władzy biskupiej w Rzymie obchodzimy 22 lutego. Pamiętkę tę poświadczają już pomniki z połowy IV stulecia. W bazylice watykańskiej jest umieszczona katedra św. Piotra, czyli symboliczne miejsce, krzesło, z którego nauczał św. Piotr jako zwierzchnik Apostołów. Święto Katedry św. Piotra jest świętem Rzymu jako centrum chrześcijaństwa. Jest także świętem papieżstwa. Jest również świętem jedności, której zwornikiem jest św. Piotr – Opoka.

Święto to przypomina nam także o szczególnej miłości, jaką pałał św. Piotr do wspólnoty uczniów Chrystusa, której przewodził.

3. Pod laską pasterską Piotra naszych czasów

W czasie zapowiedzi prymatu Chrystus, powierzając klucze św. Piotrowi, zapowiedział, że Kościół przetrwa wszystkie dziejowe burze, że *bramy piekielne go nie przemogą*. Ta zapowiedź Chrystusa spełnia się w historii. Tyle przeróżnych monarchii przeminęło. Powywracały się różne trony królewskie, cesarskie, przewracają się fotele prezydenckie; przemijają mocarstwa, nawet kultury i cywilizacje, a tron Piotrowy trwa nie naruszony. Katedra św. Piotra, z której naucza Biskup Rzymu, jest ciągle młoda. Wielu następców św. Piotra ją piastowało.

W dzisiejsze święto Katedry św. Piotra chcemy szczególnie pamiętać o Potrze naszych czasów, Janie Pawle II. On jest dzisiaj zwornikiem Kościoła. We wszelkich jego działaniach kryje się wielka miłość do Chrystusa i do Kościoła. Papież chciałby ten Kościół, od wieków chory na wewnętrzne rozbiście, zjednoczyć. Wiemy, jak bardzo mu leży na sercu ta sprawa, sprawa ekumenizmu. Chcemy go wspierać w tych działaniach.

Jako czciciele miłosierdzia Bożego jesteśmy także wdzięczni Ojcu św. za zielone światło wobec nabożeństwa i kultu ob-

razu Jezusa Miłosiernego. Jesteśmy wdzięczni za dokonanie przez niego w ubiegłym roku aktu beatyfikacji siostry Faustyny. Spodziewamy się, że doczekamy się także jej rychłej i kanonizacji.

Miłosierdzie Boże ujawniło się w życiu św. Piotra Apostoła. Ujawniało się w życiu bł. siostry Faustyny i w postawie innych świętych. Prośmy dzisiaj miłosiernego Boga, abyśmy i my dostępowali w jak największym rozmiarze miłosierdzia Bożego i mogli być jego głosicielami w dzisiejszym świecie pod laską pasterską Piotra naszych czasów.

Kościół NSPJ we Wrocławiu – 22 lutego 1995 r.

Marzec

4 MARCA – ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA
Syr 51,13-20; Flp 3,8-14; Łk 12,35-40

Św. Kazimierz wzorem mądrości

1. Znaczenie niebieskich patronów i nasz związek z nimi

Każdy człowiek przychodzący na świat otrzymuje imię. Zapisujemy je w Urzędzie Stanu Cywilnego. Uroczyście nadajemy je na chrzcie św. Od początku życia imię jakoś przylega do człowieka. Przez imię człowiek jest przywoływany. Świętujemy nasz dzień imienin, kiedy wspominamy niebieskiego patrona. Przyjmujemy wtedy życzenia. Otrzymujemy prezenty. Wydajemy wystawne czy skromne przyjęcia.

Nie tylko osoby indywidualne, ale także społeczności ludzkie, zwłaszcza kościelne i narodowe, mają w niebie swoich patronów. Każdy naród ma swojego patrona. Patronem naszego narodu jest Matka Boża, Królowa Polski. Patronami naszego narodu są także święci Wojciech i Stanisław. Poszczególne diecezje i parafie mają swoich patronów. Waszym niebieskim patronem jest św. Kazimierz Królewicz. Jest on waszym niebieskim opiekunem, protektorem. Macie szczególne prawo prośbienia go o pomoc i wstawiennictwo w różnych sprawach waszego życia.

Wobec świętego patrona mamy specjalne zobowiązanie. Winniśmy go naśladować. Jego postać winna być obecna w naszej pobożności. Winniśmy znać przymioty naszego świętego, by je zdobywać.

Abyśmy wiedzieli, w czym mamy się upodabniać do niebieskiego patrona, przypomnijmy sobie, jak biegło życie ziemskie św. Kazimierza, przez co zasłużył sobie na miano świętego, w czym wyraziło się jego podobieństwo do Chrystusa, jakie cechy charakteru świętego są nam dziś szczególnie potrzebne i zarazem godne do naśladowania.

2. Curriculum vitae św. Kazimierza

Św. Kazimierz jest naszym rodakiem. Urodził się w rodzinie królewskiej na Wawelu 3 października 1458 roku, jako trzecie dziecko w rodzinie. Jego rodzice: Kazimierz Jagiellończyk i Elżbieta Rakuska, mieli 6 synów i 7 córek. Niektórzy z nich zostali potem królami Polski: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt I Stary. Od dziewiątego roku życia Kazimierz wychowywał się pod kuratelą matki. Potem przeszedł pod opiekę wybranych przez króla nauczycieli i wychowawców, wśród których najwybitniejszym był historyk Jan Długosz. Był dzieckiem bardzo uzdolnionym, dlatego ojciec wciągał go w sprawy państwowe. Jesienią 1471 roku został wysłany z 12-tysięczną armią przeciw Maciejowi Korwinowi, aby objąć koronę węgierską. Wyprawa ta jednak zakończyła się fiaskiem. W latach następnych Kazimierz towarzyszył ojcu w różnych podróżach krajowych. Wiosną 1483 roku został wezwany przez ojca na Litwę, by pełnić funkcje podkanclerzego. Tam też się rozchorował na gruźlicę. Mimo starań i zabiegów ojca Kazimierza nie udało się uratować. Zmarł 4 marca 1484 roku w wieku 26 lat na rękach biskupa krakowskiego Jana Rzeszewskiego. Wieść o jego śmierci napelniła smutkiem cały kraj. Kazimierz został pochowany w katedrze wileńskiej, która stała się rychło ośrodkiem jego kultu. Kazimierz został kanonizowany w 1602 roku przez papieża Klemensa VIII. Jest czczony jako główny patron Polski i Litwy. Papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej.

3. Biblijne rysy św. Kazimierza

W życiu św. Kazimierza wypełniło się słowo Boże, które dzisiaj czytaliśmy.

Pytamy się dziś, na tym spotkaniu eucharystycznym, jakie rysy charakteru wyrzeźbiło słowo Boże w osobowości św. Kazimierza.

a) Miłośnik modlitwy

Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować szukałem jawnie mądrości w modlitwie (Syr 52,13). Św. Kazimierz szukał mądrości w modlitwie. Modlitwa stała się dla niego mądrością życia. Wiele godzin spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Lubił rozpamiętywać mękę Pańską. Pałał miłością do Matki Najświętszej.

Modlitwa jest wielką mądrością życia. A mądrość to nie to samo, co wiedza. Można mieć ogromną wiedzę, być erudytą, pisać obszerne książki, a zarazem można nie mieć mądrości. Mądrość zdobywa się na kolanach przed Bogiem. Ojciec św. Jan Paweł II mawiał studentom teologii w Lublinie: „Teologię trzeba studiować na klęczkach”. Sam spędzał wiele czasu w kaplicy Konwiktorskiej i w kościele akademickim. Na modlitwę często udawał się do Kalwarii Zebrzydowskiej. Przybywał tam czasem zupełnie prywatnie. Nie było powitań. Nie było gościny. Przybywał tu jedynie na modlitwę, zwłaszcza wtedy, gdy miał bardzo trudne problemy do rozwiązania. Gdy przybył tam jako papież, prosił, by tam modlono się za niego i za życia, i po śmierci.

Chcemy Ojca św. naśladować w jego umiłowaniu modlitwy. On i dzisiaj całą swoją bogatą działalność apostolską wyprowadza z modlitwy. Bądźmy przeto ludźmi rozmodlonymi. To ma być naszym chlebem powszednim.

b) Miłośnik czystości

Kazimierz odznaczał się czystością życia. Zapewne tyle w dworskim życiu było pokus, propozycji. Kazimierz pozostał czysty. Czystość moralna jest wynikiem panowania nad sobą. Jest owocem umiejętnego kierowania swoją seksualnością. Dziś czystość nie jest w cenie. A przecież Chrystus był czysty. Otoczył się czystymi ludźmi. Narodził się Dziewicy Maryi. Za opiekuna miał czystego Józefa. Na umiłowanego ucznia wybrał sobie dziewiczego Jana.

c) Przyjaciel ubogich

U św. Kazimierza czystość serca szła w parze z miłosierdziem. Nie jest prawdą, że można być w jednej dziedzinie bohaterem, a w drugiej zwierzęciem. Cnoty i wady chodzą zwykle parami. U św. Kazimierza to się potwierdziło.

Troska o biednych i ubogich należała zawsze do istotnych zadań Kościoła. O św. Kazimierzu napisano, że „sprawy biednych i uciśnionych brał jak swoje własne w obronę, toteż został przez lud nazwany obrońcą biednych. Nigdy też, chociaż był synem królewskim i najpierwszego rodu, nie okazał się przykrym w rozmowie i w spotkaniu z ludźmi prostymi i niskiego pochodzenia” (II czytanie w *Liturgii godzin* na święto św. Kazimierza: *Z życia św. Kazimierza opisanego przez współczesnego autora*).

d) Człowiek łagodny i pokorny

W życiorysie św. Kazimierza są także wzmianki, że król-wicz ten był bardzo łagodny i pokorny. Mimo że był synem królewskim, nie wynosił się ponad innych. Chętnie obcował z ludźmi prostymi. Ofiarował im swój czas i swoją pomoc. Jest także w tym dla nas pociągającym przykładem.

e) Zawsze gotowy na spotkanie z Panem

Kolejny rys św. Kazimierza to trwanie w postawie czuwania na przyjście Chrystusa. Św. Kazimierz odszedł z tego świata w kwiecie wieku, mając 26 lat. Odszedł przedwcześnie, trochę niespodziewanie. Dlatego czytaliśmy ewangelię o potrzebie czuwania, o potrzebie gotowości na powrót Syna Czuwającego.

Słyszymy czasem o nagłych, niespodzianych odejściach. Pan przychodzi niekiedy po swoich w zaskoczeniu, niespodzianie. Zabiera także przedwcześnie kapłanów. W tych marcowych dniach przypadają rocznice odejścia hierarchów wrocławskich: bp. Józefa Marka (3 III 1978), kard. Bolesława Kominka (10 III 1974). Obydwaj odeszli do Pana przedwcześnie.

Czuwajmy i módlmy się. *Niech biodra wasze będą przepasane i zapalone pochodnie.* Trwajmy w czuwaniu na przyjściu Chrystusa.

Wrocław, par. pw. św. Kazimierza – 3 marca 1987; 4 marca 2002, 4 marca 2003; Kalwaria Zebrzydowska – oo. bernardyni – 5 marca 1992 r.

19 MARCA – ŚW. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Rz 4,13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a
lub Łk 2,41-51a

Wersja A

Święty Józef – wzór wiary, modlitwy i pracy

Wstęp

Dziś piękny i radosny dzień w Kościele. Przeżywamy do-
roczną uroczystość odpustową. Jest to wasze święto patronal-
ne. Są to jakby imieniny waszego kościoła, wzniesionego pod
wezwaniami św. Józefa, ale są to także imieniny was wszyst-
kich jako Kościoła żywego, który gromadzi się w tej świątyni
na wielbienie Boga, na celebracje świętej liturgii. Jest to za-
tem wasza uroczystość rodzinna, na którą wasz gospodarz,
ksiądz Proboszcz, ojciec waszej rodziny parafialnej, zaprosił
wielu gości, księży z sąsiednich parafii i innych gości. Możemy
w tej chwili przypomnieć sobie nasze uroczystości rodzinne,
domowe, szczególnie imieniny mamy, taty. Jak dobre dzieci
śpieszymy wówczas do rodziców z kwiatami, prezentami i ze
słowem szczerych, serdecznych życzeń. Podkreślamy przez
to naszą jedność i więź z rodzicami.

Jako rodzina parafialna przeżyjmy także ten dzisiejszy od-
pust, imieninowy dzień waszej wspólnoty parafialnej, w du-

chu braterstwa i rodzinnej wspólnoty. Poczujmy się tu przed Chrystusem braćmi i siostrami.

W ten uroczysty dzień naszej wspólnej rodzinnej modlitwy, celebracji odpustowej Eucharystii, chcemy zatrzymać się przed św. Józefem, patronem Kościoła powszechnego, szczególnym patronem waszej wspólnoty parafialnej. Przybliżmy sobie jego postać i zastanówmy się, jakie przesłanie kieruje dziś do nas nasz niebieski patron.

1. Św. Józef w życiu Chrystusa i Kościoła

Święty Józef jest jednym z niewielu świętych znanym nam jedynie z kart Pisma Świętego. Ewangelie niewiele o nim mówią, wymieniają go jednak 14 razy, poświęcając mu w sumie 26 wierszy. Ciekawe, że ewangeliści nie przytaczają ani jednego z jego słów. Dlatego też uważa się go za świętego, który przemawia do nas swoim milczeniem. Nawet wówczas gdy rodzice odnaleźli zgubionego Jezusa w świątyni, Józef nic nie powiedział, tylko Maryja. W Ewangeliach św. Józef pojawia się przy okazji narodzin Jezusa. Nie znamy ani jego rodziców, ani rodziny, wiemy tylko to, że pochodził z rodu Dawida oraz, że poślubił Maryję z Nazaretu. Chciał mieć za żonę najpiękniejszą, najszlachetniejszą dziewczynę swego narodu. Ale oto przychodzi cios. Zgodnie z wolą Bożą Maryja przyjmuje zwiastowanie anielskie i staje się Matką Syna Bożego. Józef chce ją opuścić, wie, że ona już nie będzie w pełni jego, ale oto wysłaniec Boży objawia Mu wolę Najwyższego: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło! Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów* (Mt 1,20-21). Jak na to zareagował Józef? Wypełnił dokładnie wszystko, co mu anioł polecił. Nie dyskutował, nie pytał. W pokorze i zaufaniu przyjął anielskie pouczenie. Pozostał przy Maryi. Towarzyszył Jej wszędzie. Roztoczył nad nią szczególną opiekę.

Z okazji spisu ludności udał się z Maryją do Betlejem, a kiedy nie było miejsca w gospodzie, wybrał pasterską szopę na nocleg. Tam narodził się Zbawca świata. Wraz z Maryją Józef przyjął pierwszych czcicieli Syna Bożego: pasterzy, Mędrców ze Wschodu. Potem zaniósł z Maryją Dziecię do świątyni, by dokonać aktu ofiarowania. Tam spotkał starca Symeona i usłyszał z jego ust proroctwo, że Chrystus *przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu* (Łk 2,34b). Proroctwo starca szybko się spełniło. Z polecenia Bożego Józef wraz z Dzieciątkiem i Maryją wyemigrował do Egiptu, chroniąc się przed złością okrutnego Heroda. Po jego śmierci powrócił do Nazaretu. I tu nastąpiło długie, ukryte życie. Przerwał je jedynie epizod zagubienia dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie z okazji pielgrzymki na święto Paschy. Ewangelista jedynie odnotował: *I wrócił do Nazaretu, i był im poddany* (Łk 2,51). I dalej Ewangelia milczy o św. Józefie.

Życie św. Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił tej ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym spośród ludzi dla Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień przebywał w obecności Boga Wcielonego. Zapewne karmił Go, a potem wspólnie pracował z Nim przy warsztacie stolarskim. Nigdy się nie dowiemy, o czym rozmawiali w rodzinnym domu na co dzień, jakie mieli doświadczenia codziennego życia. Należy sądzić, że było to życie pełne ludzkiej i Bożej miłości. Tak jak Maryja była najświętszą Matką, tak i Józef był najświętszym z mężów i opiekunem Syna Bożego. Był najbliższy spośród wszystkich mężczyzn świata swojemu i naszemu Zbawicielowi. Stąd Jego wielkość i godność jako głowy Świętej Rodziny Nazaretańskiej.

Józef prawdopodobnie nie doczekał publicznej działalności Chrystusa. Nie widzimy go już w Kanie Galilejskiej na weselu, na początku publicznej działalności Jezusa, gdzie Chrystus uczynił swój pierwszy cud. Umarł w czasie życia ukrytego Jezusa w Nazarecie. Nie dane mu już było być świadkiem

cudów, nauczania, męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Wypełnił ziemskie powołanie i odszedł w cichości do wieczności. Nie został jednak zapomniany przez ludzi. Oto wyznawcy Chrystusa od pierwszych wieków pamiętali o Nim i oddawali mu cześć. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków zarówno w Kościele wschodnim, jak i zachodnim. Szczególnie kult ten nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła.

W ostatnich trzech wiekach powstało wiele zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego patrona, wybudowano także wiele kościołów i kaplic pod jego wezwaniem. Cześć do Oblubieńca Najświętszej Dziewicy żywili papieże ostatnich stu lat. Wydali specjalne encykliki, listy apostolskie i orędzia zachęcające do oddawania czci św. Józefowi.

Św. Józef w pobożności wiernych stał się patronem dobrej śmierci. Do Niego modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie w Dachau.

W roku 1871 Pius IX ogłosił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, zaś papież Leon XIII obwołał go patronem wszystkich robotników katolickich, uznał go za orędownika w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych.

Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa – idźcie do Józefa”. Ogłosił go też patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa i Jego imię wprowadził do *Kanonu rzymskiego*. W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu i w świecie zaś – w Montrealu, w Kanadzie.

2. Rysy świętości św. Józefa

Urzeka nas u św. Józefa cichość, pokora, wielka wiara, posłuszeństwo Bogu, rozmodlenie, pracowitość. Są to bardzo

ważne i cenne przymioty człowieka, człowieka wielkiego i świętego. Rozważmy spośród nich dwa najważniejsze.

a) Św. Józef jako mąż zawierzenia

Dzisiejsza liturgia zestawia św. Józefa z Abrahamem, który był mężem zawierzenia, którego św. Paweł nazwał ojcem wiary. Podobną wiarą odznaczał się św. Józef. On także umiał zawierzyć Bogu, i to w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Józef mógł mieć normalne małżeństwo, swoje dzieci, a jednak Bóg chciał inaczej. Józef nie oburzał się, ale poddał się woli Bożej. Umiał stać się darem dla Boga i dla ludzi. Był posłuszny Bogu tak jak kiedyś Abraham.

b) Św. Józef jako mąż modlitwy i pracy

Św. Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud. Tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, by go ludzie chwalili, by się czegoś dorobić, by zbić jakieś bogactwo. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i przyczyniał się do pożytku ludzi.

3. Ewangeliczne przesłanie św. Józefa dla nas

Jaką zatem Ewangelię wypisał nam swoim życiem św. Józef? Czym przemówił do nas? W czym go będziemy naśladować? Można powiedzieć, że św. Józef wypisał nam potrójną Ewangelię. Wypisał nam Ewangelię kontemplacji Boga, Ewangelię poddania się Jego woli w wierze i zaufaniu oraz Ewangelię czynienia dobra w cichości i cierpliwości.

a) Ewangelia kontemplacji Boga

Św. Józef był mężem cichej adoracji Boga. Z tej też racji bywa nazywany „piastunem Boga”. Swoją postawą zachęca nas do trwania przed Bogiem. Modląc się, nigdy nie tracimy

czasu. Przez modlitwę „przyzwyczajamy się” do Boga w wieczności. Pozwól, że cię zapytam: czy jesteś człowiekiem modlitwy jak św. Józef? ile czasu poświęcasz na codzienną modlitwę? czy modlisz się także do św. Józefa? czy wzywasz jego pomocy?

b) Ewangelia poddania się woli Bożej w wierze i zaufaniu

Św. Józef oddał się Bogu do dyspozycji. Nie czynił tego, co sobie sam zaplanował, ale to, czego zażądał od Niego Bóg. Pozwól, że cię zapytam: czy jesteś oddany Bogu, czy godzisz się w postawie wiary i miłości z Jego wolą? Ta wola może być bardzo trudna. Warto jednak pamiętać, że nikt nie żałował, iż był wierny Bogu. Wszelkie zaś zło na świecie rodzi się wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga. Pamiętajmy, że słuchanie Pana Boga, wyciszenie się wewnętrzne jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi.

c) Ewangelia czynienia dobrze w cichości i cierpliwości

Św. Józef w cichej pracy stawał się bezinteresownym darem dla Boga i dla ludzi. A ty, jak spełniasz swoją pracę? czy praca jest dla ciebie źródłem twego uświęcenia? czy przez pracę oddajesz chwałę Bogu? Pamiętaj, z twojej pracy korzystają zapewne inni. Cokolwiek robisz, to robisz w jakimś stopniu dla człowieka. Pomyśl, jakim jesteś żywicielem i opiekunem twojej rodziny. Czy możesz powiedzieć, że twoje życie jest darem dla Boga i dla ludzi?

Zakończenie

Na imieniny przychodzi się z kwiatami i życzeniami. Naszymi kwiatami, które przynosimy z Wrocławia, z seminarium, niech będą nasze modlitwy dziś tu, z wami i za was zanoszone, zaś życzenia nasze są takie: By św. Józef, tak wzniosły i dostojny patron waszego kościoła i was wszystkich, wypraszał waszemu księdzu Proboszczowi i wam wszystkim: starszym, dorosłym, młodzieży i dzieciom, wiele Bożych łask na

dalsze życie, by czuwał nad waszymi rodzinami, wypraszał Boże błogosławieństwo dla waszej pracy, także dla waszego cierpienia i by w chwili śmierci był przy każdym z nas, byśmy kiedyś przy jego wsparciu szczęśliwie przekroczyli próg wieczności

Nasławice – 18 marca 1984 r.; 23 marca 2003;
Czernica – 19 marca 1984 r.

Wersja B

Święty Józef w życiu Chrystusa i Kościoła

Wstęp

Jeśli dobrze przyjrzymy się upływającym w roku miesiącom, to zauważymy, że każdy z nich ma jakieś osobliwości. W miesiącu marcu, gdy jesteśmy już zmęczeni i znudzeni chłodem zimowymi, gdy narasta w nas tęsknota za słońcem i ciepłem wiosennym, za kwiatami i zielenią, za porannym śpiewem ptaków, w Kościele wtedy przeżywamy czas Wielkiego Postu. Trwamy w postawie pokuty. Poprzez rekolekcje, rozważanie słowa Bożego, nabożeństwa pasyjne, uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę, przygotowujemy się do nadchodzących świąt wielkanocnych. Szczególną jakby ozdobę tego miesiąca stanowią dwie miłe uroczystości: św. Józefa, 19 marca, i Zwiastowania Pańskiego, 25 marca. Obydwie uroczystości mają dla nas wielką wymowę teologiczną i życiową. Dzisiaj stajemy przed św. Józefem. W naszej refleksji homilijnej podejmiemy trzy pytania: kim był Józef w życiu ziemskim, kim jest w życiu Kościoła i jakie przesłanie nam zostawił.

1. Św. Józef w swoim życiu ziemskim

Tradycja ewangeliczna ukazuje jego życie ziemskie jakby w trzech wymiarach. Mówi o nim jako o mężu i oblubieńcu

Maryi. Przedstawia go jako świadka Bożego narodzenia i jako opiekuna, wychowawcę i żywiciela Jezusa, krótko mówiąc, jako głowę i stróża św. Rodziny.

a) Mąż – Oblubieniec Maryi

Z zapisu Ewangelii dowiadujemy się najpierw, że Józef był zaślubiony z Maryją, że był jej mężem. W ewangelicznym opisie zwiastowania jest powiedziane: *Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poświęconej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja* (Łk 1,26-27). Także anioł Pański, który Józefowi nakazał zatrzymać brzemienną Maryję przy sobie, mówi o niej jako o jego małżonce: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki* (Mt 1,20). Mówiąc o Józefie jako mężu Maryi dodajmy od razu, że ich małżeństwo było związkiem szczególnym, było małżeństwem zachowującym ślub czystości. Stwierdza to sama Maryja, gdy w czasie zwiastowania po słowach anioła: *Oto poczniesz i porodzisz Syna* (Łk 1,30), stawia aniołowi pytanie: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* (Łk 1,35). Zatem miłość oblubieńcza między Maryją i Józefem miała charakter przede wszystkim duchowy. Zauważmy, że Jezus otoczył się już od początku ludźmi czystymi, rodzicami, którzy potrafili żyć wyższymi wartościami.

b) Świadek Bożego narodzenia

Józef – za pouczeniem Bożym – przyjął spokojnie wiadomość o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego. Gdy mu to wyjaśnił Boży posłaniec, *Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął Małżonkę do siebie* (Mt 1,24). Potem udał się z brzemienną Maryją do Betlejem na spis ludności. I tu stał się świadkiem Bożego narodzenia. Wraz z Maryją był świadkiem przyjścia na świat Syna Bożego (ilustrujemy tę prawdę w szopkach bożonarodzeniowych). Następnie był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy – wezwani przez aniołów – przybyli z da-

rami do narodzonego Dziecięcia. Ósmego dnia po narodzeniu poddał Dziecię obrzezaniu i nadał Mu imię Jezus. Był też świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11). Czterdziestego dnia po narodzeniu dokonał aktu ofiarowania pierworodnego Syna w świątyni. Tam usłyszał prorocze słowa Symeona. Swoją troskę o Jezusa wydłużył na całe Jego życie ukryte w Nazarecie, aż do swojej śmierci.

c) Opiekun, żywiciel i wychowawca Jezusa w Nazarecie

W Nazarecie Jezus wzrastał w *mądrości, w latach i łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2,52), wzrastał w środowisku św. Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało zadanie wychowania, żywienia i odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu. Nigdy się nie dowiemy, jak biegło to codzienne życie w rodzinie Nazaretańskiej. O czym rozmawiali przy pracy? Co robili w długie zimowe wieczory? Jedno trzeba powiedzieć: Józef dostąpił tej szczególnej łaski, by być tak blisko Jezusa, by stać się Jego żywicielem, opiekunem i wychowawcą. Przez tak wiele lat przebywał w obecności Boga Wcielonego. W tym właśnie tkwi wielkość i szczególność jego powołania.

2. Św. Józef w życiu Kościoła

Św. Józef nie został zapomniany przez ludzi. Wyznawcy Chrystusa od pierwszych wieków chrześcijaństwa pamiętają o nim i oddają mu cześć. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków, zarówno w Kościele wschodnim, jak i zachodnim. Szczególnie nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła. W ostatnich trzech wiekach powstało wiele zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego patrona. Pod jego wezwaniem zostało wzniesionych wiele kościołów i kaplic. Szczególną cześć do św. Józefa żywili papieże ostatnich stu lat. Wydali wiele dokumentów, w których podkreślali wielkość św. Józefa i wzywali do naśladowania go i do wzywania jego po-

mocy w różnych potrzebach. Papież Pius IX w roku 1871 ogłosił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Jego następcą Leon XIII w roku 1889 w encyklice *Quamquam pluries* obwołał go patronem wszystkich robotników katolickich. Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci. Do niego modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie w Dachau. Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników: „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa – idźcie do Józefa”. Ogłosił go też patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych. Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa i wprowadził jego imię do *Kanonu rzymskiego*. Paweł VI wygłosił wiele przemówień, w których wzywał wiernych do polecenia się opiece św. Józefa. Jan Paweł II w r. 1989 wydał adhortację apostolską o św. Józefie, zaczynając się od słów: *Redemptoris custos* – „Stróż Odkupiciela”.

W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu, a w świecie – w Montrealu w Kanadzie. Znamy modlitwę ułożoną do św. Józefa jeszcze przez papieża Leona XIII, którą odmawiamy w październiku po różańcu: „Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia [...]; przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności [...]; a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościół Boży od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności” (Por. Leon XIII, *Oratio ad Sanctum Josephum* dołączone do tekstu encykliki: *Quamquam pluries* (15 VIII 1889). Rzeczywiście, widzimy w św. Józefie naszego obrońcę. On kiedyś bronił Jezusa przed różnymi niebezpieczeństwami. On żył dla Niego. On służył św. Rodzinie. Dziś ochrania współczesną rodzinę Jezusa, jaką jest Kościół. Dziś św. Józef służy temu Kościołowi. Wierzimy w to mocno, dlatego chcemy się powierzać ciągle na nowo jego opiece.

3. Przesłanie św. Józefa dla nas

Wśród licznych cnót św. Józefa, które zdobyły jego osobowość, uwydatnijmy dziś trzy: zawierzenie Bogu z poddaniem się Jego woli, cicha kontemplacja Boga i uświęcanie się przez pracę.

a) Zawierzenie Bogu – poddanie się woli Bożej.

Dzisiejsza liturgia w drugim czytaniu zestawia św. Józefa z Abrahamem. Józef potrafił zawierzyć bez reszty Bogu w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Od początku jakby się mu nie wiodło. Przecież mógł mieć normalne małżeństwo, swoje dzieci. A jednak Bóg chciał inaczej. Chciał, by jego życie było bezinteresowną służbą innym. Józef nie oburzał się, nie narzekał. Umiał być darem dla Boga i dla ludzi, gdyż był posłuszny, jak ongiś Abraham. Umiał słuchać. W jego osobie ukazało się, że słuchanie innych, umiejętność kierowania sobą jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi.

Czy umiesz godzić się z wolą Bożą, także tą trudną, także wtedy, gdy sobie coś zaplanowałeś, a Bóg ci to wszystko pomieszał? Chcę ci dziś przypomnieć, że nikt nie żałował jeszcze, iż wypełniał wolę Bożą. Dlaczego narzekasz i mówisz: „temu to się udaje, ta to ma szczęście, a mnie zawsze wiatr w oczy, a mam zawsze pod górkę”?

b) Cicha kontemplacja Boga

Św. Józef był człowiekiem modlitwy i pobożności, był człowiekiem cichej adoracji Boga. Świat potrzebuje twojej modlitwy. Na początku Wielkiego Postu Jezus ci powiedział: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6,6). Czy masz taką izdebkę? Ile czasu poświęcasz codziennie na modlitwę? Popatrz na Matkę Teresę. Czy wiesz, dlaczego była tak wielka, dlaczego tyle w życiu dokonała? – bo się dobrze i wiele modliła.

c) Uświęcanie się przez pracę

Św. Józef był człowiekiem pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, by go ludzie chwalili, by się czegoś dorobić, by zbić jakiś majątek. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu.

Jak pracujesz? Czy umiesz się pracą modlić? A może czekasz tylko na pochwały? Może ciągle pragniesz, by to, co robisz, ludzie oglądali i cię podziwiali? Czy to, co robisz, starasz się robić najlepiej? Czy możesz powiedzieć, że praca jest źródłem twojego uświęcenia?

Zakończenie

W obliczu św. Józefa tu, przed Chrystusem, pozwól, że cię zapytam: Czy jesteś duchowo podobny do św. Józefa? Masz szczególne zobowiązanie do tego, bo on jest patronem tego Kościoła (tej kaplicy). Józefowej postawy, Józefowego ducha życzymy dziś wszystkim solenizantom i modlimy się o to dla nich.

Kaplica Sióstr Elżbietanek we Wrocławiu przy ul. św. Józefa;
Katedra Legnicka; Ścinawa – 19 marca 1998 r.

Kwiecień

23 KWIETNIA – ŚW. WOJCIECHA, BISKUPA I MĘCZENNIKA,
GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI

Dz 1,3-8; Flp 1,20c-30; J 12,24-26

Patron naszej Ojczyzny i jednoczącej się Europy

1. Św. Wojciech – patron narodu

W naszych polskich księgach liturgicznych pod datą 23 kwietnia widnieje zapis: „Św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski”. Zapis ten wskazuje na wyjątkowego świętego, jakim jest św. Wojciech. Jest on obok Najświętszej Maryi Panny i św. Stanisława, biskupa, głównym patronem Polski.

Przypomnijmy, że św. Wojciech urodził się około roku 966 w czeskich Libicach, w zamożnej rodzinie Sławnikowiców. Kształcił się pod opieką arcybiskupa Adalberta w szkole magdeburskiej. Na bierzmowaniu obrał sobie imię tegoż pasterza i potem imię to przyłgnęło do jego osoby i pod tym imieniem wszedł do historii. Z Magdeburga udał się do Pragi i tam znalazł się w otoczeniu biskupa Dytmara. Był świadkiem jego trudnej śmierci. Został jego następcą na stolicy biskupiej w Pradze. Tu natrafił jednak na różne trudności i udał się do Rzymu po poradę. Po jakimś czasie przywdział tam habit benedyktyński. Po śmierci swojego zastępcy w Pradze, biskupa Falkolda, Wojciech, na prośbę papieża, powrócił do Pragi. Tu jednak ponownie natrafił na ogromne trudności i znowu udał się do Rzymu. Wkrótce potem zniszczono jego rodzinne Libice i wymordowano mu braci. Zamknęła się dla Wojciecha droga powrotna do Czech. W Rzymie nawiązał kontakt z cesarzem Ottonem III i za jego namową udał się z misją ewangelizacyjną do pogańskich Prusów. Prusowie od początku okazywali mu wrogość. Po krótkim czasie Wojciech padł od ich cio-

sów. Było to 23 kwietnia 997 roku. Bolesław Chrobry wykupił ciało męczennika i z honorami pochował je w Gnieźnie. Po dwóch latach Wojciech został kanonizowany i na zjeździe gnieźnieńskim w roku 1000 obrano go patronem nowo utworzonej metropolii w Gnieźnie. Pierwszym propagatorem jego kultu na arenie europejskiej stał się Otton III. Polacy od początku uważali go za swego patrona i niebieskiego opiekuna.

Każdy święty ma w sobie jakieś szczególne znamię, które go wyróżnia w gronie świętych. Wskażmy na znamiona, które wyróżniają św. Wojciecha.

2. Znamiona św. Wojciecha

a) Św. Wojciech jest chronologicznie pierwszym świętym należącym do naszego narodu. Jego osoba, życie i działanie związane są z początkami naszego państwa i Kościoła w naszej Ojczyźnie. Otwiera on listę świętych, którzy wpisali się w dzieje naszego narodu.

b) Drugi rys znamionujący św. Wojciecha to jego męczeństwo. Męczennicy są szczególnymi świadkami Chrystusa. W czytaniu pierwszym spotkaliśmy dziś słowa Chrystusa: *gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Św. Wojciech otrzymał szczególną moc Ducha Świętego, by stać się gorliwym świadkiem Chrystusa, aby być dobrym pasterzem. Na nim wypełniły się czytane dziś słowa św. Pawła z Listu do Filipian: *Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć* (Flp 1,29).

Całe życie św. Wojciecha było jakby męczeństwem, było wypełnione przeróżnymi przeciwnościami. Dwukrotnie musiał opuszczać stolicę biskupią w Pradze. Także w Rzymie spotykały go bolesne doświadczenia. I w końcu przyjął męczeńską śmierć. Padł na zagonie Pańskim, siejąc ziarno Ewangelii wśród pogańskich Prusów. Oddał życie w męczeństwie,

z którego narodziło się wielkie dobro. Ziarno jego życia obumarło, ale przyniosło plon obfity. Dzięki jego męczeństwu mogła powstać niezależna organizacja kościelna na ziemiach polskich. Została w dużej mierze ugruntowana wiara naszych praojców.

c) Trzeci ryś św. Wojciecha to łączenie wielu narodów Europy. Św. Wojciech łączy sobą Wschód z Zachodem, Południe z Północą. Był człowiekiem wielu kultur. Z jego osobą czują się związani: Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy, ludy nadbałtyckie, Włosi, Niemcy, Francuzi, Rosjanie. Jest zatem osobą, wokół której można dziś budować chrześcijańską Europę i łączyć Wschód z Zachodem. Jeśli dzisiaj chcemy budować jedną Europę, Europę ojczyzn, to trzeba to czynić na gruncie chrześcijańskim.

3. Wojciechowe przesłanie

W Wojciechowe święto chcemy modlić się za Polaków, za naszą Ojczyznę. Chcemy modlić się o jedność narodów na naszym kontynencie. Tak bardzo potrzebne są nam te wartości, o które walczył i za które zginął św. Wojciech. Pamiętajmy także o solenizantach. Prośmy dla nas wszystkich, abyśmy mocą Ducha Świętego stawali się ciągle na nowo gorliwymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego i potrafili dla Niego znosić różne przeciwności życia – w duchu św. Wojciecha.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 23 kwietnia 1996 r.

25 KWIETNIA – ŚW. MARKA EWANGELISTY
1 P 5,5b-15; Mk 16,15-20

Dzisiejsi świadkowie Chrystusa

1. Św. Marek i jego Ewangelia

Św. Marek jest postacią znaną z kart Nowego Testamentu. Najstarsza tradycja chrześcijańska utożsamia go z Janem Markiem, synem Marii (Dz 12,12) i krewnym Barnaby (Kol 4,10). Razem z Barnabą Marek towarzyszył Pawłowi w czasie jego pierwszej podróży misyjnej, lecz tylko do Perge w Pamfilii (Dz 13,5-13). Podczas drugiej podróży Pawła, po nieudanej próbie dołączenia do Apostoła, Marek osiadł z Barnabą na Cyprze (Dz 15,39). Potem znowu znalazł się u boku św. Pawła jako jego wierny pomocnik. Z czytanego dziś fragmentu Pierwszego Listu św. Piotra wynika, że będąc w Rzymie, Marek spotkał się także z Piotrem. Najstarsza tradycja chrześcijańska utrzymuje, że to właśnie Marek spisał Ewangelię głoszoną przez Piotra, za czym przemawia zresztą wiele danych zaczerpniętych z treści samej tej Ewangelii. W sposób wyjątkowo szczegółowy zostały w niej opisane zdarzenia związane ze św. Piotrem. Prawdopodobnie na życzenie samego Piotra Marek opuścił w redagowanej Ewangelii te wszystkie epizody, które ukazywały Księcia Apostołów w pozytywnym świetle, natomiast dokładnie opisał trzykrotne zaparcie się Piotra i upomnienia udzielane Apostołowi przez Chrystusa.

Adresatami napisanej przez niego Ewangelii byli chrześcijanie nawróceni z pogaństwa zamieszkujący w Rzymie. W przeciwieństwie do pierwszej Ewangelii św. Mateusza, Ewangelia Marka zawiera bardzo mało mów Jezusa, natomiast dość szczegółowo są w niej rozwinięte relacje o Jego czynach, zwłaszcza o cudach Jezusa, o Jego nadludzkiej mądrości, o Jego władzy

nad szatanem. Marek poprzez te relacje starał się wykazać, że Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Synem Bożym. Warto jeszcze dodać, że Ewangelia zredagowana przez Marka uchodzi za najstarszą Ewangelię spośród czterech znanych nam Ewangelii.

2. Przesłanie słowa Bożego

Teksty biblijne, dziś czytane na liturgii, są bardzo bogate w treść. Zawierają one wiele ważnych wezwań, które warto wziąć sobie do serca i zawsze o nich pamiętać:

a) Wezwanie do pokory i do zawierzenia Chrystusowi

Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę. Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was (1 P 5,5b-7).

Bóg znajduje umiłowanie w ludziach pokornych. Takich zawsze wywyższa. Niekiedy na to wywyższenie trzeba trochę czekać. Bóg ma bowiem sobie właściwą logikę działania. Niekiedy jest ona odmienna od naszej logiki. Trzeba pamiętać, że Bogu zależy na każdym z nas. Warto przeto powierzać Mu wszystkie nasze troski.

b) Wezwanie do czuwania

Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu (1 P 5,8-9a).

Apostoł wzywa nas do czuwania, gdyż diabeł nie ma nigdy urlopu. Ciągłe krąży nad nami, aby nas zdobyć dla siebie, aby nas nakłonić do zła. Pełni wiary w moc Bożą powinniśmy się mu przeciwstawiać.

c) Wezwanie do ewangelizacji

Otrzymujemy je od samego Chrystusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przy-*

mie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16,15-16).

Słowa te powiedział Chrystus do swoich pierwszych uczniów. Dotyczą one także nas. Jesteśmy wezwani do głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i do wyznawania wiary. Taka jest dla nas droga do zbawienia.

3. Przesłanie św. Marka Ewangelisty

Pytamy na koniec, jakie przesłanie przekazuje nam dzisiaj św. Marek Ewangelista. Wyraźmy je w kilku punktach:

a) Sięgajmy często do tekstu Ewangelii, którą nam zostawił św. Marek. Jest to Ewangelia najkrótsza, ale pełna szczegółów, dotyczących cudotwórczej działalności Chrystusa. Zresztą święto każdego z Apostołów czy Ewangelistów powinno nas zachęcać do lektury tekstów Ewangelii, która jest dla nas mądrością, w której znajdujemy odpowiedzi na główne pytania dotyczące sensu i celu naszego życia oraz naszego zbawienia.

b) Św. Marek w swojej Ewangelii chce nas przekonać o prawdziwym bóstwie Chrystusa, o Jego szczególnej mocy. Pamiętajmy, że ten sam Chrystus działa dziś, że ma tę samą moc, że może każdego z nas obdarzyć tą samą siłą. Trzeba Mu tylko zaufać i spotykać się z Nim w postawie wiary i miłości.

c) Każde święto Apostoła czy Ewangelisty, także dzisiejsze święto św. Marka przypomina nam o potrzebie dawania świadectwa o Chrystusie. Apostołowie byli pierwszymi świadkami. Świadczyli o Chrystusie przed ówczesnym światem. Przed dzisiejszym światem trzeba też składać świadectwo o Zbawcy świata. Dziś jest to nasze zadanie. Czyńmy to w stylu wielkich świadków Chrystusa, którzy z nami dziś żyją i świadczą o Zbawiciela świata. Wśród nich jest Jan Paweł II, jest Matka Teresa z Kalkuty. Niech składanie świadectwa na-

szemu Zbawicielowi i o naszym Zbawicielu staje się dla nas ciągle na nowo naszą życiową pasją.

Kościół filialny pw. św. Marka w Siedlcach (parafia Kotowice)
– 25 kwietnia 1989 r.

**29 KWIECIEŃ – ŚW. KATARZYNY ZE SIENY, DZIEWICY
I DOKTORA KOŚCIOŁA, PATRONKI EUROPY**
1 J 1,5-2,2; Mt 11,25-30

Powrót do wartości chrześcijańskich ocaleniem dla Europy

1. Sylwetka św. Katarzyny ze Sieny

Katarzyna ze Sieny urodziła się w 1347 roku w Sienie jako córka mieszczan. Już w siódmym roku życia doznała pierwszej mistycznej wizji. Rodzice i rodzeństwo chcieli ją widzieć w małżeństwie. Ona jednak wstąpiła w swym rodzinnym mieście do dominikanek. Jako zakonnica spotykała się z wybitnymi zakonnikami tego czasu i wglębiała się w lekturę dzieł teologicznych z zakresu mistyki i życia wewnętrznego. Z gronem przyjaciół zaczęła interesować się życiem publicznym. Stała się doradczynią wielu władców. Gdy w roku 1376 zaistniał spór między Florencją a papieżem, Katarzyna stała się pośredniczką między stronami sporu. Walnie przyczyniła się do powrotu papieża Grzegorza XI z Awinionu do Rzymu. Stała się także doradczynią tegoż papieża, a potem jego następcy, Urbana VI. Wiele uczyniła dla zażegnania w Kościele schizmy. Swoimi listami, pismami teologicznymi i całą działalnością zakonną pracowała na rzecz jedności i zarazem reformy Kościoła. W swojej reformatorskiej działalności natrafiała na wiele prze-

ciwności. Odznaczała się jednak głębokim duchem modlitwy i wytrwałością w niepowodzeniach. Zmarła 29 kwietnia 1380 roku. Po osiemdziesięciu latach, w roku 1461, została kanonizowana przez papieża Piusa II. Papież Paweł VI w roku 1970 ogłosił ją doktorem Kościoła, zaś Jan Paweł II – patronką Europy.

2. Przesłanie słowa Bożego

Słowo Boże, przed chwilą ogłoszone, niesie nam kilka ważnych prawd dotyczących Pana Boga i naszej relacji do Niego. Spróbujmy je wypunktować:

a) *Bóg jest światłością*

Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności (1 J 1,5b) – słyszymy dziś z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. Światłość umożliwia widzenie i daje ciepło. Światłość sprzyja życiu. Przy świetle pracujemy. W ciemnościach tracimy orientację. Jeśli Bóg nazwał się światłością, to dlatego, by nam powiedzieć, że do Niego należy prawda, dobro, życie, doczesność i wieczność. Dlatego modlimy się o światłość wiekiustą dla zmarłych.

b) *Wszyscy jesteście grzesznikami*

W dzisiejszym tekście św. Jan przypomina nam, że wszyscy jesteście grzesznikami, a ci, którzy twierdzą, że nie mają grzechów, są po prostu kłamcami, oszukują samych siebie. Są tacy, którzy twierdzą, że nie mają grzechów. Co więcej, innym wmawiają, że poczucie, świadomość grzechu jest chorobą psychiczną, jest neurozą. To zakrywanie prawdy o grzechu jest bardzo niebezpieczne. Przyznanie się do grzechu jest zawsze jednym z pierwszych warunków prawdziwego nawrócenia.

c) *Jezus ofiarą przebłagalną za grzechy świata*

Sytuacja człowieka grzesznego nie jest beznadziejna. Apostoł nas poucza: *Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika*

wobec Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również całego świata (1 J 2,1b-2).

d) Pokora warunkiem poznania Boga

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym Chrystus nam oznajmia, że Bóg objawia się chętniej ludziom prostym, o pokornym sercu aniżeli tzw. mądrym i roztroptym. To właśnie pokorni i prości więcej wiedzą o Bogu i lepiej oddają Mu cześć i szerzą Jego chwałę. Powinniśmy zawsze o tym pamiętać.

Przed laty na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbywało się sympozjum na temat poznawalności Pana Boga. Organizatorzy przygotowali ciekawy afisz reklamowy z programem obrad. W środku tego afiszu znajdował się pagórek. Stały na nim dzieci. Z jednej strony góry znajdowali się ludzie ukazani jako poszukujący Boga. Widać było, że do Niego mają jeszcze daleko. Za górą stał Pan Jezus. Dzieci stojące za szczytce pagórka widziały Go i cieszyły się Jego obecnością. Natomiast ci z drugiej strony wzgórza byli nieco oddaleni od Tego, kogo poszukiwali. Afisz wyrażał prawdę, że do Boga mają łatwiejszy przystęp maluczcy, pokorni.

e) Ukojenie w Chrystusie

Tekst dzisiejszej ewangelii zawiera pełne nadziei słowa Jezusa, zapraszające, byśmy z naszym utrudzeniem i obciążeniem przychodzili do Niego: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28).

Wszyscy jesteśmy utrudzeni. Jesteśmy spowici w różne dolegliwości duchowe i fizyczne. Chrystus jest naszym najlepszym lekarzem i wspomożycielem. Bywa tak, że szukamy wsparcia tylko u ludzi i często go nie znajdujemy. A Chrystus pamięta o nas. Powinniśmy Mu zawierzyć i u Niego przede wszystkim szukać pomocy.

f) Ciche i pokorne serce

Warunkiem znalezienia ukojenia w Chrystusie jest ciche i pokorne serce. Takie serce miała św. Katarzyna ze Sieny, takie serca mieli przyjaciele Chrystusa.

3. W czym ocalenie Europy?

W tych właśnie przypominanych wartościach leży ocalenie Europy. Bolejemy dziś nad tym, że Europa, jakby znudziła się chrześcijaństwem. Tak można przynajmniej sądzić po niektórych politykach, dyrygentach i projektodawcach przyszłości Europy. Jan Paweł II nieustannie podkreśla, że Europa winna wrócić do swoich chrześcijańskich korzeni, że ta Europa mniej potrzebuje ekonomistów niż ludzi o prawych sumieniach. Europa może się skutecznie jednoczyć tylko na bazie wartości duchowych, a nie jedynie ekonomicznych. Sama wspólnota gospodarcza nie może zapewnić Europie pomyślności. Europa winna dążyć do jedności ducha. Tę jedność może jej nadać chrześcijaństwo.

Modlimy się dziś za nasz Stary Kontynent. Prosimy Pana Boga za wstawiennictwem św. Katarzyny, patronki tego kontynentu, by Europa nie utraciła swej chrześcijańskiej tożsamości, by położyła nacisk na odnowienie wartości chrześcijańskich w życiu społecznym, gospodarczym, kulturowym i religijnym.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 29 kwietnia 1992 r.

Maj

1 MAJA – ŚW. JÓZEFA, RZEMIEŚLNIKA

Rdz 1,26-2,3 lub Kol 3,14-15.17.23-24; Mt 13,54-58

Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy

1. Św. Józef jako człowiek pracy

Od wielu lat dzień 1 maja obchodzony jest w świecie jako Międzynarodowy Dzień Pracy. Kościół w ten dzień kieruje nasze oczy na św. Józefa i uwydatnia w nim rys rzemieślnika, człowieka pracy. Oficjalnie święto św. Józefa Robotnika wprowadził papież Pius XII w roku 1955. Kościół stara się przybliżyć sylwetkę św. Józefa, w główną uroczystość tego świętego, którą obchodzimy w dniu 19 marca. Dziś w liturgii uwydatniamy głównie to, że św. Józef, jako głowa św. Rodziny, był człowiekiem pracy. Ewangelie wspominają, że Jezus był uznawany za syna cieśli (por. Mt 13,55). Św. Józef utrzymywał Jezusa i Maryję z pracy swoich rąk. Życie św. Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym spośród ludzi dla Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień przebywał w obecności Boga Wcielonego. W dzieciństwie zapewne karmił Go, a potem wspólnie z Nim pracował przy warsztacie stolarskim. Nigdy się nie dowiemy, jak toczyło się codzienne życie w Świętej Rodzinie Nazaretańskiej. Nie jest nam to zresztą potrzebne do zbawienia. Możemy jedynie powiedzieć, że życie to toczyło się w przyjaznej harmonii, w postawie radości z obcowania z Bogiem, ale i w postawie trudu i cierpienia.

2. Przesłanie św. Józefa o pracy

Św. Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud. Tym

bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, by go ludzie chwaili, by się czegoś dorobić, by zbić jakiś majątek. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcenia. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i pomnażał konieczne dobra doczesne Świętej Rodziny.

Św. Józef wypisał nam Ewangelię pracy złączonej z modlitwą. Przekazał nam przesłanie, abyśmy wszystko robili jak najlepiej – na chwałę Boga i na pożytek ludzi.

W roku 1988 zmarł we Wrocławiu wybitny kaznodzieja, ks. Julian Michalec (1918-1988). W kazaniu *Kapłan i laik na wspólnej drodze życia* powiedział: „[...] o każdym czasie i na każdym kroku wszystko wykonać dobrze. Dobrze przygotować się do lekcji w szkole, do pracy w biurze projektów, do wygłoszenia kazania. Dbać o czystość mieszkania”. Autor tych słów żył w zgodzie z tym, co mówił. Wszystko, co robił – robił dokładnie. Pedantycznie dbał o przybory do pisania, o swoją fryzurę, o czystość kościoła i salek katechetycznych, w których posługiwał, o czystość swojego mieszkania. Przygotowywał wspaniałe kazania i wykłady. Był słowny, punktualny, obowiązkowy, uczynny, taktowny, dyskretny. I tego swoim przykładem starał się uczyć innych, (Ks. prof. Julian Michalec „Niedziela Przemyska” z dnia 16 VII 2006, s. VI).

Jak spełniasz swoją pracę? Czy jest ona źródłem twego uświęcenia? Czy przez pracę oddajesz chwałę Bogu? Czy pamiętasz, że z twojej pracy korzystają inni? Cokolwiek robisz, robisz to dla jakiegoś człowieka. Pomyśl, jakim jesteś żywicielem i opiekunem rodziny, jakim jesteś pracownikiem w miejscu pracy.

3. Ewangelia pracy w wydaniu Jana Pawła II

Apostoł Narodów zachęca nas dzisiaj do czynienia wszystkiego na chwałę Pana Boga. Oznajmia: *Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie, jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę. Służcie Chrystusowi jako Panu* (Kol 3,23-24).

Ostatnio Jan Paweł II przypomniał nam, że praca jest uczestnictwem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa, jest drogą samospelniania się człowieka. Po grzechu pierwotnym jest ona dla człowieka trudem, móżolem i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem do uświęcania się człowieka (Encyklika *Laborem exercens*).

Dziś w świecie nurtują nas szczególnie dwa problemy związane z pracą. Pierwszy, to brak pracy, bezrobocie. Wiemy, jak często człowiek bezrobotny czuje się niepotrzebny, sfrustrowany, jak traci czasami poczucie własnej godności i szacunek ze strony domowników, którzy niekiedy utratę pracy przypisują jego nieudolności i braku inicjatywy. Problem bezrobocia jest problemem nas wszystkich, nie tylko państwa. Winniśmy szukać sposobów, by przychodzić z pomocą ludziom – nie z własnej winy – bezrobotnym.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie złem jest także nadmiar pracy. Często jest on wynikiem zbyt małego wynagrodzenia, wielością osób na utrzymaniu. Przepracowanie zabija często życie rodzinne, utrudnia nam być bardziej ludźmi. Ileż małżeństw staje się „martwych” z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem. Ludziom takim trzeba by przypomnieć papieskie pouczenie, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy.

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, wykładowców, pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na tym ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie modlitwą o pracę „zarabiali” sobie na królestwo Boże.

Milicz – 6 maja 1984 r.; Góra Igliczna – 1 maja 1985 r.; Milicz-Godnowo – 1 maja 1987 r.

4 MAJA – ŚW. FLORIANA, MĘCZENNIKA
2 Tm 2,1-13; Mt 10,28-33

Wersja A

W kominiarskim mundurze – w służbie dobru człowieka

1. Dane biograficzne o św. Florianie

Obchodzimy dziś liturgiczne wspomnienie św. Floriana, męczennika. Każde wspomnianie jakiegoś świętego jest okazją do przypomnienia sobie jego sylwetki. W przypadku św. Floriana jesteśmy w kłopotcie, gdyż nie posiadamy dokumentacji historycznej rejestrującej jego życie. Posiadamy jednak dane dotyczące jego kultu w Kościele. Przypomnijmy zatem, że Florian żył w drugiej połowie III wieku. Poniósł śmierć za wiarę 4 maja 304 roku, za cesarza Dioklecjana. Podobno był kanclerzem cesarskiego namiestnika w prowincji leżącej na terenach dzisiejszej Austrii. Jako wyznawca Chrystusa bronił ówczesnych chrześcijan przed prześladowcami. Niestety, sam padł także ich ofiarą. Legenda opowiada, że skazany już na śmierć Florian uprosił sobie u wykonawców wyroku czas na modlitwę. Trwał na niej dość długo, a oni, zachwyceni jego skupieniem, nie ośmielili się przerwać tego przedziwnego rozmodlenia. W końcu jednak jakiś młody człowiek, wyręczając siepaczy, strącił Floriana do rzeki Enns, za co Bóg ukarał go utratą wzroku. Ciało ocalało cudownie, przechowała je potem pewna wdowa o imieniu Waleria.

Stosunkowo szybko rozwinął się kult świętego., zwłaszcza w Austrii i w Bawarii. Pod koniec XIII wieku sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Florian był czczony jako patron strażaków i hutników. Z czasem stał się także opiekunem i pa-

tronem wszystkich tych, którzy zapobiegają pożarom, a wśród nich – kominiarzy.

2. W kominiarskim mundurze przed św. Florianem

W zgromadzeniu eucharystycznym dzisiaj w szczególności sposób witania i pozdrawiania są nasi bracia kominiarze. Cieszymy się, że w dzień św. Floriana przybyli do świątyni na modlitwę, że są wierni pięknej religijnej tradycji. Cieszymy się tym, że ci nasi bracia swoją pracą i swoje posłannictwo chcą pełnić w jedność z Bogiem, że dzisiaj chcą w swojej wspólnotce tu w kościele oddać hołd i cześć Bogu Najwyższemu za przyczyną św. Floriana. Drodzy bracia kominiarze, Kościół się z tego bardzo cieszy i taką postawę pochwała.

Kościół zawsze miał zrozumienie dla stowarzyszeń katolickich. Popierał ludzi, którzy organizowali się w różne ugrupowania, stowarzyszenia chrześcijańskie. W naszych narodowych dziejach ileż działało różnych świeckich, religijnych stowarzyszeń, bractw, cechów. Każda niemal miejscowość czy większa osada miała swoje bractwa. Były to ugrupowania, które dużo wносиły do życia naszego narodu. Były to stowarzyszenia, które uprzedziły dzieje związków zawodowych. Jednakże były to stowarzyszenia – podkreślamy to wyraźnie – o cechach religijno-społecznych. Członkowie tych stowarzyszeń, nazywanych cechami czy też bractwami, nie tylko odbywali różne narady, zebrania, ale gromadzili się także na swoje specjalne nabożeństwa. Modlili się wspólnie, mieli specjalną liturgię. Podejmowali potem różne akcje apostołskie. Owe bractwa pomagały poszczególnym członkom lepiej wypełniać powołanie chrześcijańskie. Spełniały one naprawdę ważną rolę w życiu społecznym. Służyły naszemu społeczeństwu, wносиły duży wkład w kulturę naszego narodu.

Drodzy bracia kominiarze, dzisiaj, w naszych czasach, wiele tych bractw już nie istnieje, inne się przeobraziły, zmieniły swój profil, przekształciły się w różne lepsze czy gorsze związki zawodowe. Wiemy, że z wielu tych związków nasze społeczeń-

stwo nie jest zadowolone. Należy się wam uznanie – jeszcze raz to podkreślam – uznanie za to, że znowu tu dziś jesteście w swojej wspólnoty przed ołtarzem eucharystycznym, że przyznajecie się do Kościoła, do wiary świętej. Wykonujecie – powiedzmy to również – specyficzną pracę, pracę może trudną, brudzącą, czasem niewdzięczną, ale jakże ważną i potrzebną. Chronicie ludzi przed pożarem. I trzeba powiedzieć, jesteście lubiani przez ludzi. W naszej ludowej tradycji zadomowiły się ciekawe przeświadczenia związane z wami, z waszą posługą. Wielu do dziś uznaje, że kominiarz przynosi szczęście. Ileż to ludzi sądzi jeszcze dziś, że jak zobaczy z rana kominiarza, to spotka go tego dnia coś przyjemnego. Są jeszcze inne pozytywne przeświadczenia o was i trzeba się cieszyć, że macie taką pozycję w ludzkiej świadomości, w społeczeństwie.

Drodzy bracia, dzisiaj, gdy jesteście tu z nami przed ołtarzem, gdy odnawiamy naszą miłość do Boga, gdy składamy we wspólnoty Bogu ofiarę Mszy św., gdy przed Bogiem wspominamy braci zmarłych, zastanówmy się na nowo, jak ma wyglądać nasze życie. Jak mamy dalej wypełniać nasze powołanie zawodowe, a także rodzinne. Odpowiedzi na to poszukajmy w dzisiejszym słowie Bożym.

3. Przesłanie ewangelii dnia

Wróćmy myślą do dzisiejszej ewangelii. Zawiera ona bowiem ważny program życia i działania dla wszystkich uczniów Chrystusa, także i dla was, drodzy bracia.

Dwie główne myśli zawarte są w ewangelii dzisiejszej liturgii: prawda o Bożej Opatrzności oraz prawda o potrzebie wyznawania naszej wiary.

a) Prawda o Bożej Opatrzności

Jezus poucza: *Żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet wszystkie włosy na głowie są policzone. Dlatego nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli* (Mt 10,30-31). A więc Bóg jest nad nami. Czuwa nad

każdym z nas. Jesteśmy jego dziećmi. Od Niego wyszliśmy i do Niego zmierzamy. Bóg nas tu umieścił na tej ziemi i kiedyś nas z niej odwoła. Jesteśmy tu zameldowani tymczasowo. Nie bójmy się więc! Cokolwiek przychodzi na nas, nie bójmy się. Mogą się bać tylko niewierzący. Bóg pisze nam historię życia. Chociaż jest czasem ciężko, pamiętajmy – Bóg jest z nami.

b) Prawda o potrzebie dawania świadectwa Chrystusowi

Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10,32-33). Ważne jest to zalecenie. Mamy przyznać się do Chrystusa przed ludźmi. Przez co się przyznajemy? Gdy modlimy się codziennie w obecności żony, dzieci; gdy o Bogu rozmawiamy w naszych rodzinach, na spotkaniach towarzyskich, gdy bronimy zasad Chrystusowych w dyskusjach.

Mężnie wyznawał wiarę św. Florian. W czasie męczeństwa miał podobno powiedzieć do swego oprawcy: „Nad ciałem moim masz władzę, ale duszy mej nie możesz dotknąć, a w niej tylko Bóg jeden panuje”.

Módlmy się dziś podczas tej Eucharystii o dar wiary w Bożą Opatrzność i dar mężnego wyznawania tej wiary przed ludźmi.

Wrocław, par. pw. św. Bonifacego – 5 maja 1985 r.

Wersja B

W walce z żywiołami przyrodniczymi i duchowymi

1. Św. Florian patron hutników, strażaków i kominiarzy

Wszyscy znamy dzisiejszego świętego z licznych ikonograficznych wyobrażeń, rozpowszechnionych po całym kraju. Od dawna św. Florian czczony jest jako patron straży pożarnej, patron hutników, a także patron kominiarzy. Z uwagi na ten patronat przedstawiany jest też zwykle, jak gasi pożar. W pobożności ludowej uchodzi za orędownika w czasie klęski pożaru i opiekuna strażaków i kominiarzy.

Z czasem niektóre wizerunki, na których gasił płomień, odnoszono do „pożarów wewnątrz ludzkich”, uważając, że pomaga tłumić i opanowywać wybuchy ludzkich namiętności i grzechów. Wierni widzieli w nim wspomóżyciela w dziele dzielnego zwyciężania pożądlivosti, namiętności i poskramiania wielorakich niebezpieczeństw, które zagrażają naszemu materialnemu i duchowemu dobru.

2. Przesłanie św. Floriana do walki z żywiołami

Św. Florian, jako święty broniący nas od pożarów, winien być przez nas wzywany do pomocy w naszej walce z żywiołami przyrodniczymi i duchowymi.

a) Opanowywanie żywiołów przyrodniczych

Podstawowe żywioły przyrodnicze to: ziemia, woda, powietrze, ogień. Są one dla nas wielkim dobrodziejstwem, ale czasem stanowią też i duże zagrożenie. Słyszymy od czasu do czasu o trzęsieniach ziemi. Ziemia, po której chodzimy i która nas żywi, może być dla człowieka także niebezpiecznym żywiołem. Trzęsienie ziemi potrafi zniszczyć nie tylko dobytek ludz-

ki: domy, drogi, mosty, ale często pochłania też wiele ludzkich istnień. Drugi żywioł, woda, jest konieczny do życia biologicznego, ale bywa też zagrożeniem dla człowieka. Wielkie powodzie również niszczą ludzi i ich dobytek. Raz po raz nawiedzają różne regiony świata i sieją tam spustoszenie. Także powietrze, tak bardzo potrzebne do życia, w huraganach i silnych wiatrach jest zagrożeniem dla ludzi. Słyszymy o tragicznych skutkach huraganów w Ameryce Północnej czy na Dalekim Wschodzie. I wreszcie czwarty żywioł, ogień, nie tylko służy człowiekowi w codziennym życiu, ale także niekiedy pochłania całe jego mienie. Słyszymy o pożarach lasów, domów, kościołów. We Wrocławiu przed laty ogień strawił organy w kościele św. Elżbiety.

Drodzy bracia kominiarze, jesteście powołani, aby przez waszą solidną pracę obronić przed ogniem, zapobiegać pożarom przez usuwanie tego, co się wiąże z ogniem, co stwarza niebezpieczeństwo pożaru. Ta wasza praca, to wasze zmaganie z żywiołem ognia jest obrazem zmagania się człowieka z żywiołami, które są w nas.

b) Opanowywanie żywiołów zmysłowo-duchowych w nas

Żywioły są nie tylko poza nami. Żywioły bywają i w nas. Mówimy o ogniu ludzkich namiętności i grzechów. Mówimy o potrzebie gaszenia płomieni ludzkich namiętności. Wasza praca, praca strażaków i kominiarzy, winna wam i nam przypominać, że jesteśmy powołani do zwalczania żywiołów naszych namiętności. Człowiek jest istotą wypełnioną różnymi siłami, tendencjami do zła i dobra. Niegaszone płomienie namiętności, nałogu potrafią zniszczyć człowieka, rozłożyć go duchowo. Popatrzmy na alkoholików, narkomanów, lubieżników zmysłowych. Są to biedni ludzie, zniewoleni przez nałogi.

Św. Florian wzywa nas do zwyciężania nas samych w walce z tymi namiętnościami i nałogami. *Ty, moje dziecko, nabieraj mocy w łasce [...]. Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa!* (2 Tm 2,1.3) – zwywał

kiedyś Tymoteusza, a dziś nas św. Paweł Apostoł. Mamy być żołnierzami Jezusa Chrystusa. Tak jak ogień fizyczny należy opanować, zwyciężyć, tak i ogień atakujących nas pokus, trudności także trzeba przewycięzać i opanowywać.

c) Potrzeba dawania świadectwa Chrystusowi

Św. Florian wzywa nas więc do dawania świadectwa. Dlatego dziś czytamy słowa Pana Jezusa: *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprzę przed ludźmi, tego zaprzę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10,33). Przyznanie się do Boga jest wyznaniem naszej wiary. Pomyśl, jak wyznajesz swoją wiarę w rodzinie, w pracy, wśród ludzi. Wyznanie wiary nie może się ograniczać do świątyni. Tu, właśnie, w kościele, na liturgii nabieramy mocy do wyznawania wiary poza świątynią. Czy zatem wyznajesz wiarę w życiu rodzinnym i zawodowym; czy przyznajesz się tam do Chrystusa? Czy wyznajesz swoją wiarę poprzez prowadzenie życia według Bożych przykazań? Pytania te stawiam nie tylko obecnym tu kominiarzom, ale nam wszystkim.

Módlmy się w tej Eucharystii głównie w dwóch intencjach. Po pierwsze, abyśmy gasili w sobie płomienie żądz cielesnych i duchowych (żądź ciała, żądź pieniędzy, żądź władzy). I po drugie, prośmy Chrystusa za przyczyną św. Floriana o to, abyśmy mieli zawsze odwagę przyznawać się do Niego i wyznawać odważnie naszą wiarę.

Wrocław, par. pw. św. Bonifacego – 4 maja 1996 r.

6 MAJA – ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA

1 Kor 15,1-8; J 14,6-14

Jezus objawieniem Ojca

1. Sylwetki Apostołów Filipa i Jakuba

O Apostole Filipie mamy kilka wzmianek w Ewangeliach. Wspomnijmy tu o dwóch. Pierwsza wzmianka związana jest z jego powołaniem. Apostoł Filip pochodził z Betsaidy. Z tego samego miasta pochodził Szymon Piotr i brat jego Andrzej. Pewnego razu zawitał tam Jezus z Nazaretu, który gromadził przy sobie najbliższych uczniów, zwanych Apostołami. Filip został osobiście powołany przez Jezusa. Swoim spotkaniem z Jezusem pochwalił się Natanaelowi i przyprowadził go po jakimś czasie do Jezusa. Natanael stał się także Apostołem o imieniu Bartłomiej.

Druga wzmianka o Filipie znajduje się we fragmencie Ewangelii, który był dziś odczytany. Filip do Jezusa zwrócił się z prośbą: „*Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*”. Odpowiedział mu Jezus „*Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: «Pokaż Nam Ojca?»*». *Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?*” (J 14,8-10).

Drugi patron dzisiejszego dnia, Jakub zwany Młodszym, także pochodził z Betsaidy. Był synem Alfeusza i był uznawany za krewnego Chrystusa Pana. Św. Paweł dziś w swoim Liście nam przypomniał, że Chrystus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Jakubowi. Było to dla tego Apostoła wielkie wyróżnienie. Po odejściu Chrystusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła jerozolimskiego. Napisał List apostołowski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Dzięki interwencji św. Jakuba Młodszego na tzw. soborze jerozolimskim w roku 50 (Dz 15,13nn) został zaże-

gnany groźny spór o konieczność zachowywania Prawa starotestamentowego przez nawróconych pogan. Ciesząc się wielkim poważaniem i wpływami, Apostoł Jakub stał się ofiarą nienawiści Sanhedrynu i poniósł śmierć męczeńską w roku 62.

2. Przesłanie słowa Bożego

Ewangelia dzisiejszego święta przedstawia dialog Chrystusa z Apostołem Filipem. Najpierw Jezus powiedział do Tomasa: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca* (J 14,6-7). Na te właśnie słowa zareagował apostoł Filip: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy* (J 14,8). Widzimy, że Filip nie rozumiał słów Chrystusa, dlatego Jezus mu dokładniej jeszcze wyjaśnił: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?”* (J 14,9b-10). W słowach tych Chrystus podkreśla, że Ojciec objawia się przez Niego, że On jest najpełniejszym objawieniem się Ojca. Zatem Jezus jest rzeczywiście *drogą, prawdą i życiem*. W swoim nauczaniu nakreślił nam najdoskonalniejszy obraz Ojca.

Oprócz tej podstawowej prawdy Jezus dodał słowa niosące nam wielką nadzieję: *A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię* (J 14,13-14). Sporo ludzi z pewnością nie bierze na serio tych słów. A przecież Jezus nie kłamał, nie wypowiadał żadnych słów na wiatr. Dlatego odnawiajmy wiarę w moc zbawczą Chrystusa i nie lękajmy się kierować do Boga naszych prośb w Jego imię.

3. Potrzeba modlitwy za Kościół

Każde święto Apostoła winno nas mobilizować do modlitwy za Kościół, który nieustannie potrzebuje Bożego wspar-

cia. Wiemy, że Kościół w istocie swojej jest święty, ale grzeszny jest w swoich członkach. Do Kościoła należą nie święci, ale grzesznicy. Stąd też Kościół jest wezwany do ciągłego oczyszczania i nawracania się. Owo oczyszczanie jest potrzebne także pasterzom Kościoła: biskupom i kapłanom. Ufni w dzisiejsze zapewnienie Pana, prosimy więc w imię Chrystusa naszego Ojca o dary Duch Świętego dla Jego Kościoła, szczególnie dla jego pasterzy, którzy w tych tygodniach czasu paschalnego umacniają młodzież darami Ducha, udzielając młodym sakramentu bierzmowania. Niech królestwo Boże umacnia się w ludzkich sercach. Niech młodzi budują dom swego życia na mocnym fundamencie, na skale, którą jest Chrystus.

Żelazno, par. pw. św. Marcina – 6 maja 2004 r.

**8 MAJA – ŚW. STANISŁAW, BISKUPA I MĘCZENNIKA,
GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI**

Dz 20,17-18a.28-32.36; Rz 8,31b-39; J 10,11-16

Wersja A

Z odwagą i wiernością św. Stanisława

1. Dane biograficzne z życia św. Stanisława

Gaude, Mater Polonia, prole fecunda nobili. „Ciesz się, Matko Polsko, że masz tak wielkich synów”. Hymn ten śpiewamy w podniosłych, uroczystych chwilach: w czasie uroczystości kościelnych, akademickich, narodowych. *Gaude, Mater Polonia* – „Ciesz się, Matko Polsko”. Ciesz się, że miałaś i masz tak wielkich synów. W tym zawołaniu do radości przywołujemy dziś wielkiego syna Kościoła i narodu, św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

Postać jego ginie nieco w mrokach historii. Nie mamy dziś na tyle pewnych źródeł historycznych, by odtworzyć dokładnie bieg jego życia. Jednakże pewne dane nie mogą ulegać wątpliwości. Stanisław urodził się w Szczepanowie koło Tarnowa ok. roku 1030. Rodzice jego należeli do stanu rycerskiego. Podobno przez 30 lat nie mieli dzieci. Modlili się jednak usilnie o potomstwo. Stanisław miał być tym wyproszonym dzieckiem. Pobożni i bogobojni rodzice przeznaczili go do służby Bożej. Wysłali syna do szkoły katedralnej w Krakowie, prowadzonej przez benedyktynów, głównie przybyszów z Europy Zachodniej, jako że młode chrześcijaństwo w rodzącej się Polsce nie miało jeszcze na tyle rodzimego duchowieństwa. Następnie młody Stanisław został wysłany przez biskupa krakowskiego na studia teologiczne na zachód Europy, prawdopodobnie do Liege. Musiał odznaczać się wielką uczonością i autentyczną świętością życia, skoro po otrzymaniu święceń kapłańskich został mianowany kanonikiem katedry krakowskiej, a po śmierci biskupa krakowskiego Lamberta – jego następcą na stolicy biskupiej w Krakowie. Był to prawdopodobnie rok 1071.

Życiorysy św. Stanisława notują, że jako biskup był pastierzem czujnym, gorliwym, nieustraszonym obrońcą spraw Bożych i kościelnych. Dużo modlił się. Był niezwykle dobry i miłosierny dla ubogich. Troszczył się o sprawy Kościoła.

Pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król Bolesław był bardzo przychylny biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczone świątynie, budował klasztory, Sprowadzał doń zakonników. Ale z czasem owa współpraca króla z biskupem Krakowa popsuła się. Królowi nie wiodło się w rządach. Stał się okrutny dla rycerstwa. W kraju rodził się bunt. Król zdecydował się pozbyć świątobliwego biskupa. Ósmego maja 1079 roku zamordował go w czasie sprawowania Mszy św., przy ołtarzu w kościele św. Michała na Skałce.

2. Kult św. Stanisława

Za jakiś czas – w połowie XII w. – przeniesiono jego relikwie do katedry wawelskiej. Ósmego września 1253 roku w Asyżu odbyła się jego kanonizacja. Dokonał jej papież Innocenty IV.

Od samego początku grób św. Stanisława w katedrze wawelskiej przyciągał ludzi. Przybywali tu królowie w wigilię swojej koronacji. Przybywali hetmani, wodzowie. Przybywał prosty lud. Św. Stanisław stał się zwornikiem jedności narodu, symbolem wolności Kościoła, symbolem obrony praw Kościoła przed władzą świecką.

Najnowsze badania historyczne wskazują, że kult św. Stanisława był bardzo żywy w naszej historii. Szczególnie w czasie niewoli narodowej czczono go patrona narodu rozdartego. Wyrazem kultu świętego biskupa krakowskiego były świątynie wznoszone pod jego wezwaniem. Jest ich dzisiaj w Polsce bardzo dużo. Jest ich sporo także na Dolnym Śląsku. Niektóre są bardzo znane i traktowane jako perły architektury. Przykładem tego może być kościół pw. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy.

Nie ustają pielgrzymki do grobu św. Stanisława w Krakowie. W ramach obchodów uroczystości 900-lecia śmierci św. Stanisława przybył do jego grobu Piotr naszych czasów, Ojciec św. Jan Paweł II, ten papież z rodu Polaków, który był na stolicy krakowskiej przez kilka lat następcą św. biskupa Stanisława. Przybył na jubileusz, który sam zaczął tu w Polsce przygotowywać. Przybył i prosił wtedy nas, abyśmy nigdy nie odstąpili od tego dziedzictwa, któremu służył św. Stanisław. Wskazywał, byśmy żyli dziedzictwem św. Stanisława. A jakie jest to dziedzictwo? Czego nas nauczył św. biskup?

3. Dziedzictwo św. Stanisława

Św. Stanisław przez swoje męczeństwo za wierność Ewangelii wszedł w poczet tych świadków Chrystusa, którzy od pierwszych lat istnienia chrześcijaństwa przelewali krew.

Niewinna krew za wiarę w Chrystusa zaczęła się rozlewać stosunkowo szybko. Jako pierwszy przelał ją św. Szczepan. W jego ślady poszli wszyscy Apostołowie oprócz św. Jana. W pierwszych trzech wiekach po Chrystusie krew męczenników stała się posiewem dla nowych chrześcijan. Męczeńska krew wyznawców Chrystusa zaczęła wsiąkać i w polską ziemię. Już na początku naszej państwowości, wsiąknęła w ziemię krakowską. Wsiąknęła potem zwłaszcza w czasie drugiej wojny światowej. Księża ginęli z narodem w obozach. I co trzeba powiedzieć: nie wsiąkała bezowocnie. Gdziekolwiek ginęli ludzie niewinni za wiarę, rodziły się wielkie owoce ich męczeństwa.

Chrystusowe dzieło było, jest i będzie niszczone, ale żadna siła nie zdoła go zniszczyć.

W naszej najnowszej, powojennej historii byliśmy świadkami niszczenia dzieła Chrystusa. Na pewno nie było męczenników na miarę św. Stanisława, ale ileż ludzi cierpiało za przekonania, za spełnianie praktyk religijnych. Przed ludźmi wierzącymi zamykały się drzwi do wyższych stanowisk, urzędów. Wspomnijmy tu ks. Prymasa Wyszyńskiego, który był internowany i więziony. Nie cofnął się, nie ugiął się, gdy chciano ograniczyć wolność Kościoła i narodu. Dlatego stał się wielkim. Żywimy dziś do niego wielki szacunek. Uznajemy jego odwagę i stanowczość w sprawach Bożych.

I dzisiaj, gdy Ojczyzna znalazła się w udręczeniu, gdy nam się jakoś rozmazuje obraz jutra naszej Ojczyzny, dziś Kościół woła o prawa człowieka. Woła Ojciec św. Woła Episkopat Polski. Kościół upomina, poucza. Pokazuje drogę rozwiązania. Kościół nie zabiega o przywileje dla siebie, ale upomina się o prawa dla ludzi wierzących. Wołamy wszyscy o prawo do prawdy, do sprawiedliwości, do wolności. Znamienne było to, że robotnicy w sierpniu 1980 roku domagający się dla siebie i dla narodu słusznych praw, nie powiesili na bramie stoczni gdańskiej portretu wodza rewolucji, ale ozdobili tę bramę obrazem Pani Jasnogórskiej i wizerunkiem Papieża. Chcieli

przez to oznajmić, że naprawa Rzeczypospolitej nie może się dokonać bez wartości ewangelicznych. Naród nie może żyć w zakłamaniu. Potrzebujemy dziś życia w prawdzie. Jezus mówił: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,31-32). Ludzie mądrzy wskazują na straszne konsekwencje kłamstwa.

Modlimy się, aby nasza Ojczyzna była Ojczyzną dla wszystkich. Módlmy się o jedność naszego narodu, o budowanie lepszego jutra. Dbajmy o prawdę w naszych rodzinach. Szukajmy obiektywnej prawdy o tym, co się na naszych oczach dzieje.

Idąc za wzorem św. Stanisława, bądźmy wierni zasadom Bożym, nawet gdyby trzeba było za to coś wycierpieć. Nie bójmy się! W różnych częściach świata ludzie cierpią za prawdę. Bądźmy świadkami Chrystusa we wszystkim, w słowie i w czynie. Budujmy lepsze jutro Ojczyzny nie karabinem, nie przemocą, nie kłamstwem. Budujmy lepsze jutro Ojczyzny, lepsze jutro świata, prawdą i miłością. Taki jak Chrystus budował, tak i my budujmy.

Laskowice Oławskie – 9 maja 1982 r.

Wersja B

Św. Stanisław – wzór wierności prawdzie

Wprowadzenie

Jesteśmy dziś u was na waszym parafialnym święcie. Jest to uroczystość św. Stanisława, głównego patrona naszego narodu, także waszego niebieskiego patrona, stróża i opiekuna. Dzień ten nazywa się dniem odpustu. Już sama nazwa wskazuje, że tego dnia można uzyskać odpuszczenie, a więc łaskę przebaczenia. Jest to darowanie kary doczesnej za grzechy.

Kara wieczna jest nam darowana w sakramentalnym rozgrzeszeniu. Natomiast zwolnienie z kary doczesnej następuje wówczas, gdy zyskujemy odpust. Zatem dzień odpustu jest dniem Bożej amnestii dla nas – dziś – dla waszej wspólnoty parafialnej. Są to także jakby imieniny was wszystkich, bo czcimy świętego, który jest patronem was wszystkich w tej parafii. Jesteśmy zatem dziś na waszych imieninach, cieszymy się dziś z wami i modlimy się z wami i za was.

1. Sylwetka św. Stanisława

W uroczystość odpustową mamy obowiązek przyjrzeć się na nowo postaci naszego niebieskiego patrona. Przywołajmy zatem przed naszą świadomość sylwetkę św. Stanisława. Zwracamy przeto w daleką przeszłość, niemal do początków naszej państwowości, do wieku XI św. Stanisław przyszedł na świat w rodzinie rycerskiej w Szczepanowie koło Tarnowa, w roku 1030. Podobno jego rodzice przez 30 lat oczekiwali na potomstwo i właśnie Stanisław był tym wymodlonym dzieckiem. Rodzice posłali go do Krakowa, do szkoły katedralnej prowadzonej przez benedyktynów. Następnie biskup krakowski wysłał go na dalszą naukę na zachód Europy. Gdy powrócił do kraju, został kapłanem. Musiał odznaczać się wielką uczonością i autentyczną świętością, skoro obdarzono go godnością kanoniczną. Po śmierci zaś biskupa krakowskiego Lamberta, w roku 1072 powierzono mu stolicę biskupią w Krakowie. Kroniki historyczne wysławiają cnoty biskupa Stanisława. Był biskupem rozmodlonym, miłosiernym, zatroskanym o ubogich. Był dobrym pasterzem swojej owczarni. Dlatego czytaliśmy dziś ewangelię o Chrystusie jako Dobrym Pasterzu. Św. Stanisław jako biskup Kościoła krakowskiego upodobił się bardzo do Chrystusa Dobrego Pasterza.

Pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król Bolesław był bardzo przychylny biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczo-

ne świątynie, budował klasztory, sprowadzał doń zakonników. Z czasem współpraca króla z biskupem Krakowa popsła się. Królowi nie wiodło się w rządach. Wchodził w konflikt z różnymi stanami. W kraju rodził się bunt. Król zdecydował się pozbyć świątobliwego biskupa. Ósmego maja 1079 roku zamordował go w czasie sprawowania Mszy św. przy ołtarzu w kościele św. Michała na Skałce. Po tym haniebnym czynie musiał uciekać z kraju. Pod presją społeczeństwa i zapewne wyrzutów sumienia skrył się w klasztorze w Austrii i tam dokonał żywota. Natomiast pamięć o biskupie przerodziła się w cześć. Po pewnym czasie dokonano przeniesienia ciała Stanisława ze Skałki do katedry wawelskiej. Szybko rozwinął się jego kult. Ósmego września 1253 roku odbyła się w Asyżu kanonizacja męczennika, biskupa Stanisława. Dokonał jej papież Innocenty IV. Do grobu świętego zaczęły przybywać coraz liczniejsze pielgrzymki. Przybywali królowie w wigilię swojej koronacji. Przybywali hetmani, wodzowie. Przybywał prosty lud. Św. Stanisław stał się zwornikiem jedności narodu, symbolem wolności Kościoła, symbolem obrony praw Kościoła przed władzą świecką.

Najnowsze badania historyczne wskazują, że kult św. Stanisława był bardzo żywy w naszej historii. Szczególnie w czasie narodowej niewoli czczono go jako patrona podzielonego narodu.

Przybył do grobu na jubileusz 900-lecia śmierci sam Papież, ten Papież z rodu Polaków, który był na stolicy krakowskiej przez kilka lat następcą św. biskupa Stanisława. Przybył na jubileusz, który sam zaczął tu, w Polsce przygotowywać. Przybył i prosił wtedy nas, abyśmy nigdy nie odstępili od tego dziedzictwa, któremu służył św. Stanisław. Wskazywał, byśmy żyli dziedzictwem św. Stanisława. A jakie jest to dziedzictwo? Czego nas nauczył św. biskup?

2. Przesłanie św. Stanisława

Po krótkim przypomnieniu sylwetki św. Stanisława stawiamy sobie pytanie: jakie przesłanie pozostawił nam ten wasz

niebieski patron? Wskażmy dziś na dwa charakterystyczne rysy jego życia: na bezkompromisowe bronienie prawa Boga i Kościoła oraz na upominanie czyniących zło.

a) Wierność Bożemu prawu – wierność prawdzie

Św. Stanisław zginął w obronie prawa Bożego. Gdy zauważył, że król Bolesław przystąpił do nagminnego łamania Bożego prawa, gdy podejmował decyzje wbrew prawu Ewangelii, biskup Stanisław stanął właśnie w obronie tych wartości. I za to poległ. Oddał życie jak dobry pasterz za swoje owce. Oddał życie przy świętej czynności, sprawując ofiarę Pańską. Wytoczył przez to drogę, pokazał styl pasterzowania dla swoich następców. Wielu potem poszło w jego ślady. Kościół w Polsce wydał w następnych stuleciach dobrych pasterzy, pasterzy, którzy w stylu św. Stanisława troszczyli się o swoje owczarnie. Wśród jego następców wymieńmy chociażby św. Andrzeja Bobolę, biskupa Sebastiana Pelczara, Prymasa Tysiąclecia czy obecnego najwyższego pasterza w Kościele, Jana Pawła II. Właśnie ci i im podobni pasterze bronili i bronią owczarni Chrystusowej przed drapieżnymi wilkami. A tych wilków nigdy nie brakowało. Niemało ich było i w naszym dwudziestym wieku. Dwa wielkie systemy naszego stulecia: totalitaryzm i liberalizm, to właśnie owe drapieżne wilki, które chciały pożreć Kościół w naszym wieku. Obronili nas przed tym pasterze Kościoła, a dokładniej mówiąc, obronił nas Duch Święty poprzez wybranych przez siebie pasterzy. To oni odważnie stawali w obronie praw Boga i Kościoła na ziemi. Wstępowali w ten sposób w ślady swoich wielkich poprzedników, św. Stanisława i innych dobrych pasterzy.

Może w tym miejscu warto wspomnieć znamienity szczegół z Kościoła starożytnego, który się wiąże ze św. Ambrożym (†397), biskupem Mediolanu, jednym z wielkich mężów Kościoła IV stulecia. To właśnie on stanął odważnie w drzwiach swojej katedry w Mediolanie i nie wpuścił do środka cesarza Teodozjusza za to, że dokonał on rzezi ludności Tesaloniki.

Chciał przez to nakłonić go do publicznej pokuty za popełnione grzechy.

Jesienią dwutysięcznego roku głośna stała się odmowa przyjęcia przez ks. prof. Tadeusza Stycznia medalu państwowego z rąk prezydenta naszego państwa. Ks. prof. Styczeń odmówił przyjęcia wyróżnienia państwowego, tłumacząc, że nie może przyjąć wyróżnienia podpisanego przez człowieka, którego podpis widnieje pod ustawą proaborcyjną.

b) *Obowiązek upominania*

Św. Stanisław, nasz patron, przypomina nam także o obowiązku upominania. Właśnie upominanie jest nieodłącznym elementem naszej troski o zachowywanie na ziemi prawa Bożego. Upominanie nie jest łatwe. Nie jest ono przyjemne, i to zarówno dla upominającego, jak i upominanego. Upominający często nie ma odwagi do zwrócenia komuś uwagi, niekiedy boi się konsekwencji, jakie go mogą za to spotkać, zaś człowiek upominany z trudem przyjmuje uwagi, jako że każdy człowiek jest z natury egoistą, samolubem. Jest raczej łasy na pochwały aniżeli na nagany. Stąd też niektórzy upominani nawet się obrażają i stają się wrogami tych, którzy upominają.

Upominanie jest jednak naszym obowiązkiem. Do upominania trzeba mieć trochę odwagi. Tylko wtedy wolno upominać, gdy się kogoś kocha, gdy nam zależy na czymś prawdziwym dobru.

O obowiązku upominania mówi nam sam Chrystus: *Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata* (Mt 18,15).

W naszym osobistym i publicznym życiu znajdujemy przykłady dobrego upominania drugich. Jan Paweł II wspomina upomnienie swego ojca. Zdarzyło się to w jego młodych latach. Ojciec pewnego razu powiedział do niego: „Karolu, ty mało modlisz się do Ducha Świętego”. Młody chłopiec zapamiętał sobie dobrze te słowa. Poszedł z nimi w świat. Nigdy o nich nie zapomniał. Gdy napisał encyklikę o Duchu Świę-

tym *Dominum et Vivificantem*, wtedy przyznał się, że była to jakaś odpowiedź na upomnienie ojca z czasów dzieciństwa.

Jeden z kapłanów wrocławskiego seminarium w czasie rozważania dla alumnów (8 V 1996) wspomina lata młodości, gdy był upomniany przez rodziców. Był to czas, gdy jego koledzy i koleżanki obchodzili uroczyste swoje osiemnaste urodziny. Przy takich okazjach zapraszano się wzajemnie do siebie. Właśnie wtedy, gdy wrócił późno ze spotkania koleżeńskiego, mama powiedziała do niego: dlaczego tak późno wracasz?

Refleksje końcowe

– Budujmy ład moralny w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym na Bożym prawie. Bądźmy wierni Bogu.

– Nie bójmy się z miłością upominać tych, którzy źle czynią. Nie mów, że mnie to nie obchodzi, niech sobie robią, co chcą. Miejmy odwagę sprzeciwić się złu.

– W duchu pokory przyjmujemy słuszne upomnienia. Nie obrażajmy się.

– Naśladujmy naszych świętych patronów.

Jelcz-Laskowice – 8 maja 1996 r.;

Wrocław, par. pw. św. Stanisława i Doroty – 6 maja 2001 r.

10 MAJA – BŁ. DAMIANA DE VEUSTER, KAPŁANA I ZAKONNIKA

Rz 5,1-8; J 10,11-18

W służbie odrzuconym, ubogim i opuszczonym

1. Chrystus – dobrym pasterzem

Gdy przybywamy czasem do domu, gdzie mieszkają księża, który nazywamy plebanią, zwykle odnajdujemy na jego zewnętrznej ścianie tablicę z napisem „Duszpasterstwo para-

fii pod wezwaniem”..., zaś kapłanów pracujących w parafii nazywamy duszpasterzami. Czasem warto sobie uświadomić, skąd się wzięła taka nazwa. Kapłan posługujący ludziom w parafii jest pasterzem ludzi, ponieważ jednak jego posługa kapłańska: głoszenie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów św., dotyczy przede wszystkim ducha ludzkiego, dlatego kapłana posługującego wiernym nazywa się pasterzem dusz, czyli duszpasterzem.

Słuchając dzisiejszej ewangelii, możemy sobie uświadomić, że źródłem tej nazwy należy szukać w samym Chrystusie, który nazwał się *dobrym pasterzem*.

Aż dwukrotnie w dzisiejszej ewangelii Chrystus nazywa się *dobrym pasterzem* i wyjaśnia od razu, co znamionuje dobrego pasterza: *Dobry pasterz daje swoje życie za owce*” (J 10,11b). To właśnie On jest *dobrym pasterzem*, bo życie swoje oddał za owce, za ludzi, za nas, i to oddał w sposób dobrowolny: *Życie moje oddaję za owce [...]. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać* (J 10,15b.18a).

Jakie to ważne, że Chrystus umarł za nas, byśmy nie przepadli na wieki, byśmy żyli z Bogiem w wieczności. Dlatego tak kochamy Chrystusa. Dlatego z tak wielką czcią patrzymy na Jego krzyż. Dlatego przychodzimy na Mszę św., by Go spotkać, by słuchać Jego słowa i posilać się Chlebem eucharystycznym. Każda Eucharystia nam przypomina, że Jezus umarł za nas, że już za mnie ktoś umarł, abym miał grzechy przebaczone, abym wygrał życie ziemskie i życie wieczne. Wiadomość o śmierci Jezusa za nas nazywa się Ewangelią, Dobrą Nowiną.

Nazwa pasterza przeszła z Jezusa na tych, których on powołuje, by przedłużali Jego działanie zbawcze: głosili Ewangelię, sprawowali liturgię, udzielali sakramentów świętych i pełnili czyny miłości. Tych pasterzy w dziejach Kościoła było tak wielu. Dzisiaj zatrzymujemy się nad jednym z nich. Jest nim patron dnia dzisiejszego, błogosławiony Damian de Veuster. On właśnie był *dobrym pasterzem* Kościoła XIX stulecia.

Przypomnijmy jego sylwetkę, bieg życia i odpowiedzmy na pytanie, w czym upodobił się on do Chrystusa Dobrego Pasterza.

2. Przesłanie życia bł. Damiana de Veuster

Błogosławiony Damian Józef de Veuster urodził się 3 stycznia 1840 roku w Tremeloo w Belgii. Mając 19 lat, wstąpił do Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi założonego w 1800 roku we Francji przez Ojca Piotra Coudrin i Matkę Henrykę Aymer de la Chevalerie. Przed ukończeniem studiów teologicznych wyjechał na Wyspy Hawajskie i tam też otrzymał święcenia kapłańskie. W trzydziestym trzecim roku życia, a więc w roku 1873, dobrowolnie podjął pracę wśród trędowatych na wyspie Molokai. Tam był dla swoich trędowatych nie tylko kapłanem, ale i stolarzem, lekarzem, pielęgniarzem, a nawet grabarzem. Po 15 latach samotnej posługi pośród swoich chorych, sam zarażony trędem, zmarł w poniedziałek Wielkiego Tygodnia, 15 kwietnia 1889 roku. W roku 1995 papież Jan Paweł II zaliczył go w poczet błogosławionych.

Ojciec Damian zjednał sobie wielką cześć u swoich rodaków. Gdy 3 maja 1936 roku powrócił do swej ojczyzny, grzmiąły armaty na jego powitanie. Cały pułk prezentował broń. Na uroczyste przyjęcie jego doczesnych szczytków zjawił się kardynał w purpurze, prezes Rady Ministrów wygłosił w imieniu kraju rodzinnego przemówienie powitalne. Król pochylił się nisko przed powracającym. Flamandczyk odbył triumfalny pochód przez miasta i wioski swej ojczyzny. Biły dzwony wszystkich kościołów. Trzepotały chorągwie na wietrze. Dzieci rzucały kwiaty na drogę. Tak witano kapłana, który dobrowolnie poszedł na wyspę śmierci, gdzie umierali trędowaci, tak witano kogoś, kto na dalekiej wyspie Oceanu Spokojnego oddał życie za cierpiących braci, za trędowatych. Ojciec Damian de Veuster. Ciało bohatera narodowego złożono na wieczny spoczynek w kościele klasztornej w Lowanium.

Pod koniec poprzedniego stulecia ukazało się polskie tłumaczenie książki Wilhelma Huenermanna pt. *Priester der Ver-*

bannten – „Kapłan wypędzonych”. Polski tytuł książki brzmi *Ojciec Damian*. Słowo wstępne do książki napisał Prymas Polski, kard. Józef Glemp. Autor pokazał drogę życia ojca Damiana w trzech odcinkach. Pierwszy etap tej drogi zatytułował: *Serce w kuźni*; drugi – *W krainie wulkanów*, a trzeci: *Kapłan na wyspie śmierci*. Szczególnie opis trzeciego etapu życia ojca Damiana jest wzruszający. Aż się wierzyć nie chce, do jakich granic sięgało poświęcenie, oddanie tego człowieka umierającym na trąd.

3. Nasze zadania

Dzisiejsze, liturgiczne wspomnienie bł. ojca Damiana uświadamia nam, że są jednak ludzie podobni do Chrystusa w Jego poświęceniu i oddaniu się drugim. Chrystus umarł za nas. Ojciec Damian umarł za trędowatych. Poświęcił się z najbardziej z biednych. Na końcu sam stanął z krzyżem cierpienia. Wiek XX miał też podobnych bohaterów wiary. Miał ojca Maksymiliana. Miał Matkę Teresę z Kalkuty. Gdy zmarła pod koniec XX stulecia, premier Indii w przemówieniu powiedział do narodu: „W pierwszej połowie XX stulecia wskazywał nam drogę Mahatma Gandhi. W drugiej – naszą przewodniczką była Matka Teresa”.

Jakie jest przesłanie ma dzisiejszy dzień? Warto być dobrym, warto postawić na miłość. Warto żyć dla drugich. Kto żyje dla drugich, staje się bogatym, wygrywa życie. Kto żyje dla siebie, przegrywa.

Prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej o ducha służby, o ducha poświęcenia dla drugich.

Wrocław-Książę Małe, par. pw. NMP Wspomożenia Wiernych – 10 maja 2002 r.

14 MAJA – ŚW. MACIEJA APOSTOŁA
Dz 1,15-17.20-26; J 15,9-17

Tajemnica powołania

1. Natura powołania

Mamy dziś kilka ważnych powodów, by naszą refleksję homilijną poświęcić tajemnicy powołania. Są to: postać św. Macieja Apostoła, dołączonego do grona Jedenastu przez Ducha Świętego; trwający Tydzień Modlitw o Powołania do Służby Bożej, a przede wszystkim słowo Boże ogłoszone przed chwilą w naszym liturgicznym zgromadzeniu.

Tajemnica powołania – mego powołania, powołania mego kolegi – to temat stary, ale i ciągle nowy. Ileż już razy w życiu wglębialiśmy się w tę tajemnicę. Jest potrzeba, żeby często do niej wracać, żeby nie zapomnieć, kim jestem, co wyświadczył mi Bóg, co chce abym czynił?

a) Powołanie jako dar pochodzący od Boga

Nie ma powołania do kapłaństwa ten człowiek, który nigdy nie zdaje sobie sprawy, że został wybrany przez Chrystusa. Nie mieli powołania młodzi ludzie, którzy wstępowali kiedyś do seminarium, by pełnić misję dla Służby Bezpieczeństwa, by przekazywać informacje dla wrogów Kościoła. Oni nigdy nie mieli świadomości, że są powołani przez Boga. Owszem, mieli świadomość trudnych zadań dla synów ciemności. Nie ma powołania też ten człowiek, który nie ma wiary. Powołany autentycznie musi mieć świadomość powołania jako daru. *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał* (J 15,16).

b) Powołanie jako dar dla Kościoła

W Ewangelii św. Marka czytamy: *Potem [Jezus] wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego* (Mk 2,13). Powołanie jako dar dane jest ze względu na drugich, dany jest Kościołowi. Powołania kapłańskiego nie otrzymuje się dla siebie, to nie jest jakieś osobiste wyróżnienie, to nie jest wyróżnienie dla rodziny czy parafii. To jest dar dla Kościoła. „Powołanie nie zostaje nigdy dane poza Kościołem, czyli niezależnie od niego, lecz zawsze w Kościele i za pośrednictwem Kościoła [...]. Powołanie wywodzi się z Kościoła i z jego pośrednictwa – nie tylko zostaje rozpoznane i dokonuje się w Kościele, ale przybiera także kształt służby dla Kościoła” (Jan Paweł II). A więc Kościół jest tym, kto rozpoznaje i uznaje powołanie. Stąd też Kościół stawia powołanym warunki i wymagania potrzebne do realizacji powołania. Potem całe powołanie, całą misję kapłańską spełnia się w Kościele i dla Kościoła. Nie służy się sprawom prywatnym, ale służy się Bogu i ludziom w Kościele.

2. Odpowiedź na powołanie

Powołanie jako dar domaga się odpowiedzi. W ewangelicznych zapisach było to wyrażone w słowach: *I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim* (Mk 1,18). A więc powołanie łączy się z pewną rezygnacją oraz z oddaniem i powierzeniem się Bogu.

Idąc za głosem powołania, rezygnujemy z grzechu, ze świeckiego stylu życia, z założenia rodziny, utrzymywania grzesznych znajomości. Do pewnego stopnia jest też rezygnacja dla Chrystusa i Kościoła z rodziny, z której się przyszło: *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,37). Odpowiedzią na wezwanie Boże jest ofiara. Oddanie się Bogu, Kościołowi do dyspozycji nie może być połowiczne. Tu wymagane jest pełne oddanie. Jeśli go nie będzie, to nie będzie się nigdy dobrym księdzem. Mówimy

dzisiaj: „Panie, to Ci oddaję, z tego rezygnuję, ale to mi zostaw. Ja Cię będę i tak kochał”. O lęku przed całkowitym oddaniem mówił Jan Paweł II w Polsce, w Szczecinie do alumnów, w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny. W decyzji nie może być połowiczności. Realizacja oddania czasem się nie udaje, nie wychodzi na 100 proc., ale w decyzji nie może być furtki. Kto w decyzji zostawi sobie furtkę, ten przegrywa już na starcie.

3. Apostolski wymiar powołania

Powołanie jest wezwaniem do apostołstwa. Apostołstwo jest wszędzie możliwe. A więc nie tylko w parafii, w duszpasterstwie otwartym, ale także w klasztorze i w seminarium. Jesteśmy apostołami nawzajem dla siebie. Od mojej postawy, dziś kleryka, a potem kapłana, zależy w pewnej mierze postawa mego kolegi. Ta postawa apostołska spełnia się także w wymiarze mistycznym. Od tego, jak się modłę, od mojego umartwienia, od mojej pokory zależy, jakim będę apostołem. Nie tylko kiedyś będę, ale dziś tu i teraz jestem apostołem.

Apostołstwo przejawia się także w dziedzinie budzenia powołań. Powołanie jest darem Boga. Bóg jest tym, kto wzywa. Jednakże w tym wzywaniu pośredniczą, pośrednio mają udział ludzie. Ojciec św. Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Patores dabo vobis* przywołuje scenę, w której Apostoł Andrzej mówi swemu bratu Piotrowi: *Znaleźliśmy Mesjasza – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa (J 1,41)*. Na tym polega w pewnym sensie istota całego duszpasterstwa powołań w Kościele. Ojciec św. wymienia środki budzenia powołań. Są to: modlitwa i życie sakramentalne, głoszenie słowa, świadectwa miłości. Pomyślmy, jaki mamy udział w tym duszpasterstwie powołań. Jak często modlimy się o powołania, o dar powołań dla konkretnych osób. Nie wolno nam zapominać słów Chrystusa: *Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje (Mt 9,38)*. Niech puste miejsca po diakonach nas niepokoją. Niech będą przypomnieniem, że trzeba się modlić, że trzeba prosić Pana żniwa o nowych robotni-

ków. Niech ta sprawa powołań nie będzie dla nas marginesem, ale niech nam leży na sercu. Chrystus chce, żeby to było także nasze dzieło, a nie tylko Jego.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 14 maja 1992 r.

16 MAJA – ŚW. ANDRZEJA BOBOLI, KAPLANA I MĘCZENNIKA
Ap 12,10-12a; 1 Kor 1,10-13.17-18; J 17,20-26

Św. Andrzej Bobola – apostoł jedności

1. Curriculum vitae św. Andrzeja Boboli

Tutejsza wspólnota parafialna przeżywa dzisiaj swoją uroczystość odpustową, bowiem dzisiejsza niedziela zbiega się z uroczystością niebieskiego patrona tej wspólnoty i tego kościoła, a jest nim św. Andrzej Bobola. Jako patron jest ów święty szczególnym opiekunem nie tylko tej budowli sakralnej, w której się znajdujemy, ale przede wszystkim jest opiekunem wszystkich ludzi przychodzących do tego kościoła na modlitwę. Można by powiedzieć, że dzień święta patrona parafii, czyli dzień odpustu parafialnego, jest dniem imienin wszystkich mieszkańców parafii. Zatem przybywamy dziś do tutejszego kościoła jakby na uroczystość imieninową was wszystkich.

Na liturgii dzisiejszej winniśmy przypomnieć sobie postać naszego świętego patrona. Winniśmy się zastanowić nad jego świętością: co się na nią złożyło?; jakie przesłanie, jaki testament, zostawił nam niebieski patron?

Św. Andrzej Bobola przyszedł na świat 30 listopada 1591 roku w Strachocinie, w ziemi sanockiej. Uczęszczał do szkół jezuickich w Wilnie. W dwudziestym roku życia wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Po złożeniu ślubów zakonnych odbył studia filozoficzno-teologiczne w Akademii

Wileńskiej. W roku 1622 otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan odznaczał się wielkim umiłowaniem modlitwy, ujawnił się także jako dobry kaznodzieja i gorliwy spowiednik, jednym słowem – jako dobry duszpasterz. Pracował kolejno w różnych miejscowościach na Kresach Wschodnich: w Nieświeżu, Wilnie, Połocku, a także w Łomży, Warszawie i na koniec w Pińsku. W ostatniej placówce spędził ostatni, długi etap swego życia. Tam też dał się poznać w sposób szczególnie jako wybitny kaznodzieja, gorliwy i dobry kapłan, opiekun Sodalicii Mariańskiej, przyjaciel i opiekun chorych.

Podejmował wielokrotnie głoszenie misji i rekolekcji w okolicznych wsiach i miasteczkach. Nazywano go łowcą dusz, apostołem Pińszczyzny, duszochwatem. Jako żarliwy apostoł pozyskał dla Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Zabiegał o jedność Kościoła. Za swoją gorliwość apostołską był powszechnie chwalony, ale także naraził się wrogom Kościoła.

Zaczęły się wojny kozackie. Kozacy napadali na bezbronne wsie i miasta i niszczyli doszczętnie wszystko, co stanęło im na drodze, zwłaszcza duchowych przywódców Polaków.

W maju 1657 roku Kozacy napadli na Janów Poleski i wyrznęli katolików i Żydów. Ks. Andrzej przebywał w tym czasie w sąsiednim Peredyle. Tam go jednak schwytano. Przywleczono go do Janowa i zmuszano do wyparcia się wiary. Kiedy świątobliwy kapłan nie zaparł się Chrystusa, wówczas poddano go ciężkim katorgom. Pobitego i poranionego kapłana oprawcy rzucili na stół w miejskiej rzeźni. Przypiekali ciało ogniem, domagali wyparcia się wiary. Stałość, nieustępliwość ks. Andrzeja doprowadziła żołnierzy do wściekłości. Zdarli mu skórę z rąk, z piersi, z pleców, wykłuli oko, a rany posypywali plewami i sieczką. Bohaterski męczennik wzywał imienia Jezusa i Maryi. By nie mógł wołać i modlić się, odcięto mu język, wargi i nos. Powieszono u sufitu za nogi. Wreszcie cięciem szabli zadano śmierć. Działo się to wszystko 16 maja 1657 roku.

Tak odszedł z tego świata kapłan Chrystusa. Upodobił się do swego Mistrza nie tylko przez dobre, szlachetne, kapłańskie życie, ale także poprzez ogromne cierpienie, jakie poprzedziło jego śmierć. Ciało męczennika pochowano pod ołtarzem w Pińsku. W wyniku rozbiorów, powstań narodowych, wojen było ono kilkakrotnie przenoszone. Podobno przez długie lata nie ulegało rozkładowi. Uroczystej kanonizacji ks. Andrzeja Boboli dokonał papież Pius XI w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 1938 roku w Rzymie. Ciało świętego sprowadzono z Rzymu i złożono w kościele oo. Jezuitów w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej. Tam spoczywa do dziś.

Jakie przesłanie zostawił nam św. Andrzej Bobola; w czym winniśmy go naśladować?

2. Przesłanie – testament życia św. Andrzeja Boboli

Ułóżmy ten testament świętego w kilku punktach:

a) Potrzeba cierpienia dla Chrystusa

Dla Chrystusa trzeba cierpieć. Praca dla rozwoju królestwa Bożego na ziemi bywa często okupiona cierpieniem. Dzieło Chrystusa było, jest i będzie zwalczane, deptane. Za wartości ewangeliczne cierpiało bardzo wielu ludzi w historii Kościoła. Diabeł nie rezygnuje z walki. Nadal toczy się bój o dusze. Dziś ludzie mówią, że urwał się z łańcucha i grasuje, bo widać, jak jest łamane prawo Boże i ludzie muszą cierpieć.

Trzynastego maja 2000 roku, w czasie trzeciego pobytu w Fatimie, Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował dwoje pastuszków, Franciszka i Hiacyntę, dzieci, którym objawiła się Matka Boża. W uroczystości brała udział s. Łucja, która wraz z Franciszkiem i Hiacyntą kilkakrotnie widziała Maryję i rozmawiała z Nią. Przez dzieci Matka Boża przekazała światu wezwanie do modlitwy różańcowej i do pokuty. Łucja otrzymała od Maryi tzw. sekret fatimski. Został on powierzony Ojcu św. Kard. Angelo Sodano na zakończenie uroczystości beatyfikacyjnych w obecności Ojca św. ujawnił tzw. trzecią tajem-

nicę fatimską. Dotyczyła ona cierpienia Papieża, zamachu na jego życie.

Cierpienie jest częścią naszego życia. Pan Bóg powołuje nas do cierpienia. Męczennicy, których czcimy w Kościele, przypominają nam, jak należy przeżywać chwile cierpienia.

Pozwól, że cię zapytam: czy jesteś gotów cierpieć za Bożą sprawę? Czy jesteś zdolny upodobnić się do cierpiącego Chrystusa, jeśli od ciebie kiedyś tego zażądata? Krzyża nie można wyrzucić z życia. Najlepsza nauka i technika nie wyeliminują krzyża. Pamiętaj, wierność Bogu czasem rodzi sprzeciw. Są takie sytuacje, że trzeba się dać ukrzyżować. Jeśli jeszcze nie niosłeś krzyża, to jeszcze może ponieśiesz.

Dobrą formą pokuty jest solidne wypełnianie obowiązków osobistych, rodzinnych i społecznych. Powtórzyła do także siostra Łucja.

b) Troska o zachowanie jedności

Św. Andrzej Boboła jednoczył różnych wyznawców w jedną rodzinę dzieci Bożych. Jednoczył wyznania katolickie i prawosławne. Jednoczył narody Ewangelią Chrystusa. Dlatego czytamy dziś ewangelię: *Ojciec Święty, proszę, aby wszyscy stanowili jedno* (J 17,21). Św. Andrzej przypomina nam dziś o obowiązku zaprowadzania jedności. Jedność to wielka wartość. Dobrze się żyje wśród ludzi, którzy stanowią jedno (w rodzinie, sąsiedztwie, zakładzie pracy, w narodzie, we wspólnocie międzynarodowej). Brak jedności jest wielkim dramatem, a często i tragedią (Bałkany, parlament, rodziny rozbite).

Możemy się zastanowić, w jakich dziedzinach winniśmy zaprowadzać jedność. Wskażmy główne obszary.

– Jedność z samym sobą

Człowiek bywa czasem wewnętrznie rozbity. Co innego myśli, co innego mówi, a jeszcze co innego czyni. Potrafi mieć wiele twarzy. Jest chorągiewką. Czasem przeżywa dramat z tego powodu, że pragnie dobra, a w praktyce czyni zło. Musimy

się wewnętrznie integrować. Trzeba dbać o to, by żyć według wewnętrznych przekonań. Powinniśmy także zabiegać o to, by za naszym poznaniem dobra następował wybór tego dobra przez naszą wolę.

– Jedność z drugim człowiekiem

Nikt z nas nie jest samotną wyspą. Żyjemy razem. Podstawowa wspólnota naszego życia to rodzina. Jakże ważna jest jedność w rodzinie. Co robisz, by twoja rodzina była zjednoczona? Nie spychaj winy na innych. Od ciebie tak wiele zależy. Zauważ, że w naturze każdego z nas jest zakodowana chęć rządzenia drugimi. Mamy sobą rządzić, nad sobą panować. Innym zaś mamy służyć. Gdy służysz, jesteś wielki, gdy rozkazujesz i innych zniewalasz, jesteś mały. Bądź apostołem jedności tam, gdzie żyjesz: w domu, w pracy, wśród twoich sąsiadów.

– Jedność z Bogiem

Autentyczna jedność każdego z nas z Bogiem to fundament wszelkiej jedności. Kto jest naprawdę jedno z Bogiem, to będzie w jedności i z człowiekiem. Jedność z Bogiem wyraża się w codziennej modlitwie i przyjmowaniu Komunii św. Czy jesteś jedno z Bogiem? Czy dzisiaj rano pomodliłeś się? Czy dzisiaj przyjdiesz tu do ołtarza, by przyjąć Boży Chleb, by stać się jedno z Chrystusem. Popatrz na Ojca św. On, który chce zjednoczyć ludzkość, tyle czasu spędza na modlitwie. Był już trzy razy w Fatimie, długo modlił się w skupieniu. Gdy był tam pierwszy raz, w rocznicę zamachu na swoje życie, klęczał godzinę i kwadrans przed figurą, zatopiony w modlitwie.

3. Duch Święty przez Eucharystię – źródłem jedności

Skąd można nabierać siły to naśladowania św. Andrzeja Boboli? Źródło jest ciągle to samo. Jest nim Eucharystia. Msza św., która uobecnia ofiarę krzyża Syna Bożego, przypomina nam o cierpieniu, o potrzebie składania swego życia w ofierze

Panu Bogu. To składanie życia nie może się obyć bez cierpienia. Eucharystia jest także źródłem jedności. Tutaj, przy ołtarzu, stajemy się jedno, jedno: z Bogiem i jedno między sobą; tutaj nabieramy mocy do jednoczenia naszych rodzin, do zwyciężania wszelkich podziałów w naszym życiu.

Na imieninach składamy sobie życzenia. Życzenia moje są takie: Abyście byli jedno z Bogiem, Kościołem, w rodzinach, sąsiedztwach; abyście byli wytrwali w dobrym, abyście się nie zniechęcali trudnościami, aby św. Andrzej, wasz patron, wypraszał wam obfite dary niebieskie.

Milicz, par. pw. św. Andrzeja Boboli – 15 maja 1983 r.; 16 maja 1999;
Wrocław-Kuźniki, par. pw. św. Andrzeja Boboli – 14 maja 2000 r.

Czerwiec

Wezwani do składania świadectwa wiary

1. Curriculum vitae św. Bonifacego

Św. Bonifacy urodził się w południowej Anglii ok. roku 675. Europa w tym czasie była spustoszona przez wędrówki ludów. Bonifacy wstąpił do zakonu benedyktyńskiego. Został kapłanem. Odczuł w sobie jednak powołanie misyjne. Dlatego przybył na kontynent europejski. Udał się najpierw do Rzymu do papieża. Otrzymał błogosławieństwo Grzegorza II, wyruszył za Alpy na pracę misyjną. Głosił Ewangelię na dzisiejszych ziemiach niemieckich: w Turynii, Fryzji i Hesji. Po jakimś czasie udał się ponownie do Rzymu. Otrzymał tam sakrę biskupią i powrócił znowu do pracy misyjnej wśród narodów germańskich. Zakładał tu klasztory i placówki duszpasterskie. Następnie udał się do Rzymu po raz trzeci. Papież Grzegorz III mianował Bonifacego arcybiskupem i posłał go z powrotem, aby tam zorganizował administrację kościelną. Bonifacy pozakładał w dzisiejszych Niemczech pierwsze biskupstwa: w Bawarii, Hesji i Turynii. Założył także opactwo benedyktyńskie w Fuldzie, w mieście, które stało się ośrodkiem życia religijnego całej Germanii. Zwołał także kilka synodów, na których omawiano ważne sprawy ówczesnego Kościoła na tamtych terenach. Następnie podjął na nowo próbę chrystianizacji Fryzów. I tutaj wśród nich poniósł śmierć męczeńską wraz z 52 towarzyszami w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, 5 czerwca 754 roku. Ciało jego poprzez Utrecht i Magoncję sprowadzono uroczyście do Fuldy, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Kult św. Bonifacego upowszechnił się już w Niemczech w IX wieku. Święty jest uważany za głównego apostoła Nie-

miec. Swoją działalnością przyczynił się do jednoczenia Europy. Odegrał dla Niemiec podobną rolę, jak dla nas św. Wojciech.

2. Św. Bonifacy wzorem dobrego pasterza

W liturgiczne wspomnienie św. Bonifacego czytamy ewangelię o dobrym pasterzu. Tym dobrym Pasterzem w naczelnym znaczeniu jest Jezus Chrystus. Sam nazwał się dobrym pasterzem. Najważniejszym znamieniem dobrego pasterza jest oddanie życia za owce. Jezus oddał swoje życie za nas, za swoje owce. W Jego ślady poszedł właśnie św. Bonifacy. On też oddał życie za owce. Był dobrym pasterzem zatroskanym o to, by ludzie wierzyli w Chrystusa, by żyli Jego Ewangelią. W tym względzie św. Bonifacy podobny jest do św. Wojciecha, do św. Stanisława i do innych świętych męczenników, którzy oddali życie za wiarę w Chrystusa.

Takim dobrym pasterzem był ongiś św. Paweł, który tak wiele uczynił dla Chrystusa. W dzisiejszym czytaniu wyznaje: *z pomocą Bożą żyję do dzisiaj i daję świadectwo małym i wielkim, nie głosząc nic ponad to, co przepowiedzieli prorocy i Mojżesz, że Mesjasz ma cierpieć, że pierwszy zmartwychwstanie, że głosić będzie światło zarówno ludowi, jak i poganom* (Dz 26,22-23).

Podobną postawę reprezentowali synowie Machabeusza, którzy wybierali śmierć aniżeli przekroczenie prawa Bożego.

3. Nasze świadectwo o Chrystusie

a) Świadectwo biskupów i kapłanów

O Chrystusie składają dziś świadectwo biskupi i kapłani. W pięknym stylu składa je Biskup Rzymu. Budujemy się jego świadectwem. Przeżywamy jego obecność na polskiej ziemi. Wczoraj w Kaliszu Ojciec św. wspominał kapłanów, którzy dawali świadectwo o Chrystusie w życiu obozowym w Dachau. Wśród pasterzy Kościoła składał tam świadectwo o Chrystusie bp Ignacy Jeź, były biskup koszalińsko-kołobrzegi. Przy-

pomnijmy, że w czasie drugiej wojny światowej życie straciło w różnych miejscach prawie trzy tysiące polskich księży.

b) Świadectwo małżonków i rodziców

Spośród grona świętych niewiast, znakomitych świadków Chrystusa, wspomnijmy dziś Stanisławę Leszczyńską (1896-1974). Była wzorową żoną i matką, wychowawczynią trzech synów i córki. Z zawodu była położną. Gdy znalazła się w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau (1943-1945), nazywano ją tam „mama”. W obozie przyjęła na świat ponad 3 tysiące niemowląt. W książce *Chrześcijanie* nazwana jest przez autorkę tekstu „matką bezbronnych”. „Nim przystąpiła do przyjęcia porodu – klękała i z twarzą ukrytą w dłoniach – modliła się [...], żeby poród się udał” – zeznaje naoczny obozowy świadek, Janina Pstrąg. Najstarszy syn, Bronisław, zanotował we wspomnieniu o matce: „Dziecko dla niej było największym cudem świata, a akt rodzenia najwspanialszym biologicznym uniesieniem natury”. Z narażeniem życia, kierując się chrześcijańskim sumieniem, wbrew poleceniom władz obozowych służyła życiu, opiekując się noworodkami i matkami w strasznych, nieludzkich warunkach obozowej katorgi. Alina Nowak kończy swoją relację o Stanisławie Leszczyńskiej następująco: „Dla pokoleń, które żyć muszą ze świadomością tragizmu i okrucieństwa największej w dziejach ludzkości zbrodni, ludzie tej miary, co Leszczyńska, ocalają wiarę w godność i wielkość człowieka. Udowadniają, że nawet w bezprzykładnie nieludzkich warunkach obozów zagłady, w sytuacji skrajnej, hitleryzm nie zniszczył w człowieku odruchów najwartościowszych – bezinteresownego poświęcenia, współczucia, solidarności i pragnienia przyjścia z pomocą”.

Niech te przykłady wielkich chrześcijan zachęcą nas do świadczenia o naszej wierze w codziennym życiu. Nabierzmy z tej Eucharystii mocy do stawania się każdego dnia, jakby od nowa, świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego.

Kościół pw. św. Bonifacego we Wrocławiu – 5 czerwca 1997 r.

13 CZERWCA – ŚW. ANTONIEGO Z PADWY
Iz 61,1-3a; Łk 10,1-9

Zwiastuni pokoju Chrystusa

Wstęp

Przeżywamy dziś doroczną uroczystość odpustową w tutejszej wspólnocie parafialnej. Jest to dzień szczególny dla wszystkich parafian. Są to jakby imieniny parafii. Tak jak każdy ochrzczony człowiek ma swojego patrona w niebie i w dzień Jego święta czy wspomnienia obchodzi swoje imieniny, tak i każda parafia ma swojego patrona i opiekuna w niebieskim domu i również w dzień święta tego patrona obchodzi swoje imieniny. Mamy zatem dzisiaj w tutejszej parafii uroczystość imieninową, uroczystość odpustową.

Na imieniny przychodzi się z kwiatami, prezentami, a zwłaszcza z dobrym, życzliwym słowem. Ludzie bliscy spotykają się, by się razem cieszyć, dzielić się doświadczeniami.

Nasza uroczystość imieninowa, odpustowa gromadzi nas wszystkich wokół Chrystusowego ołtarza. Chcemy tutaj złączyć się we wspólnej modlitwie. Wypada nam dzisiaj w szczególny sposób skierować naszą myśl i naszą modlitwę w stronę niebieskiego patrona, duchowego opiekuna was wszystkich. Tym patronem, jak wszyscy dobrze wiemy, jest św. Antoni Padewski.

Każdy człowiek i każdy parafianin powinni znać żywot swojego niebieskiego patrona. Ponieważ w ciągu roku sylwetki naszych patronów indywidualnych i wspólnotowych się zacieśniają, dlatego jest rzeczą bardzo słuszną i potrzebną na nowo przyjrzeć się naszym patronom w dzień odpustu parafialnego. Pytamy dziś zatem: kim był św. Antoni? czym charakteryzowało się jego życie?

1. *Curriculum vitae* św. Antoniego

Antoni urodził się w roku 1195 w Lizbonie, w Portugalii. Na chrzcie św. otrzymał imię Ferdynand. W piętnastym roku życia wstąpił do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna. Po dwu latach przeniósł się do klasztoru Santa Cruz w mieście Coimbra, gdzie pogłębiał swoje studia teologiczne. W 1220 roku przyniesiono do miasta Coimby ciała pięciu męczenników franciszkańskich, misjonarzy z Afryki. Antoni przeżył ich męczeńską ofiarę. Wiedziony głosem Bożym wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Imię zakonne zapożyczył od patrona klasztoru, św. Antoniego Pustelnika. Następnie został wysłany na misje do Maroka do Afryki. Tam zapadł na zdrowiu i rychło musiał wrócić do rodzinnego kraju. W drodze powrotnej nie zdołał jednak dotrzeć do Portugalii. Burza morska zapędziła go na Sycylię. Stamtąd udał się do Asyżu (1221), gdzie trwała kapituła generalna. Z Asyżu prowincjał wysłał go do Romanii – środkowych Włoch. Wnet Antoni zasłynął jako utalentowany kaznodzieja. Przemierzał północne Włochy, na jakiś czas udał się także do Francji. Wszędzie porywał słuchaczy wspaniałymi kazaniami. Pośród jego słuchaczy byli uczeni i możni ówczesnego świata. Papież Grzegorz IX wezwał go, aby był kaznodzieją dla kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej. Ostatnie lata życia Antoni spędził w Padwie, w północnych Włoszech. W końcowych miesiącach życia usunął się w zacisze do małej miejscowości pod Padwą. Tuż przed śmiercią kazał się zawieźć do Padwy. Umarł przed bramą klasztoru Sióstr Klarysek w Padwie 13 czerwca 1231 roku. Jego pogrzeb był prawdziwą manifestacją ówczesnej ludności. Podobno już w czasie pogrzebu i wkrótce po nim wydarzyło się przy grobie Antoniego wiele cudów. W niespełna rok po śmierci, 30 maja 1232 roku papież Grzegorz IX ogłosił Antoniego świętym. Nowy święty franciszkański obok św. Franciszka stał się niezwykle lubianym i bardzo czczonym świętym.

2. Kult św. Antoniego w Kościele

Kult św. Antoniego szybko rozszerzył się po całych Włoszech, a potem w całym Kościele katolickim, w tym także w Polsce. W Padwie wybudowano wspaniałą bazylikę. Jest jednym z najbardziej czczonych i popularnych świętych. Od początku czczony jest jako cudotwórca, orędownik w różnych zmartwieniach, zwłaszcza w poszukiwaniu zgubionych rzeczy. Popularny kult znalazł też godne odbicie w sztuce. Początkowo św. Antoni przedstawiany był z książką w ręku. Potem przedstawiano go z lilią w ręku, a następnie z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

Dzisiaj figurkę św. Antoniego znajdujemy niemal w każdym kościele. Widzimy przy tych figurach zawsze świeże kwiaty i modlących się ludzi. W wielu kościołach odprawiane są regularne nabożeństwa ku czci św. Antoniego. Są wyczytywane prośby i podziękowania. Kroniki parafialne i klasztorne zanotowały wiele cudownych wydarzeń za sprawą św. Antoniego. Wszystko to świadczy o tym, że św. Antoni jest bardzo bliski współczesnym ludziom. Jego kult polecają dzisiejsi papieże. Papież Leon XIII nazwał go „świętym całego świata”. Papież Paweł VI nazwał go „drogim, bardzo dobrym, bardzo uprzejmym, bo pełnym usłużności, kochanym św. Antonim”. Św. Antoni jest czczony także przez naszego Papieża. 13 czerwca 1981 roku, gdy przypadała 750. rocznica śmierci św. Antoniego, Jan Paweł II miał przybyć osobiście do Padwy. Z powodu zamachu na życie wysłał tam sekretarza stanu kard. Casarolego.

Tę bliskość, tę cześć i kult trzeba nam podtrzymać. Mamy szczególne prawo do św. Antoniego jako naszego patrona. W prawdziwym kulcie chodzi nie tylko o to, by świętego zasypywać prośbami, ale także by go naśladować, by dziś kontynuować jego styl życia.

Dodajmy jeszcze, że św. Antoni otrzymał bardzo zaszczytny tytuł: *Doctor Evangelicus* – „doktor ewangeliczny”. Znaczy to, że żył autentycznie według Ewangelii.

Jaką Ewangelię swym życiem wypisał nam św. Antoni?

3. Przesłanie św. Antoniego dla nas

Po pierwsze, św. Antoni dziś przypomina nam, że winniśmy siać ziarno Ewangelii Chrystusowej wokół nas. Nie bójmy i nie wstydźmy się mówić o Bogu w naszych domach, rodzinach, sąsiedztwach, z dorosłymi i z dziećmi. Nie ograniczajmy modlitwy i rozmów religijnych do kościoła. Ewangelii, słów prawdy, potrzebuje dzisiejszy świat. Trzeba ją dalej przekazywać. Z pewnością jest to podstawowa funkcja kapłanów, ale nie tylko! To jest zadanie wszystkich chrześcijan. To zadanie wyrasta z faktu naszego chrztu i bierzmowania. Mamy na co dzień tak wiele kłamstwa, przewrotnej propagandy. Głosmy przeto Ewangelię, budźmy nadzieję.

Po drugie, winniśmy bardziej postawić na modlitwę. Św. Antoni był człowiekiem – jak mówią jego życiorysy – który oddawał się kontemplacji. Pomyśl, jak wygląda modlitwa w twoim życiu. Jak rano zaczynasz dzień? Może się śpieszysz do autobusu, do obory. Dzisiaj światu potrzebny jest duch spokoju. Dlaczego narzekasz, że jesteś nerwowy, roztrzęsiony? Być może, że kiedyś dojdzie do tego, że lekarz zamiast tabletek będzie nam zapisywał milczenie.

Po trzecie, winniśmy być siewcami miłości, życzliwości. Św. Antoni w tym celował. Brał w obronę uciśnionych, biednych. Chciał, by ludzie żyli ze sobą dobrze, żeby się wzajemnie nie niszczyli, nie deptali, nie poniewierali.

Zauważamy, że ludzie stali się dzisiaj bardziej agresywni i dokuczliwi. Naszym spokojem, życzliwością winniśmy wprowadzać w środowisko naszego życia ład, pokój Chrystusowy.

Jest nam dzisiaj ciężko! Naród został upokorzony! Bądźmy sobie braćmi i siostrami. Służmy tym wartościom, którym służył św. Antoni. Nie dajmy się podzielić.

Zakończenie

Ceńmy sobie życie w przyjaźni z Bogiem, życie w łasce uświęcającej. Zrozumiemy, że jest to normalny stan życia chrześcijańskiego, życie w łasce Bożej, w przyjaźni z Bogiem,

a nie życie w grzechu. *Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój (Ef 4,1-4)* – zachęca nas św. Paweł.

Na imieninach składamy sobie życzenia. Dziś wasze imieniny. Czego wam życzyć? Życzę księdzu Proboszczowi i wam, by życie wasze było podobne do życia św. Antoniego. Starajcie się widzieć i myśleć tak jak on i tak jak on kochać Boga i ludzi.

Ratowice – 13 czerwca 1982 r. oraz 13 czerwca 1985 r.;

Gądkowice – 17 czerwca 1984 r.; Borek Strzeleński – 17 czerwca 2001 r.

17 CZERWCA – ŚW. ALBERTA CHMIELOWSKIEGO, ZAKONNIKA
1 J 3,14-18; Mt 25,31-40

Być dobrym jak chleb

1. Biogram życia św. Brata Alberta

Adam Chmielowski urodził się w Igołomi koła Krakowa w 1845 roku. Od młodości odznaczał się talentem malarskim. Jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec wziął udział w Powstaniu Styczniowym, w którym stracił nogę, pozostając do końca życia kaleką. Po ukończeniu studiów malarskich podjął pracę artystyczną. Zapowiadał się jako znakomity malarz, ceniony przez wielkich mistrzów pędzla. Jednakże po niedługim czasie okazało się, że to nie było dla niego pierwszorzędne powołanie. Adam zostawił pędzel i farby, by pochylić się nad ubogim, bezdomnym człowiekiem. Podjął działalność charytatywną wobec krakowskich biedaków. Założył Zgromadzenie Braci i Sióstr Posługujących Ubogim, zwane od jego imienia albertynami. Apostoł ubogich zmarł w Krakowie w roku

1916. Dnia 22 czerwca 1983 roku papież Jan Paweł II zaliczył go w Krakowie w poczet błogosławionych. Ten sam papież kanonizował go 12 listopada 1989 r.

2. Miłosierdzie istotą chrześcijaństwa

W liturgiczne wspomnienie św. Brata Alberta czytamy ewangelię o Sądzie Ostatecznym. Będzie to sąd z miłości. Chrystus potwierdzi dobre czyny sprawiedliwych, które były adresowane do drugiego człowieka, będącego w potrzebie. Uroczyście oznajmi, że te czyny miłosierdzia spełnione wobec ludzi w potrzebie były czynami spełnionymi wobec Niego: *Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). Z powyższych słów wynika, że najważniejszy jest człowiek, w którym ukrywa się Jezus Chrystus. Wrażliwość na człowieka w potrzebie, miłosierdzie wobec niego będzie ostatecznym kryterium oceny każdego mieszkańca naszej ziemi.

Do tego stwierdzenia nawiązał w 1956 roku abp Karol Wojtyła w kazaniu wygłoszonym z okazji 50-lecia śmierci Brata Alberta. Mówił wtedy: „W służbie miłosierdzia nawet fundusze nie są najważniejsze, nawet domy, zakłady, szpitale nie są najważniejsze, chociaż są to środki niezbędne. Najważniejszy jest człowiek; trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, sobą. Tutaj Brat Albert jest dla nas nieporównanym wzorem. Nie miał prawie żadnych środków, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił dawać siebie. Dlatego rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, ażeby dawał siebie. I dawał do końca swoich dni, dawał ze wszystkich sił. Był to wyraz jego wiary i miłości”.

3. Miłosierdzie sprawdzianem naszej wiary

W kontekście powyższych myśli możemy powiedzieć, że w czynach miłosierdzia najczytelniej sprawdza się nasza wiara i nasza osobista więź z Panem Bogiem.

Kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski w latach 1976-2004, mówił każdego roku w maju nowo wyświęconym kapłanom, że powinni być dobrzy jak chleb, że powinni być do dyspozycji wszystkich, jak do dyspozycji wszystkich jest leżący na stole rodzinnym chleb. Każdy, kto głodny, może doń podejść, ukroić sobie kawałek i zaspokoić głód. Właśnie ksiądz, i każdy człowiek, winien być takim chlebem, dostępnym dla spragnionych prawdy i dobra. Powinni tymi wartościami się nasycić.

Mirków, par. pw. św. Brata Alberta – 11 listopada 1992 r.

24 CZERWCA – NARODZENIE ŚW. JANA CHRZCICIELA
Iz 49,1-6; Dz 13,22-26; Łk 1,57-66.80

Wersja A

Poprzednik Pański naszym wzorem

1. Dzień szczególny dla miasta

Dziś we Wrocławiu wielki dzień – święto patronalne miasta, święto tych wszystkich, którzy w tym mieście mieszkają. Jest to także uroczystość patronalna całej archidiecezji wrocławskiej i uroczystość odpustowa parafii katedralnej. A więc w wymiarze duchowym dzień ten jest doniosły dla wszystkich córek i synów tej ziemi, tego miasta.

Jesteśmy tu przed Bogiem, do którego należy czas i wieczność. Mówimy w wierze do Niego, ale to On przede wszystkim mówi do nas i działa w nas.

W Eucharystii, w której uczestniczymy, Bóg w swoim słowie, przed chwilą ogłoszonym, postawił przed nami św. Jana Chrzciciela, którego nasi praojcowie, poprzednicy w wierze, obrali za patrona tej katedry, tego miasta i całej archidiecezji.

Został nam przypomniany portret szczególnego człowieka w dziejach zbawienia. Popatrzmy raz jeszcze na ten portret, portret naszego patrona, namalowany pędzlem Bożego słowa. W portrecie tym zwróćmy uwagę na dwa rysy, zawarte w dwóch pytaniach: Jaką misję otrzymał św. Jan i jak ją wypełniał?

2. Misja św. Jana Chrzciciela i styl jej wypełniania

Ty, dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę (Łk 1,76); Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniat moje imię (Iz 49,1b); Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi (Iz 49,6b); Oстрыm mieczem uczynił me usta (Iz 49,2).

A więc już wiemy: Bóg powołał Jana na przełomie czasu. Swoją osobą Jan zamknął listę proroków Starego Przymierza. Został wezwany, by ogłosić ludziom nadejście nowego czasu, by przygotować ich na przyjęcie Zbawcy świata: *pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę (Łk 1,76b).*

Jak to czynił Jan? Jak wypełniał swoją misję?

a) Swoją misję pełnił w postawie pokuty. Poszedł na pustynię. Wybrał ciszę. Usunął się od krzykliwego świata. Zostawił wygody tego świata: miękkie szaty, wygodne łóżko, ciepłe obiady. Swoim ascetycznym stylem życia czynił bardziej skutecznym orędzie pokuty, nawrócenia, które głosił.

b) Swoją misję Jan pełnił w postawie pokory. *A pod koniec swojej działalności Jan mówił: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach” (Dz 13,25).*

A więc Jan nie stał się konkurentem dla Chrystusa. Nie odebrał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania od ludzi, mówił: *Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszałem (J 3,30).*

c) Swoją misję Jan pełnił w postawie wierności prawdzie, wierności prawu Bożemu: *Oстрым mieczem uczynił me usta* [...]. *Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną* (Iz 49,2). Jan w sprawach praw Boga nie szedł na kompromis. Nie uznawał tzw. układów. Gdy Herod wziął sobie za żonę Herodiadę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stanął przed nim i jasno powiedział: *Nie wolno ci mieć żony twego brata* (Mk 6,18-19). Takie stanowisko – jak czytamy dalej w Ewangelii – przyczyniło się do jego męczén-skiej śmierci, do ścięcia w więzieniu Heroda.

Oto sylwetka świętego, którego przed wiekami obrano za patrona tej katedry, tej archidiecezji i tego miasta. Mamy zatem – my wrocławianie – w niebie wyjątkowego patrona. Dziś, w jego uroczystość na nowo zastanawiamy się, jaką on pełni rolę względem nas i jakie zobowiązania ciążą na nas względem niego.

3. Św. Jan Chrzciciel wobec nas i my wobec niego

Św. Jan Chrzciciel jest niebieskim opiekunem, stróżem tego miasta. Przez wieki spogląda na to miasto. Nie tylko na płynącą Odrę, nie tylko na zabytki, place, ulice, fabryki, zakłady przemysłowe, domy mieszkalne, ale przede wszystkim na ludzi. Patrzył ongiś na pierwszego biskupa tego miasta i na jego 56 następców. Patrzył na św. Jadwigę, bł. Czesława, bł. Edytę Stein. Patrzył na tych, którzy tym miastem kierowali. Patrzył na burmistrzów, prezydentów, artystów, twórców kultury. Patrzył na ludzi nauki: Bartłomieja Steina, rektora wrocławskiej szkoły kapitulnej z XVI w., Maxa Berga, projektanta Hali Ludowej, która do dziś urzeka znawców architektury i sztuki. Patrzył na Ludwika Hirszfelda, znakomitego medyka, na Hugona Steinhausa, wybitnego matematyka – by wymienić tylko niektórych. Otaczał opieką wszystkich mieszkańców tego miasta, którzy przez wieki historii żyli w tym mieście i którzy prosili go o pomoc. Patrzył na burze dziejowe, jakie przechodziło

to miasto. Patrzył na okropności zniszczenia tego miasta i tej katedry w ostatnich miesiącach i tygodniach drugiej wojny światowej.

Ten patron patrzy dzisiaj z nieba na nas i czuwa nad nami. Wspomaga szczególnie tych, którzy w cichej modlitwie proszą go o wstawiennictwo u Boga. Patrzy na dzisiejszy nasz nowy Wrocław, patrzy z miłością, patrzy okiem dobrego stróża. On dzisiaj wszystkim nam przypomina, że jest do naszej dyspozycji. Ale – jako nasz patron – przypomina nam także, byśmy w jego duchu pełnili dziś naszą służbę w tym mieście; abyśmy ją pełnili w duchu pokory, by rosła chwała Chrystusa w tym mieście, a nie nasza.

On wzywa nas, abyśmy w jego stylu służyli prawdzie, abyśmy wbrew fałszywym prorokom tego świata, wśród dzisiejszych zawirowań, utrwalali w tym mieście prawo Boże, które – dodajmy – zawsze bierze w obronę człowieka.

4. Zakończenie

Gdy modlimy się dzisiaj za władze kościelne i cywilne tego miasta, formułujemy w ten uroczysty dzień, tutaj, w tej sławetnej katedrze, nasze życzenia:

Eminencjo, duchowy Gospodarzu tego miasta, któremu służyż już przeszło 20 lat, które dzisiaj obdarzyło cię godnością *Civitate Wratislaviensi Donatus*, życzymy Tobie jako naszemu duchowemu ojcu – życzymy, by w tej dalszej służbie dla tego miasta wspierał Cię nadal jego niebieski patron, by pod Twoim duchowym kierownictwem Chrystus doznał w tym mieście wielkiej czci i chwały w czasie nadchodzącego 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Życzymy, byś w historii tego miasta zapisał jak najpiękniejsze karty.

Nasze życzenia adresujemy także do cywilnych, świeckich zarządców tego miasta.

Drodzy Panowie: Wojewodo, Prezydencie, Przewodniczący Rady Miejskiej, Panie Generale! Niech waszym działaniom dla dobra tego miasta i tej ziemi towarzyszy nadal opieka nie-

bieskiego patrona. Zapiszcie również swoją szlachetną działalnością piękne karty najnowszej historii tego – tak wszystkim nam drogiego – miasta, o którym mówił w tej katedrze wielki Prymas Tysiąclecia: „Wratislavia, Wratislavia powróciła twoja sława!”.

Niech treść tych życzeń będzie wpleciona w dalszą naszą modlitwę na tej Eucharystii, sprawowanej w intencji władz i wszystkich mieszkańców tego miasta.

Katedra wrocławska – 24 czerwca 1996 r.

Wersja B

Św. Jan Chrzciciel – patron Kościoła wrocławskiego

1. Nasi niebiescy patronowie

Od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj nadawania narodzonemu człowiekowi imienia. W tradycji judaistycznej czyniono to ósmego dnia po narodzeniu, w czasie obrzędu obrzezania. W chrześcijaństwie łączymy nadawanie imienia z sakramentem chrztu św. Wybór imienia jest zarazem desygnowaniem dla człowieka niebieskiego patrona. Wybrane i nadane imię wpisujemy do ksiąg metrykalnych, a potem do dowodów osobistych i innych dokumentów personalnych. Imię jest nazwą własną osoby. Jest jej wyróżnikiem. Służy do jej identyfikacji. Mówimy: jestem Andrzejem, Henrykiem, Barbarą, Elżbietą. Poprzez imiona zwracamy się do ludzi. W ciągu roku obchodzimy dzień imienia, nazywamy go dniem imienin. Jest to dzień święta patrona i człowieka, który nosi jego imię. Czcząc czyjegoś patrona, mamy okazję wyrażenia solenizantowi naszej wdzięczności i złożenia imieninowych powinszowań.

Imiona nadajemy nie tylko ludziom, ale także instytucjom i społecznościom ludzkim, zwłaszcza religijnym. Stąd też poszczególne parafie, diecezje, różne instytucje kościelne, a także miasta, regiony, kraje i kontynenty mają swoich patronów. Są oni niebieskimi stróżami tych społeczności, dla których są wyznaczeni.

Dziś we Wrocławiu i na całym Dolnym Śląsku uroczysty dzień. Jest to liturgiczny dzień świętowania narodzin św. Jana Chrzciciela, który został przez naszych poprzedników w wierze wybrany na patrona tej katedry, parafii katedralnej, miasta Wrocławia i całej archidiecezji wrocławskiej. Liturgiczna uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela staje się naszym dniem patronalnym, dniem imienin nas wszystkich.

W ten uroczysty dzień mamy szczególne zobowiązanie spojrzenia na naszego patrona, przypomnienia sobie, kim był, na jakiej drodze stał się świętym, kim jest dziś dla nas, w jakiej relacji pozostaje do nas i my do niego.

2. Droga do świętości św. Jana Chrzciciela

Sylwetka św. Jana jest nam zaprezentowana na kartach Nowego Testamentu. Są zapisane słowa, które Jan wypowiedział do ludzi. Jest świadectwo o Janie złożone przez Ewangelistów. Jest przede wszystkim świadectwo samego Chrystusa o swoim wielkim Poprzedniku: *Zaprawdę, powiadam wam: między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela* (Mt 11,11). A więc był największy między narodzonymi z niewiast. Czym sobie zasłużył na taką pochwałę? Na jakiej drodze osiągnął wielkość?

a) Jan stawał się wielki na drodze ascezy i pokuty. Pewnego dnia opuścił swój rodzinny dom i udał się na pustynię. Wiedział, że tak czynili ongiś prorocy Pańscy. Zostawił więc wygodne łóżko, zrezygnował z ciepłych obiadów. Przywdział odzienie ze skóry wielbłąda i żywił się miodem i szarańczą leśną (por. Mt 3,4). W takich warunkach stanął na pustyni twarzą w twarz z Bogiem. Jednakże odnaleźli go tam ludzie. Gdy go otoczyli,

mówił do nich: *Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie* (Mt 3,2). Wzywał więc do nawrócenia, do wyznawania grzechów, do przyjmowania chrztu na znak pokuty.

Wrocławianinie, jeśli chcesz być wielki, musisz stawać twarzą w twarz z Bogiem. Musisz szukać wyciszenia i twardej warunków życia, samozaparcia, pokuty, o czym mówił Chrystus w ostatnią niedzielę, co uwydatnił w swojej postawie tak czytelnie Poprzednik Pański.

b) Jan stawał się wielki na drodze pokory. *A pod koniec swej działalności Jan mówił: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach”* (Dz 13,25). A więc Jan nie okazał się konkurentem Chrystusa, Nie odbierał Mu chwały. W chwili swego triumfu, uznania u ludzi mówił: *Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał* (J 3,30).

Siostry i bracie! Wielkość w oczach Boga osiąga się na drodze pokory. Im więcej masz tytułów przed nazwiskiem, im wyższe jest twoje stanowisko, urząd, godność kościelna czy świecka, tym więcej winno być w tobie pokory. Chodzi o to, abyś sobą nie przesłaniał Chrystusa, Tego, który jedyny jest godzien chwały. Nie zapominaj o powiedzeniu Pana: *Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony* (Łk 18,14); *Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje* (1 P 5,5).

c) Jan stawał się wielki na drodze wierności prawdzie, prawu Bożemu. *Oстрым mieczem uczynił me usta [...]. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną* (Iz 49,2). Jan w sprawach praw Boga nie znał kompromisu. Nie uznawał tzw. układów. Potrafił dobro nazywać dobrem, a zło złem. Gdy Herod wziął sobie za żonę Herodiadę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stanął przed nim i zdecydowanie, jednoznacznie powiedział: *Nie wolno ci mieć żony*

twego brata (Mk 6,18-19). Za to spotkała go śmierć w więzieniu Heroda. Gdy miecz kata zawisł nad jego głową, gdy śmierć zajrzała mu w oczy, Jan niczego nie odwołał. Nie powiedział: „odwołuję wszystko, tylko mnie puśćcie, darujcie życie, już będę cicho”. Nie uczynił tego.

Czy nie spotykasz dziś ludzi, którzy ze strachu czy za drobny pieniądz, za obiecany awans sprzedają prawdę, wyrzekają się wartości moralnych, idą na układy, żeby tylko coś zyskać? Ileż ma nam do powiedzenia w tym względzie nasz niebieski patron!

3. Apostrofa do niebieskiego patrona

Święty Janie Chrzcicielu, nasz patronie, strózu! Od dwóch tysięcy lat patrzą na Ciebie uczniowie Chrystusa, gdyż Mistrz o Tobie powiedział: *Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela*. Wiele wspólnot kościelnych obrało cię za swego patrona. Od tysiąca lat towarzyszysz wędrownce ziemskiej pokoleń pielgrzymujących przez tę dolnośląską ziemię. Wpatrywała się w ciebie ongiś św. Jadwiga. Rozmyślał o tobie bł. Czesław. Prosił cię o wstawiennictwo biskupi wrocławscy, którzy kierowali tym Kościołem. Wiedział o tobie Witelo, wielki uczony śląskiej ziemi w okresie średniowiecza. Wpatrzeni w ciebie wydeptywali sobie ścieżki do świętości pobożni mieszkańcy Wrocławia i okolic: prośbi i uczeni. Przywoływano twego wstawiennictwa w dniach grozy i nieszczęść, jakie przychodziły na to miasto i na tę ziemię. Proszono cię o wstawiennictwo o ocalenie tej katedry w nocy z 12 na 13 lipca, gdy toczyła się batalia o uratowanie Ostrowa Tumskiego od nieprzyjaznej wtedy Odry. Pod Twoją opieką prowadzi nas wszystkich ksiądz Kardynał do Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa i tej diecezji. Mają cię w cenie ci, którzy dziś kierują tym miastem, którzy dbają o jego rozwój i doczesną pomyślność, o naukę i kulturę.

Pod twoją opieką chcemy iść dalej i w Twoim stylu chcemy służyć Chrystusowi w Jego Kościele. Wdzięczni za do-

tychczasową opiekę nad nami, wołamy z ufnością dziś do Ciebie: Święty Janie Chrzcicielu, nasz patronie, módl się za nami.

Katedra wrocławska – 24 czerwca 1998 r.

29 CZERWCA – ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

Dz 12,1-11; 2 Tm 4,6-9; Mt 16,13-19

Książęta Apostołów – filary Kościoła

1. Sylwetki Apostołów

Pierwszy patron dzisiejszej uroczystości, św. Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Był synem Jony i bratem Andrzeja, także powołanego przez Chrystusa do grona Apostołów. Pierwotnie miał na imię Szymon. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołóstwem. Mieszkali w Kafarnaum (Mk 3.16). W czasie powołania do grona najbliższych uczniów Chrystus zmienił mu imię na Piotr, czyli Opoka (Mk 1,16-18). Dzięki swej rzutkości, impulsywności i usłużności rychło zaczął przewodzić grupie uczniów i stał się ich rzecznikiem. Jezus zaakceptował to pierwszeństwo, a nawet je umocnił. Przy każdej okazji wyróżniał Piotra. Stał się on świadkiem cudów o szczególnym znaczeniu. Był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira. Był obecny w czasie Przemienienia na górze Tabor. Słyszał zapowiedź męki. Został potem dopuszczony do towarzyszenia cierpieniom Jezusa w Ogrójcu. W czasie procesu zaparł się Jezusa przed odźwierną, która go rozpoznała jako ucznia skazanego na śmierć Jezusa. Potem żałował swojej niewierności. Chrystus mu wszystko przebaczył i znowu go wyróżnił po zmartwychwstaniu. W czasie zjawienia się nad Jeziorem Tyberiackim zmartwychwstały Pan nadał mu prymat w Kościele. Kazał mu paść owce i baranki, co oznaczało otrzymanie władzy w No-

wym Ludzie Bożym. W ten sposób zostało jakby anulowane jego tchórzliwe zaparcie się Mistrza w czasie Jego procesu.

Po wniebowstąpieniu Chrystusa Piotr miał świadomość swego pierwszeństwa we wspólnocie Apostołów. W dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił w Jerozolimie płomienne kazanie, po którym przyłączyło się do chrześcijan około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2,14-41). Jako głowa małej społeczności Piotr przewodniczył w podejmowaniu decyzji i kierowaniu jej losami. Ostrze prześladowań było skierowane na Piotra. To Piotr i Jan jako pierwsi stanęli przed Sanhedrynem (por. Dz 4,1-22). Piotr został wtrącony do więzienia. W czasie przesłuchania Apostołów na pytanie Sanhedrynu, dlaczego mimo zakazu nauczali o Chrystusie, Piotr odpowiedział: *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi* (Dz 5,29). Cudownie uwolniony z więzienia, Piotr zmuszony był uchodzić z Jerozolimy. Wraz z Janem udał się do Samarii, aby tamtejszym ochrzczonym udzielić darów Ducha Świętego (por. Dz 8,14-24). Następnie Piotr przebywał w Antiochii. Odwiedzał gminy chrześcijańskie w Azji Mniejszej. Ostatni etap swego życia spędził w Rzymie, gdzie w 67 roku po śmierci Chrystusa sam poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Nad jego grobem zbudowano na początku IV wieku kościół. W XVI wieku stanęła na tym miejscu ogromna bazylika, która do dzisiaj przyciąga pielgrzymów z całego świata.

Drugi patron dzisiejszego dnia, św. Paweł, urodził się w Tarsie w Cylicji ok. 8 roku po Chrystusie, w rodzinie żydowskiej, legitymującą się przynależnością do pokolenia Beniamina. Solidne wykształcenie młody Szaweł otrzymał w Jerozolimie u stóp Gamaliela, jednego z najwybitniejszych ówczesnych rabinów. Zdobył wiedzę nie tylko w zakresie znajomości Biblii i historii Izraela, ale także w dziedzinie kultury hellenistycznej. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że przez długi czas był bezwzględnym prześladowcą chrześcijan. Sam o tym także wspomina w swoich Listach (Ga 1,13; Flp 3,6; 1 Tm 1,13). Jako prześladowca chrześcijan Szaweł był świad-

kiem męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Około roku 36 pod Damaszkiem miał widzenie Chrystusa Zmartwychwstałego, który go powołał do głoszenia Ewangelii wśród pogan. Zgodnie z poleceniem Szawel przyjął chrzest i stał się gorliwym głosicielem Chrystusa wśród pogan. Po krótkim pobycie na Pustyni Arabskiej rozpoczął głoszenie Ewangelii w Damaszku. Potem udał się do Jerozolimy i nawiązał kontakt z niektórymi Apostołami, również z Piotrem. Następnie wyruszył do rodzinnego Tarsu i do Antiochii. W latach następnych odbył trzy podróże misyjne: pierwszą w latach 45-49 (Cypr, środkowa część Azji Mniejszej: Pamfilia, Pizydia, Likaonia), w której towarzyszyli mu Barnaba i Jan Marek. Po pierwszej podróży Paweł przybył do Jerozolimy i wziął w 50 roku udział w soborze jerozolimskim. Po spotkaniu z Apostołami w Jerozolimie udał się w drugą podróż misyjną (50-52). Dotarł w niej aż do dzisiejszej Grecji. Towarzyszył mu z początku Sylas, a potem Tymoteusz i prawdopodobnie Łukasz, późniejszy Ewangelista. Trzecia podróż misyjna trwała najdłużej i przebiegała w latach 53-58. Swoim zasięgiem objęła zachodnie wybrzeże dzisiejszej Azji Mniejszej i znaczą część terenu dzisiejszej Grecji. Z czasu trzeciej podróży pochodzi najwięcej Listów apostoelskich pisanych do założonych przez Pawła pierwszych gmin chrześcijańskich.

Po powrocie z trzeciej podróży i zawiezieniu do Jerozolimy darów dla ubogich, Paweł został aresztowany i po krótkim przesłuchaniu przez arcykapłana Ananiasza i Sanhedryn przewieziony do Cezarei Nadmorskiej, gdzie został wtrącony do więzienia przez namiestnika Feliksa. W więzieniu przebywał jakieś 2 lata. Jako obywatel rzymski zażądał od namiestnika Festusa, by jego sprawa była rozpatrzona przed cezarem, na co uzyskał zgodę. Udał się przeto do Rzymu. Tam przebywał w więzieniu prawie trzy lata. Cieszył się jednak względną swobodą, dlatego mógł prowadzić działalność apostoelską. Stąd napisał trzy Listy więzienne. Po wyroku uniewinniającym Paweł, opuściwszy więzienie, odwiedził niektóre gminy w Azji Mniejszej.

szej. Następnie został ponownie uwięziony. Ok. roku 67 znalazł się ponownie w rzymskim więzieniu i tam został ścięty. Jego śmierć męczeńską upamiętnia w Rzymie Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Przesłanie Apostołów

Wyjątkowy autorytet Piotra w gronie apostołskim przełożył się na jego wyjątkową rolę w Kościele apostołskim, i to już od początku ery poapostolskiej (por. Dz 1,12-26). Autorytet ten został związany też z jego następcami na biskupiej stolicy w Rzymie. Świadcami tego Piotrowego dziedzictwa w Kościele, ówczesnej stolicy imperium rzymskiego, byli wybitni ojcowie Kościoła końca I i II wieku (św. Klemens Rzymski, św. Ignacy Antiocheński, św. Ireneusz), a potem św. Augustyn. Stolica biskupia w Rzymie, na której zasiadali papieże, przetrwała dziejowe burze i nawałnice. Nie zniszczyły jej żadne siły. Przetrwała czasy średniowiecznych sporów, niewoli awiniońskiej papieża, schizmy zachodniej, przetrwała czasy burzy protestanckiej i francuskiego oświecenia, czasy modernizmu, komunizmu i faszyzmu. Przetrwa na pewno czasy postmodernizmu i liberalizmu. Chrystus powiedział Piotrowi: *bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16,18b).

3. Nasza wierność Stolicy Piotrowej

Dzisiaj, w uroczystość Ksiąząt Apostołów, chcemy zauważyć, że jako Polacy byliśmy zawsze wierni Stolicy Apostolskiej i Ojcu św., jako następcy św. Piotra. Cieszymy się dzisiaj i jesteśmy dumni, że nasz papież Jan Paweł II jako prawowity następca św. Piotra, jako Piotr naszych czasów przyczynił się tak wyraźnie do wzmocnienia prestiżu Stolicy Apostolskiej w Kościele i w świecie, że za jego pontyfikatu wzrosła pozycja Kościoła wśród narodów świata. To właśnie nasz Papież swoją nauką i całym apostołskim działaniem ciągle na nowo potwierdza Piotrowe wyznanie wobec Chrystusa: *Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16).

Módlmy się dziś gorąco w intencji Piotra naszych czasów. Módlmy się za cały Kościół, którym kieruje, aby Papież umacniał go w wierze. Prośmy też za nas samych, abyśmy czuli się zawsze w Kościele jak w domu rodzinnym, aby Kościół był zawsze dla nas najlepszą matką.

Wałbrzych, par. pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – 29 czerwca 2004 r.

Lipiec

3 LIPCA – ŚW. TOMASZA APOSTOŁA
Ef 2,19-22; J 20,24-29

*Błogosławieni, którzy nie widzieli,
a uwierzyli (J 20,29b)*

1. Sylwetka św. Tomasza Apostoła

Św. Tomasz Apostoł to postać znana z kart Ewangelii. Informacje o nim są bardzo skąpe. Nie wiemy dokładnie, skąd pochodził. Pewne jest, że należał do grona Dwunastu, jest bowiem wspomniany przez wszystkich synoptyków, którzy wymieniają imiona Apostołów (por. Mt 10,2-4; Mk 3,16-19; Łk 6,12-16).

Krótkie wzmianki o Tomaszu Apostole znajdujemy w Ewangelii św. Jana. Gdy Jezus mówił uczniom, że znają drogę, dokąd On idzie, Tomasz zapytał: *Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?* (J 14,5). Wówczas Jezus mu odpowiedział: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6).

Druga szersza wzmianka w Ewangelii o Tomaszu Apostole znajduje się przy opisie spotkań Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami. Słyszeliśmy o tym w dzisiejszej ewangelii.

2. Spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego z Tomaszem

Ewangelista Jan opowiada o dwukrotnym spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami w tym samym miejscu. Tradycja mówi, że był to Wieczernik. Pierwsze spotkanie wydarzyło się wieczorem w dzień zmartwychwstania. Zmartwychwstały Jezus stanął pośrodku uczniów i powiedział: *Pokój wam*. Pokazał im ręce i przebity bok. Następnie przekazał im władzę odpuszczania grzechów. Działo się to wszystko pod nieobecność Tomasza. Gdy po jakimś czasie wrócił Tomasz,

uczniowie pochwalili się, że widzieli zmartwychwstałego Pana. Tomasz nie przyjął tej wiadomości. Wypowiedział przy tym zdecydowane słowa: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę* (J 20,25). Zauważamy, że o ile uczniowie poznali Chrystusa doświadczalnie, gdyż Jezus im pokazał ręce i bok, to Tomasz był skazany na przyjęcie informacji o Zmartwychwstaniu „z drugiej ręki”, z relacji uczniów. Tomasz im nie uwierzył, nie przyjął informacji o widzeniu Chrystusa zmartwychwstałego. Dopiero po ośmiu dniach, gdy wszyscy wraz z Tomaszem byli razem, gdy ponownie przyszedł Jezus, Tomasz doświadczalnie przekonał się, że Jezus zmartwychwstał. Chrystus bowiem do niego przystąpił i powiedział: *Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarciem, lecz wierzącym* (J 20,27). Po tym doświadczeniu niewierny Apostoł wyznał: *Pan mój i Bóg mój*. I wtedy Chrystus wypowiedział te słowa: *Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* (J 20,29).

3. W trosce o rozwój naszej wiary

Tomasz, gdy dotykał Chrystusa, nie mógł nie przyjąć prawdy o Jego zmartwychwstaniu. Natomiast nie uwierzył wcześniej, gdy mu uczniowie mówili o widzeniu Zmartwychwstałego. Z tej sceny widzimy, że wiara polega na zaufaniu do kogoś. Nie dlatego wierzymy, że czegoś doświadczamy, że coś czy kogoś widzimy, dotykamy czy coś jasno rozumiemy, gdyż to w wierze nie jest nam dane. Przedmiot wiary nie zmusza nas do przyjęcia tego za prawdę. Jeśli daną prawdę przyjmujemy, to właśnie dzięki zaufaniu do osoby, która nam daną prawdę komunikuje. Posiadamy więc jakieś motywy wiarygodności, racje egzystencjalne do uwierzenia.

Widzimy z tej refleksji, że poznanie przez wiarę jest trudniejsze, że nie ma w nim oczywistości, że nie można empirycznie sprawdzić tego, w co się wierzy. Dlatego też spotyka-

my ludzi niewierzących. Jeśli niektórzy nie wierzą, to nie wierzą dobrowolnie, jeśli zaś wierzą, to również wierzą dobrowolnie. Wiara czy niewiara jest aktem wolnego wyboru. Ludzie niewierzący nie przyjmują niczego za prawdę, czego nie da się udowodnić empirycznie lub rozumowo. Z tego właśnie powodu wiara jest trudna, ale jest u Boga zasługująca. Wiara jest potrzebna do zbawienia: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony* (Mk 16,16) – powiedział Chrystus. Do wierzenia religijnego potrzebna jest nam Boża pomoc, którą nazywamy łaską. Pamiętamy, że uczniowie kiedyś prosili Chrystusa: *Przymnóż nam wiary* (Łk 17,5).

W kontekście refleksji nad tym, co wydarzyło się w Wieczerniku w dniu zmartwychwstania, chcemy prosić dziś Chrystusa o dar głębokiej wiary. Chcemy przez to uważać się za błogosławionych, *którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Niech nam zależy na tym, abyśmy jako wierzący byli dzisiaj dobrymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, abyśmy to świadectwo składali w stylu wielkich chrześcijan.

Kaplica Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia we Wrocławiu – 3 lipca 2002 r.

8 LIPCA – ŚW. JANA Z DUKLI, KAPŁANA

Syr 3,17-24; 1 Tm 1,6-8.13-14; Łk 9,57-62 lub Łk 17,5-10

Św. Jan z Dukli wzorem pokory i cierpliwości

1. Św. Jan z Dukli jako nasz patron

Św. Jan z Dukli jest naszym rodakiem. Urodził się na naszej galicyjskiej ziemi na przełęczy Karpackiej w Dukli w 1414 roku. Został dobrze wychowany przez bogobojnych rodziców. Rodzice posłali go do szkół w Krakowie. Jako młodzieniec

otrzymał od Boga powołanie kapłańskie i zakonne. Wstąpił do zakonu franciszkanów konwentualnych. Został wyświęcony na kapłana. Pracował w Krośnie i we Lwowie. Pod wpływem św. Jana Kapistrana przeniósł się do ojców. Franciszkanów obserwantów, czyli bernardynów. I tu zasłynął jako głosny kaznodzieja, wytrwały spowiednik, szerzyciel czci do Męki Pańskiej i Matki Bożej. Pod koniec życia stracił wzrok. Umarł w uroczystość św. Michała Archanioła, w środę 29 września 1484 roku. Ojciec św. Jan Paweł II kanonizował go 10 czerwca 1997 roku w Krośnie. Relikwie jego spoczywają w Dukli.

Św. Jan z Dukli jest patronem diecezji przemyskiej i patronem naszego kościoła w Hucisku. Co to znaczy, że jest naszym patronem? jakie wnioski z tego wynikają dla nas? Wynikają z tego dwa główne zadania. Po pierwsze, mamy uznać, że św. Jan jest naszym niebieskim opiekunem i orędownikiem. Stąd też winniśmy mu polecać często sprawy naszego życia. Tak, jak nasi poszczególni patronowie osobiści czuwają nad nami, tak on jako patron nas wszystkich opiekuje się nami; jest w niebie naszym orędownikiem, a na ziemi obrońcą i wspomocicielem. Drugie zadanie, jakie mamy wobec naszego patrona w niebie – to naśladować go w życiu. Każdy święty, także ten święty, zostawia nam swoje chrześcijańskie życie jako testament do realizowania. Wszyscy jesteśmy zobowiązani ten testament rozpoznać i go wypełniać w kontekście naszego powołania, czyli inaczej mówiąc: jesteśmy zobowiązani do naśladowania naszych świętych, w tym w szczególności naszych niebieskich patronów.

Pytamy się dzisiaj na nowo, na naszym wspólnym święcie, odpuszcie: jakie przesłanie zostawił nam św. Jan z Dukli, w czym go winniśmy naśladować? By odpowiedzieć na to pytanie, sięgnijmy do treści modlitwy, którą przed chwilą skierowaliśmy do Boga: „Boże, Ty obdarzyłeś błogosławionego Jana z Dukli, kapłana, cnotami wielkiej pokory i cierpliwości, spraw, abyśmy naśladowując jego przykład, otrzymali podobną nagrodę”. W modlitwie jest mowa, że św. Jan był mężem wiel-

kiej pokory i cierpliwości. Biorąc pod uwagę przesłanie dzisiejszej ewangelii i wspomnianej wyżej modlitwy, wskaźmy w naszym rozważaniu na trzy zobowiązania, które wyrastają dziś z naszego odpustu, które płyną z osoby naszego patrona. Jest to zobowiązanie do wiary, pokory i cierpliwości.

2. Św. Jan z Dukli, mąż wielkiej wiary, pyta o naszą wiarę

Pan Jezus dziś mówił do nas: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze”, a byłaby wam posłuszna* (Łk 17,6). Św. Jan z Dukli wyznawał wiarę nie tylko w swoich kazaniach, ale przede wszystkim swoim życiem.

Jak wyznajesz wiarę jako ojciec, jako matka, żona, mąż, dziecko, synowa, zięć? – pyta cię dziś o to św. Jan. Czy Bóg zajmuje w twoim życiu pierwsze miejsce? Na dzisiejszym odpuscie trzeba przypomnieć prawdę, że jeżeli w życiu Pan Bóg jest naprawdę na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Wiarę wyznajemy nie tylko w kościele, na modlitwie, ale całym swoim życiem. Dzisiaj, Bogu dzięki, nie prześladowają nas za wiarę. Nie idziemy do więzień, nie zwalniamy nas z pracy. Nie ma więc administracyjnych szykan za wyznawanie wiary. Nie mamy przeto dodatkowego niepokoju o konsekwencje naszego świadczania o wierze.

3. Św. Jan z Dukli, mąż wielkiej pokory, pyta o naszą pokorę

Pan Bóg nie lubi ludzi pysznych, tych, którym zdaje się, że wszystko wiedzą, że lepiej potrafią. Popatrzmy, jak mało pokory jest w świecie. Kandydaci na prezydenta – żaden nie grzeszy pokorą. Śmieją się z nas za granicą, że jest ich aż 18. Każdy uznaje się za najmądrzejszego i najlepszego.

A popatrzmy na ten świat nam bliski, w którym żyjemy. Ileż mamy niepokornych mężów, żon, dzieci, kierowników. Jest w nas taka tendencja, by drugimi rządzić, zaś Chrystus każe nam służyć drugim, a rozporządzać sobą, panować nad sobą.

Umiej być pokornym. Spójrz na Maryję. Ona u św. Elżbiety wyznała: *bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej [...] strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych* (Łk 1,48a. 52).

Pamiętajmy o słowach Pańskiego mędrca, dziś na liturgii czytanych: *O ile wielki jesteś, o tyle się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony* (Syr 3,18.20).

4. Św. Jan z Dukli, mąż wielkiej cierpliwości, pyta o naszą cierpliwość

Św. Jan z Dukli to mąż wielkiej cierpliwości. Piszą o nim, że w chorobie, cierpieniu zachował wielką cierpliwość.

Potrzeba nam dziś dużej cierpliwości, cierpliwości w chorobie, w niesieniu krzyża, także cierpliwości w patrzeniu na zło. Gdy patrzymy na obrazy w telewizji, ukazujące nam napady bombowe, akty terrorystyczne; gdy patrzymy na okrucieństwa toczących się w świecie wojen, na cierpienie i śmierć niewinnych ludzi, pytamy, dlaczego Pan Bóg nie reaguje, dlaczego natychmiast albo rychło nie ukarze złoczyńców. Nie czyni tego, bo jest bardzo cierpliwy. Czeką na nawrócenie. Wobec ciebie jest także bardzo cierpliwy. Od tylu już lat popełniasz te same grzechy. Obiecywałeś się poprawić, zmienić się. I oto może dalej jesteś taki sam. I Bóg powinien cię już dawno ukarać, a jest bardzo cierpliwy.

Bądź i ty cierpliwy, cierpliwy we wszystkim, cierpliwy w cierpieniu, cierpliwy w codziennym życiu. Pamiętaj, że nie wszystko można zmienić. A mówią mądrzy ludzie: czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Dlatego nie upadaj, nie krzycz, nie lamentuj. Trzeba przetrzymać, trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Nabierzmy z tej Eucharystii mocy, abyśmy w naszym dalszym życiu próbowali lepiej iść drogą ku świętości, którą wydeptał nasz wielki niebieski patron, św. Jan z Dukli. Jeśli się to nam uda, będą cieszyć się z tego anieli w niebie, będzie się

cieszył nasz patron, św. Jan z Dukli. Niech zatem Pan Bóg użyczy nam łaski na tym odpustowym spotkaniu, abyśmy dalej szli przez życie jako ludzie głębokiej wiary, pokory i cierpliwości.

Hucisko k. Leżajska – 3 października 1995 r.; 5 października 1997 r.
oraz Częstochowa – kościół oo. Bernardynów – 8 lipca 2004 r.

11 LIPCA – ŚW. BENEDYKTA, OPATA, PATRONA EUROPY
Prz 2,1-9; Mt 19,27-29

„Ora et labora” – módl się i pracuj

2. Dane biograficzne

Św. Benedykt urodził się w Nursji we Włoszech około 480 roku. Żył na przełomie starożytności i średniowiecza. Stał się pomostem spinającym kulturę tych dwóch epok. Rozpoczął studia w Rzymie. Przerwał je, by podjąć życie pustelnicze w Subiaco, 72 km na wschód od Rzymu. Wnet wokół niego zaczęli gromadzić się uczniowie. Benedykt z początku zaimponował uczniom. Poprosili go, by został ich opatem. Wkrótce jednak zniechęcili się jego wymaganiami i próbowali go nawet otruć. Benedykt przeniósł się na Monte Cassino i tam założył klasyczny klasztor. Tutaj także napisał *Regulę*, która stała się podstawą życia monastycznego dla całej Europy. Następni zakonodawcy wzorowali się na tej *Regule*. Stąd też św. Benedykta uważa się za patriarchę mnichów Zachodu. Charakterystyczną cechą reguły jest umiar. Wiele innych reguł zakonnych grzeszyło nadmierną surowością. Reguła ułożona przez Benedykta wyznaczała harmonogram dnia: posiłków, odpoczynku, modlitwy i pracy. Znalazły się w niej dwa słynne słowa: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Benedykt pole-

cał zachowywać równowagę między modlitwą i pracą. W ten sposób wytyczył drogę życia nie tylko dla mnichów, ale w jakimś sensie i dla wszystkich chrześcijan, bowiem dewiza ta odpowiada strukturze człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Duch ludzki uaktywnia się głównie w modlitwie. W pracy natomiast dochodzi do głosu głównie element ciała. Wszelako w pracę też zaangażowany jest duch. Benedykt zalecał nie tylko pracę fizyczną, ale także umysłową. To właśnie jego mnichom zawdzięczamy manuskrypty wielkich dzieł starożytności. „Przykład reguły św. Benedykta dowodzi, że coś, co jest prawdziwe, nigdy nie może się zestarzeć. Forma życia, która pochodzi z prawdziwych głębi, zawsze pozostanie aktualna” – mówił przed laty kard. Joseph Ratzinger.

Benedykt zmarł w kaplicy swojego klasztoru na Monte Cassino 21 marca 547 roku. Papież Paweł VI w roku 1964 ogłosił go patronem Europy.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne święto św. Benedykta czytamy słowa z Księgi Przysłów (Przypowieści), mówiące o mądrości. Odnosimy je dziś do św. Benedykta. On właśnie szukał mądrości i znalazł ją u Boga, w Jego słowie. Reguła ułożona przez św. Benedykta zaczynała się od pierwszego zdania dzisiejszego pierwszego czytania: *Synu, jeżeli słowa me przyjmiesz, zachowasz u siebie nakazy, ku mądrości nachylisz swe ucho, ku roztropności skłonisz swe serce* (Prz 2,1-2).

Benedykt dał się ogarnąć mądrości Bożej. Dla Jezusa zostawił wszystko: dom rodzinny, rodzeństwo, ojca, matkę. Według obietnicy Jezusa – przypomnianej w dzisiejszej ewangelii – otrzymał stokroć tyle i odziedziczył życie wieczne. Kościół do dziś go wspomina i będzie jeszcze przez wieki o nim pamiętał. Benedykt jest wspominany w naszym pokoleniu. Oto kard. Joseph Ratzinger, gdy 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Piotra i bezpośredniego następcę Jana Pawła II, obrał sobie imię Benedykta. Jest papieżem noszą-

cym imię Benedykt XVI. Przez wybór takiego właśnie imienia wskazał na aktualność ideałów św. Benedykta.

3. Aktualność przesłania św. Benedykta dla Europy

Św. Benedykt, jako patron naszego kontynentu, przypomina nam dzisiaj o aktualności wartości, którym służył i które realizował. Jest to przede wszystkim wartość mądrości, wyrażająca się w łączeniu modlitwy i pracy. Dzisiejsza ześwieczona Europa kładzie nacisk na pracę, i to rozumianą jako towar, a nie jako powinność i przywilej człowieka. Wielu dyrygentów życia publicznego dzisiejszej Europy, przedstawiciele kultury, polityki i gospodarki zupełnie lekceważy pierwszy człon dewizy św. Benedykta: ora – potrzebę modlitwy, odniesienia naszego życia do Transcendencji. Nie przejmują się oni przestrogiami Kościoła. Nie biorą pod uwagę doświadczenia historii, zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat, które pokazały, do jakich skutków prowadzi eliminacja Boga i Jego prawa z życia osobistego, społecznego i publicznego.

Prośmy pokornie Pana Boga, przez pośrednictwo św. Benedykta, patrona naszego kontynentu, o dar mądrości dla przywódców państw współczesnej Europy, by widzieli jej pomysłność w powrocie do wartości ewangelicznych, w respekcie ideałów, którym służył św. Benedykt.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 11 lipca 1992 r.

**15 LIPCA – ŚW. BONAVENTURY, BISKUPA
I DOKTORA KOŚCIOŁA**

Mdr 8,2-7.16-18; 1 Kor 2,6-13; Mt 5,13-19

Sól ziemi i światłość świata

1. Sylwetka św. Bonawentury

Św. Bonawentura urodził się około roku 1218 w Bagno-reggio we Włoszech. W dzieciństwie ciężko zachorował. Matka ofiarowała go św. Franciszkowi i za jego wstawiennictwem odzyskał zdrowie. Jako młodzieniec przyjął habit św. Franciszka i podjął studia filozoficzno-teologiczne pod kierunkiem znanego wtedy filozofa i teologa, Aleksandra z Hales, na Uniwersytecie Paryskim. Po 7 latach został mistrzem i podjął wykłady dla swoich braci w Zakonie Braci Mniejszych. Z szeroką wiedzą łączył naśladowanie św. Franciszka przez pokorę, łagodność, wzgardę dla dóbr doczesnych, gorącą miłość do Ukrzyżowanego i do Matki Bożej. Łączyła go także serdeczna przyjaźń ze św. Tomaszem z Akwinu. Mając lat 36, został wybrany generałem zakonu. Przez 18 lat kierował wspólnotą zakonną z niezwykłą mądrością i roztropnością. Nazywa się go drugim założycielem zakonu franciszkańskiego, gdyż obrał linię złotego środka między nadmiernym rygoryzmem i zbyt-
nim rozluźnieniem dyscypliny. Tym samym wskazał zakonowi właściwą drogę rozwoju

Napisał wiele cennych dzieł teologicznych. Bronił skutecznie na Uniwersytecie Paryskim zakonów żebraczych przed atakami przeciwników. W teologii kładł nacisk na elementy związane z miłością i ludzką wolą. O ile tomiści, za swoim mistrzem św. Tomaszem z Akwinu, uwydatniali rolę rozumu w poznaniu i w całej teologii, o tyle św. Bonawentura uwypuklał rolę miłości, uczuć i wolitywnej strony człowieka. W związku z tym w swojej filozofii i teologii nawiązywał częściej do filozofii

Platona i św. Augustyna aniżeli do poglądów Arystotelesa. Filozofię platońsko-augustyńską uznawał za bliższą nauce Pisma Świętego. Idąc za św. Franciszkiem, św. Bonawentura nie mógł pozostać chłodnym intelektualistą, ale stał się zwolennikiem mistyki, miłości i Ducha Świętego w teologii i w praktycznym obcowaniu z Bogiem. Jego *Itinerarium mentis ad Deum (Droga myśli ku Bogu)* jest cennym przewodnikiem na drodze do zjednoczenia ludzkiego serca z Bogiem, źródłem mądrości i miłości.

Pod koniec życia Bonawentura został mianowany przez papieża Grzegorza X kardynałem i biskupem Albano. W roku 1274 papież wezwał go na II Sobór Lioński. Bonawentura stał się jednym z najbliższych doradców papieża i organizatorem soboru powszechnego. Zmarł w Lyonie w 1274 roku, w trakcie obrad soborowych, w wieku 53 lat. Papież Sykstus IV zaliczył go w poczet świętych.

Przypomniawszy życiorys naszego świętego, lepiej rozumiemy, dlaczego Kościół wybrał na jego liturgiczne wspomnienie czytania biblijne mówiące o mądrości. Właśnie św. Bonawentura w swoim życiu osiągnął szczególną mądrość, którą czerpał od samego Boga na modlitwie i kontemplacji Pisma Świętego.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne wspomnienie św. Bonawentury chcemy przyjąć przesłanie ewangeliczne. Chrystus Pan powiedział kiedyś do pierwszych uczniów, a dziś do nas wszystkich: *Wy jesteście solą ziemi* (Mt 5,13a); *Wy jesteście światłem świata* (Mt 5,14a). Co znaczą te słowa? Sól spełnia dwie główne funkcje: nadaje smak potrawom i jest środkiem konserwującym. Tak jak sól nadaje smak potrawom, tak chrześcijanie przez swoje ewangeliczne postępowanie powinni nadawać „smak” ludzkiemu życiu, zwłaszcza życiu publicznemu. Podobnie także jak sól zachowuje pokarmy od zepsucia, tak chrześcijanie winni swoim sposobem mówienia i postępowania, nieustannym pro-

mowaniem wartości ewangelicznych chronić życie indywidualne i społeczne przed zepsuciem.

Także drugie nazwanie zastosowane przez Chrystusa do pierwszych uczniów i do nas ma głęboką wymowę: *Wy jesteście światłem świata* (Mt 5,14a). Podobnie jak sól, tak i światło spełnia dwie główne funkcje. Światło oświeca i ogrzewa. Światło umożliwia widzenie. Potrzebujemy światła, by widzieć, by poznawać, by pracować. Chrześcijanie jako światłość winni umożliwiać innym widzenie wszystkiego w prawdzie, winni przede wszystkim umożliwiać innym widzenie Pana Boga.

Światło także niesie ciepło, ogrzewa. Dzięki temu ciepłu rozwija się w przyrodzie życie – po zimowej przerwie. Dzięki ciepłu my jako ludzie możemy przetrwać zimowy czas chłódów i mrozów. Jako chrześcijanie, będąc światłem świata, „ogrzewamy” naszą miłością innych. W naszym otoczeniu stwarzamy lepsze warunki dla życia innym. Dzięki ciepłu naszej miłości i dobroci innym łatwiej żyje się z nami.

3. Nasze chrześcijańskie zadania

Przypomnijmy – na koniec – finalne słowa Chrystusa z dziejszej ewangelii: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Wskazanie jest jasne, ale przyznajmy: i zarazem bardzo trudne do wykonania. Czy nie jest nawet ponad nasze siły? Nie, bowiem Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane przez Boga człowiekowi jest mierzone na jego możliwości.

Bądźmy przeto dla naszych sióstr i braci solą i światłem. Niech inni, patrząc na nasze postępowanie, chwalą Pana Boga, że ma On takich dobrych wyznawców. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobra. „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – nawołuje nas ks. Jan Twardowski.

Za przyczyną św. Bonawentury prosimy pokornie Pana Boga w tej liturgii, źródle mądrości i miłości, o mądrość serca na każdy dzień, o zdolność bycia solą ziemi i światłem świata.

Niech inni, widząc nasze dobre czyny, chwalą Ojca, który jest w niebie.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 15 lipca 1992 r.

18 LIPCA – BŁ. SZYMONA Z LIPNICY, KAPLANA
(2 Kor 5,14-20; Łk 14,25-33)

Wersja A

Na wzór bł. Szymona być uczniem Chrystusa

1. Zarys biografii bł. Szymona z Lipnicy

Bł. Szymon urodził się ok. 1440 roku w niewielkim miasteczku Lipnica Murowana, które leży w południowej części diecezji tarnowskiej. Rodzice jego, Anna i Grzegorz, byli bardzo pobożnymi ludźmi. Ojciec był piekarzem. Matka prowadziła dom i zajmowała się wychowywaniem dzieci. Rodzice oddali syna do szkoły parafialnej. Miejscowy proboszcz, widząc, że Szymon jest bardzo uzdolniony, poradził rodzicom, żeby posłać syna na dalszą naukę do Krakowa. Szymon podjął więc studia w Akademii Krakowskiej. Akurat w tym czasie przebywał w Krakowie wybitny kaznodzieja franciszkański, Jan Kapistran, później ogłoszony świętym. Krakowianie godzinami słuchali jego kazań. Jan wielu zauroczył kazaniem i swoim ewangelicznym stylem życia. Wpłynął też na młodego studenta Szymona. Pod wpływem Jana Kapistrana Szymon postanowił wstąpić do zakonu bernardynów, w którym właśnie działał św. Jan Kapistran. Odbił nowicjat. Przebył wymaganą formację przygotowawczą i został kapłanem. Przez dwa lata był gwardianem klasztoru w Tarnowie. Po powrocie do

Krakowa objął stanowisko kaznodziei. Wnet Szymon zasłynął jako znakomity kaznodzieja, podobny do Jana Kapistrana. Swoje płomienne kazania potwierdzał ascetycznym stylem życia. Wiódł życie pełne pokory, umartwienia, modlitwy. Nie szukał rozgłosu ni sławy. Miał wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i do Matki Bożej. Do świąt maryjnych przygotowywał się długimi postami i modlitwą. W swojej celi miał wypisane słowa: „Ktokolwiek będzie mieszkał w tej celi, niech pamięta, by kochał Maryję – Matkę”. Rozgłos kaznodziei sprawił, że powołano go na Wawel i powierzono mu funkcję kaznodziei królewskiego. Jako zakonnik bernardyński Szymon odbył podróż do Włoch. Był w Akwilei, gdzie uczestniczył w uroczystości przeniesienia ciała św. Bernardyna ze Sieny. Potem udał się do Pawii na kapitułę generalną franciszkanów. Następnie udał się do Rzymu, a stamtąd do Ziemi Świętej. Po powrocie do Krakowa podjął dalej aktywną działalność kaznodziejską. Był także opiekunem chorych. W Krakowie w tym czasie wybuchła wielka zaraza, która dziesiątkowała ludzi. Kroniki odnotowały, że codziennie umierało ok. 100 ludzi. Szymon zaangażował się w pracę wśród chorych. Niósł im pocieszenie i pomoc materialną, głównie jedzenie i odzienie. Służąc i pielęgnując chorych, sam się zaraził i zmarł 18 lipca 1482 roku. Został pochowany w Krakowie w kościele oo. Bernardynów przy Wawelu. Do dziś tam spoczywa. Przy jego grobie modlą się krakowianie, a także pielgrzymi z Lipnicy Murowanej i z innych regionów Polski. Szymon został beatyfikowany w roku 1685, a więc 200 lat po śmierci. Obecnie trwają starania o jego kanonizację.

2. Przesłanie słowa Bożego – warunki bycia uczniem Chrystusa

W dzisiejszą uroczystość słyszemy bardzo mocne słowa Chrystusa. Jezus podaje nam warunki, jakie trzeba spełnić, aby być jego uczniem. Owe warunki można sprowadzić do trzech głównych

a) *Jezus na pierwszym miejscu*

Pierwszy warunek bycia uczniem Chrystusa wyrażony jest w słowach: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem* (Łk 14,26). Twarde słowa. Cóż one znaczą? W słowach tych Jezus upomina się o pierwsze miejsce w miłości, nawet przed matką i ojcem. Chce być pierwszym w miłowaniu, na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Prawdziwa miłość rodzinna, miłość do matki, do ojca ma swoje ostateczne źródło w Bogu. Nie może być przeto konkurencyjna do miłości do Boga. W takim sensie miłość do Boga jako źródło wszelkiej miłości winna być największa i pierwsza ze wszystkich. Zatem uczeń Chrystusa to ktoś, dla kogo Bóg zajmuje pierwsze miejsce w miłości.

b) *Niesienie krzyża za Chrystusem*

Drugi warunek bycia uczniem Chrystusa to niesie krzyża: *Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem* (Łk 14,27). Bł. Szymon był uczniem Chrystusa, dlatego że szedł za Chrystusem z krzyżem. Droga za Chrystusem rodzi zobowiązania. Są chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem, ale nie niosą krzyża, po prostu nie zachowują Jego poleceń, nie spełniają wymagań Ewangelii albo wypełniają jedynie te, które są im na rękę, które są im wygodne, to, co może nie wymaga wysiłku, poświęcenia, samozaparcia. Deklarują się chrześcijanami, ale faktycznie są nimi tylko z deklaracji, a nie z faktycznego postępowania. Tak dzieje się dziś w krajach zachodnich. Niektórzy nie akceptują nauki Chrystusa i Kościoła w całej rozciągłości. Kwestionują np. naukę Ojca św. w dziedzinie ochrony życia, są za aborcją, eutanazją. Stosują zasadę: „zgadzam się, ale”... Ta wierność całej nauce Chrystusa może wiązać się z niesieniem krzyża. Zresztą każda droga za Chrystusem jest drogą z krzyżem. Te krzyże są przeróżne: fizyczne i duchowe. Aby być uczniem Chrystusa, trzeba je dźwigać. Otuchą dla nas jest to, że Chrystus nam

w tym dźwiganiu pomaga, jeśli Go tylko o to prosimy. Powiedział przecież: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie* (Mt 11,28-30). Musimy zastanowić się nad tym, czy niesiemy krzyż za Chrystusem, czy ponosimy ciężar Ewangelii, czy ponosimy konsekwencje wyboru Chrystusa. Jeśli tak, to mamy prawo nazywać się Jego uczniami.

c) Wolność wobec mienia

Trzeci warunek bycia uczniem Chrystusa jest zawarty w zdaniu: *Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem* (Łk 14,33). W każdym człowieku jest większa czy mniejsza żądza posiadania. Ludzie zabiegają o pieniądze, o sławę, o władzę, o znaczenie, o rozgłos. Najbardziej rzuca się w oczy dążność do posiadania. Z powodu tej dążności toczą się kłótnie, spory; toczą się procesy sądowe, są prowadzone wojny. Przyczyną napadów, kradzieży, rabunków, rozbojów bywa zazwyczaj chęć posiadania, pazerność na dobra tego świata.

Droga za Chrystusem wymaga podporządkowania naszych zabiegów doczesnych wymogom Ewangelii. Idąc za Chrystusem, trzeba być gotowym na wszystko, trzeba się wiele wyrzekać. Wiedzą o tym dobrze powołani do kapłaństwa, do życia zakonnego. Idąc za głosem powołania, należy zrezygnować z własnej rodziny, ze stałego przebywania ze swoimi bliskimi, z założenia własnej rodziny. Z kolei rodzice powołanych też są wezwani do rezygnacji. Muszą się rozstać z córką, która wstępuje do klasztoru, rozstać się ze swoim synem, którzy wyjeżdża daleko na misje. Niektórzy rodzice przeżywają to bardzo boleśnie i dlatego czasem nie zgadzają się na wstąpienie córki do klasztoru czy syna do seminarium duchownego. Ale na szczęście decyzyja co do wyboru drogi życia jest de-

cyzją osobistą. Każdy podejmuje ją na własny rachunek, według własnego sumienia. Jest jednak pewne, że każdy wybór niesie z sobą ograniczenia. Wybierając jedno, rezygnujemy z drugiego. Nie można wybrać naraz wszystkiego. Pójście za Chrystusem, bycie Jego uczniem, czy lepiej powiedzieć: stawanie się ciągle na nowo Jego uczniem, wiąże się zawsze z jakimś wyrzeczeniem i samozaparciem.

3. Wskazówki praktyczne

Powyższe warunki bycia uczniem Chrystusa były spełnione w życiu błogosławionego Szymona z Lipnicy. Na pierwszym miejscu w miłości był u niego Chrystus. Tak wiele czasu spędzał codziennie zakonnik Szymon przed Najświętszym Sakramentem. Szymon szedł także za Chrystusem z krzyżem. Umiał się zapierać samego siebie. Prowadził życie pełne umarwień i wyrzeczeń.

Niech dzisiejsze wspomnienie jego życia, w kontekście słów Ewangelii, zmobilizuje i zachęci nas do bycia autentycznym uczniem Chrystusa, uczniem nie z imienia, nie z deklaracji, ale uczniem z racji wypełniania przypominanych przed chwilą warunków. Niech Bóg zatem będzie w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu. Nieśmy wytrwale za Chrystusem krzyż, który się wiąże z wiernością Jego nauce. Niech nam także nie będą obce różnego rodzaju wyrzeczenia, by rosło wokół nas królestwo Boże.

Maleniska k. Leżajska – 12 lipca 1988 r.; 18 lipca 1999 r.

Wersja B

Posłani przez Chrystusa na żniwo

(Iz 55,6-11; Łk 9,1-6)

1. Jezus wysłał z misją ewangelizacyjną pierwszych uczniów

W liturgiczne wspomnienie błogosławionego Szymona słuchamy ewangelii o wysłaniu przez Chrystusa z misją ewangelizacyjną pierwszych uczniów. Na tę misję Jezus obdarzył uczniów mocą i władzą nad złymi duchami oraz władzą leczenia chorób. Powiedział, że winna to być misja prowadzona w postawie ubóstwa, pokory, ale zarazem w postawie odwagi. Uczniowie byli posłuszni temu zleceniu. Ewangelista zanotował: *Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie* (Łk 9,6).

Z pewnością treścią głoszonej przez Apostołów nauki było to, co słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, to, co kiedyś Bóg oznajmiał przez proroka Izajasza. W tym nauczaniu była więc zachęta do poszukiwania Boga, do nawracania się do Niego, gdyż jest On zawsze miłosierny i hojny w przebaczeniu. W nauce tej było także przypomnienie, że Pan Bóg kieruje się inną logiką aniżeli ludzie: *Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55,8). Młyny Boże miały inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej. Jedno jest pewne, że jest to strategia miłości względem człowieka.

2. Jezus posłał z misją ewangelizacyjną bł. Szymona

To wysyłanie uczniów przedłużyło się w historii. W każdym pokoleniu chrześcijan uczniowie wysyłani są przez Pana z misją głoszenia Bożego słowa i z misją uzdrawiania. W XV wieku z taką misją został posłany zakonnik franciszkański, bł.

Szymon. Urodził się w Lipnicy Murowanej k. Bochni ok. roku 1437. Rodzice posłali go do szkoły parafialnej. Miejscowy ksiądz proboszcz, widząc, że młodzieniec jest uzdolniony, zachęcił rodziców, by posłali syna na Akademię Krakowską. Szymon ukończył Akademię. W czasie studiów spotkał w Krakowie słynnego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod wpływem jego kazań wstąpił do bernardynów w Krakowie. Stał się bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Głosił więc z wielkim zapalem naukę Chrystusa. Miał także dużo serca, dużo współczucia wobec biednych. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła wielka zaraza, Szymon opiekował się osobiście chorymi. Potrafił praktykować Ewangelię także wśród chorych. Służąc im, zaraził się i zmarł w opinii świętości dnia 18 lipca 1482 roku. Do jego grobu znajdującego się w kościele Ojców Bernardynów w Krakowie do dziś pielgrzymują wierni.

3. Jezus posyła nas dzisiaj z misją ewangelizacyjną

Dziś my jesteśmy posłani z misją ewangelizacyjną. Treścią naszej misji winno być także głoszenie Ewangelii i służenie chorym. Nie wstydzmy się mówić o Bogu w naszych rodzinach, wśród naszych krewnych, znajomych, sąsiadów. Nie wstydzmy się rozmawiać o Bogu z naszymi dziećmi. Na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania jesteśmy zobowiązani do świadectwa o Chrystusie.

Niech treścią naszej misji ewangelizacyjnej będzie także troska o chorych, o zagubionych, o tych, którzy są w jakiegokolwiek potrzebie.

Prośmy Pana o łaskę zrozumienia naszej misji, prośmy o wsparcie w naszej ewangelizacji. Niech królestwo Boże wzrasta wśród nas.

Maleniska k. Leżajska – 20 lipca 2003 r.

Posłani z orędziem Chrystusa

1. W poszukiwaniu niebieskich opiekunów i protektorów

Przed kilkoma dniami przeżywaliśmy w naszym wrocławskim środowisku uroczystą inaugurację roku akademickiego 1982/83. Weszliśmy tym samym w nowy etap pracy nauko-formacyjnej w naszym Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym. Dla niektórych z nas jest to już ostatni etap drogi do Chrystusowego kapłaństwa. Dla tych, którzy wstąpili w tym roku w mury naszej uczelni, jest to pierwszy etap wędrówki za głosem swego powołania; dla wielu innych kolejny odcinek drogi; dla studentów świeckich także jakiś etap ku uzyskaniu magisterium czy doktoratu z zakresu teologii.

Na początku każdego roku nasza społeczność akademicka szuka sobie przyjaciół, opiekunów i protektorów zarówno w świecie niebieskim, jak i ziemskim. Ziemskich opiekunów i przyjaciół mamy sporo. Wywodzą się oni przede wszystkim z ludu Bożego Kościoła na Dolnym Śląsku – prowadzonego przez dobrych kapłanów. To właśnie oni – lud wierny i kapłani – swoimi modlitwami i ofiarami materialnymi wspierają wydatnie naszą instytucję w jej istnieniu i działaniu.

Jednakże do właściwego wypełniania naszych codziennych, jakże ważnych i odpowiedzialnych zadań są nam potrzebni nie tylko protektorzy widzialni, żyjący tu z nami na ziemi. Do wypełniania zadań zleconych nam przez Boga, Kościół i naród potrzebujemy szczególnej pomocy Najwyższego Ojca, Ojca wszystkich ludów i narodów, Głównego Gospodarza także tego świata, w którym żyjemy. Potrzebujemy także niebieskich przyjaciół, opiekunów i protektorów, którzy ongiś byli tu na

ziemi, a których dziś odnajdujemy u Ojca Światłości, w nowej Ojczyźnie, ku której wszyscy podążamy. Są nimi przede wszystkim ci, do których dzieł życia nawiązujemy; są nimi także ci, którzy ongiś na naszych ziemiach tworzyli chrześcijańską kulturę narodu, rozkrzewiając wartości ewangeliczne słowem i przykładem swego życia. Oto dzisiaj, w ten listopadowy wieczór przybywamy – jako duchowna społeczność akademicka – na miejsce, gdzie spoczywają doczesne szczątki wielkiego syna narodu i Kościoła – błogosławionego Czesława. Od lat widzimy w nim nie tylko patrona naszego miasta, ale także niebieskiego opiekuna i protektora naszej wrocławskiej uczelni teologicznej. Dlatego i na początku tego roku przychodzimy tu, by się Mu niejako przypomnieć i prosić Go o wstawiennictwo za naszą rodzinę seminaryjną.

Ale czy przychodzimy tylko po to, by zapewnić sobie Jego pamięć o nas przed Panem? Z pewnością nie tylko po to. Przecież w błogosławionym Czesławie widzieli nasi poprzednicy – i my dziś także widzimy – ideał nieustrudzonego siewcy Ewangelii, wzór kapłana, zakonnika o ewangelicznym stylu życia.

Nasz niebieski patron należy niewątpliwie do tych ludzi, którzy tak gorliwie realizowali program przedłożony nam przez dzisiejszą liturgię słowa. *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! [...] Tak więc nie należąc do nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam [...]. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział* (1 Kor 9,16b.19.22b-23).

Za tym Pawłowym programem poszedł tak wiernie patron dolnośląskiej stolicy. Wydobądźmy z mroków historii kilka danych z jego życiowej drogi, by się przekonać, że istotnie tak było, że wszystko czynił dla Ewangelii.

2. Droga życia błogosławionego Czesława

Błogosławiony Czesław urodził się w Kamieniu na Śląsku Opolskim około r. 1175. Był spokrewnionym ze św. Jackiem.

Wspólnie z nim odbył studia teologiczne w Paryżu i Bolonii. Duży wpływ na ukształtowanie jego umysłu wywarło środowisko krakowskie i sandomierskie, w którym kultywowano zachodnią myśl teologiczną skwapliwie przeszczepioną wówczas na teren Polski przez błogosławionego Wincentego Kadłubka. Razem z biskupem krakowskim Iwonem i innymi przyjaciółmi udał się do Rzymu, gdzie spotkał się ze św. Dominikiem. Tam wstąpił do założonego przez św. Dominika zakonu kaznodziejskiego. Po zdobyciu odpowiedniej formacji zakonnej poprzez Pragę czeską wrócił do swojej Ojczyzny, by oddać się już do końca misji głoszenia nauki Chrystusa. Swoją działalność apostołską, jako kapłan i zakonnik, złączył przede wszystkim z Wrocławiem i z ziemią Dolnego Śląska. Tutaj sprowadził do kościoła św. Wojciecha pierwszych dominikanów i był pierwszym przeorem wrocławskiego klasztoru. Podobno pieszo kilkakrotnie przemierzył dolnośląską ziemię, głosząc Ewangelię i umacniając wiarę ludu śląskiego. Zasłynął także – jak podkreślają kronikarze – jako mąż modlitwy. Jego modlitwom – jak wskazuje kronikarz i historyk Jan Długosz – Wrocław zawdzięcza swe ocalenie w czasie barbarzyńskiego najazdu Tatarów w roku 1241.

Po pracowitym, pełnym poświęcenia życiu zmarł we Wrocławiu, prawdopodobnie 15 lipca 1242 r. Ciało jego złożono tu – w tym kościele, w którym jesteśmy. Przez ponad 7 wieków grób błogosławionego Czesława przyciągał wiernych miasta Wrocławia. Szczególnie w chwilach nieszczęść i kataklizmów był otaczany przez miejscową ludność. Grób ten przez burzliwe wieki dolnośląskiej historii był symbolem katolicyzmu i polskości. Reformacja na ziemiach śląskich osłabiła kult bł. Czesława i dopiero powrót polskiej ludności i dominikanów do Wrocławia w 1945 r. znów ożywił pamięć o nim. W okresie powojennym do jego grobu nadal spieszą ludzie, spieszą niemal codziennie wrocławianie nie tylko po to, by składać hołd wielkiemu pasterzowi i Polakowi, ale także by

nabierać otuchy i mocy wypełniania swoich nieraz bardzo trudnych zadań życiowych.

I oto dzisiaj w tym wiekowym pochodzie stajemy my jako duchowna społeczność akademicka, stajemy u tego niezwykłego grobu.

3. Orędzie błogosławionego Czesława do nas

Błogosławiony Czesławie! Cóż nam dzisiaj chcesz powiedzieć w ten listopadowy wieczór? Jakie orędzie chcesz nam przekazać, nam przygotowującym się do Chrystusowego kapłaństwa, nam mającym już wkrótce pójść służyć narodowi polskiemu?

Oto w tej wiekowej świątyni, pochyleni nad Twoim grobem wycytujemy Twoje orędzie, orędzie, które wypisałeś swoim ewangelicznym życiem. Jako syn duchowy św. Dominika, członek zakonu kaznodziejskiego, byłeś niestrudzonym siewcą Bożego słowa i byłeś mężem wytrwałej modlitwy. Przez to samo tak dokładnie wypełniłeś Pawłowy program ewangelizacji, o którym dziś słyszeliśmy. Ten program już wkrótce stanie się naszym programem. Chcemy od Ciebie przejąć styl pracy i życia, styl służenia drugiemu człowiekowi przez niesienie mu słów prawdy Bożej, styl wytężonej i niemal nieustającej nigdy modlitwy.

Oto czekamy na rozesłanie nas z wrocławskiego wieczernika. Pan nam dziś wyraźnie przypomniał: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2). Tak, to prawda! Już wkrótce pójdziemy na żniwo!

Jak kiedyś Pan *posłał siedemdziesięciu dwóch do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsć zamierzał* (Łk 10,1), tak i nas w przyszłości pośle, bo żniwo jest nadal wielkie, ale robotników mało.

Trzeba nam będzie na zagonie Pańskim zastąpić spracowanych i upadających już z sił żniwiarzy, trzeba będzie włączyć się w ich apostolski trud. Usłyszemy wówczas od Pana oznaj-

mienie: *Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. [...] uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże (Łk 10,3.9) – Posyłam was jak owce między wilki* – a więc trudny będzie zagon Pański, trudna będzie siejba. Wiedzą o tym dobrze wytrawni żniwiarze, którzy dziś uprawiają rolę ludzkich serc.

Jednakże ten trud złączony będzie z wewnętrzną radością. Przecież nic tak nie napędza i nie uszczęśliwia człowieka jak służba drugim, i to służba, w której obdarzamy wartościami Bożymi. Mamy więc przed sobą trudną, ale zarazem radosną i sensowną przyszłość. Świadomość tego szczytnego celu ma dziś nas mobilizować do twórczego wysiłku, do twórczego oczekiwania. Zanim będziemy rozesłani przez Pana, chcemy się dobrze przygotować do tej misji we wrocławskim wieczorniku.

Każde wielkie zawody sportowe wymagają długiego treningu, dużego wysiłku, jednym słowem: dobrego przygotowania. Szczególnie nasza misja wymaga naprawdę pracowitego i odpowiedzialnego przygotowania.

Błogosławiony Czesławie, nasz niebieski Przyjacielu, Opiekunie i Protektorze!

Zanim będziemy posłani na żniwo Pańskie, zanim będziemy przedłużać tu na dolnośląskiej ziemi Twój apostołski trud – chylimy dziś kornie wraz z Tobą nasze głowy przed Panem naszym, któremu Ty tak wiernie służyłeś i któremu my dziś służyć chcemy – chylimy głowy w tajemnicy Jego Najświętszej Ofiary i składamy w Jego Boże dłonie naszą uczelnię, nas samych, naszą pracę, nasze oczekiwanie i całą naszą przyszłość. Ty spraszaj nam dary niebios na dziś i na jutro naszego posłannictwa.

Wrocław, kościół pw. św. Wojciecha – 18 listopada 1982 r.

Autentyzm św. Marii Magdaleny w grzeszeniu i w nawróceniu

1. Ewangeliczna niewiasta o imieniu Maria Magdalena

Maria Magdalena to postać ewangeliczna, utożsamiana przez niektórych z bezimienną grzesznicą z uczty u faryzeusza Szymona (Łk 7,36-50) oraz z Marią z Betanii, siostrą Łazarza i Marty (Łk 10,38-42). Nie jest to jednak udokumentowane. Pewne jest jednak, że Maria Magdalena jest jedną z ewangelicznych niewiast, które wspomina św. Łukasz (8,1-3). Chrystus uwolnił je z opętania przez szatana. Z Marii Magdaleny wypędził siedmiu czartów. Maria Magdalena odznaczała się szczególną miłością do Chrystusa. Ta miłość sprawiła, że poszła za Chrystusem z Galilei do Judei. Zawiodła ją potem na Golgotę (Łk 23,49 – 24,10). Wreszcie w niedzielny poranek (J 20,1-18) kazała jej bardzo wczesnie pobiec z wonnościami do grobu. Grób był już wtedy pusty, ale tuż obok spotkała aniołów i nieznanomego, którego wzięła za ogrodnika. Przekonana o tym, że wszyscy żyją takimi samymi uczuciami jak i ona, podjęła dialog z nieznanym: *Panie, jeśli ty Go przeniostaś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę* (J 20,15b). Gdy ów Nieznajomy zwrócił się do niej po imieniu, mówiąc: *Mario*, ona natychmiast rozpoznała w nim ukochanego Mistrza. Zwróciła się do Niego z najczulszym słowem *Rabbuni*. Wtedy otrzymała od Zmartwychwstałego misję do Apostołów: *Udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”*. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: *„Widziałam Pana i to mi powiedział”* (J 20,17b-18). Nazwano ją dlatego „apostolką apostołów” – *apostola apostolorum*.

2. Przebaczenie dla miłujących

Maria Magdalena jest osobą bardzo autentyczną, zarówno w grzeszeniu, jak i w nawróceniu. Podobno była wielka w grzeszeniu, ale jeszcze większa w żalu, miłowaniu i nawróceniu. Wszystko czyniła na serio, nie dla udawania, nie na pokaz, nie na niby. Podziwiamy ją, że potrafiła przyjąć od Chrystusa dar Bożego miłosierdzia. Ów dar został jej przydzielony w tak wielkim wymiarze, gdyż wiele umiłowała. Stąd też nieprzypadkowo w jej liturgiczne wspomnienie czytamy teksty biblijne mówiące o wartości miłości. Słyszeliśmy słowa: *bo jak śmieć potężna jest miłość [...]. Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko* (Pnp 8,6-7).

3. Św. Maria Magdalena naszym przykładem w nawracaniu się

Maria Magdalena utożsamiana z jawnogrzesznicą jest przykładem prawdziwego nawrócenia. W tym nawróceniu główną rolę odegrał Bóg, który okazał jej swoje miłosierdzie. Także w naszym usprawiedliwieniu główną rolę odgrywa Bóg. To On nam okazuje swoje miłosierdzie, gdy nam przebacza i czyni na nowo swoim dzieckiem.

Niech patronka dzisiejszego dnia będzie dla nas znakiem nadziei na Boże przebaczenie i miłosierdzie, niech będzie potwierdzeniem prawdy, że nie ma takiej sytuacji, takiego dna, z którego by nas Bóg nie wydobył. Naśladujmy Marię Magdalenę w miłowaniu, *bo ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje* (Łk 7,47b).

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 22 lipca 1992 r.

Więź z Chrystusem źródłem naszej skuteczności

1. Droga życia Brygidy Szwedzkiej

Św. Brygida urodziła się około roku 1302 w Finstad, niedaleko Upsali. Około piętnastego roku życia wydano ją za osiemnastoletniego Ulfa Gudmarsona. W szczęśliwym małżeństwie bogobojni rodzice wydali na świat ośmioro dzieci. Małżonkowie praktykowali uczynki miłosierdzia. Brygida poświęcała dużo czasu modlitwie. Razem z mężem utrzymywała żywe kontakty z pobliskimi kościołami i klasztorami. Z czasem zaczęła doznawać mistycznych wizji, które za sugestią spowiedników spisywała. Wspólnie z mężem odbyła pielgrzymkę do Santiago de Compostella. Po powrocie stamtąd jej mąż wstąpił do cystersów w Alvastra i tam wkrótce zmarł (1344). W kilka lat później Brygida otrzymała wizję, która wytyczyła jej nowe drogi życia. Włączyła się pełniej w życie kościelne i polityczne. Ciesząc się mistycznymi wizjami, miała dar przepowiedziania przyszłości. Stała się prawdziwą prorokinią. Niosła swą misję do panujących i papieży. Upominała królów, przestrzegała biskupów i papieży, przepowiadała rozmaite wydarzenia. W roku 1346 otrzymała wizję dotyczącą nowego zakonu. Wnet otrzymała od króla posiadłość i założyła pierwszy klasztor. Z czasem ułożyła regułę dla nowego zakonu i zabiegała o jej zatwierdzenie. Odwiedziła prawie wszystkie miejsca pielgrzymkowe Italii. Razem z dwoma synami i córką Katarzyną odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po powrocie stamtąd udała się ponownie do Rzymu, gdzie podjęła starania o powrót Grzegorza XI do Wiecznego Miasta. Zmarła 13 lipca 1373 roku, w dniu przez siebie przepowiedzianym. Po kilku

miesiącach ciało jej przetransportowano to ojczystego kraju. W trzy lata później Grzegorz XI wrócił do Rzymu i w roku 1378 zatwierdził ostatecznie regułę brygidek.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne wspomnienie św. Brygidy Szwedzkiej czytamy Ewangelię o krzewie winnym i latoroślach. Chrystus ilustruje swoją życiową więź z nami obrazem winnego krzewu. Nazywa siebie krzewem winnym, a nas latoroślami. Latorośl nie wydaje nigdy owocu sama z siebie, lecz tylko wtedy, gdy trwa w winnym krzewie. Podobnie i człowiek, który przyznaje się do Chrystusa, nie przynosi owocu, jeżeli nie jest egzystencjalnie z Nim złączony. Chrystus wyraźnie mówi: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5b). Kto myśli, że stanie się doskonały o własnych siłach, że osiągnie sukces duchowy bez Chrystusa, ten jest w wielkim błędzie. Wszelkie dobro w naszym życiu rodzi się za sprawą Boga, który działa w nas przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli więc chcemy osiągać dobre owoce naszego życia, to trzeba nam trwać w Chrystusie. To trwanie w Chrystusie jest szczególnie ważne w chwilach cierpienia, w godzinach niesienia krzyża. Nie jest możliwe trwanie we właściwej postawie na drodze krzyżowej naszego życia, jeśli nie czerpiemy życiodajnych, wzmacniających soków od Tego, który daje umocnienie. Wiedział o tym dobrze św. Paweł, który powiedział *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13). To umocnienie czerpał od Chrystusa w czasie niebezpiecznych podróży, w różnych przeciwnościach, prześladowaniach, aż do męczeńskiej śmierci. Miał zawsze świadomość swojej ścisłej więzi z Chrystusem, dlatego mógł powiedzieć: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20a). Siłę i wsparcie u Chrystusa znajdowali wszyscy męczennicy Kościoła.

W rozmowach z ludźmi słyszymy niekiedy wyznania w rodzaju: „tego nie wytrzymałbym, nie przeżyłbym, gdybym nie

otrzymał pomocy z góry”. Ileż razy o tym mówi Matka Teresa z Kalkuty, gdy jest pytana, skąd czerpie tyle energii do tak ofiarnej pracy charytatywnej, do służby najbiedniejszym z biednych. Wskazuje zawsze na słowo Boże i codzienną Eucharystię jako źródło swojej życiowej mocy.

3. Pomyślność nasza i Europy w więzi z Chrystusem

Dużo dzisiaj mówimy o skuteczności działania. Znamy dyrektorów, kierowników, menedżerów, którzy skutecznie potrafią zrealizować postawione wcześniej przez siebie cele i zamierzenia. Bardzo często oceniamy polityków, społeczników po ich skuteczności. Ludzi skutecznie działających wybieramy na stanowiska kierownicze, powierzamy im odpowiedzialne funkcje w celu osiągnięcia dobra wspólnego.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego stulecia diecezją przemyską kierował abp Ignacy Tokarczuk. Był znany z ostrej postawy wobec reżimu komunistycznego. Na początku swej posługi biskupiej postawił sobie za cel budowę nowych kościołów i kaplic, żeby wiernym skrócić drogę do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Kościoły rosły jak grzyby po deszczu. Nie obeszło się bez szykan i kar nakładanych przez władze komunistyczne na nieposłusznych księży. Pasterz diecezji zawsze stawał w ich obronie. Brał niejednokrotnie na siebie całe odium przeciwników Kościoła. W rezultacie teren diecezji przemyskiej pokrył się gęstą siatką nowych kościołów i kaplic. O wiele więcej ludzi zaczęło uczęszczać na niedzielną Mszę św., gdyż mieli bliżej do kościoła. Ordynariusz okazał się bardzo skutecznym biskupem, potrafiącym osiągnąć postawione przez siebie cele.

Skuteczność, o której mówimy, odnosi się jednak nie tylko do owoców materialnych, widzialnych dla oka. Jest też pożądana w wymiarze duchowym, w dziedzinie życia religijno-moralnego. I w jednej i drugiej dziedzinie taką skuteczność gwarantuje nam nasza autentyczna więź z Chrystusem. Tak to się działo w życiu św. Brygidy Szwedzkiej i w życiu innych świę-

tych. Tak dzieje się i dzisiaj, i tak będzie dziać się i w przyszłości. Jeśli w naszym życiu chcemy skutecznie działać, jeśli nasz europejski kontynent ma stać się wspólnym domem dla wszystkich narodów, Europą ojczyzn, to trzeba nam poważnie potraktować przesłanie dzisiejszej Ewangelii.

Prośmy dziś św. Brygidę o wstawiennictwo u Boga dla pomyślności nas samych, naszej Ojczyzny i naszego kontynentu.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 23 lipca 1986 r.

24 LIPCA – ŚW. KINGI, ZAKONNICY

Ef 6,10-13.18; Mt 5,1-12

Św. Kinga wzorem życia rodzinnego i zakonnego

1. Sylwetka św. Kingi

Kinga (Kunegunda) urodziła się w roku 1234 na dworze króla węgierskiego. Ojcem jej był Bela IV, matką – Maria, córka cesarza greckiego. Była siostrą bł. Jolanty, klaryski, i Małgorzaty, dominikanki. W wieku pięciu lat została zaręczona z dwunastoletnim księciem krakowskim Bolesławem, zwanym Wstydlwym. Wychowywała się odtąd na dworze krakowskim, by po osiągnięciu przepisanej wieku poślubić Bolesława. W małżeństwie żyła za zgodą męża w czystości, oddawała się postom, umartwieniu i służbie ubogim. Po śmierci męża Kinga opuściła Kraków i udała się do Starego Sącza, gdzie ufundowała klasztor dla klarysek. Sama wstąpiła do tego klasztoru. Nie przyjęła jednak godności przełożonej, ale jako zwykła zakonnica spędziła resztę swojego życia, oddając się kontemplacji, pokucie, umartwieniu i uczynom miłosierdzia. Z du-

chem pokuty łączyła franciszkańską radość. Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku. Relikwie jej przeniesiono do Krakowa. Została beatyfikowana przez papieża Aleksandra VIII w roku 1690, zaś kanonizował ją Jan Paweł II.

Św. Kinga, księżna i królowa, jest czczona przede wszystkim w Małopolsce. Legenda głosi, że w Wieliczce, nieopodal Krakowa księżna odnalazła swój pierścionek zaręczynowy, który przywędrował z Węgier wraz z solą. To właśnie Wieliczka obrała ją sobie za szczególną patronkę. W Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce – w ekspozycji podziemnej na III poziomie kopalni soli i w Zamku Żupnym – znajduje się kilka bardzo różnych przedstawień św. Kingi.

2. Przesłanie słowa Bożego

Słowo Boże czytane w dzień wspomnienia św. Kingi wzywa nas do życia w duchu Ośmiu błogosławieństw. Najpierw św. Paweł zachęca nas do duchowej walki i do modlitwy: *Przyobleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. [...] wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie najusilniej i proście za wszystkich świętych* (Ef 6,11.18). Słowa te miała przed oczyma w swoim życiu św. Kinga. Dziś powinny one kształtować nasze życie.

Św. Kinga żyła także programem Ośmiu Błogosławieństw. Była uboga w duchu, cicha, miłosierna, czystego serca, pokój czyniąca, wiele cierpiała dla sprawiedliwości. Ten program Ośmiu błogosławieństw nigdy się nie starzeje. Jest drogą do szczęścia już tu na ziemi.

3. Św. Kinga przykładem dla małżonków i sióstr zakonnych

Św. Kinga jest szczególnym przykładem i wzorem dla małżonek oraz sióstr zakonnych. Zakosztowała bowiem w swoim życiu zarówno drogi życia małżeńskiego, jak i życia zakonnego. I w jednym, i drugim się sprawdziła. I w jednym, i drugim

wydeptywała sobie drogę do świętości. Módlmy się dzisiaj za wstawiennictwem św. Kingi o zgodę i ducha religijnego w naszych rodzinach, a także o ducha modlitwy i ascezy dla osób życia konsekrowanego. Niech duch życia św. Kingi ożywia nasze rodziny naturalne i zakonne.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 24 lipca 2002 r.

**25 LIPCA – ŚW. KRZYSZTOFA MĘCZENNIKA,
PATRONA PODRÓŻUJĄCYCH**
2 Kor 4,7-15; Mt 20,20-28

W imię Boże w każdą drogę i podróż

1. Legenda o św. Krzysztofie

Św. Krzysztof pochodził z Azji Mniejszej, z rzymskiej prowincji Licji. Żył w pierwszej połowie III wieku. Nie znamy historycznych danych o jego życiu, natomiast w średniowieczu ukształtowała się o nim sławna legenda. Opowiada ona, że pierwotne jego imię brzmiało Reprobis (Odrażający), gdyż miał głowę podobną do psa. Wyróżniał się za to wielką siłą i stąd postanowił oddać się na służbę najpotężniejszemu na ziemi panu – królowi swojego kraju. Szybko jednak się przekonał, że ten, któremu służył, bardzo się kogoś boi – szatana. Oddał się zatem na służbę temu, który był silniejszy. Niebawem jednak poznał, że szatan również bardzo się kogoś boi. Bardzo go to zainteresowało i okazało się, że tym kimś jest Chrystus. Zapoznał się z chrześcijańską nauką i przyjął chrzest. Siła nawrócenia sprawiła, że osiadł nad rzeką Jordan i w ramach pokuty za służbę szatanowi postanowił przenosić przez rzekę na swych barkach pielgrzymów podążających do Ziemi Świętej. Jak głosi legenda, pewnej nocy usłyszał głos dziecka,

które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Gdy wziął je na ramiona, odczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał. Zapytał: „Kto Ty jesteś, Dziecię?” I otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. To była przepowiednia rychłej śmierci męczeńskiej świętego, który oddał życie za wiarę ok. 250 roku, za panowania cesarza Decjusza. Patron kierowców swym życiem i nawróceniem ukazał, że można z odrażającego Reprobusa stać się niosącym Chrystusa Krzysztofem.

Św. Krzysztof, jako niosący Chrystusa, stał się patronem kierowców i wszystkich podróżujących. W jego liturgiczne wspomnienie przypomnijmy sobie, że wszyscy jesteśmy w podróży i zastanówmy się, jakie zasady moralne obowiązują ludzi, którzy są w drodze.

2. Jesteśmy w drodze – w podróży

Życie każdego z nas jest pielgrzymką. Zaczyna się ono w chwili poczęcia i urodzenia, a kończy się w momencie śmierci.

Pismo Święte ukazuje nam często ludzi będących w drodze. Abraham był wędrowcem do Ziemi Obiecanej. Naród wybrany wędrował pod przewodnictwem Mojżesza 40 lat z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Po ziemi palestyńskiej wędrowali prorocy. Maryja, gdy została Matką Zbawiciela wybrała się z pośpiechem w krainę górzystą do krewnej Elżbiety. Potem z Józefem udała się na spis ludności do Betlejem, gdzie wydała na świat Jezusa. Potem z Józefem i Dzieciąciem uciekała do Egiptu przed okrutnym Herodem. Po powrocie z Egiptu każdego roku wędrowała z Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Jezus od chwili rozpoczęcia publicznej działalności był ciągle w drodze. Św. Łukasz w swojej Ewangelii ukazuje Go jako będącego ciągle w drodze do Jerozolimy. Po swoim zmartwychwstaniu ukazał się dwom uczniom będącym w drodze do Emaus. Apostołowie, wypełniając zlecenie misyjne Chrystusa, powędrowali z orędziem Mistrza w różne stro-

ny świata. Św. Paweł Apostoł był wielkim podróżnikiem. Dzieje Apostolskie opowiadają o jego trzech podróżach misyjnych, odbytych w basenie Morza Śródziemnego.

My także jesteśmy dziś pielgrzymami. Naszą ziemską pielgrzymkę w wymiarze czasoprzestrzennym odbywamy za pomocą różnych środków lokomocji. Wiele odcinków naszej codziennej drogi pokonujemy pieszo. Mówimy, że jest to forma najzdrowsza i najbardziej bezpieczna naszego poruszania się. Korzystamy także ze środków lokomocji prywatnych i publicznych. Poruszamy się rowerami, motocyklami, samochodami, autobusami, tramwajami, pociągami, samolotami, statkami, okrętami. Najczęstszym środkiem lokomocji stał się dziś samochód.

Wyruszając w drogę, w podróż życzymy sobie, by bezpiecznie, szczęśliwie dotrzeć do celu. Dlatego mówimy: „Szczęśliwej podróży”. Nie każda jednak podróż bywa szczęśliwa. Codziennie nasze media, zwłaszcza radio, telewizja, prasa informują nas o wypadkach drogowych. Okazuje się, że nie wszyscy docierają do celu podróży. Jadąc samochodem, coraz więcej widzimy przydrożnych krzyży, które upamiętniają wypadki drogowe tych, którzy w nich tragicznie odeszli z tego świata. Dlatego ruszając w drogę, powierzamy się Bożej Opatrości i opiece św. Krzysztofa.

Jednakże winniśmy pamiętać, że my sami możemy i winniśmy mieć udział w tworzeniu bezpieczeństwa podróży dla nas i dla naszych bliźnich, innych użytkowników dróg. Od nas też zależy wiele, czy sami jesteśmy bezpieczni i czy nie zagrażamy bezpieczeństwu innych naszym nonszalanckim zachowaniem się na drodze. Stąd też w świetle nauki chrześcijańskiej sformułujmy kilka wskazówek praktycznych, dotyczących etyki kierowcy.

3. Etyczne wskazania dla kierowców i dla podróżujących

a) Wskazówka pierwsza: zawsze w imię Boże

Zachowujmy chrześcijański zwyczaj rozpoczynania i kończenia naszych czynności krótką modlitwą. Św. Paweł radzi

nam wszystko pełnić na chwałę Bożą: *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1 Kor 10,31). Niech także każda nasza podróż, przemieszczanie się z miejsca na miejsce będzie czynione na chwałę Bożą. Żeby tak było, dobrze jest na początku drogi, podróży polecić się Bogu. Jest to zarazem złożenie naszej podróży w ręce Pana Boga. Gdy dotrzemy do celu, gdy kończymy drogę, wysiadamy z samochodu, nie zapominajmy powiedzieć: „dziękuję”, „dziękujemy”, że nas doprowadziłeś do celu.

Naszą wiarę w opiekę Bożą w czasie podróży wyrażamy też w emblematkach religijnych. W wielu samochodach tuż obok kierowcy znajdują się krzyżyki, plakietki św. Krzysztofa czy św. Antoniego, czasem różaniec czy jakiś inny przedmiot religijny. Warto podtrzymać tę praktykę, ale ważne jest to, aby nasza myśl na chwilę pobiegła do Pana Boga i na początku i na zakończenie naszej drogi.

Mówiąc o wymiarze religijnym naszej podróży, jako czynności podejmowanej na chwałę Bożą, warto też zachęcić do modlitwy różańcowej. Czasem nasza podróż trwa wiele godzin. Czyż nie warto jakiś czas poświęcić wspólnej modlitwie, odmówieniu cząstki różańca, lub *Koronki do Miłosierdzia Bożego*?

b) Nigdy pod wpływem alkoholu

Powodem wielu nieszczęść na naszych drogach są pijani kierowcy. Wiemy o tym z komunikatów drogowych. Niemal codziennie słyszymy i czytamy w prasie o wypadkach spowodowanych przez pijanych kierowców. Oto notatka z regionalnej prasy: „Jeśli do *Księgi Guinnessa* wpisywani są pijani, to poważne szanse ma kierowca zatrzymany w ubiegłym tygodniu przez policjantów z Kolbuszowej. Na przejażdżkę «maluchem» wybrał się mając... aż 3,85 prom. alkoholu w organizmie. Warto przypomnieć, że panował wtedy ponad 30-stopniowy upał („Super Nowości” poniedziałek, 1 sierpnia 2005 r, s. 6).

c) Zawsze z cierpliwością i z życzliwością

Każdy kierowca raz po raz doświadcza agresywności, nonszalancji ze strony innych użytkowników dróg. Niekiedy wyuczujemy wyraźną złośliwość w zachowaniu naszych partnerów podróży. Jest tu potrzebna wielka cierpliwość i pamięć na zasadę św. Pawła: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!* (Rz 12,21).

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 24 lipca 1991 r.

25 LIPCA – ŚW. JAKUBA APOSTOŁA

2 Kor 4,7-15; Mt 20,20-28

Pierwszeństwo przez służbę

1. Sylwetka św. Jakuba Apostoła

W gronie dwunastu Apostołów było dwóch noszących imię Jakub. Jeden Jakub zwany Młodszym był synem Alfeusza i był uznawany za krewnego Chrystusa Pana. Po odejściu Chrystusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła jerozolimskiego. Napisał List apostolski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Dzięki interwencji św. Jakuba Młodszego na tzw. soborze jerozolimskim w roku 50. (Dz 15,13nn) został zażegnany groźny spór o konieczność zachowywania Prawa starotestamentowego przez nawróconych pogan. Ciesząc się wielkim poważaniem i wpływami, Apostoł Jakub stał się ofiarą nienawiści Sanhedrynu i poniósł śmierć męczeńską w roku 62. Jakub Młodszy jest czczony w liturgii wraz z Apostołem Filipem w dniu 6 maja.

Drugi Apostoł o imieniu Jakub miał przydomek Starszy. Jest czczony w liturgii Kościoła 25 lipca. Był synem Zebedeusza i bratem św. Jana Apostoła. Bracia Jan i Jakub, synowie

Zebedeusza, pochodzili z Betsaidy. Dziś tego miasta już nie ma. Pozostały po nim tylko ruiny, które można zwiedzać na północno-wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego. Jakub wraz z bratem Janem i Apostołem Piotrem należeli do trzech szczególnie uprzywilejowanych uczniów Chrystusa w gronie dwunastu Apostołów. To oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,51), Przemienienia na górze Tabor (Łk 9,28) a także modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (Mt 26,37). Jakub Starszy został ścięty z rozkazu Heroda w Jerozolimie około roku 44. Jako pierwszy z grona dwunastu Apostołów oddał życie za Chrystusa, niedługo po męczeństwie św. Szczepana. Jest o tym mowa w Dziejach Apostolskich (Dz 12,1-2). Szczególnym miejscem kultu św. Jakuba Starszego jest Santiago de Compostella w Hiszpanii, gdzie znajduje się sławny kościół pod jego wezwaniem.

Na dzisiejszej liturgii, w której wspominamy św. Jakuba, zostaliśmy ubogaceni darem Bożego słowa. Zawiera ono kilka ważnych wątków. Spośród nich zatrzymajmy się na dwóch zawartych w pierwszym czytaniu i na dwóch kryjących się w przesłaniu dzisiejszej ewangelii.

2. Przesłanie fragmentu Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian

a) Skarb w naczyniach glinianych

Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7). Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się znajduje. Niezależnie więc od tego, czy skarb znajduje się w naczyniu złotym, srebrnym, żelaznym, czy glinianym, wartość skarbu jest ta sama. Tkwi ona w nim samym, a nie w naczyniu, w którym się znajduje. Warto o tym pamiętać, gdy uczestniczymy w życiu Kościoła. Skarb, który znajduje się w Kościele, pochodzi od Boga. Zatem każda moc w posłudze kapłana pochodzi od Boga, a nie od człowieka, który jest jedynie narzędziem do jej

przekazania drugiemu człowiekowi. Nie wolno więc mylić naczyń, które może być niekiedy kruche, ze skarbem, który jest w nim przynoszony. Warto o tym pamiętać także w rozmowach z ludźmi, którzy dystansują się do Kościoła, przestają np. spełniać praktyki religijne, gdyż mają zastrzeżenia czy nawet urazy do jakiegoś księdza. Jeszcze raz powtórzmy, nie wolno mylić mocy Boga, Jego daru, który jest dla nas skarbem, i księdza, który jest naczyniem, narzędziem, przez które otrzymujemy ten dar. Oczywiście, że dobrze jest, gdy owo naczynie jest cenne i szlachetne, ale Apostoł przypomniał nam dziś, że skarb przechowujemy w naczyniach glinianych. Wszyscy bowiem, nawet święci, mają swoje słabości.

b) Wiara źródłem ewangelizacji

Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy (2 Kor 4,13b). Ci, którzy prawdziwie i dojrzałe wierzą, dla których wiara i więź z Bogiem jest skarbem i szczęściem, nie zachowują tej wartości dla siebie, ale dzielą się tym skarbem z drugimi. Zatem Bóg dziś, w święto Apostoła Jakuba, przypomina nam o obowiązku mówienia o tym, w co wierzymy, komu wierzymy i dlaczego wierzymy. Każde święto Apostoła czy jakiegoś innego pasterza, świadka Chrystusa, przypomina nam o obowiązku ewangelizacji, mówienia o Bogu i świadczenia o Nim odpowiednim, bogobojnym życiem.

3. Przesłanie ewangelii dnia

a) O co należy prosić Pana Boga?

Zwróćmy najpierw uwagę na charakter prośby, z jaką zwróciła się matka synów Zebedeusza do Chrystusa. Matka poprosiła o miejsce po Jego prawej i lewej stronie w Jego królestwie. Chrystus zareagował bardzo drastycznie: *Nie wiecie, o co prosicie!* (Mt 20,22a). Prośba była w gruncie rzeczy dobra, ale inaczej ją rozumiała matka, a inaczej Chrystus. Matka myślała o godności i zaszczycie ziemskim dla swoich synów. Chrystus natomiast wiedział, że spełnienie takiej prośby jest związane z wezwaniem do cierpienia, a nawet do oddania życia. Dłate-

go zapytał: *Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?* (Mt 20,22b). Przez to oznajmił, że ci wszyscy, którzy chcą być blisko Niego w Jego królestwie, będą wiele cierpieć, pójdą drogą zmagania i trudów, a nie zaszczytów i nagród, bowiem czas ziemskiego życia nie jest czasem nagród i odbierania chwały. Życie ziemskie jest czasem męczeństwa, walki i niebezpieczeństw.

Warto o tym pamiętać w naszych prośbach kierowanych do Chrystusa. My też możemy ulec pokusie matki synów Zebedeusza i prosić Chrystusa o godności, zaszczyty, studia, miejsca pracy, stanowiska, zapominając może o trudach, jakie mogą się łączyć ze spełnieniem tych prośb. Czyż nie trzeba nam prosić także o moc ducha, o wytrwałość w przeciwnościach i łaskę zwyciężania zła dobrem, o łaskę dobrego świadczenia o Chrystusie w każdej sytuacji naszego życia. Gdy zatem kierujemy do Boga nasze prośby, miejmy przed oczyma ostrzeżenie Jezusa: *Nie wiecie, o co prosicie* (Mt 20,22a).

b) Wielkość i pierwszeństwo przez służbę

A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28).

W słowach tych Chrystus bardzo wyraźnie pokazuje nam drogę do stawania się wielkim i pierwszym. Jest to droga służby. Z pewnością nie jest ona popularna. Ludzie ciągle szukają wielkości na innych drogach. Widzimy to klarownie w świecie, w którym żyjemy. Zauważmy, że niektórzy szukają wielkości i pierwszeństwa w dobrach materialnych, w gromadzonym majątku, pieniądzu. Gdy przychodzi śmierć, wszystko muszą zostawić. Czasem rodzina potem kłóci się i poróżnia się przy podziale tego majątku.

Inni szukają wielkości we władzy, w zdobyciu wysokiej pozycji społecznej. Taką postawą kierowała się z pewnością matka synów Zebedeusza. Dziś ludzie tego pokroju zabiegają o stanowiska parlamentarne, rządowe, ministerialne, dyrektor-skie. Są tacy, którzy na tych stanowiskach – zgodnie z tym, co mówił Chrystus w ewangelii – uciskają podwładnych, dają im odczuć swą władzę nad nimi.

Jeszcze inni szukają wielkości i pierwszeństwa w dążeniu i w zdobywaniu sławy. Cieszą się, gdy znajdą się na pierwszych stronicach gazet, na ekranie telewizyjnym, gdy się o nich często i głośno mówi.

Przypomniane drogi bywają na ogół zawodne. Warto zawierzyć Chrystusowi i być przekonanym, że ten staje się wielki i pierwszy, kto służy. Jezus daje za wzór samego siebie: *Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mt 20,28). Jezus żył całkowicie dla swego Ojca i dla nas. Za nas oddał na krzyżu swoje życie. Teologia nazywa Jego życie tzw. proegzystencją, czyli życiem „dla”. O postawie służebnej Jezusa napisał pięknie św. Paweł w Liście do Filipian: *On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych* (Flp 2,6-10).

Niech nam się spodoba droga Jezusa do wielkości. Niech stanie się też naszą drogą. Módlmy się o to podczas tej liturgii.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 25 lipca 1985 r.

26 LIPCA – ŚWIĘTYCH JOACHIMA I ANNY, RODZICÓW
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
Syr 44,1.10-15; Mt 13,16-17

Rodzice Maryi naszymi wspomóżycielami

1. Anna i Joachim – sławni rodzice

Św. Anna i jej mąż Joachim pochodzili z królewskiego rodu Dawida. Maryja, Matka Chrystusa, była prawdopodobnie ich jedynym dzieckiem. Nie mamy o nich danych w kanonicznych księgach Pisma Świętego. Historia ich życia jest opisana w apokryfach. Według tzw. *Protoewangelii Jakuba* i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Chrystusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Anna i Joachim byli bogobojnym, pobożnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieciem było to, iż przez 20 lat nie mogli doczekać się potomstwa, co wtedy było uważane za karę Bożą i stanowiło hańbę małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły modlitwy i różne starania, Joachim postanowił opuścić Annę. Udał się w góry do swoich owiec. Decyzja męża była ogromnym ciosem dla Anny. Anna podjęła wielką modlitwę o powrót męża i o potomstwo. W przedziwny sposób objawił się anioł zarówno Joachimowi, jak i Annie. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił, że urodzi mu ona córkę, która zostanie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem. Także Annie przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia Anna spotkali się przypadkowo przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Tu nastąpiło ponowne połączenie się małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy po tym spotkaniu Anna uro-

dziła córkę, której nadano imię Miriam, Maryja. Gdy córka miała trzy lata, Anna i Joachim – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją do świątyni. Maryja przebywała przy świątyni do 12. roku życia. Czas spędzała na modlitwie, studiowaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie otrzymała zwiastowanie Pańskie. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała wspaniałą świątynię. Znajduje się w niej grota narodzenia NMP.

Św. Annę otaczano kultem już w czasach wczesnochrześcijańskich. Ojcowie Kościoła rozpisywali się o jej świętości i przywilejach. Największą żywotność kult św. Anny osiągnął w XV i XVI wieku.

Kult św. Anny rozpowszechnił się także w naszym kraju. Jej wezwanie nosi ponad 200 polskich świątyń. Spośród kilku krajowych sanktuariów, w których w sposób szczególny czci się babcie Pana Jezusa, jedne z najczęściej odwiedzanych znajdują się na Górze św. Anny w diecezji opolskiej i w niewielkiej miejscowości św. Anna koło Częstochowy. Szczególnie znane i nawiedzane sanktuarium św. Anny znajduje się na Górze św. Anny, na Opolszczyźnie. Kult św. Anny trwa tu nieprzerwanie od 500 lat. Z XV wieku pochodzi bowiem otoczona kultem figura z relikwiami św. Anny Samotrzeciej, przedstawiająca św. Annę trzymającą na ramionach swoją Córkę – Najświętszą Maryję Pannę, i swego Wnuka – Pana Jezusa. Obecny kościół, w którym znajduje się ta figura, został wybudowany i konsekrowany w roku 1673. Obok kościoła – podniesionego ostatnio do rangi bazyliki mniejszej – znajduje się klasztor oo. Franciszkanów. Do tego sanktuarium od wieków pielgrzymują wielkie rzesze pątników, a 21 czerwca 1983 roku przybył tu nawet Ojciec św. Jan Paweł II. Nazwał wówczas to miejsce górą ufnej modlitwy.

Św. Anna jest dziś czczona jako patronka matek, rodzin, małżeństw nie mogących doczekać się potomstwa, kobiet ro-

dzących. Wzywa się jej wstawiennictwa także we wszelkich innych potrzebach, np. w modlitwach o deszcz, o poprawę pogody, o znalezienie zguby.

2. Przesłanie słowa Bożego

Dzisiejsze teksty biblijne odnosimy do naszych świętych patronów. To Joachim i Anna są tymi, do których adresujemy słowa Księgi Syracydesa, których *cnoty nie zostały zapomniane*, których *potomstwo trwa na zawsze*, których *chwała nie będzie wymazana* i których *mądrość opowiadają narody, a zgromadzenie głosi chwałę* (por Syr 44,10-15).

Także słowa ewangelii dziś czytanej odnosimy do Joachima i Anny. To ich oczy były szczęśliwe, że mogły oglądać Maryję, Matkę Zbawiciela. To ich uszy były szczęśliwe, że słyszały to, co wielu sprawiedliwych chciało słyszeć.

3. Dlaczego szczęśliwe nasze oczy?

Dzisiaj my powinniśmy się uważać za szczęśliwych, że znamy Chrystusa, że w Kościele z nami jest Maryja, że mamy w niebie tak wiele przyjaciół. Nasze oczy i uszy winny być szczęśliwe, bo słuchamy nauki Chrystusa, która się nam mówi o miłości Pana Boga do nas, nauki, która się nigdy nie starzeje, która nam niesie pocieszenie, nadzieję.

Módlmy się dzisiaj za wszystkie matki, wszystkich ojców, za wszystkie rodziny, aby były otwarte na Pana Boga, aby zachowywały Boże przykazania, aby w nich chętnie było przyjmowane potomstwo, aby nasze rodziny były wspaniałymi szkołami chrześcijańskiego wychowania. Módlmy się, aby małżonkowie, rodzice i dzieci umieli się cieszyć Panem Bogiem, aby żyli z nim w przyjaźni, aby radością chrześcijańską promieniowali na otoczenie.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 26 lipca 1995 r.

29 LIPCA – ŚW. MARTY

Hbr 13,1-2.14-16; J 11,19-27 lub Łk 10,38-42

Św. Marta wzorem wiary, pracowitości i gościnności

1. Rodzina przyjaciół Jezusa w Betanii

Chrystus Pan w swoim ziemskim życiu miał swój rodzinny dom w Nazarecie. Gdy podjął publiczną działalność, przebywał wiele czasu z wybranymi uczniami, Apostołami. Z nimi udawał się na misyjne wyprawy, do palestyńskich miast i wiosek. U niektórych uczniów nawet mieszkał, by nie wracać za każdym razem do Nazaretu. W swojej działalności apostolskiej miał zaprzyjaźnionych ludzi i rodziny. Jedną z nich, o której wyraźnie wspominają przekazy ewangeliczne, był dom w Betanii, w którym mieszkał Łazarz z dwoma siostrami, Marią i Martą. W Ewangelii św. Jana znajdujemy zapis: *A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza* (J 11,5). Do tego domu często Jezus zachodził. Tu Go przyjmowano z wielką gościnnością. Gdy Łazarz zachorował i choroba okazała się śmiertelna, siostry posłały po Jezusa, żeby przyszedł i uzdrowił swego przyjaciela. Jezus celowo opóźniał przybycie do chorego. Gdy w końcu przybył, przyjaciel już od czterech dni leżał w grobie. Wtedy Marta z wielkim żalem wyszła naprzeciw Jezusa i z bólem powiedziała: *Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga* (J 11,21-22). W odpowiedzi na te słowa Jezus wygłosił katechezę na temat zmartwychwstania i zapytał Martę o wiarę w to, co On mówi. Marta wyznała: *Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat* (J 11,27). Następnie udał się do grobu. Tam Jezus zapłakał nad grobem swego przyjaciela i za chwilę dokonał cudu wskrzeszenia.

2. Betańskie *ora et labora*

Jest także inna ewangeliczna relacja o pobycie Jezusa u przyjaciół w Betanii. Jest zapisana w Ewangelii Łukaszowej. Jezus zastaje w domu dwie siostry. Maria natychmiast siada u Jego stóp i wsłuchuje się w opowiadanie Jezusa. Marta natomiast uwija się przy kuchni, by jak najlepiej przyjąć Gościa. Nieco zmęczona i może także trochę zazdrosna Marta przychodzi do Jezusa ze słowami wyrzutu: *Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła* (Łk 10,40). Jezus udziela jej wymownego pouczenia: *Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrwała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona* (Łk 10,41-42).

Przyglądając się temu zdarzeniu, możemy mieć trudność ze zrozumieniem reakcji Jezusa na słowa Marty i bylibyśmy skłonni przyznać jej rację. Jednakże po głębszym zastanowieniu się, dochodzimy do wniosku, że Jezus zaakceptował postawę obydwu sióstr, z zaakcentowaniem postawy Marii, która otworzyła się na dar Bożego słowa. Jedna i druga postawa i postługa były potrzebne. Możemy powiedzieć, że Chrystus przez to zdarzenie wytyczył całemu Kościołowi i poszczególnym ludziom dwa rodzaje aktywności, które powinny być ze sobą związane i niejako się nawzajem przeplatać. Jest to postawa słuchania Bożego słowa połączona z kontemplacją i modlitwą oraz postawa aktywności fizycznej, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem: postawa działalności gospodarczej.

Zrozumiał do dobrze w VI wieku wielki, święty Europejczyk, ojciec życia monastycznego na Zachodzie, św. Benedykt z Nursji. W swojej regule zapisał słynne słowa: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Te dwa nurty aktywności w Kościele zawsze były obecne i jeżeli między nimi była właściwa proporcja, rodziło się wtedy w Kościele wielkie dobro.

Ta betańska i benedyktyńska dewiza: „módl się i pracuj” ma także odniesienie do życia każdego i każdej z nas. To tak-

że w naszym osobistym życiu modlitwa i kontemplacja Bożego słowa winny się przeplatać z naszą aktywnością zawodową.

3. Wezwani do wzajemnej gościnności

Patrząc na dom przyjaciół Jezusa w Betanii, chcemy wynieść z niego jeszcze jedną ważną wskazówkę. Chcemy przypomnieć sobie o walorze gościnności na co dzień. Do tej gościnności zachęcił nas także dziś autor Listu do Hebrajczyków: *Niech trwa braterska miłość. Nie zapominajmy też o gościnności gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę* (Hbr 13,1-2).

Gościnność to piękna cnota. Mówią, że Polacy słyną z gościnności. Jest to bardzo zobowiązujące. Niech nasze domy będą otwarte na przyjaciół. Niech nasi goście: krewni, przyjaciele, znajomi, doświadczają w nich wiele gościnności.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 29 lipca 1992 r.

31 LIPCA – ŚW. IGNACEGO Z LOYOLI, KAPŁANA

1 Kor 10,31-11,1; Łk 14,25-33

*„Omnia ad maiorem gloriam Dei”
– wszystko na większą chwałę Bożą*

1. Św. Ignacy i jego dzieło

Św. Ignacy urodził się w roku 1491 w Loyoli w Kantabrii, w Hiszpanii. W młodości prowadził swobodne życie rycerskie na dworze królewskim. Został ranny. Po cudownym uzdrowieniu nawrócił się do Boga. Skończył studia teologiczne w Paryżu. Zgromadził przy sobie towarzyszy i założył w Rzymie Towarzystwo Jezusowe, zwane popularnie zakonem jezuitów. Działalność tego zakonu przyczyniła się do odnowy Kościoła

po Soborze Trydenckim. Napisał słynne *Ćwiczenia duchowe*, na których do dziś kształtuje swoją duchowość wiele osób duchownych i świeckich w Kościele. Ignacy zmarł w Rzymie 31 lipca 1556 roku.

Zakon jezuitów, który założył św. Ignacy, do dziś odgrywa znaczącą rolę w Kościele. Jezuici zajęli się kształceniem katolickim. Zakładali kolegia, w których kształcili i wychowywali młodzież duchowną i świecką. Zakładali także uniwersytety. Przykładem tego może być Wrocław. To właśnie dzięki zabiegom jezuitów powstała we Wrocławiu w roku 1702 dwuwyziałowa Akademia Leopoldyńska, która dała początek Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Jezuici obsadzali swoimi uczonymi także uniwersytety rzymskie.

W ciągu wieków prowadzili uczone dysputy z dominikanami. Niektórzy członkowie Towarzystwa Jezusowego piastowali wysokie godności w Kościele. Zakon jezuitów ma też szczególne zasługi w Polsce, zwłaszcza na polu kształcenia teologicznego. Aktualnie jezuita prowadzą w Polsce dwie wyższe uczelnie: Wyższą Szkołę Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” w Krakowie i Papieski Wydział Teologiczny „Bobolanum” w Warszawie. Zakon wydał w Polsce wielkiego świętego, św. Andrzeja Bobołę, męczennika za jedność Kościoła.

2. Przesłanie słowa Bożego

We wspomnienie św. Ignacego z Loyoli czytamy fragment Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, w którym są słowa: *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1 Kor 10,31). Słowa te wziął sobie bardzo głęboko do serca św. Ignacy. Uczynił je nawet dewizą swojego życia. Stąd też zredagował hasło: *Omnia ad maiorem gloriam Dei* – „Wszystko na większą chwałę Bożą”. Jest to dewiza nie tylko dla każdego chrześcijanina, ale także dla każdego człowieka.

Przypomnijmy, że całe stworzenie zostało powołane do oddawania Bogu chwały. Stąd też autor natchniony ustami

trzech młodzieńców wzywał kiedyś do oddawania Bogu chwały przez całe stworzenie: *Wszystkie dzieła Pańskie, błogostawcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogostawcie Pana, słońce i księżycu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogostawcie Pana, gwiazdy nieba [...]; błogostawcie Pana, mrozy i zimna [...]. Błogostawcie Pana, lody i śniegi [...]. Błogostawcie Pana, dni i noce [...]. Błogostawcie Pana, góry i pagórki [...]; morza i rzeki [...]; ptaki powietrzne [...]; zwierzęta dzikie i trzody, Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogostawcie Pana, kapłani Pańscy [...]. Błogostawcie Pana, słudzy Pańscy* (Dn 3,57-87).

Zauważmy, że stworzenie oddaje Bogu chwałę w sposób nieświadomy, natomiast my, ludzie, powinniśmy nieść chwałę Bogu w sposób świadomy, z wielką wdzięcznością i miłością.

Dziś, we wspomnienie św. Ignacego, przypominamy sobie, że wszystko powinniśmy czynić na większą chwałę Pana Boga, nie dla naszej chwały, ale dla chwały Bożej. Nigdy nam to nie ubliża, gdy zabiegamy o chwałę Boga. To czyni nas zawsze prawdziwie wielkimi. Natomiast zabieganie o własną chwałę, umniejszanie chwały Boga kosztem starania się o naszą chwałę zawsze nas pomniejsza.

Drugie ważne przesłanie niesie nam dzisiejsza ewangelia. Jezus powiedział dziś do nas: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem [...]. Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem* (Łk 14, 26-27.33).

Słowa te w pierwszej chwili mogą budzić w nas sprzeciw. Jak to, mamy kochać Chrystusa więcej od naszych rodziców czy też ich kosztem, mamy się wszystkiego wyrzekać, co posiadamy, by być uczniem Chrystusa? Czy to nie przesada? Chrystus w tych słowach chce nam powiedzieć, że chce być dla nas najwyższą wartością. Jeśli On jest w naszym życiu na

pierwszym miejscu, to wszystko się dobrze układa. Także nasza miłość do najbliższych i nasze dysponowanie dobrami materialnymi układa się lepiej.

3. Przesłanie św. Ignacego

Mamy świadomość, że dzisiejszy patron, św. Ignacy, bardzo dokładnie wypełnił przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, że w swoim życiu zabiegał zawsze o chwałę Pana Boga, że Chrystus był dla niego najwyższą wartością i pierwszym obiektem miłości. Nie dziwimy się, że mając takie nastawienie, św. Ignacy opracował dla nas „ćwiczenia duchowe”, że ułożył program pracy wewnętrznej nad sobą, do kształtowania i zdobywania osobistej świętości. Niech owocem naszej dzisiejszej liturgii będzie nie tylko odnowiona odpowiedź na usłyszane dziś Boże słowo, ale także niech nas pociągnie ignacjańska duchowość i metoda zdobywania świętości.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 31 lipca 1991 i 2002 r.

Sierpień

4 SIERPANIA – ŚW. JANA MARIII VIANNEYA
Ez 3,16-21; Mt 9,35-10,1

Święty patron proboszczów

1. Curriculum vitae

Św. Jan Maria Vianney przyszedł na świat 8 maja 1786 roku w rodzinie małorolnego chłopca w wiosce Dardilly koło Lyonu. Po matce odziedziczył głęboką wiarę. Intelktualnie był chłopcem mało uzdolnionym. Gdy znalazł się w seminarium duchownym, miał ogromne kłopoty ze zdaniem egzaminów. Wielki brak kapłanów w archidiecezji lyońskiej sprawił, że mimo słabych postępów w nauce wyświęcono go w roku 1815 na kapłana. Po święceniach przez trzy lata był wikariuszem w miejscowości Ecully. Następnie skierowano go do małej wioski Ars, liczącej zaledwie 230 mieszkańców. Tu pozostał aż do swojej śmierci, to jest do 4 sierpnia 1859 roku. Zaczynał pracę duszpasterską w Ars wśród szyderstw, sprzeciwów i oszczerstw. Miał za sobą zaledwie kilka osób. Jego mizerny wygląd uważano za skutek uprawianej po kryjomu rozpusty. Ówczesna Francja żyła wtedy ideami antykatolickiej rewolucji oświeceniowej. Szalał terror, którego jedno z ostrzy obróciło się przeciwko Kościołowi katolickiemu. Zabijano i prześladowano księży, dopuszczano się bluźnierstw, wyśmiewano liturgię, znieważano sakramenty. Luminarze nowego porządku ogłaszali koniec ery religijnej i nadejście nowego świata, wyzwolonego z rzekomej hegemonii Kościoła.

Młody proboszcz z Ars nie zraził się niczym. Przeciwno swym adwersarzom zastosował metodę ewangeliczną. Podjął post, umartwienie i modlitwę. Przez taki styl życia z czasem zyskał sławę świętego kapłana i wspaniałego spowiednika. Odczodził z tego świata w opinii świętości. Papież Pius X beatyfikował go w roku 1905, a dwadzieścia lat później Pius XI za-

liczył go do grona świętych. Wkrótce został ogłoszony patronem proboszczów. Jego imię zamieszczono w *Litanii do Wszystkich Świętych*.

2. Przymioty zdobiące Proboszcza z Ars

Św. Jan Vianney był kapłanem oddanym bez reszty sprawie zbawiania dusz. Na jego drodze do świętości ujawniły się przede wszystkim następujące cnoty:

a) Umiłowanie modlitwy

Proboszcz Jan Vianney przez kilka godzin dziennie adorał Najświętszy Sakrament. Na to zawsze miał czas. W dzisiejszej godzinie czytań, w *Liturgii godzin*, jest katecheza św. Jana poświęcona modlitwie. Dowiadujemy się z niej, że modlitwa była dla niego najgłębszym źródłem szczęścia.

b) Ubogi i pokutny styl życia

Proboszcz z Ars prowadził niezwykle umartwiony styl życia. Spotykało go wiele cierpień. Otrzymywał listy z pogroźkami, umieszczano oszczercze napisy. Jan odpowiadał na to umartwieniem i pokutą. Sypiał zaledwie kilka godzin dziennie na gołych deskach, bardzo skromnie jadł. Żył w wielkim ubóstwie, oddając się surowym postom, niezwykłym wyrzeczeniom. Takim sposobem życia przekonywał wiernych do Ewangelii.

c) Gorliwość apostołska

Św. Jan Vianney odznaczał się niezwykłą gorliwością duszpasterską. Głosił bardzo proste kazania, a ich tematyka skupiała się wokół grzechu, pokuty, łaski uświęcającej, Eucharystii, modlitwy. Jego szczególnie ulubionym miejscem posługi kapłańskiej był konfesjonał. Spędzał w nim kilkanaście godzin dziennie. Do Ars zaczęli ściągać grzesznicy z całej Francji. Penitenci ustawiali się do konfesjonału jeszcze przed wschodem słońca i otwarciem bram kościoła. Proboszcz z Ars posiadał niezwykły dar czytania w ludzkich sumieniach.

d) Cześć do Najświętszej Maryi Panny

Od pierwszych lat kapłaństwa ks. Jan dbał, by w każdej rodzinie znajdowała się figurka i wizerunek Maryi. Najszczęśliwszym dniem w jego życiu – jak sam wyznał – był dzień 8 grudnia 1854 roku, kiedy to papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Powiedział wtedy: „Jakież to szczęście! Zawsze uważałem, że w świetlistej aureoli otaczającą Pannę Maryję brakuje jeszcze tego jednego promyka, potwierdzającego prawdę o Jej Niepokalanym Poczęciu. Ten brak należało uzupełnić! I zrobił to oficjalnie papież”.

3. Patron proboszczów i wzór dla nas wszystkich

Św. Jan Vianney jest przykładem na to, jak można z maleńkiej, zapuszczonej moralnie i materialnie wioski uczynić miejsce słynne na cały świat. Jego styl życia jest pociągający i godny naśladowania nie tylko dla księży proboszczów, ale także przez wiernych świeckich. Święty pokazał nam, jak przez gorliwą ewangeliczną postawę można zło zwyciężać dobrem. Św. Jan Maria Vianney zwykł mówić: „Gdy w parafii jest święty proboszcz, to jest to dobra parafia, jeśli mamy do czynienia z dobrym proboszczem, to mamy średnią parafię. A gdzie jest zły proboszcz, tam jest żadna parafia”.

Módlmy się dziś za naszych pasterzy, przede wszystkim za księży proboszczów, aby byli gorliwymi pasterzami, by doceniali w swojej posłudze kapłańskiej gorliwą modlitwę, ascezę i pokutę, służbę w konfesjonale i pobożność maryjną. Niech ideały Janowe będą także bliskie nam wszystkim.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 4 sierpnia 1988 r.

Bł. Edmund Bojanowski – wzorzec świętości na nadchodzące czasy

1. Duchowe rysy bł. Edmunda Bojanowskiego (1814-1871)

O bł. Edmundzie Bojanowskim napisano i powiedziano już wiele. W publikacjach mu poświęconych jest przedstawiany jako gorący patriota, wytrwały pedagog, wielki społecznik i apostoł ludu. Maryjny i liturgiczny kontekst tego rozważania predysponuje nas do uwydatnienia rysów jego duchowości, które wyrzeźbił w nim swoim dłutem wszechmogący Bóg.

Rozpocznijmy od uwydatnienia rysu maryjnego. Edmund Bojanowski był wielkim czcicielem Matki Najświętszej. Nazywał ją „swoją Panią”. Z jego *Dziennika* dowiadujemy się, że całe swoje życie związał z jej sanktuarium w Gostyniu na Świętej Górze. Gorliwie zabiegał o zakładanie kótek żywego Różańca. Do świąt maryjnych przygotowywał się poprzez nowenny. Założonemu zgromadzeniu nadał nazwę Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Dodajmy, że cała jego działalność apostołska przypadła na okres dojrzewania i ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej.

Drugim szczególnym rysem duchowości naszego błogosławionego była autentyczna religijność wyrażająca się w głębokiej wierze i żarliwej modlitwie. Każdy niemal zapis w *Dzienniku* – poza opisem przyrody – zaczyna się od rozliczenia się przed sobą z obcowania modlitewnego z Bogiem w danym dniu. Przez wiele lat codziennie, najczęściej pieszo, przemierzał drogę trzech kilometrów z Grabonogu do Gostynia lub na Świętą Górę Gostyńską, by uczestniczyć we Mszy

św. Wbrew ówczesnej praktyce bardzo często przystępował do Komunii św. Wiele godzin spędzał przed Najświętszym Sakramentem. Każdego roku odprawiał trzydniowe rekolekcje zamknięte pod kierunkiem oiców jezuitów w Śremie. Codzienne trwanie przed Bogiem było źródłem jego mocy w pracy apostołskiej.

Następnym rysem duchowości bł. Edmunda Bojanowskiego była jego litość wobec ludzkiej biedy, która przeradzała się w świadczenie miłosierdzia wobec bliźnich. Jest zadziwiające, że ten wykształcony, zamożny człowiek solidaryzuje się z wieśniakami, prostym ludem; zniża się cicho i pokornie do najbiedniejszych z biednych, do sierot, nędzarzy. Owo współczucie w cierpieniu, litość wyzwająca miłosierdzie, rozciąga się u niego na cały otaczający świat. I co ciekawe – brak jest jednak użalania się nad sobą, mimo doświadczenia uciążliwej choroby. Jest to znak świadczący o wysokiej klasie jego ducha.

W lekturze *Dziennika* natrafiamy na wzruszający opis śmierci ukochanej sieroty Józki. Bojanowski nigdy nie zapomniał tej śmierci. Pełen wrażliwości wobec ludzi w potrzebie będzie stawał się ojcem dla sierot, nędzarzy, dla tych, którzy nie doświadczyli ojcowskiego serca w swoich domowych ogniskach. Będzie otaczał szczególną opieką kobiety i dzieci. Owa litość i miłość wyrazi się w zakładaniu instytucji charytatywnych, słynnych ochronek, a potem zgromadzenia zakonnego.

Innym jeszcze rysem duchowości naszego błogosławionego była wyjątkowa miłość do Kościoła i narodu. Bojanowski był człowiekiem świeckim, ale całą swoją działalność charytatywną rozwijał w klimacie szacunku i miłości do duchowieństwa. Bojanowski nie czuł się poddanym kleru. Marzył nawet o tym, aby zostać księdzem, ale zamiar Boży wobec niego był inny. Miał pozostać i pozostał do końca świeckim apostołem, który w szczególny sposób dostrzegał umęczone oblicze Chrystusa w twarzach sierot i nędzarzy, a także w niedoli chrześcijańskiego narodu cierpiącego niewolę i prześladowania.

2. Przesłanie bł. Edmunda Bojanowskiego dla nas

Jakie przesłanie zostawił nam bł. Edmund Bojanowski? Pytamy o to w końcowej fazie naszej refleksji. Pytamy, gdyż czujemy się z nim związani. Tu bowiem, we Wrocławiu, spędził cztery lata młodego, studenckiego życia. Tu nieopodal, przy ul. Katedralnej, mieszkał i wydeptywał sobie ścieżki ku świętości. W pewnością modlił się także i w tym kościele, w którym teraz jesteśmy.

a) Bł. Edmund Bojanowski jest przykładem niezwykle spójności chrześcijańskiej wiary i czynu miłosierdzia. Wiara wyznaczała jego postępowanie, nadawała czynom, działaniom piętno wzniosłości. Bojanowski zmieniał świat modlitwą i czynem miłosierdzia. Przeciwwstawiał się przez to bezbożnym propozycjom, które były lansowane w XIX stuleciu. Przypomnijmy, że był to okres racjonalizmu, idealizmu i materializmu, czas narodzin pozytywizmu i marksizmu. Marks i Engels wzywali wtedy do zmiany świata przez rewolucję. Comte, pozytywści, scjentyści widzieli przyszłą pomyślność świata w rozwoju nauki. Bojanowski natomiast postawił na Ewangelię. Wiara kształtowała jego działalność apostolską. Był przekonany, że świat można zmieniać życiem z wiary.

b) Bł. Edmund Bojanowski przypomniał nam czynną Ewangelię miłosierdzia. Biednych, nędzarzy nigdy nie brakowało. Było ich sporo także w jego czasach. Są wśród nas dzisiaj. Ewangelia miłosierdzia – pisana życiem – ma szczególną moc pozyskiwania ludzi dla Chrystusa. Drogie siostry, duchowe córki bł. Edmunda, jeżeli będziecie dziś przedłużać czyny miłosierdzia waszego świętego Założyciela, będziecie błogosławione przez ludzi. Kościół i naród wam tego nigdy nie zapomną. Będziecie błogosławieństwem dla Kościoła i dla narodu.

W czasie tegorocznych Wrocławskich Dni Duszpasterskich (2001) ks. bp Kazimierz Ryczan z Kielc, mówiąc o charytatywnej działalności Kościoła, przypomniał sylwetkę niedaw-

no zmarłego w Kielcach biskupa Mieczysława Jaworskiego. Mówił o tym, jak to biedny chłopiec Dominik przychodził jeszcze przez kilka dni po śmierci biskupa przed jego okno, by przekonać się, że na pewno umarł, bo zawsze otrzymywał od niego wsparcie.

c) Bł. Edmund Bojanowski jest dla nas przykładem umiłowania Kościoła i Ojczyzny. Swoją działalność prowadził nie poza Kościołem, ale w Kościele, w bliskiej współpracy z biskupami i kapłanami. Był prekursorem postawy wytyczonej przez Sobór Watykański II. Znakomicie pokazał, co świeccy mogą robić w Kościele. Przeżywał także głęboko niewolę umęczonego i doświadczanego narodu. Bliska mu była tęsknota za wolną Ojczyzną.

Zmieniły się czasy, ale pozostał Kościół, Matka nasza. Pozostała Ojczyzna, która też jest nazywana matką. Dziś Kościołowi i Ojczyźnie towarzyszą nowe niepokoje, obawy i zmartwienia. Gdy mamy wypłynąć na ocean nowego stulecia i tysiąclecia, oglądamy się wstecz na tych, którzy pozostawili nam przykład życia dla Boga, Kościoła i Ojczyzny. W tym płynięciu na głębię chcemy nawiązywać do postaw naszych znakomitych poprzedników w wierze. Na tej drodze na głębię niech nam będą także drogie ideały bł. Edmunda. Prośmy o to w tej Eucharystii za przyczyną Maryi, Tej z miejsca Jej narodzin, Tej z Betlejem i Golgoty, Tej z Częstochowy, Poznania, Gostynia i Wrocławia, Tej, którą nosimy w naszych sercach.

Wrocław, kościół pw. św. Krzyża – 8 września 2001 r.
(130. rocznica śmierci bł. Edmunda Bojanowskiego, poświęcenie obrazu i pomnika ku jego czci)

8 SIERPANIA – ŚW. DOMINIKA, KAPŁANA
2 Tm 4,1-5; Mt 5,13-16

Determinacja w głoszeniu Ewangelii

1. Sylwetka św. Dominika

Św. Dominik Gusman urodził się w Kastylii, w Calaruega w 1170 roku. Mając lat 14, podjął studia na Uniwersytecie w Salamance. Po święceniach kapłańskich oddał się pracy kaznodziejkiej, modlitwie i pokucie. W Europie w tym czasie rozszerzała się herezja albigensów. Dominik postanowił założyć zakon dla pogłębiania znajomości wiary i oddziaływania apostołskiego przez modlitwę, zwłaszcza różańcową, duszpasterstwo i kaznodziejstwo. W roku 1215 założył pierwszy dom nowego zakonu w Tuluzie. Dominik brał udział w Soborze Laterańskim IV w roku 1215. Ażeby otrzymać zatwierdzenie nowego zgromadzenia, Dominik napisał konstytucje i regułę zakonną, które otrzymały zatwierdzenie papieża Honoriusza III. Wysyłał zakonników do Hiszpanii i Portugalii. Założył nowe klasztory na terenie Francji, Hiszpanii, Portugalii i Włoszech, m.in. w Lyonie, Montpellier, a w roku 1217 – w Rzymie, przy kościele św. Sykstusa. Swoich braci wzywał do pokory, ubóstwa i gorliwości w służbie Bożej.

Dominik był serdecznym przyjacielem św. Franciszka z Asyżu, chociaż spotkali się tylko jeden raz w życiu w Rzymie w 1216 roku, gdy Dominik przybył z prośbą o zatwierdzenie konstytucji dla swego zakonu. Utrzymywanie przyjaźni między tymi dwoma zakonami żebraczymi zalecały konstytucje obydwu zakonów.

Dominik zmarł w Bolonii 6 sierpnia 1221 roku. Jego pogrzeb prowadził kard. Hugolin, który 13 lat później, w roku 1234, jako papież Grzegorz IX dokonał jego kanonizacji.

2. Przesłanie słowa Bożego

Głównym tematem słowa Bożego czytanego w liturgiczne wspomnienie św. Dominika jest wierność w głoszeniu Ewangelii. Św. Paweł przypomina o obowiązku głoszenia „zdrowej nauki” w każdym czasie, obojętnie, czy będzie słuchana chętnie, czy niechętnie: *głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom* (2 Tm 4,2-4).

Także Chrystus w dzisiejszej ewangelii przypomina nam o potrzebie dawania świadectwa Ewangelii: *Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16).

3. Nasze zadania

W kontekście ogłoszonego Bożego słowa, wspominając św. Dominika, przyjmijmy dzisiejsze przypomnienie o naszym obowiązku składania o Chrystusie świadectwa w każdym czasie. Głoszenie Ewangelii zawsze napotykało, napotyka i będzie napotykać na trudności. W każdym czasie nauka Boża miała swoich zwolenników, ale także i wrogów. Nie zrażajmy się obojętnością niektórych ludzi, niech nas nie przestraszają ataki wrogów, czasem ośmieszanie i robienie sobie kpin z prawd wiary. Zwycięstwo należy do tego, który powiedział: *Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat* (J 16,33).

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 8 sierpnia 1985 r.

**9 SIERPANIA – ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA,
DZIEWICY I MĘCZENNICY, PATRONKI EUROPY**
Oz 2,16b.17b.21-22; Mt 25,1-13 lub Mt 16,24-27

Droga do świętości Edyty Stein

Wstęp

Jesteśmy w Wiecznym Mieście niedaleko grobów apostołskich. Przed południem uczestniczyliśmy na placu św. Piotra w Eucharystii, w czasie której Ojciec św. Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy nową świętą – siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża, Edytę Stein. W obecnej Mszy św., sprawowanej pod przewodnictwem Kardynała Metropolity Wrocławskiego, dziękujemy Bogu w tej wspaniałej świątyni za dar tej kanonizacji, dziękujemy Opatrzności Bożej za dar człowieka, który w naszym trudnym stuleciu zdobył palmę świętości.

Abyśmy lepiej poznali motyw naszego dziękczynienia, proponuję raz jeszcze spojrzeć na bieg życia naszej nowej świętej. Spójrzmy na życie naszej świętej w trzech odsłonach. Odsłonę pierwszą zamknijmy w latach 1891-1912; drugą – w latach 1912-1922 i trzecią –1922-1942.

1. Odsłona pierwsza – rodzinny dom (1891-1912)

Jest dzień 12 października 1891 r. W ortodoksyjnych rodzinach żydowskich na całym świecie obchodzono w tym dniu roczne święto Pojednania. Tego dnia we Wrocławiu, w kamienicy przy dzisiejszej ulicy Nowowiejskiej, w żydowskiej rodzinie Zygryda i Augusty Stein, przychodzi na świat jedenaście dziecko – córka, która otrzymuje imię Edyta. W drugim roku jej życia umiera ojciec. Matka zostaje z gromadką dzieci. Nie poddaje się trudnościom. Pracuje w pocie czoła w przedsiębiorstwie składu opałowego, który przejmuje po swoim mężu. Jako matka i kierownik przedsiębiorstwa odznacza się

zadziwiającą pracowitością, prawością i wytrwałością, by zapewnić warunki życia siedmiorgu dzieciom. Edyta będzie potem z wielką nostalgią wspominać ten czas, będzie wychwalać swoją matkę, od której nauczyła się szczególnie pracowitości i męstwa w pokonywaniu życiowych trudności. Jest też urzeczona zdolnością matki do wytwarzania rodzinnej atmosfery w przedsiębiorstwie. „Skład opału – jak wspomina Edyta – był jej drugim domem, a pracownicy stanowili jedną rodzinę”. Dom i mieszkanie Augusty są skromne w porównaniu z innymi kamienicami Wrocławia, ale zawsze czyste i zadbane. Matka pilnie przestrzega tradycji żydowskich. Wypełnia skrupulatnie z dziećmi wszystkie przepisy religii judaistycznej: modlitwy, posty, obchód świąt itp. Boleje nad tym, że dzieci w miarę dorastania zaczną się wymykać spod matczynej opieki i będą się zaniedbywać w praktykach religijnych. Edyta jako najmłodsze dziecko jest szczególnie miłowana przez matkę i starsze rodzeństwo. Dom rodzinny, zwłaszcza osoba matki, wyciśnie na niej niezatarte piętno. Matkę będzie wspominać do końca życia. Gdy potem będzie jeździć z odczytami i wykładami po całych Niemczech i będzie mówić na temat powołania kobiety i będzie prezentować wizję kobiety – będzie miała zawsze przed oczyma swoją matkę jako wzór wszelkich cnót, strażniczkę rodzinnego domu. Po przyjęciu chrztu, gdy zobaczy bolejącą matkę nad swą ochrzczonej córką, będzie matkę nawet odprowadzać do synagogi i będzie także przeżywać cierpienie matki, zachowując jednak wiarę w Chrystusa. Tę szczególną więź z matką Edyta rozszerzy potem na Matkę Chrystusa. Pod koniec życia napisze piękny hymn na cześć Matki Bolesnej.

Sielanka dziecięca Edyty kończy się w czasie uczęszczania do szkoły podstawowej. W dojrzewającym dziecku zaczyna się chwiać obraz świata wyniesiony z rodzinnego domu. W trzynastym roku życia dociekliwa Edyta traci wiarę. Nie rezygnuje jednak z poszukiwania prawdy. W roku 1909 Edyta ukończy dziewięcioletnią szkołę podstawową. Po krótkim pobycie u starszej siostry w Hamburgu podejmuje naukę w gim-

nazjum we Wrocławiu. I tu kończy się jakby pierwszy etap, pierwsza odsłona jej życia. Kończy się małym epizodem, jaki wydarzył się w czasie komersu maturalnego. Dyrektor gimnazjum, nawiązując do jej nazwiska, powiedział: „Schlag an den Stein und Schätze springen hervor” („Uderz w kamień, a wytrysną skarby”). Gdy dzisiaj słuchamy tych słów, możemy powiedzieć, że były one proroctwem. Osoba Edyty trysnęła w swoim życiu skarbem mądrości, ale tę mądrość zdobywała całe życie i znalazła ją w cieniu Chrystusowego krzyża.

2. Odsłona druga – w poszukiwaniu prawdy (1912-1922)

Po zdaniu matury Edyta podejmuje studia germanistyczne, historyczne i psychologiczne we Wrocławiu. Jednakże Uniwersytet Wrocławski jej nie wystarcza. Już w czwartym semestrze wyjeżdża do Getyngi. Tu wchodzi w świat wielkich ludzi. Słucha wykładów twórcy fenomenologii, Edmunda Husserla. Tu spotyka także Adolda Reinacha i Maxa Schelera. Jednakże nie bawi tu zbyt długo. W roku 1915 przerywa studia i podejmuje ochotniczą służbę sanitarną w wojskowym szpitalu zakaźnym na Morawach. Tu spotyka się twarzą w twarz z ludzkim cierpieniem. Przeżywa śmierć młodych ludzi. Jest całkowicie oddana chorym i umierającym. Myśli o nich dniami i nocami. Potem napisze o tym okresie swego życia: „Myślałam o moich chorych i cieszyłam się nadejściem poranka, kiedy mogłam im usłużyć i zaopatrzyć we wszystko, co potrzeba”. Okres ten wywrze duży wpływ na skonstruowanie teorii wczucia (*Einfühlung*). W tym czasie koresponduje z Romanem Ingardenem. W jednym z listów wyzna mu, że filozofia nie wystarcza do odkrycia głębi ludzkiego ducha. W roku 1916 Edyta wraca znowu do Husserla. Podąża za nim do Fryburga w Badonii, gdzie w 1917 roku zdobywa doktorat z wynikiem *summa cum laude* na podstawie pracy *O problemach intuicji*. Trwa w Edycie poszukiwanie prawdy. W sukurs przychodzi jej doświadczenia życiowe. W listopadzie 1921 roku ginie asystent Husserla, Adolf Reinach, który wraz z żoną prze-

szedł na wiarę ewangelicką. Edyta jedzie do Getyngi, by złożyć kondolencje wdowie po Reinachu. Jest pełna obawy w jakiej kondycji zastanie swoją przyjaciółkę. Jest zaskoczona postawą przyjaciółki, którą w spokoju utrzymywała wiara. Edyta napisze potem: „To był pierwszy moment, w którym załamała się moja niewiara, kiedy wiara Mojżeszowa zbladła, i kiedy zajaśniał Chrystus, Chrystus w tajemnicy krzyża”.

Jesienią 1918 roku Edyta rezygnuje z asystentury u Husserla. Wraca na jakiś czas do Wrocławia. I oto przychodzi nowe doświadczenie życiowe. Latem 1921 przyjeżdża na kilka tygodni na wakacje do Bergzabern do przyjaciółki, Jadwigi Conrad-Martius, która także z mężem przeszła na wiarę ewangelicką. Pewnego wieczoru bierze z półki autobiografię św. Teresy z Avila. Czyta całą noc. Odkłada książkę i wyznaje: „to jest prawda”. Patrząc wstecz na swoje życie, napisze później: „Moja tęsknota do prawdy była moją jedyną modlitwą”. Nazajutrz kupuje *Katechizm Kościoła Katolickiego* i mszał. Uda się na Mszę św. 1 stycznia 1922 roku, w święto obrzezania Jezusa przyjmuje chrzest. Matką chrzestną jest Hedwig Conrad-Martius. W księdze chrztów znajdzie się zapis: „Baptisata est Edith Stein, quae a Judaismo ad religiam catholicam transivit, bene instructa et disposita”. Tego samego dnia przyjęła pierwszą Komunię Świętą.

Już 33 dni później, 2 lutego 1922 roku, otrzymuje sakrament bierzmowania.

3. Odsłona trzecia – droga po palmę męczeństwa (1922-1942)

Pierwsza podróż po przyjęciu chrztu prowadzi do Wrocławia. „Mamo, jestem katoliczką”. Słowa te powodują płacz obydwu kobiet: matki i córki. Obydwie będą cierpieć z tego powodu. Po zmianie wyznania Edyta-Teresa marzy o wstąpieniu do Karmelu. Powstrzymują ją jej duchowni kierownicy. Nie mogąc od razu wstąpić do klasztoru, obejmuje posadę nauczycielki języka niemieckiego i historii w liceum i seminarium

nauczycielskim dominikanek, w klasztorze św. Magdaleny w Spirze. Podejmuje wykłady na temat roli i powołania kobiety. Pisze rozprawy filozoficzne. Przygotowuje habilitację. Gdy w Niemczech wzrasta ruch antyżydowski, Edyta wstępuje do klasztoru. Przyjeżdża raz jeszcze do Wrocławia. Jest dzień 12 października 1933 roku. Edyta obchodzi swoje 42. urodziny. Jest to święto żydowskie. Towarzyszy matce do synagogi. Dla obydwu kobiet jest to bardzo trudny dzień, dzień pożegnania na tej ziemi. Nazajutrz Edyta siada do pociągu. 14 października wstępuje do klasztoru Karmelitanek w Kolonii. Wiosną następnego roku przyjmuje habit i otrzymuje imię Teresy Benedykty od Krzyża. 14 września 1936 roku, w dniu ponowienia ślubów, umiera we Wrocławiu matka Augusta. W klasztorze Edyta nadal pracuje naukowo. Pisze swoją ostatnią rozprawę: *Św. Jan od Krzyża, mistyk i doktor Kościoła*. W listopadzie 1939 roku siostra Teresa w obawie przed terrorem hitlerowskim zostaje wysłana za granicę, do Holandii, do klasztoru w Echt. Jednakże i tu dosięga ją zbrodnicza ręka nieprzyjaciół Boga i człowieka. 2 sierpnia 1942 roku wpada do klasztoru Gestapo. Siostrę Teresę zabierają wraz z jej rodzoną siostrą Różą do obozu. 7 sierpnia transport dociera do Oświęcimia. Prawdopodobnie 9 sierpnia 1942 roku siostra Teresa Benedykta od Krzyża zostaje zagazowana.

Zakończenie

Tak przebiegało życie naszej nowej świętej, świętej naszego stulecia. Jej życiem przemówił do nas Bóg. Gdyby trzeba było jak najkrócej określić drogę życia św. Teresy Benedykty od Krzyża, można by powiedzieć, że była to droga do Prawdy. W jej życiu znalazły potwierdzenie słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie”.

Rzym, kościół pw. Świętego Ducha – 12 października 1998 r. (dzień kanonizacji bł. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein)

10 SIERPANIA – ŚW. WAWRZYŃCA, DIAKONA I MĘCZENNIKA
2 Kor 9,6-10; J 12,24-26

Z obfitości serca dawać

1. Sylwetka Wawrzyńca i jego pośmiertny kult

Św. Wawrzyniec jest człowiekiem starożytności chrześcijańskiej. Stąd też skąpe i w części rozbieżne są informacje o jego życiu. *Liber pontificalis* wiąże jego śmierć z męczeństwem papieża Sykstusa II, który zginął w dniu 6 sierpnia 258 roku razem z czterema diakonami. Natomiast z innych starożytnych źródeł dowiadujemy się, że Wawrzyniec zginął na rozpalonej kracie kilka dni później i że śmierć przyjmował z radością prowadząc nawet dowcipny dialog z oprawcami.

Święto św. Wawrzyńca obchodzono już w pierwszej połowie IV stulecia. Jego imię widnieje w starożytnych kalendarzach. Już za cesarza Konstantyna Wielkiego zbudowano na jego grobie bazylikę, którą później wielokrotnie przebudowywano. Wawrzyniec wszedł też wcześniej w poczet świętych wymienianych w *Kanonie rzymskim* podczas Mszy św. W wiekach średnich kult św. Wawrzyńca rozwinął się w całym Kościele, rozprzestrzenił się także na ziemię polskie.

2. Przesłanie słowa Bożego

W czytaniu pierwszym, wyjętym z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, jest mowa o dawaniu. Apostoł poucza, że dawanie powinno być hojne, wielkoduszne, nie z przymusu, ale z obfitości serca i w postawie radości. Chrześcijaнин, dając, nie traci, ale zyskuje. Przywołany przez Apostoła obraz siewcy ma nam uzmysłwić, że nie sam obdarowany człowiek jest adresatem dobrodziejstw, które stają się jego udziałem, ale sam dawca przez dawanie staje się bogatszy. Sam Bóg nagradza zawsze obficie hojnego dawcę.

Ten sam motyw hojnego i radosnego dawania zawarty jest w psalmie responsoryjnym: *Dobrze się wie dzie człowiekowi, który z litości pożyczka* (Ps 112,5a).

W ewangelicznym tekście jest mowa o ziarnie, które wpada w ziemię, obumiera i potem przynosi obfity plon. Symbolizuje ono człowieka, który umiera dla siebie, dla własnej miłości, dla własnej korzyści i poświęca się, spala się dla drugih. W ten sposób przynosi obfity plon dobra. To dobro jest w stanie uszczęśliwić zarówno obdarowanego, jak i dającego.

3. *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35b)

Starożytna tradycja rzymska przekazała nam informację, że Wawrzyniec jako diakon Kościoła rzymskiego nie tylko głosił Ewangelię, ale rozdawał chleb biednym i żebrakom. Gdy prześladowcy zamordowali papieża Sykstusa II, wezwali Wawrzyńca i kazali mu wydać skarby kościoła. Wawrzyniec zwołał biednych i chorych, wskazał na nich i rzekł: „bierzcie, oto są skarby Kościoła”. Wkrótce potem i on został zamęczony na rozpalonej kracie.

Gdy mówimy o posługiwaniu diakona Wawrzyńca biednym, warto w tym kontekście przypomnieć słowa Chrystusa, których nie znajdujemy w Ewangeliach, a które św. Paweł Apostoł zacytował w Milecie w czasie mowy pożegnalnej do wezwanych tam starszych Kościoła z Efezu. Słowa te brzmią: *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35b).

Nie bójmy się dawania. Nie martwmy się, że staniemy się biedniejsi. Wręcz odwrotnie – paradoksalnie – dając, stajemy się bogatsi. Jest naprawdę tak, że dar w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Niemcy mówią: „teilen macht reicher” – „dzielenie się czyni nas bogatszymi”.

Prośmy podczas tej Eucharystii, by Pan udzielił nam mocy i chęci do hojnego i radosnego dawania.

Wrocław, kościół pw. św. Wawrzyńca – 13 sierpnia 1972 r.; Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 10 sierpnia 1988 r.

11 SIERPANIA – ŚW. KLARY, DZIEWICY
Flp 3,8-14; Mt 19,27-29

Dlaczego warto być ubogim w duchu?

1. Życie św. Klary

Św. Klara była uczennicą św. Franciszka z Asyżu. Urodziła się w roku 1193 w Asyżu, w rodzinie szlacheckiej. Gdy była młoda, rodzice dwukrotnie usiłowali wydać ją za mąż. Klarę jednak zafascynował swoim ubóstwem i miłością do Chrystusa Franciszek z Asyżu. Urzeczona jego ideałami, w roku 1212 przyjęła z jego rąk habit zakonny. Osiadła następnie u benedyktynek w niedalekiej Bastii, gdzie jednak nadal nachodzili ją krewni, którzy chcieli ją nakłonić do powrotu do życia światowego. W trosce o jej duchowe dobro Franciszek sprowadził ją na powrót do Asyżu i umieścił przy kościółku św. Damiana. Wkrótce przyłączyła się do niej jej siostra Agnieszka i inne pobożne niewiasty. Powstało w ten sposób Zgromadzenie Pań Ubogich, które później nazwano Drugim Zakonem św. Franciszka albo krótko klaryskami. Zgromadzenie otrzymało od papieża Innocentego III „przywilej ubóstwa” i na mocy uchwał Soboru Laterańskiego IV (1215) przyjęło regułę opartą całkowicie na regule św. Benedykta. Klara została pierwszą ksienią, opatką nowego zgromadzenia, ale wraz ze swoimi siostrami pozostała wierna franciszkańskiemu ideałowi ubóstwa. Z Franciszkiem utrzymywała ścisłą duchową łączność aż do końca jego życia (1226). Po jego śmierci uprosiła u papieża Grzegorza IX przywilej, mocą którego jej zakon został powierzony opiece Braci Mniejszych.

Tak jak św. Biedaczynę, ją także zdołało nabożeństwo do Męki Pańskiej, Eucharystii i Matki Najświętszej. Klara zmarła 11 sierpnia 1253 roku w klasztorze św. Damiana w Asyżu.

W dwa lata po śmierci została kanonizowana przez papieża Aleksandra IV (1255).

2. Ewangeliczne ubóstwo głównym tematem dzisiejszej liturgii słowa

Teksty biblijne dziś czytane uwydatniają ów przymiot, o który tak bardzo zabiegała św. Klara. Jest nim ewangeliczne ubóstwo. Do św. Klary odnosimy dziś słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Filipian: *Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa* (Flp 3,8). Klara zostawiła wszystko, stała się uboga w oczach świata, by zostać bogatą w Chrystusie. Kształtowała swoje franciszkańskie życie w postawie ubóstwa, pokory i miłości. Były to wartości, o które zabiegała całe życie. Dla Chrystusa wyzuła się ze wszystkiego, zostawiła swój rodzinny dom, perspektywę bogatego życia dworskiego. Zgodnie z obietnicą Chrystusa za opuszczenie dla Niego świata i jego mirażu Klara otrzymała stokroć tyle i odziedziczyła życie wieczne.

3. Chrześcijańskie rozumienie ubóstwa

Z pewnością Franciszkańskie ideały św. Klary nie są dziś w cenie. Ewangeliczne ubóstwo nie jest dziś popularne. Dlaczego? Bo ludzie z natury są egoistami i chciwcami. I co ciekawe, nie chcą się leczyć z wrodzonej chciwości, z pazerności na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta od urodzenia wpisana w naturę chciwość nie jest leczona w trakcie całego życia, to może przybrać niebezpieczne rozmiary. Chciwość nie leczona prowadzi do zła. Potwierdza to historia. Ileż to ludzi dla pieniędzy popełniało złe czyny, włącznie z napadami i zabójstwami. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca św. na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem, z religią, z Kościołem.

Ewangeliczne ubóstwo pozostaje jednak wielką wartością, za którą stoi sam Bóg. To właśnie On w życiu ziemskim swojego Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa, ukazał nam, na czym polega prawdziwe ubóstwo i jaka jest jego wartość. Przypomnijmy, że Jezus przestrzegał ludzi przed bogactwem. Ludzkiemu zapędom ku bogactwu przeciwstawiał świat wartości duchowych. *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną* (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Mówił: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Mt 8,20). Jezus stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8,9). Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądź, na majątność. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne wartości.

W imię prawdy powiedzmy wyraźnie, że Kościół nie zakazuje nam bogacenia się, ale przestrzega przed zbytym przywiązywaniem się do bogactw tego świata. To przywiązanie może cechować nie tylko ludzi bogatych w dobra materialne, ale także może być znamieniem ludzi materialnie biednych. Można być materialnie ubogim, ewangelicznie zaś właśnie nieubogim.

Uczestnicząc w dzisiejszej liturgii, prosimy dziś Pana Boga za przyczyną św. Klary o respekt dla wartości duchowych, o nieprzywiązywanie się do dóbr tego świata, o poprawne rozumienie ewangelicznego ubóstwa. Polecajmy także opiece Bożej duchowe córki naszej dzisiejszej patronki, siostry klaryski, by były wierne ideałom swojej założycielki i były ozdobą dzisiejszego Kościoła.

Ząbkowice Śląskie, kościół Sióstr Klarysek – 8 sierpnia 2004 r. (zakończenie jubileuszu 750-lecia śmierci św. Klary)

**14 SIERPANIA – ŚW. MAKSYMILIANA, MARII KOLBEGO,
KAPŁANA I MĘCZENNIKA**

Mdr 3,1-9; 1 J 3,13-16; J 15,12-16

Zło zwyciężać dobrem

1. Curriculum vitae św. Maksymiliana

Św. Maksymilian Maria Kolbe przez swój heroiczny czyn miłości oddania życia za drugiego człowieka stał się bohaterem drugiej wojny światowej i całego XX wieku. Na wstępie trzeba przypomnieć, jak wyglądała jego droga życia, która swój kres osiągnęła w bunkrze głodowym w Oświęcimiu.

Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, w skromnej, bogobojnej rodzinie Juliusza i Marianny z Dąbrowskich. Na chrzcie nadano mu imię Rajmund. Mając 13 lat, wstąpił do niższego seminarium franciszkańskiego we Lwowie. W trzy lata później rozpoczął nowicjat i wtedy otrzymał imię zakonne Maksymilian. Po nowicjacie dokończył we Lwowie szkołę średnią, a następnie władze zakonne skierowały go do Rzymu na studia filozoficzne i teologiczne na Gregorianum i Seraphicum. Studia ukończył podwójnym doktoratem. W międzyczasie złożył profesję zakonną i przybrał sobie imię Maria. W roku 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. Będąc jeszcze na studiach, założył Milicję Niepokalanej, stowarzyszenie ludzi oddanych bez reszty pracy apostołskiej pod patronatem Maryi. W lipcu 1919 roku wrócił do kraju. Przez jakiś czas uczył kleryków franciszkańskich w Krakowie. W roku 1922 rozpoczął wydawać czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, organ Milicji Niepokalanej. W roku 1927 założył w Teresinie blisko Warszawy ośrodek franciszkański pod nazwą Niepokalanów. Tu nadal wydawał „Rycerza”, stworzył centrum powołaniowe i małe seminarium misyjne. Ośrodek bardzo szybko stał się znany w całej Polsce. Ojciec św. Jan

Paweł II nazwał go: „wielkim warsztatem franciszkańskiego apostołstwa”. W roku 1930 o. Maksymilian udał się na daleki Wschód, do Japonii. Już w maju tegoż roku w Nagasaki ukazała się japońska wersja „Rycerza Niepokalanej”. Swoją działalność zamierzał rozszerzyć na Chiny i Indie, ale wskutek słabego zdrowia musiał powrócić w roku 1936 do kraju.

Po wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku, 19 września został aresztowany wraz z grupą zakonników. 8 grudnia tegoż roku wszyscy zostali zwolnieni. W lutym 1941 roku o. Maksymilian został aresztowany po raz drugi i osadzony najpierw na Pawiaku w Warszawie, a potem w maju został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pod koniec lipca ofiarował swoje życie za Franciszka Gajowniczka, wybranego przez władze obozowe na śmierć głodową. Umarł za brata w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941, roku dobity zastrzykiem fenolu. Bohaterska ofiara życia stała się głośna w całym Kościele i świecie. Papież Paweł VI w dniu 17 października 1971 roku dokonał jego beatyfikacji, zaś Jan Paweł II 10 października 1982 roku zaliczył go w poczet świętych.

2. Wymowa heroicznego czynu ojca Maksymiliana

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II 18 czerwca 1983 roku celebrował na polach przyklasztornych w Niepokalanowie Mszę św. dziękczynną za wyniesienie do chwały ołtarzy pierwszego syna polskiej ziemi w drugim tysiącleciu. W swojej homilii uwydatnił walor bohaterskiego czynu miłości o. Maksymiliana. Cytując teksty czytań mszalnych, podkreślił, że „w tym kapłanie męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości”.

Z wielkim duchowym zaangażowaniem Jan Paweł II wołał: „Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką – jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim.

Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek zmartwychwstania”. W następnych słowach Papież zauważył, że „owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególny związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską [...]. Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa [...]. Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia”.

Maryja w życiu i pobożności ojca Maksymiliana zajmowała szczególne miejsce. Znany jest nam z pewnością sen, jaki miał Maksymilian w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną; wyznawcy i męczennika. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie przyśniła się mu Maryja i – jak sam się zwierzył jednemu ze współbraci – powiedziała mu, że będzie na pewno z Nią w niebie. Może dlatego Maksymilian stał się tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata, bo wiedział, dokąd idzie, co go ostatecznie czeka. Podobno w ostatnich latach życia o. Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

1. *Wkrótce już ujrzę Ją
W ojczyzny mej błękanie,
Mą radość, miłość, życie,
Maryję Matkę mą.*

(Refren)

W niebie, w niebie, w niebie, wkrótce już ujrzę Ją.

2. *Odejdę wkrótce w dal,
Uklękę przy Jej tronie,
Zapomnę ziemskie bóle,
Na wieki ścichnie żal. W niebie...*

3. Zło zwyciężać dobrem

Sługa Boży Jan Paweł II wspomnianej i cytowanej tu homilii z Niepokalanowa dał biblijny tytuł, zaczerpnięty z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21). Ojciec Maksymilian nie dał się zwyciężyć złu. A to zło, które spotkał, było okropne. Potrafił je jednak zwyciężyć dobrem, i to dobrem heroicznym, gdyż wielkie zło można zwalczyć tylko wielkim dobrem.

Prawdą jest, że tu, na ziemi, nie jesteśmy wolni od zła, ale prawdą jest także, że to zło nie jest tak wielkie, jak doświadczali tego niektórzy ludzie w przeszłości, m.in. o Maksymilian. Dlatego też i nasza miłość z pewnością nie jest tak wielka jak ojca Maksymiliana. Ale pozostaje ważne zadanie, by jednak każde zło, nawet to najmniejsze zwyciężać dobrem.

Jesteśmy świadkami, jak ludzie próbują zło zwyciężać złem. Tak dzieje się na wojnach. Tak dzieje się na mniejszą skalę w codziennym szarym życiu wielu ludzi. Posłuchajmy wskazówki Apostoła, który najlepiej zinterpretował Chrystusową naukę o miłości, która swoje apogeum osiąga w oddaniu życia za bliźniego, a którą urzeczywistnił o. Maksymilian. Jego bohaterstwa czyn miłości był zwycięstwem zła przez dobro, nienawiści przez miłość. Módlmy się o łaskę dla nas wszystkich zwyciężania zła dobrem.

Republika Federalna Niemiec, Hattersheim – 14 sierpnia 1985 r.

21 SIERPANIA – ŚW. PIUSA X PAPIEŻA

1 Tes 2,2b-8; J 21,15-17

W jakiej postawie ewangelizować?

1. Curriculum vitae św. Piusa X

Patron dnia dzisiejszego, św. Pius X, nazywał się wcześniej Józef Sarto. Urodził się 2 czerwca 1835 roku we wsi Riesse, położonej między Vicenzą a Trewirem, jako syn krawcowej i listonosza. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Padwie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1858 roku. Odtąd przechodził kolejno przez prawie wszystkie stanowiska kościelne. Był wikariuszem, potem proboszczem, następnie kanonikiem i kanclerzem kurii, prefektem i ojcem duchownym w seminarium. W roku 1884 papież Leon XIII powołał go na stolicę biskupią w Mantui. Tu okazał się dobrym pasterzem i wspaniałym organizatorem życia kościelnego. W dowód uznania w roku 1893 został mianowany patriarchą Wenecji i kardynałem. W roku 1903, po śmierci Leona XIII, kardynałowie wybrali go papieżem. Obrął sobie imię Piusa X. W odróżnieniu od swego poprzednika, Leona XIII, wielkiego dyplomaty i polityka, Pius X poświęcił swój pontyfikat sprawom czysto kościelnym. Z troszczył się przede wszystkim o pogłębienie życia religijnego duchowieństwa i wiernych świeckich. Ożywił w Kościele życie eucharystyczne, zachęcając do wczesnej i częstej Komunii św., oraz zreformował brewiarz i kalendarz liturgiczny. Wzmagał się także z nasilającym się ruchem modernistycznym. Przestrzegał wiernych Kościoła przed błędami głoszonymi przez modernistów. Radykalne i jednoznaczne stanowisko wobec tego kierunku zjednało mu wielu wrogów i posądzenie o konserwatyzm. Koniec pontyfikatu Piusa X zaciemniły chmury nadciągającej nawałnicy. Papież przewidywał wybuch wojny i gorąco pragnął jej odwrócenia. Zmarł

wkrótce po jej wybuchu, 20 sierpnia 1914 roku. W testamentcie napisał: „Ubogim urodziłem się, ubogim żyłem, ubogim chcę umrzeć”.

2. Okoliczności głoszenia Ewangelii

W liturgiczne wspomnienie św. Piusa X czytamy teksty biblijne wskazujące na postawę, w jakiej należy głosić naukę Chrystusa. Owe wskazania są zawarte głównie we fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan. Można je uszeregować w następujących punktach:

a) Pośród utrapienia

Faktycznie, Ewangelia była najczęściej głoszona wśród przeciwności. Jej głosiciele bywali za nią prześladowani i doświadczali z jej powodu wielu utrapień.

b) Aby podobać się nie ludziom, ale Bogu

Ważną częścią Ewangelii są upomnienia. Zwykle nie podobają się one adresatom. Także upominający bywają ostrożni, by nie stracić uznania u ludzi. Apostoł jednak przypomina, że w głoszeniu Ewangelii nie należy zabiegać o to, by podobać się ludziom, ale Bogu.

c) Unikanie pochlebstw i chciwości

Głosicielom Ewangelii grozi pokusa schlebiana słuchaczom, a także chciwość na pochwały. Apostoł wyznaje, że obce mu były takie postawy w głoszeniu nauki Chrystusa.

d) Postawa skromności i życzliwości

Siewcom Bożego słowa winna towarzyszyć postawa skromności i wielkiej życzliwości wobec wszystkich ludzi. Apostoł wyznaje: *Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy* (1 Tes 2,8).

3. Nasza odpowiedź na pytanie Chrystusa o miłość

W stylu św. Pawła głosił Ewangelię na początku dwudziestego stulecia papież Pius X. Nie brakowało mu w życiu utrapień, w dużej mierze z tego powodu, że nie głosił tego, czego niektórzy oczekiwali. Nie chciał się podobać ludziom, ale Bogu. W swojej działalności pasterskiej unikał schlebiana innym. Sam zaś nie był łasy na pochwały. Wszystko, co czynił, czynił z miłości do Pana Boga i człowieka. Zdał dobrze egzamin z miłości przed Chrystusem, jak kiedyś św. Piotr Apostoł. Dlatego został wyniesiony na ołtarze.

Św. Pius X jest patronem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przełożeni i alumni tego seminarium mają wspaniały wzór do naśladowania. Wszyscy powinniśmy się modlić o to, by dobrze ukształtowani w latach seminaryjnych alumni udawali się z tego domu na żniwo Pańskie z wielkim entuzjazmem i podjęli zasiew Bożego słowa w stylu św. Pawła i św. Piusa X. Niech ta troska modlitewna towarzyszy także naszej obecnej modlitwie.

Kaplica Sióstr Jadwizanek w MWSD we Wrocławiu – 21 sierpnia 1998 r.;
21 sierpnia 1999 r.

24 SIERPNIĄ – ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA

Ap 21,9b-14; J 1,45-51

W duchu prawości przez życie

Wstęp

Drodzy bracia, w drugiej połowie waszych wakacji przybywacie z rodzinnych parafii do domu naszej formacji i studiów – do seminarium. Jesteście znowu razem we wspólnocie rokowej, by podjąć pieszą pielgrzymkę do domu jasnogórskiej

Matki. Wasz trud pielgrzymi rozpoczynacie od przeżycia tej Eucharystii. Z grona niebieskich przyjaciół Chrystusa przywołujemy dziś kogoś bardzo bliskiego kręgu Zbawiciela, jednego z Apostołów – św. Bartłomieja. Niech jego postać będzie nam natchnieniem w umiłowaniu Chrystusa i wypełnianiu naszego powołania.

1. Życie św. Bartłomieja Apostoła

Imię św. Bartłomieja znajduje się na czterech listach określających kolegium apostoelskie (Mt 10,3; Mk 3,8; Łk 6,14 oraz Dz 1,13). U św. Jana Bartłomieja nie spotykamy. Czwarty Ewangelista opowiada natomiast o powołaniu Natanaela, pochodzącego z Kany Galilejskiej. Tradycja chrześcijańska utożsamia go właśnie z Bartłomiejem. Stąd też czytamy dziś fragment Ewangelii Janowej mówiącej o powołaniu Natanaela. Może nas nieco dziwić sceptycyzm Natanaela, wobec entuzjastycznego oznajmienia Filipa: *Znaleźliśmy tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu* (J 1,45). Natanael zakwestionował ten entuzjazm, mówiąc: *Czyż może być co dobrego z Nazaretu?* (J 1,46a). Chrystus jednak okazał się wspaniałomyślny i wystawił mu przy tym pierwszym spotkaniu bardzo dobrą opinię: *To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępny* (J 1,47b). Przekonawszy się, że Nazaretańczyk zna także tajniki jego serca, Natanael nie zwlekał już z wyznaniem swej spontanicznej wiary.

Nie wiemy, jakie były dalsze losy Apostoła, zwłaszcza po zesłaniu Ducha Świętego. W starożytności rozwinęła się legenda mówiąca, że Bartłomieja w czasie męczeństwa żywcem obdzierano ze skóry. Dlatego też obrano go patronem rzeźników, garbarzy i introligatorów.

2. Kościół zbudowany na fundamencie Apostołów

Bardzo ciekawe są prorocze, tajemnicze wizje naszkicowane przez św. Jana Apostoła w Apokalipsie, zawarte w dzisiejszym pierwszym czytaniu. W uroczystość Wniebowzięcia

NMP była nam przybliżona wizja pięknej Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, ozdobionej na głowie wieńcem z dwunastu gwiazd (por. Ap 11). Dzisiaj ten sam Jan, w tej samej księdze, ukazuje nam Oblubienicę, Małżonkę Baranka. Jest to wspólnota Kościoła, bo Kościół jest Oblubienicą, Małżonką Chrystusa. Ten Kościół jest nazwany Miastem Świętym, Jeruzalem zstępującym z nieba. Ta budowla ma dwanaście bram, a mur ma dwanaście warstw fundamentów. Kościół stoi na fundamencie dwunastu Apostołów.

Wiemy, jak ważną rolę pełni fundament w każdej budowl. Trwałość fundamentów wpływa na czas przetrwania budowli. Jednym z dwunastu filarów Kościoła jest dzisiejszy patron, św. Bartłomiej.

3. Święty Bartłomiej – prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu (J 1,47b)

Bardzo wiele w tych słowach powiedział Chrystus o Natanaelu. Nazwał go prawdziwym Izraelitą, prawym człowiekiem, w którym nie ma podstępu.

Żyjemy w świecie wśród ludzi podstępnych. Ludzie tego pokroju ulegają szatanowi. Jest to dla nas bardzo ważne ostrzeżenie, abyśmy się wystrzegali fałszywej postawy, podstępu, zafalszowania, kręactwa. Dobry kleryk, dobry kapłan, dobry chrześcijanin – to człowiek przejrzysty, prostolinijski; to człowiek, który mówi to, co myśli, i który czyni to, co mówi. Taka postawa nazywa się prawością. Może warto tę myśl zabrać ze sobą na drogę dalszego życia i zastanowić się nad naszą prawdziwością, prawością, prostolinijskością: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu* (J 1,47b). Oto prawdziwy alumn, oto prawdziwy ksiądz, oto prawdziwy człowiek, w którym nie ma podstępu.

Zakończenie

Patrząc dziś na Apostoła Bartłomieja, prośmy podczas Eucharystii o moc do bycia człowiekiem otwartym, prostolinijskim.

nym i wielkodusznym. Z takimi przymiotami będzie nam łatwiej składać świadectwo o Chrystusie.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 24 sierpnia 1995 r. (wyjście pieszej pielgrzymki kleryckiej na Jasną Górę)

27 SIERPANIA – ŚW. MONIKI

Syr 26,1-4.13-16; Łk 7,11-17

Św. Monika – wzór żony i matki

1. Rys biograficzny św. Moniki

Życie św. Moniki związane jest nierozłącznie z historią jej syna Augustyna. Z jego pism, szczególnie z *Wyznań*, jest nam znany portret jego matki. Monika urodziła się w katolickiej rodzinie w Tagaście około 332 roku. W młodym wieku wydała ją za mąż za urzędnika Patrycjusza, który był poganinem. Nie miała z nim łatwego życia, ale przez swój przykładowy chrześcijański styl życia – wzorowej żony i matki – doprowadziła męża do przyjęcia chrztu. Po śmierci męża resztę życia poświęciła dzieciom, a w szczególności synowi Augustynowi, który kosztował ją najwięcej, ale który też najlepiej się jej odwdzieczył, wystawiając jej w swych pismach wspaniały pomnik. Monika niemal bez przerwy towarzyszyła synowi. Bolała nad jego zagubieniem i rozwiązłym życiem. Całą nadzieję złożyła w wytrwałej modlitwie. Jakiś biskup, którego radziła się w jego sprawie, miał jej powiedzieć, że jest niemożliwe, aby zginął syn tyłu łez. Potem duchowego oparcia udzielił jej biskup Mediolanu, św. Ambroży, który wielce przyczynił się do nawrócenia Augustyna i do przyjęcia chrztu. Modlitwa matki została wysłuchana. Augustyn w roku 387 przyjął chrzest. Wkrótce potem wybrali się razem w drogę powrotną

do rodzinnej Afryki. W czasie podróży, w oczekiwaniu na statek w Ostii koło Rzymu, po podniosłej rozmowie z synem odeszła do wieczności. Augustyn zanotował w *Wyznaniach* jej ostatnią prośbę. Były to słowa: „Ciało złożcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopotcie; o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim”.

2. Przesłanie słowa Bożego

W czytany dziś tekście z Księgi Syracha znajdujemy pochwałę dobrej żony. Mędrzec Pański wymienia jej przymioty, którymi są: dobroć, mądrość, spokój, skromność, powściągliwość. Żona z takimi zaletami jest szczęściem i radością dla męża oraz ozdobą całego domu. W Ewangelii dzisiejszej widzimy niewiastę, matkę, w sytuacji żalu i bólu po stracie jedynego syna. Jezus lituje się nad nią i przywraca syna do życia.

Św. Monika posiadała cnoty wymienione w Księdze Syracha. Była żoną i matką pełną dobroci, mądrości, skromności i wytrwałości. Tak jak nad ewangeliczną, zapłakaną wdową ulitował się Pan, tak również nad nią, płaczącą nad synem Augustynem, ulitował się Chrystus, wskrzeszając go do życia w łasce.

3. Przesłanie św. Moniki

Ileć w liturgii wspominamy świętych, tyleć pytamy się, w czym możemy ich naśladować. W przypadku św. Moniki wskażmy na dwa rysy jej świętości, które winniśmy rzeźbić w sobie:

a) Przez ewangeliczne życie pociągać innych do Pana Boga

Św. Monika przez przykładowe życie doprowadziła swego męża do uwierzenia w Chrystusa. Wypełniła wezwanie Chrystusa zawarte w słowach: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,16)*. Trzeba nam pamiętać, że świadectwo ewangelicznego życia ma szczególną moc.

b) Przez wytrwałą modlitwę wypraszać dary dla bliźnich

W 1982 roku ukazała się w Polsce, w Wydawnictwie Pallottinum, książka pt: *Sylwetki matek kapłanów*. Znajdujemy w niej bardzo piękne świadectwa księży o swoich matkach. Dowiadujemy się, jak wiele zawdzięczają kapłani swoim rodzicielkom. Ks. Konrad Szweda np. tak oto wspomina swoją matkę: „Kiedy udawałem się na studia teologiczne do Krakowa, Matka powiedziała: «Uklęknij, synu. Nie damy ci pieniędzy, bo ich nie mamy, ale udzielamy ci błogosławieństwa rodzicielskiego i przyrzekamy modlić się za ciebie do końca życia». [...] Bóg zajmował w Jej sercu coraz więcej miejsca, brał w posiadanie całą przestrzeń duszy. [...] Była uwrażliwiona na słuchanie słowa Bożego i potrafiła je przełożyć na język czynów. Pytała nas o treść niedzielnego kazania [...]”.

Taką matkę pamięta się do końca życia. Taką matkę miał św. Augustyn. Wiedział, że to ona modliła się przez tyle lat, żeby odnalazł prawdę w Chrystusie i w Kościele. Wytrwała i ufna modlitwa nie może być niewysłuchana.

Módlmy się dzisiaj za nasze mamy, którym tak wiele zawdzięczamy. Prośmy o świętość dla wszystkich żon i matek, by w naszych trudnych czasach były kapłankami ognisk domowych, aby były wytrwałe w modlitwie i w świadectwie ewangelicznego życia.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 27 sierpnia 1991 r.

28 SIERPNI – ŚW. AUGUSTYNA, BISKUPA
I DOKTORA KOŚCIOŁA
1 J 4,7-16; Mt 23,8-12

„*Pondus meum – amor meus*”
– *Augustyński hołd miłości*

1. Rys biograficzny św. Augustyna

Św. Augustyn, jeden z największych myślicieli chrześcijańskich, niedosięgly olbrzym ducha, aktywny na wielu polach wiedzy i biskupiej działalności, urodził się 13 listopada 354 roku w Tagaście, w ówczesnej prowincji cesarskiej zwanej Numidią (na terenie dzisiejszej Algerii). Był synem pogańca Patrycjusza i gorliwej chrześcijanki, św. Moniki. W młodości związał się z manichejczykami i prowadził bardzo rozwiązany tryb życia. Nauczał retoryki, najpierw w rodzinnych stronach, w Kartaginie, a potem w Rzymie i w Mediolanie, gdzie pod wpływem kazań św. Ambrożego, nastąpiło jego nawrócenie. W roku 387 Augustyn przyjął chrzest. Następnie przez Rzym i Ostię powrócił do Afryki. W Ostii pożegnał do wieczności swoją matkę. Sprzedawszy swój skromny majątek, założył w Tagaście klasztor. Biskup Hippony wyświęcił go na kapłana i uczynił swoim współpracownikiem. W roku 396 został jego następcą. Jako biskup przez 34 lata oddawał się pracy kaznodziejskiej i twórczości filozoficzno-teologicznej. Prowadził dysputy z manichejczykami, donatystami i pelagianami. Spod jego pióra wyszły wielkie dzieła z zakresu filozofii i teologii. Z najbardziej znanych trzeba wymienić: *De civitate Dei* (*O państwie Bożym*) oraz *Wyznania*, autobiografię napisaną w formie modlitwy. Swój system filozoficzno-teologiczny Augustyn zbudował na bazie filozofii Platona. Zmarł w Hipponie oblężonej przez Wandalów, 28 sierpnia 430 roku.

„Powiedziano o nim – jak pisze Władysław Tatarkiewicz – że u żadnego wielkiego myśliciela nie było takiej odległości między szczytami a najniższymi punktami, jaka była u Augustyna, a także że między świętymi Kościoła nie było takiego, który byłby tak mało święty, a tak bardzo ludzki jak on”.

2. Przesłanie słowa Bożego

W dzień liturgicznego wspomnienia św. Augustyna czytamy fragment Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. Znajdujemy w nim pouczenie na temat miłości. Apostoł nazywa Boga miłością. W Bogu-Miłości jest źródło wszelkiej miłości na niebie i na ziemi. Najwyższym przejawem Bożej miłości wobec świata jest posłanie na świat Jednorodzonego Syna: *W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4,10). Odpowiedzią na miłość Pana Boga do nas winna być nasza miłość wobec Boga i ludzi. Apostoł wzywa nas do uwierzenia w Bożą miłość do nas. Sam składa przed nami bardzo ważne wyznanie: *Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4,16). Nie jest łatwo uwierzyć w miłość Boga do nas, gdy się widzi tyle zła w świecie, gdy się doświadcza niewinnego cierpienia, np. cierpienia niewinnych dzieci. A jednak w chrześcijaństwie to jest pierwsze i najważniejsze, jeszcze przed wszelkimi decyzjami moralnymi, by uwierzyć w miłość, *jaką Bóg ma ku nam*. Konsekwencją takiej postawy będzie służba, która znamionuje ludzi wielkich i pokornych: *Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Mt 23,12).

3. Złote myśli św. Augustyna

Do myśli biblijnych dodajmy kilka charakterystycznych tekstów z dzieł św. Augustyna, które są godne medytacji i głębszej refleksji:

a) „Pragnę znać Boga i duszę. I nic więcej? Nic więcej”.

- b) „Wejdź w samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”.
- c) „Uczyliście nas dla siebie i niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Tobie”.
- d) „Nie pojdziesz patrząc, staraj się zrozumieć wierząc”.
- e) „Zrozum, byś mógł wierzyć, wierz, byś mógł zrozumieć”.
- f) „Szczęście można osiągnąć jedynie przez miłość”.
- g) „Pondus meum – amor meus” – „Miłość moja jest moim ciężarem”.
- h) „Cokolwiek istnieje, o ile istnieje, jest dobrem”.
- i) „Bóg dobrą ustanowił przyrodę, lecz zatrąła ją zła wola”.
- j) „Zło pochodzi od człowieka, dobro – od Boga”.

Kaplica w MWSD we Wrocławiu – 28 sierpnia 1991 r.; 28 sierpnia 1996 r.

29 SIERPNIĄ – MĘCZEŃSTWO ŚW. JANA CHRZCICIELA
 Jr 1,17-19; Mk 6,17-29

Grzeszących upominać

1. Wierność prawu Bożemu powodem śmierci św. Jana Chrzciciela

W dniu 24 czerwca obchodziliśmy uroczyste wspomnienie urodzin Jana Chrzciciela. Kościół podjął świętowanie tych narodzin, gdyż Jan Chrzciciel, oprócz Maryi, jest jedynym świętym, który został uświęcony jeszcze przed narodzeniem, w łonie matki. Starochrześcijański zwyczaj nakazywał także oddawać hołd męczennikowi w dniu oddania życia za wierność Chrystusowi. Jan Chrzciciel jest męczennikiem, gdyż oddał swoje życie z powodu wierności Bogu. Jan w sprawach prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie uznawał tzw. układów. Potrafił dobro nazywać dobrem, a zło złem. Gdy Herod

wziął sobie za żonę Herodiadę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika państwowego. Stał przed nim i zdecydowanie, jednoznacznie powiedział: *Nie wolno ci mieć żony twego brata* (Mk 6,18-19). Za to spotkała go śmierć w więzieniu Heroda. Gdy miecz kata zawisł nad jego głową, gdy śmierć zajrzała mu w oczy, Jan niczego nie odwołał. Nie powiedział: „odwołuję wszystko, tylko mnie puśćcie, darujecie życie, już będę cicho”. Nie uczynił tego. Zapisał karty historii zbawienia jako obrońca prawa Bożego. Nie tylko sam zachowywał dokładnie to prawo, ale nie lękał się także upominać tych, którzy łamali prawo dane przez Boga.

Gdy dziś patrzymy na śmierć św. Jana Chrzciciela i gdy rozpoznajemy powód tej śmierci, zwróćmy uwagę w dalszej naszej refleksji na problem upominania i przyjmowania upomnień.

2. Upominanie w dziejach zbawienia

W dziejach zbawienia Pan Bóg raz po raz posyłał do narodu wybranego odpowiednich mężów, zwykle proroków, ze słowami upomnienia. Taką misją np. był obarczony prorok Jeremiasz, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Była to misja bardzo trudna, wręcz niebezpieczna. Stąd też Bóg obiecywał swoje wsparcie: *Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, mówi Pan, by cię ochraniać* (Jr 1,19).

Upomnienia stosował także Chrystus. Obowiązek upominania przejęli od Chrystusa Apostołowie. Ich Listy apostołskie, kazania są pełne różnych napomnień. Dzisiaj Kościół upomina błądzących. Wzywa ich w imieniu samego Boga do nawrócenia. Wiele napomnień do współczesnych ludzi kieruje najwyższy pasterz Kościoła, Jan Paweł II. Mimo że bywa za niektóre upomnienia krytykowany, to jednak odważnie stoi na straży prawdy i dobra. Także każdy człowiek, każdy chrześcijanin, każdy wierzący winien w duchu odpowiedzialnego apostołstwa upominać tych, którzy źle czynią.

3. Racje i sposoby upominania oraz przyjmowania upomnień

Jaki jest tytuł do upominania? Dlaczego należy upominać człowieka czyniącego zło? Jak przyjmować upomnienia?

Aby odpowiedzieć na te pytania, zauważmy, że każde zło, jakie popełnia człowiek, uderza we wszystkich ludzi. Troska więc i niepokój o brata, który źle postępuje, jest nie tylko troską i niepokojem o niego samego, ale w jakimś sensie jest troską o większą społeczność ludzi. Podobnie i dobro, realizowane przez jednego człowieka, przyczynia się do pomnożenia dobra wszystkich ludzi. Troska więc o to, by dobra było jak najwięcej, jest troską o wszystkich ludzi. A zatem można powiedzieć, że czyny jednego człowieka nie są obojętne w życiu innych ludzi. Zatem Boży nakaz upominania i odpowiedzialność człowieka za człowieka ma na celu dobro wszystkich ludzi.

Kogo winniśmy upominać w pierwszym rzędzie? Można przywołać tu osoby i grupy społeczne, wobec których czujemy się szczególnie odpowiedzialni i które w związku z tym, mamy prawo i obowiązek upominać. Są to nasi najbliżsi. Kapłan upomina wiernych. Rodzice upominają dzieci. Nauczyciele, wychowawcy upominają uczniów, wychowanków. Upomnienie jest elementem dobrego wychowania. Trzeba to dziś przypominać rodzicom, którzy niekiedy boją się upominać swoje dzieci, by ich rzekomo nie stresować. Wolą przymknąć oczy na zło niż upomnieć. Jest to błąd wychowawczy. Dziecko trzeba rozsądnie karcić, upominać, stawiać mu wymagania, karać, jak źle postąpi.

Innym adresatem naszego upominania mogą być koledzy, koleżanki w pracy. Nie wolno mówić, gdy się źle dzieje: co mnie to obchodzi, to nie moja sprawa, lepiej nie widzieć, nie słyszeć. Trzeba zdobyć się na odwagę.

Jak upominać? Odpowiedzialnie i z miłością. Upominanie winno być zawsze wyrazem miłości. Upominanie w złości, w klimacie chęci poniżania drugiego człowieka, nie przynosi nigdy zamierzonych rezultatów.

W związku z obowiązkiem upominania, trzeba też wskazać na potrzebę właściwego przyjmowania napomnień. Są ludzie, którzy z wielkim trudem przyjmują upomnienia, albo nawet wcale nie są zdolni do ich przyjmowania. Są to zwykle ludzie o małym stopniu pokory.

Nie obrażajmy się, gdy nam ktoś zwraca uwagę. Upominanie nie jest przyjemne. Umiejmy za nie dziękować.

Przyjmujemy przede wszystkim napomnienia od Pana Boga. Bóg nas napomina dla naszego dobra, dla dobra całego świata. Napomina nas w każdą niedzielę, bowiem w każdą niedzielę na liturgii do nas przemawia. Dlatego bądźmy szczególnie wrażliwi na Jego głos.

Niech św. Jan Chrzciciel uprasza nam odwagę do bycia wiernym Panu Bogu w każdej sytuacji i w każdym czasie. Niech nas usposobi do wypowiedzenia upomnień w miłości i do właściwego przyjmowania uwag i upomnień od naszych bliźnich. Módlmy się dziś o to podczas tej Eucharystii.

Kaplica MWSD we Wrocławiu – 29 sierpnia 1997 r.; 29 sierpnia 1998 r.

Wrzesień

1 WRZEŚNIA – ŚW. IDZIEGO, PUSTELNIKA I OPATA
Kol 3,12-17; Łk 14,25-33

Radykalizm Ewangelii

1. Sylwetka św. Idziego

Mało posiadamy historycznych danych o tym świętym. Jednakże jego kult był bardzo żywy w średniowieczu, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej. Hagiografowie twierdzą, że Idzi był pustelnikiem osiadłym niedaleko dolnego biegu rzeki Rodan w dzisiejszej południowej Francji. Nabywszy od króla Gotów Wamby ziemię, założył na niej opactwo, które wraz z miasteczkiem znane jest pod jego imieniem: Saint Gilles. Miasto z czasem nabrało dużego znaczenia, ze względu na swe korzystne położenie: blisko morza, nad splawną rzeką, na szlaku pielgrzymim do sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela.

W czasach średniowiecza św. Idzi został zaliczony do grona czternastu szczególnie wyróżnionych patronów, zwanych świętymi wspomóżycielami. Warto przypomnieć, że ci święci wspomóżyciele cieszyli się w pobożności chrześcijańskiej wielką czcią. Byli wzywani na pomoc w różnych nieszczęściach i trudnych sytuacjach. Św. Idziego wzywali ludzie ogarnięci strachem, nawiedzani koszmarami, niewiasty niepełne, matki karmiące, ranni, chorzy, epileptycy, myśliwi, rybacy i inni.

Kult św. Idziego z krajów zachodnich dotarł do Polski. Świadczą o tym zachowane do dziś świątynie pod jego wezwaniem (Kraków, Wrocław, Inowłódź, Gronowice k. Olesna).

1. Przesłanie słowa Bożego

Fragment Ewangelii czytany w liturgiczne wspomnienie św. Idziego ukazuje nam warunki, które trzeba spełnić, jak to uczynił św. Idzi, aby być prawdziwym uczniem Chrystusa. Przypomnijmy je.

Warunek pierwszy wyrażony jest w słowach: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem* (Łk 14,26). Być może, że mamy trudności ze zrozumieniem tych wymagających słów. Czy rzeczywiście, aby być uczniem Chrystusa, trzeba mieć w nienawiści swoich najbliższych domowników i siebie samego? Możemy się uspokoić. Gdy zagłębimy do biblijnych słowników i komentarzy, to wyczytamy, że owo „mieć w nienawiści” jest semicką przesadą, że tu chodzi o to, by kogoś mieć w gruncie rzeczy na drugim miejscu. W powiedzeniu Chrystusa znaczy to więc, by On był zawsze na pierwszym miejscu, nawet przed matką i ojcem, na pierwszym miejscu w miłowaniu, na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Bóg jest źródłem wszelkiej miłości, także tej małżeńskiej i rodzinnej, dziecięcej, przyjacielskiej i jakiegokolwiek innej. Miłość prawdziwa jest z Boga. Są też pozorne miłości, które nie są z Boga. Prawdziwa miłość rodzinna, miłość do matki, do ojca ma swoje ostateczne źródło w Bogu. Ta miłość nie może być przeto konkurencyjna do miłości do Boga. W takim sensie miłość do Boga jako źródła wszelkiej prawdziwej miłości winna być największa i pierwsza ze wszystkich. Stąd też uczeń Chrystusa to ktoś, dla kogo Bóg zajmuje pierwsze miejsce w hierarchii wartości, pierwsze miejsce w miłości. Uczeń Chrystusa czyni nie to, co się mu podoba, co może podobać się innym, nawet mojej mamie czy przyjaciółce. Winien przede wszystkim to czynić, co się podoba Bogu, to co poleca Wyśłannik Ojca, Syn Boży – nie to, co jest grzeszne, egoistyczne, co oddziela od Boga, co przeszkadza Go kochać.

Drugi warunek bycia uczniem Chrystusa to niesienie krzyża: *Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem* (Łk 14,27). Droga za Chrystusem rodzi zobowiązania. Jezus przypomina o konieczności dźwigania krzyża. Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem bez krzyża; nie zachowują Jego Ewangelii; nie chcą się poddać jej

wszystkim wymogom. Wybierają z nauki Chrystusa tylko to, co jest wygodne, to, co nie wymaga wysiłku, poświęcenia, samozaparcia. Tak czynią dziś np. niektórzy chrześcijanie w krajach zachodnich. Idą za Chrystusem bez krzyża. Nie akceptują np. nauki Chrystusa o miłości nieprzyjaciół, o bezinteresownym dawaniu, pożyczaniu. Kwestionują naukę Kościoła o ochronie życia poczętego, a także całą moralność w dziedzinie życia seksualnego.

Droga za Chrystusem jest drogą z krzyżem. Te krzyże są i fizyczne, i duchowe. Aby być uczniem Chrystusa, trzeba je dźwigać. Chrystus w tym dźwiganiu wiele pomaga. Przecież powiedział: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i ucźcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie* (Mt 11,28-30).

Musimy się zastanowić nad tym, czy niesiemy krzyż za Chrystusem, czy ponosimy ciężary Ewangelii, czy ponosimy konsekwencje naszego wyboru Chrystusa?, czy wreszcie korzystamy z Jego oferty pomocy.

Trzeci warunek bycia uczniem Chrystusa jest zawarty w zdaniu: *Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem* (Łk 14,33). W każdym człowieku jest większa czy mniejsza żądza posiadania. Ludzie zabiegają o pieniądze, o sławę, o władzę, o znaczenie, o rozgłos. Najbardziej widoczna jest dążność do posiadania. O nią toczą się kłótnie, spory; toczą się procesy sądowe, są prowadzone wojny. Przyczyną napadów, kradzieży, rabunków także bywa chęć posiadania, pazerność na dobra tego świata.

Droga za Chrystusem wymaga podporządkowania naszych zabiegów o dobra doczesne wymogom Ewangelii. Idąc za Chrystusem, trzeba być gotowym na wszystko, trzeba się wiele wyrzekać. Wiedzą o tym dobrze powołani do kapłaństwa, do życia zakonnego. Idąc za głosem swego powołania, są zobowiązani zrezygnować ze stałego przebywania ze swoją ro-

dzina, z opuszczenia stron rodzinnych, z założenia własnej rodziny. Nie jest to dla niektórych powołanych ani takie proste, ani łatwe. Z kolei rodzice powołanych też są wezwani do rezygnacji. Muszą rozstać się z córką, która wstępuje do klasztoru, rozstać się przynajmniej na jakiś czas z synem, który wyjeżdża na misje, np. gdzieś do Afryki czy do Ameryki Południowej. Niektórzy rodzice przeżywają to bardzo boleśnie i dlatego czasem nawet protestują, utrudniają dzieciom pójście za głosem powołania. Znane są przypadki, że córka czy syn realizują swoje powołanie wbrew woli rodziców.

3. Wspomożenie nasze w imieniu Pana

Przypomnieliśmy sobie, co znaczy być prawdziwym uczniem Chrystusa. Warunki są wymagające, ale Chrystus nie zostawił nas samym sobie. Przychodzi nam z pomocą, abyśmy sprościli wezwaniu, które do nas kieruje. Dlatego nabieramy mocy od Niego. Ta moc przychodzi do nas w dobrze przeżywanej Eucharystii. Msza św. uobecnia nam ofiarę krzyża, urzeczywistnia nam оголошение, uniżenie Chrystusa. Uobecnia nam także Jego całkowite oddanie się Ojcu, uznanie Ojca za najwyższą wartość. Pokornie prosimy na tym spotkaniu eucharystycznym o łaskę naszego większego podobieństwa do Chrystusa, o łaskę ciągłego stawiania się prawdziwym, autentycznym Jego uczniem.

Stare Olesno, kościół filialny w Gronowicach pw. św. Idziego – 4 września 1983 r.

18 WRZEŚNIA – ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA
Mdr 4,7-15; 1 J 2,12-17; Łk 2,41-52

Ad maiora natus sum
– *Do wyższych rzeczy jestem stworzony*

1. Rys biograficzny św. Stanisława Kostki

W miesiącu wrześniu, gdy rozpoczyna się nowy rok szkolny i katechetyczny, gdy podejmujemy nowy trud wychowawczy z naszą dziatwą i młodzieżą, Kościół kieruje nasze oczy ku św. Stanisławowi Kostce. Zanim zastanowimy się, w czym możemy go dzisiaj naśladować, przypomnijmy kilka danych z jego biografii. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie koło Przasnysza w końcu grudnia 1550 roku. W czternastym roku życia wraz ze starszym bratem Pawłem i pedagogiem Bilińskim wysłano go do Wiednia. Tam podjął naukę w gimnazjum cesarskim, prowadzonym przez jezuitów. Był uczniem bardzo uzdolnionym i pilnym, dlatego robił duże postępy w nauce. Równocześnie prowadził głębokie życie religijne. Wkrótce zrodziło się w nim powołanie kapłańskie. Realizacji powołania sprzeciwiła się jednak rodzina. Stanisław postawił na swoim. W sierpniu 1567 roku opuścił potajemnie Wiedeń i udał się pieszo przez Bawarię do Rzymu. W październiku tegoż roku został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez samego generała jezuitów Franciszka Borgiasza. Nowicjat odbywał przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Wszystkich zachwycał swoją duchowością, rozmodleniem i dojrzałością życiową. Wnet jednak zapadł na zdrowiu, zachorował na malarię i niespodziewanie zmarł 14 sierpnia 1568 roku. Stosunkowo szybko rozpowszechnił się jego kult zarówno we Włoszech, jak i w Polsce. Stanisław został ogłoszony patronem młodzieży. Najpierw był czczony w dniu 13 listopada, zaś ostatnio czci-

my go w liturgii Kościoła 18 września, łącząc jego osobę z jesiennym dniem modlitw za młodzież.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne święto św. Stanisława Kostki przywołujemy z Księgi Mądrości słowa o doskonałości, która wyraża się w mądrości i nieskalanym życiu. To właśnie do św. Stanisława odnosimy słowa: *Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele* (Mdr 4,13). Stanisław żył krótko – tylko 18 lat, ale tyle czasu mu wystarczyło, żeby dojrzeć duchowo. Jego świętość była owocem łaski Bożej i jego młodzieńczego wysiłku. Żadna siła, żadne przeszkody nie były w stanie powstrzymać go od zamierzonego celu. Nawet rodzice i rodzeństwo nie potrafili mu przeszkodzić w realizacji jego powołania kapłańskiego i zakonnego. Stanisław odznaczał się Bożym uporem w dążeniu do dobrych celów.

W dzisiejszej ewangelii czytamy o zagubieniu się Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki do Jerozolimy. Jezus świadomym działaniem był powodem zmartwienia rodziców, ale postawił wyżej „sprawy Ojca”, ewangelizację pielgrzymów w świątyni, aniżeli przykrość uczynioną swoim rodzicom. Coś podobnego spotykamy w życiu św. Stanisława Kostki, który wstąpienie do klasztoru i oddanie się na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie postawił wyżej niż przykrość, jaką sprawił tym swoim rodzicom. Naśladując Chrystusa, wskazał na potrzebę zachowywania właściwej hierarchii wartości.

3. *Ad maiora natus sum*

Św. Stanisławowi przypisywane jest powiedzenie: *ad maiora natus sum* – „do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Słowa te na pierwszy rzut oka można by zinterpretować niekorzystnie dla św. Stanisława. Można by w nich widzieć przejaw jakiejś pychy czy niezdrowej ambicji. Jednakże, w słowach tych kryje się wielka mądrość. Owe *maiora* – „wyższe rzeczy” – to są wyższe wartości. Wskazują one na maksymalizm

etyczny. Zawarte jest w nich pragnienie dążenia do wyższych wartości duchowych i ich osiągnięcia modlitwą i osobistym wysiłkiem.

Tego typu program zalecają wybitni pedagodzy i wychowawcy. Młody człowiek winien widzieć ideały, wartości, godne zdobywania. Winny go one fascynować i mobilizować do wysiłku, by je w trudzie i znoju zdobywać. Ważne jest to, by chcieć stawać się dobrym, doskonałym, świętym. Dobre pragnienia są początkiem naszej drogi do duchowego sukcesu.

Wspomniana dewiza życia św. Stanisława Kostki wiąże się jeszcze z inną zasadą ewangeliczną, mianowicie, że w drodze do osiągnięcia dobra trzeba umieć zapierać się samego siebie, brać na co dzień krzyż i naśladować Chrystusa (por. Mt 16,24).

Św. Stanisław nam przypomina, że każde wielkie dobro trzeba okupić wysiłkiem, często cierpieniem. Mówią mądrzy ludzie: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”; *per aspera ad astra* – „przez ciernie do gwiazd”; *per crucem ad lucem* – „przez krzyż do światła”. Zasady te są tak ważne także w pracy nad osobistą czystością moralną. Czystość jest też wartością, którą trzeba często okupić wyrzeczeniem, opanowaniem, samozaparciem, ale taka postawa owocuje potem w dojrzałej miłości.

Prośmy dziś św. Stanisława Kostkę, patrona naszej młodzieży, o taką właśnie Stanisławową mądrość dla niej, by nie szukała w życiu łatwizny, by stawiała sobie ambitne moralne cele i drogą rzetelnego wysiłku, samozaparcia dojrzewała i dorastała do świętości.

Wrocław, kościół pw. św. Rodziny – 13 listopada 1977 r.

Chrystus powołujący grzeszników

1. Informacje o Apostole Mateuszu

Imieniem Mateusza oznaczona jest pierwsza z czterech Ewangelii. Imię Mateusza znajdujemy w tekstach wyliczających imiona dwunastu Apostołów (por. Mt 10,1-4; Mk 3,16-19; Łk 6,12-16). W pierwszej Ewangelii zamieszczony jest opis powołania Mateusza, który siedział w komorze celnej w Kafarnaum. Opowiada nam o tym dzisiejsza ewangelia. Tenże Apostoł jest utożsamiany z celnikiem Lewim, którego powołanie i przyjęcie Chrystusa w jego domu relacjonują wszyscy synoptycy (Mt 9,9-13; Mk 2,13-17; Łk 5,27-32).

Zatem Mateusz należał do grona Dwunastu. Wraz z innymi Apostołami stał się powiernikiem nauki Jezusa i Jego cudów. Nie posiadamy danych dotyczących działalności apostołskiej Mateusza po Wniebowstąpieniu Chrystusa. W każdym razie Wschód i Zachód od niepamiętnych czasów czciły go jako męczennika.

Św. Mateusz jest patronem urzędników podatkowych i celnych.

2. Rysy charakterystyczne Ewangelii według św. Mateusza

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta, jak podkreślają bibliści, była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywist-

niły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł, referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słusność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

3. Chrystus wzywa nas do siebie jako grzeszników, a nie sprawiedliwych

Powołanie do grona dwunastu Apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w ewangelii: *Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9,13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie czy ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik – jakby „z urzędu” był oszustem i przez to nielubianym przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina, a więc Ewangelia. Niech to przypomnienie odnowi naszą wdzięczność wobec Chrystusa i naszą miłość do Niego. W Nim jest cała nasza nadzieja.

Katedra wrocławska – 21 września 2002 r.

25 WRZEŚNIA – BŁ. WŁADYSŁAWA Z GIELNIOWA, KAPŁANA
1 Kor 1,18-25; Mt 16,24-27

Patron miasta nieujarzmionego

1. Zarys biografii bł. Władysława z Gielniowa

Władysław urodził się około roku 1440 w miasteczku Gielniów. W młodości wstąpił w Warszawie do bernardynów, którzy w tym czasie, dzięki kazaniom i działalności św. Jana Kapistrana, przeżywali wielki rozkwit. W zakonie otrzymał imię Władysław. Jako zakonnik zasłynął z działalności kaznodziejskiej i szerzenia nabożeństwa do Męki Pańskiej. Piastował kilkakrotnie funkcje przełożonych. Dwukrotnie brał udział w kapitułach generalnych. W roku 1504 został gwardianem w Warszawie. Tam też zmarł w maju tego roku. W pamięci potomnych pozostał przede wszystkim jako płomienny kaznodzieja, zwłaszcza kazań o Męce Pańskiej i krzyżu Chrystusa. Tradycja przypisuje mu autorstwo wielu pieśni kościelnych.

Warszawa obrała go wcześniej za swego patrona. Jego wstawiennictwa wzywano zwłaszcza w trudnych okresach życia miasta.

2. Przesłanie ewangelii dnia

W liturgiczne wspomnienie bł. Władysława czytamy bardzo doniosły fragment Ewangelii według św. Mateusza. Zatrzymajmy się na jednym tylko zdaniu tego fragmentu: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24). W tekście tym jest zawarty wyraźny tryptyk:

a) Zapieranie się samego siebie

Jest to ważne zadanie, którego celem jest pozbycie się jakiegoś zła lub zdobycie jakiegoś dobra. Możemy zapierać się

wobec kuszącego nas zła. Człowiek nie jest niewolnikiem ale istotą wolną. Dlatego też może powiedzieć wobec zła – „nie”, nawet gdyby go ono bardzo pociągało i roztaczało przed nim wielkie miraż. Możliwe jest więc zapieranie się samego siebie, by odrzucić zło. Możliwe jest także zapieranie się w kierunku dobra, zwłaszcza wtedy, gdy jego zdobycie przysparza nam wiele trudności. Można wtedy sprzęgnąć siły i sobie powiedzieć: „ja muszę to osiągnąć, chociażby to mnie wiele kosztowało”. Z doświadczenia wiemy, że jest to możliwe.

b) Branie swojego krzyża

Wszyscy niesiemy na ziemi jakieś krzyże. Jedne są fizyczne, inne duchowe; jedne lekkie, inne ciężkie. Różnie ludzie zachowują się z krzyżami na ramionach. Jedni narzekają, inni przeklinają, jeszcze inni niosą je z poddaniem się woli Bożej, w łączności z Jezusem. Tylko ci ostatni zasługują na miano uczniów Chrystusowych.

c) Naśladowanie Chrystusa

Chrystus często podawał siebie jako wzór do naśladowania: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie* (Mt 11,28-30). Naśladowanie Chrystusa jest podstawowym wymogiem bycia chrześcijaninem.

3. Niebieski opiekun Warszawy

Bł. Władysław jest patronem naszej stolicy, tego szczególnego miasta naszej Ojczyzny. Jak powiedział Jan Paweł II, miasto to w dziejach było wielokrotnie skazywane na śmierć. Było niszczone, ale było i bohatersko bronione. Wspomnijmy tu bitwę warszawską w roku 1920. Ta wygrana bitwa z najeźdźcą sowieckim, połączona z „cudem nad Wisłą”, stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii polskiego oręża. Następ-

ny wyrok śmierci na Warszawę został wydany w czasie drugiej wojny światowej. Stolicę Polski okupant prawie zrównał z ziemią, zwłaszcza w czasie Powstania Warszawskiego. Jednakże Warszawa zmartwychwstała. W okresie powojennym naród podniósł ją z gruzów i dziś jest naszą chlubą.

Modlimy się dzisiaj – za przyczyną bł. Władysława z Gielniowa – za naszą stolicę, by była miastem bojącym się Boga, miastem sprawiedliwości i miłości społecznej, miastem pięknych świątyń, miastem naśladowania Chrystusa.

Katedra wrocławska; Oleśnica, par. pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty – 25 września 2002 r.

27 WRZEŚNIA – ŚW. WINCENTEGO À PAULO, KAPŁANA

1 Kor 1,26-31; Mt 9,35-38

Wzór apostołstwa miłosierdzia

1. Rys biograficzny św. Wincentego à Paulo

Wincenty urodził się w Akwitanii 24 kwietnia 1581 roku. Kształcił się w Dax, Tuluzie i w Rzymie. W roku 1600, podczas studiów w Tuluzie przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1608 przybył do Paryża i tu spędził całe swoje kapłańskie, pracowite życie. Pełnił różne funkcje i prowadził szeroko zakrojoną działalność apostołską. Zmarł 27 września 1660 roku w Paryżu. W roku 1729 został beatyfikowany, a w 1885 zaliczony w poczet świętych. W pamięci Kościoła pozostał jako wielki jałmużnik, twórca wielu dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego.

2. Zasługi św. Wincentego dla Kościoła

Św. Wincenty à Paulo położył zasługi i wniósł ogromny wkład szczególnie w dwie dziedziny życia Kościoła.

a) Wkład w dzieło formacji i odnowy duchowieństwa

Wincenty założył stowarzyszenie kapłanów, zwane lazarystami, które podjęło się dzieła prowadzenia misji ludowych. Zajął się też formacją kleru. Zorganizował czwartkowe konferencje duchowne dla kapłanów. Z jego też inicjatywy zaczęto udzielać rekolekcji przed przyjęciem święceń kapłańskich. Wincenty przyczynił się także do powstania kilku seminariów duchownych. Zatem miał wielki udział w dziele odnowy duchowej i moralnej kleru.

b) Wkład w dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia

Drugim polem szczególnej aktywności apostołskiej św. Wincentego à Paulo była dziedzina miłosierdzia chrześcijańskiego. Już w pierwszych latach posługi kapłańskiej Wincenty oddawał się pracy misyjnej wśród uboższej ludności wiejskiej. Jako proboszcz w Chatillon-les-Dombes założył Konfraternię Pań Miłosierdzia dla opieki nad biednymi i chorymi w parafii. Podobne stowarzyszenia zakładał później w czasie głoszenia misji. Z paryskich Pań Miłosierdzia wyrosło Zgromadzenie Sióstr Szarytek, które szybko zastąpiło z działalności charytatywnej, niosąc biednym i głodnym pomoc duchową i materialną, nie tylko w czasie pokoju, ale także w czasie walk, zaopatrując rannych na polach bitew.

Biografowie św. Wincentego podziwiają jego niezwykle zmysł praktyczny i talent organizacyjny.

3. Przesłanie św. Wincentego à Paulo

W liturgiczne wspomnienie św. Wincentego à Paulo slyszeliśmy w ewangelii, jak to Chrystus obchodził miasta i wioski, by nauczać, uzdrawiać i litować się nad znękanymi i porzuconymi. Dla tych zagubionych owiec był dobrym pasterzem i kazał prosić, aby takich dobrych pasterzy nie brakowało na żniwie Pańskim. W tę rolę Chrystusa, dobrego pasterza, niosącego pomoc zagubionym i biednym, wszedł pięknie w I połowie XVII wieku św. Wincenty. To on troszczył się o po-

wołania, dbał o formację seminaryjną i kapłańską, a także organizował pomoc dla najbiedniejszych. W tym przejawiała się jego ewangeliczna mądrość, o której mówił dzisiaj Apostoł w pierwszym czytaniu.

Prośmy Pana, by duch św. Wincentego ogarniał dzisiejszych księży, by dbali o swoją duchowość kapłańską i rozwijali na szeroką skalę działalność charytatywną w swoich parafiach.

Katedra wrocławska – 27 września 2001 r.

28 WRZEŚNIA – ŚW. WACŁAWA, MĘCZENNIKA

1 P 3,14-17; Mt 10,34-39

Świętość dla wszystkich

1. Szkic biograficzny św. Wacława

Św. Wacław był Czechem. Jest głównym patronem naszych południowych sąsiadów, czczonym tam jako bohater narodowy i wódz. Był królem męczennikiem, a więc osobą świecką, nie duchowną, i to piastującą niemal najwyższą godność w narodzie i w państwie. Jest przykładem na to, że świętość życia jest nie tylko domeną osób duchownych, ale może być także zrealizowana na najwyższych stanowiskach społecznych.

Nie mamy dokładnych danych dotyczących życia św. Wacława. Jego postać ginie w mrokach historii. Historycy wysuwają różne hipotezy co do jego życia. Jest pewne, że Wacław odziedziczył po ojcu tron królewski. Podobno był dobrym, walecznym rycerzem, co nie przeszkadzało mu być także dobrym i wrażliwym na ludzką biedę. Nie jest znana przyczyna jego konfliktu z bratem Bolesławem, który stał się jego zabójcą i następcą na tronie. Nie znamy też bliżej natury i rozwoju konfliktów wewnętrznych oraz ich związków z polityką

wobec sąsiadów, które wypełniły jego krótkie rządy i które były prawdopodobnie tłem bratobójstwa.

Śmierć Waclawa nastąpiła 28 września 929 lub 935 roku w Starym Bolesławcu. Kult Waclawa rozwinął się zaraz po jego śmierci. Ciało męczennika przeniesiono do ufundowanego przez niego praskiego kościoła św. Wita.

Wczesna cześć znalazła wyraz w bogatym piśmiennictwie poświęconym świętemu. Kult Waclawa rozszerzył się z Czech na nasz kraj, zwłaszcza na południowe tereny przygraniczne. Zadziwiające, że katedra wawelska otrzymała jego patronat. Także wspinały kościół św. Stanisława w Świdnicy ma go jako drugorzędneho patrona.

2. Przesłanie słowa Bożego

Św. Waclaw wypełnił przesłanie św. Piotra z jego Pierwszego Listu: *A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem, jeżeli taka jest wola Boża, cierpieć dobrze czynią, aniżeli czyniąc źle* (1 P 3,16-17). Dbał o czystość swego sumienia. Przyjmował oszczerstwa na temat swojego dobrego postępowania, cierpiał dobrze czyniąc.

Waclaw przez swoje szlachetne postępowanie doprowadził do poróżnienia się ze swoim bratem Bolesławem. Bratu nie podobała się jego wierność prawu Bożemu. W tym sensie Waclaw, dobrze czyniąc – używając słów dzisiejszej ewangelii – nie przyniósł bratu pokoju, ale miecz, nie przyniósł zgody, ale poróżnienie. Przez to Waclaw okazał, że kocha Chrystusa bardziej niż swoje rodzeństwo. Można powiedzieć, że wycierpiał prześladowania dla sprawiedliwości i odziedziczył w ten sposób królestwo niebieskie.

3. Wskazówki praktyczne

Patrząc dziś na św. Waclawa, trzeba przypomnieć przynajmniej dwie prawdy. Po pierwsze, świętość jest dla każdego.

Każde powołanie, każda droga życia może być drogą do świętości. Należy przezwycięzać ciągle powracający stereotyp, że świętość jest zarezerwowana dla zakonników i zakonnice, i to klauzurowych.

Po drugie, w życiu należy kierować się prawym, czystym sumieniem. Zatem nie wolno iść na „układy” i liczyć się z tym, co ludzie niekiedy mówią i do czego zachęcają, ale należy wyculić ucho na słowo Boże i pytać nieustannie, czego Bóg od nas oczekuje. Przyjęcie takiej postawy może nas wiele kosztować, nawet poróżnienie w najbliższej rodzinie czy w środowisku pracy, ale tylko taka jest droga, na której stajemy się prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Sulistrowice – 28 września 1996 r.

**29 WRZEŚNIA – ŚWIĘTYCH ARCHANIOŁÓW MICHAŁA,
GABRIELA I RAFAŁA**
Dn 7,9-10.13-14; J 1,47-51

Któż jak Bóg?

1. Czym jest uroczystość odpustu parafialnego

W waszej wspólnocie parafialnej św. Michał zajmuje miejsce szczególne. Jest waszym niebieskim patronem. W związku z tym parafia milicka przeżywa dziś swoje święto patronalne, czyli odpust parafialny. Czym jest odpust? Czym jest odpust parafialny? Słowo „odpust” związane jest ze słowem „odpuszczenie”. Odpust to dzień łaski, dzień przebaczenia, dzień darowania, dzień odpuszczenia grzechu i kary, po prostu dzień amnestii. Dlatego ludzie w czasie odpustu ustawiają się w kolejce przed konfesjonałami. Podczas odpustu parafialnego dostępują nie tylko odpuszczenia grzechów, ale także darowania

kary doczesnej za grzechy, bo za każdy grzech zaciągamy karę: doczesną i wieczną. Kara wieczna jest nam darowana w rozgrzeszeniu sakramentalnym. Zyskując odpust, otrzymujemy darowanie kary doczesnej za grzechy.

Uroczystość odpustowa każe nam zatrzymać się bliżej przy osobie św. patrona. Dlatego dziś spojrzymy w naszym rozważaniu na waszego patrona w niebie. Kim jest i kim był św. Michał? Wiemy, że nie był człowiekiem, ale był i jest aniołem, czyli duchem czystym. Św. Michał należy do świata aniołów. Kim są aniołowie? Skąd się wzięli?

2. Św. Michał jako anioł i patron

Objawienie Boże poucza nas, że aniołowie są duchami czystymi, a więc duchami bez materii. Zostali stworzeni przez Boga. W każdą niedzielę wyznajemy wiarę w to, gdy mówimy: „Wierzę w jednego Boga [...], Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. A więc Bóg stworzył nie tylko ziemię, ale i niebo, a w niebie stworzył aniołów - istoty podobne do siebie. W aniołach, podobnie jak i w ludziach, Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniele to podobieństwo jest jeszcze bardziej widoczne, bo materia ogranicza ducha. Do czego, w jakim celu Bóg stworzył aniołów? Stworzył ich po to, by oddawali Bogu chwałę.

Prorok Izajasz w swoim widzeniu ujrzał majestat Boży, tron Boży otoczony chórami aniołów, którzy Bogu wyśpiewują hymn: Święty, święty, święty... Tę prawdę, że aniołowie wyśpiewują Bogu bez końca pienia chwały, wyrażamy w liturgii: „Przeto z Aniołami i z Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając: Święty, święty, święty”... Liturgia ziemską przyłącza się wtedy do liturgii niebieskiej.

Pan Bóg w dziejach zbawienia zlecał aniołom specjalne zadanie: wysyłał ich do ludzi. Mieszkańcy nieba wspomagają mieszkańców ziemi. Samo słowo „anioł” znaczy „wysłany”, „wysłannik”.

W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga do ludzi ze specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi. Więcej wzmianek o aniołach spotykamy w Nowym Testamencie. Anioł Gabriel przynosi Maryi radosną wieść o poczęciu Syna Bożego. Aniołowie pojawiają się przy narodzeniu Chrystusa w Betlejem, potem towarzyszą Mu, gdy zwycięża pokusy szatana na pustyni i przed męką w Ogrodzie Oliwnym. Aniołowie ukazują się we śnie św. Józefowi, każą uciekać do Egiptu. Aniołowie mają być również obecni przy Sądzie Ostatecznym.

Aniołowie zatem z Bożego polecenia niosą duchowe dary ludziom. Według tradycji Kościoła każde dziecko i każdy człowiek ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża.

W gronie aniołów szczególne miejsce zajmuje anioł Michał. Jest on uważany za przywódcę, za wodza aniołów dobrych. On to stoczył bój duchowy z aniołami upadłymi - z demonami. Został Księciem Aniołów. Stał się przeto uosobieniem mocy i siły duchowej. Był uznawany za opiekuna narodu izraelskiego. Samo jego imię ma swoją wymowę: Michał - „Któż jak Bóg?”.

W tradycji chrześcijańskiej Michał jest uznawany za patrona i opiekuna Kościoła. Za tego, który stoi u węzłowi umierających, a potem towarzyszy duszom w drodze do nieba. Z tymi właśnie funkcjami złączył się później jego patronat nad kaplicami cmentarnymi, a w XII wieku także wyobrażenie z wagą do odmierzania dobrych i złych uczynków. Czym przemawia do nas św. Michał? Jaką wymowę ma jego obecność w niebie dla nas, mieszkańców ziemi?

Św. Michał samym swoim imieniem przedkłada nam wezwanie, aby Bóg był dla nas najwyższą wartością. Michał - „Któż jak Bóg?”. Czy możesz powiedzieć tak szczerze „Któż jak Bóg?”? Czy Bóg jest moją najwyższą wartością? Ile czasu poświęcam Bogu?

Św. Michał i inni aniołowie – tak jak i całe stworzenie – otrzymali istnienie, czyli zostali stworzeni, by oddawać chwałę Bogu. Aniołowie w niebie otaczają Boży tron. Składają hołd Bożemu majestatowi. My też jesteśmy powołani, by oddawać hołd Bogu, by Bogu służyć!

3. Przesłanie św. Michała dla nas

Jak upodobniamy się do aniołów? Właśnie wtedy, gdy podejmujemy służbę Bogu, gdy oddajemy hołd Bogu całym naszym życiem. Oddajemy hołd, gdy mówimy za św. Michałem „Któż jak Bóg?”, gdy przed Bogiem stajemy na modlitwie. Oddajemy hołd Bogu, gdy pełniemy wolę Bożą na co dzień w trudach codziennego życia. Maryja tak czyniła. Matko! Ojcze! Oddajesz Bogu uwielbienie i cześć, gdy z Bogiem idziesz do pracy, gdy z Bogiem łączysz się w cierpieniu, gdy całe życie składasz Mu w ofierze. „Któż jak Bóg?” – to zawołanie tkwiące w imieniu Michał mówi nam, że Bóg zawsze zwycięża. To „Któż jak Bóg?” pokazał nam swoim życiem sam Chrystus. To On przez całe swoje życie wypełniał wolę Ojca. Wszędzie głosił Jego chwałę. Całym swoim życiem potwierdzał to Michałowe hasło „Któż jak Bóg?”. Nawet gdy wisiał na krzyżu, było to wówczas widać, bo oto powiedział: Dziś ze Mną będziecie w raju. „Któż jak Bóg?” – okazało się w poranek wielkanocny. Boga nigdy nie można zwyciężyć. Byli tacy świadkowie, którzy mocowali się z Bogiem, którzy chcieli wygrać walkę z Bogiem, chcieli Boga pokonać. Sięgnijmy do najnowszej historii.

W pamiętnym wrześniu 1939 roku ludzie będący u steru rządów u naszego sąsiada, ludzie opętani przez szatana, rzucili hasło: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z Rzymem”. Zasiwiali śmierć i zniszczenie przez lata okrutnej wojny. I wszyscy ci, którzy z Bogiem walczyli, przegrali. Marnie zakończyli życie. „Któż jak Bóg?” Bóg daje się czasem ponieść, podeptać, pozornie jakby przegrywa pierwsze rundy walki z człowiekiem, ale ostatecznie zawsze odnosi zwycięstwo.

W czasach powojennych w naszym kraju przystąpiono bardzo ostro do likwidacji religii i Kościoła. Ograniczono wolność w działaniu Kościoła. Mówiono, że drogi do kościołów zarosną trawą. Pewnemu księdzu pracującemu na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu powiedziano wyraźnie przed laty w pewnym urzędzie: „To jest już księdza ostatnia sutanna. Nowej już ksiądz nie będzie potrzebował”. Przepowiednia nie sprawdziła się. Nie wygrano walki z Bogiem.

Tu w Miliczu w latach sześćdziesiątych odbywał się pogrzeb matki pięciu synów. Wszyscy przyjechali, by pożegnać matkę. Czterech przystąpiło do spowiedzi św. We Mszy św. żałobnej przyjęli Komunię św. za duszę matki. Piąty stał z boku w przedsionku kościoła. Uznawał się za niewierzącego. Patrzył na wszystko, co się działo w czasie pogrzebu. I po pogrzebie przyszedł do zakrystii, do księdza i poprosił o spowiedź. „Któż jak Bóg?”

Siostry i bracia! Ogłaszajmy naszym życiem, że Bóg jest naszą najwyższą wartością. Mając w niebie św. Michała za patrona, wyznawajmy całym naszym życiem to przekonanie: „Któż jak Bóg?”. Kiedy się to stanie? Wtedy gdy uklękniemy do modlitwy, kiedy Pana Boga nie będziemy spychać na margines życia, nie będziemy go chować do szafy wraz z niedzielnym ubraniem, ale gdy Bóg będzie żył w naszych myślach na co dzień, kiedy będziemy żyć dla Niego, kiedy będziemy wszystko pełnić na Jego chwałę, kiedy życie nasze będzie Mu codziennie ofiarowane. Niech nam się to uda. „Któż jak Bóg?”

Milicz, kościół pw. św. Michała – 29 września 1985 r.;
Wiry – 27 września 1987 r.;
Długołęka – 29 września 1997 r.

Październik

Pod opieką Aniołów Stróżów

1. Czas powrotu do nowego etapu pracy

Wśród nauk filozoficznych istnieje taka dyscyplina, która nazywa się filozofią dziejów. Podejmujemy w niej refleksję nad toczącą się historią. Studiując tę gałąź wiedzy, możemy w niej natrafić na dwie koncepcje historii: tzw. koncepcję cykliczną i linearną. Koncepcja cykliczna głosi, że w przyrodzie i w życiu ludzkim wszystko się powtarza. Historia toczy się powtarzającymi się cyklami. Powtarzają się dni, noce, powtarzają się pory roku, procesy biologiczne w przyrodzie, w naszym organizmie. Powtarzamy także różne czynności życiowe: pracę, sen, jedzenie itd. Druga koncepcja – koncepcja linearna – uznaje, że wszystko jest jednorazowe, niepowtarzalne.

Nie będziemy w tej chwili rozstrzygać, która z tych koncepcji jest prawdziwa, która jest bliższa rzeczywistości. Z pewnością zarówno w jednej, jak i w drugiej są elementy prawdziwe. Dodajmy może to, że koncepcja cykliczna znamionowała wielu filozofów greckich, zaś koncepcja linearna była właściwa dla autorów Biblii.

Taką oto refleksję czynimy, gdy stajemy na początku nowego roku akademickiego. Coś ma się w naszym życiu powtórzyć, ale niedokładnie. Wielu z nas ma za sobą sporo już lat akademickich, sesji egzaminacyjnych, także wakacji, urlopów. Z pewnością są to wydarzenia niepowtarzalne, gdyż każdy rok akademicki jest inny. Tales z Miletu mówił, że nigdy nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, bowiem – gdy drugi raz wchodzi się do rzeki, to i człowiek jest inny, i woda w rzece jest inna. Można powiedzieć, że są w dziejach świata, a także w naszym życiu wydarzenia niepowtarzalne, jednorazowe i ta-

kie, które się powtarzają. Nie powtarzają się lata naszego życia. Ciągłe bowiem oddamy się od dnia naszych narodzin i przybliżamy się do chwili naszej śmierci.

Rok akademicki, który dziś zaczynamy będzie też niepowtarzalny chociażby z tego względu, że wprowadzi nas w Wielki Jubileusz chrześcijaństwa. Stajemy zatem na starcie do ważnego etapu naszej drogi prowadzącej nas w trzecie tysiąclecie.

2. Aniołowie – nasi przyjaciele w niebie i na ziemi

Nasza inauguracja tegorocznych zajęć i spotkań odbywa się w dniu, w którym Kościół wspomina Świętych Aniołów Stróżów. Natchnieni słowem Bożym, ogłoszonym na tej liturgii, zamyśliśmy się przez chwilę nad światem aniołów, który został nam przez Boga objawiony. Kim oni są i jaką rolę pełnią?

W każdą niedzielę wyznajemy na liturgii wspólnie naszą wiarę w to, że Bóg stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne. Rzeczy widzialne w tym świecie poznajemy naszymi zmysłami i rozumem. Natomiast rzeczy niebieskie poznajemy przez wiarę. Niebo ma swoich mieszkańców. Są nimi aniołowie. W aniołach, podobnie jak w ludziach, Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniołach to podobieństwo jest jeszcze bardziej widoczne, gdyż nie mają oni materii, która ogranicza ducha. Aniołowie w niebie wychwalają Boga. W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy słowa: *Aniołowie w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie* (Mt 18,10). U proroka Izajasza czytamy zaś, jak to ów prorok ujrzał tron Boży otoczony chórami aniołów, którzy wyśpiewują Bogu hymn chwały: *święty, święty, święty...* Wyrazamy tę prawdę w liturgii w końcowych słowach prefacji, gdy mówimy lub śpiewamy: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionym duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, nieustannie wołając: *święty, święty, święty*”. Liturgia ziemską przyłącza się w tym momencie w szczególny sposób do liturgii niebieskiej.

Gdy śledzimy historię zbawienia, przedstawioną w Piśmie Świętym, to dowiadujemy się, że Bóg w dziejach zlecał aniołom specjalne zadania. Wysyłał ich do ludzi z ważnymi misjami. Samo słowo „anioł” znaczy „posłany”, „wysłany”. W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga ze specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi. W Nowym Testamencie dowiadujemy się, że anioł Gabriel przyniósł Maryi radosną wieść o poczęciu Syna Bożego. Aniołowie pojawiają się przy narodzeniu Jezusa w Betlejem, potem towarzyszą Mu, gdy zwycięża pokusy szatana na pustyni i przed męką w Ogrodzie Oliwnym. Anioł ukazuje się we śnie św. Józefowi i każe uciekać z Dzieciątkiem do Egiptu. Aniołowie mają także być z nami na Sądzie Ostatecznym.

Aniołowie zatem z polecenia Bożego niosą duchowe dary ludziom. W dzisiejszy dzień Kościół nam przypomina, że każdy człowiek, każdy z nas ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża. Przypomnijmy czytany dziś na liturgii tekst z Księgi Wyjścia: *Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym [...], bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu [...], będę przyjacielem twoich przyjaciół* (Wj.23,20-22).

A więc mamy w niebie i na ziemi niebieskich opiekunów, aniołów stróżów. Bóg każe nam słuchać ich wskazań. Pamiętamy tę jedną z pierwszych, wyuczonych w dzieciństwie modlitw: „Aniele Boże, Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój. Rano, we dnie, wieczór, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego, zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Znamy ludzi, którzy mówią nam wiele o swoich widzeniach i rozmowach z aniołem stróżem. O takich spotkaniach i przeżyciach znajdziemy np. wiele na kartach *Dzienniczka* bł. s. Faustyny, wielkiej apostołki Miłosierdzia Bożego.

Pamiętam rozmowę z weteranem drugiej wojny światowej (Władysławem Sowińskim, mieszkańcem Wałbrzycha), który przeszedł z frontem wschodnim drogę od Bugu do Berlina. Wiele razy śmierć zaglądała mu w oczy. Najbardziej zagroziła mu koło Berlina, już u kresu frontowej i wojennej drogi. Po ciężkim zranieniu leżał kilka dni nieprzytomny w szpitalu. Po jakimś czasie cudem powrócił do zdrowia. Opowiadając o tych przeżyciach, rozmówca złożył świadectwo o swojej więzi z aniołem stróżem. Wspominał, że w wieku młodzieńczym przyśnił mu się pewnej nocy anioł stróż w pięknej białej szacie. Miał złożone ręce i wpatrzony był w swego podopiecznego. Ów pan wyznał, że prawie każdego dnia, wieczorem przez spaniem, przypomniał sobie to młodzieńcze widzenie, wypowiadał do swego niebieskiego stróża modlitwę i do dziś jest przekonany, że ten anioł prowadził go przez całą wojnę, że ochronił go od śmierci i że do dziś czuwa nad nim i ma go w opiece w każdej chwili życia.

3. W przyjaźni z aniołami w wypełnianiu naszego życiowego posłania

Aniołowie są posłańcami do nas. My też jesteśmy posłani. Nasze posłanie wiąże się z naszym powołaniem. Są różne powołania i posłania. Dziś mówimy o posłaniu do ewangelizacji w roli katechetów, katechetów, którzy pogłębiają swoją wiedzę w naszej uczelni, by potem lepiej ewangelizować. Jaki wypełniać to powołanie? Zwróćmy uwagę na dwa ważne znamiona tego posłania.

a) Posłanie to winna znamionować odwaga. Mamy wobec świata i człowieka wielką misję. Niesiemy światu prawdę, jakiej świat nie ma. Niesiemy człowiekowi mądrość, której tak bardzo potrzebuje do normalnego ludzkiego życia. Nie samym człowiek żyje człowiek. Jako istota cielesno-duchowa człowiek do godnego życia potrzebuje wartości duchowych, potrzebuje prawdy, miłości, nadziei. Te wartości może otrzymać jedynie od Boga, za pośrednictwem Kościoła.

b) Posłanie to winno się wypełniać w postawie pokory. Wskazuje nam dziś na to Chrystus, gdy – w kontekście spojrzenia na świat anielski – tłumaczy nam, na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie Jego uczniów, przyjaciół: *Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim* (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim. Dążymy do znaczenia. Niekiedy oczekujemy na pochwały i uznanie. Szukamy naszej wielkości na różnych drogach. Widzimy, jak niektórzy ludzie dążą do wielkości, do sławy, do znaczenia drogami nieewangelicznymi. Chrystus proponuje nam inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci i być unizonymi. Do wielkości każe nam iść przez uniżenie. Wszystko wiedzący i lepiej wiedzący nie zasiadają na pierwszych miejscach przy Chrystusie. Bóg kocha ludzi pokornych. Maryja, Matka Chrystusa, najjaskrawiej to wyraziła w słowach: *bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy [...]; strącił władców z tronu a wywyższył pokornych* (Łk 1,48a.52).

Czyż to nie piękny program na nowy rok akademicki dla nauczających i nauczanych, dla wykładowców i studentów? Wyruszajmy więc na trasę nowego roku akademickiego, wyruszajmy do nowej pracy ewangelizacyjnej w postawie odwagi i pokory, wyruszajmy z nowym entuzjazmem, z nową energią. Niech nas w tym posłaniu strzeże najlepszy Bóg przez naszych Aniołów Stróżów. Niech nas wspomaga opieka Maryi Dziewicy, Królowej Aniołów i Matki Kościoła.

Wrocław, kościół św. Krzyża – 2 października 1999 r.

*W duchu św. Franciszka – być apostołem
pokoju i dobra*

1. Historia życia św. Franciszka z Asyżu

Na początku naszej refleksji wyrażmy przekonanie, że patron dzisiejszego dnia, św. Franciszek z Asyżu, należy do tych ludzi, którzy najdoskonalej wypełnili słowa Chrystusa zawarte w dzisiejszej ewangelii. Dlatego też, zanim zaaplikujemy orędzie dzisiejszej ewangelii do warunków naszego życia, przybliżmy sobie – w telegraficznym skrócie – sylwetkę tego niezwykłego świętego.

Franciszek (Jan Bernardone) urodził się w Asyżu w 1182 roku w rodzinie szlacheckiej. Był nieprzeciętnie uzdolniony. Ojciec chciał go widzieć jako bogatego i wpływowego syna. Franciszek prowadził z początku dość swobodny styl życia. W latach 1205-1209 przeżył swoje nawrócenie. Wbrew ojcu zrezygnował z kariery zostania bogatym bogatym człowiekiem i udał się do biednych i trędowatych. Zgromadził przy sobie dwunastu współbraci i wraz z nimi podjął ubogi, wspólnotowy styl życia. Ułożył regułę i dał początek nowemu zakonowi. Franciszek odnowił mały kościółek Matki Bożej Anielskiej (Porcjunkulę). Wybudował obok dom, który stał się pierwszym klasztor. Wraz z Klarą założył żeńską gałąź nowego zakonu i zaczął wysyłać braci do głoszenia Ewangelii. Sam także wyruszył w świat. Udał się do Dalmacji, Hiszpanii. W czasie piątej wyprawy krzyżowej usiłował nawrócić sultana tureckiego. Ułożył także regułę dla świeckich członków swojej wspólnoty. Wszystkie trzy reguły zyskały aprobatę papieża. Pod koniec życia Franciszek otrzymał dar stygmatów. Zmarł 3 października 1226 roku. Dwa lata później został kanonizowany przez papieża Grzego-

rza IX. Franciszek żył tajemnicą wcielenia Syna Bożego. To właśnie on wprowadził bożonarodzeniowe szopki. To on nazywał choroby swoimi siostrami, a śmierć swoim bratem. Odznaczał się szczególną prostotą, ubóstwem, pokorą i miłością do Pana Boga, do człowieka i do całej przyrody. Zafascynował świat swoim ubóstwem, czystością i posłuszeństwem.

Można powiedzieć, że w całej rozciągłości wypełnił w swoim życiu przesłanie dzisiejszej ewangelii.

2. Przesłanie słowa Bożego

Dzisiejsze przesłanie ewangeliczne zawiera kilka wątków. Zawiera pochwałę prostoty, łagodności i pokory.

a) Bóg objawia się ludziom prostym

Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom (Mt 11,25). Chrystus wychwala Ojca za to, że tajemnice królestwa, Boże prawdy objawił przede wszystkim nie mędrcom, nie pyszałkom, ale ludziom prostym i pokornym. Bóg stawia zawsze na pokornych. Pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę.

Warto pamiętać o tej Bożej strategii. Im więcej będzie w nas prostoty przed Bogiem, tym Bóg będzie nam bliższy, tym głębiej wnikniemy w Jego tajemnicę.

Warto o tym pamiętać, gdy dziś tylu młodych kształci się; a potem chodzą napuszeni, zarozumiali, jakby pozjadali wszystkie rozumy. To nie są ludzie naprawdę mądrzy, to są mądrale. Bóg lubuje się w ludziach pokornych i ma w nich upodobanie. Takim objawia tajemnice swego królestwa. Tacy lepiej rozumieją sens życia, piękno świata.

Niech studiowanie teologii prowadzi nas do pokory, a nie do pychy. W teologii nie wszystko się wie i nie wszystko się rozumie, gdyż w teologii poznajemy prawdy wiary, a więc prawdy niesprawdzalne, nieoczywiste. Jeśli je przyjmujemy

wiarą, bez zastrzeżeń, z zaufaniem, to stajemy się błogosławionymi.

b) Chrystus wzywa nas do siebie i zachęca do bycia cichym i pokornym

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię (Mt 11,28). Jesteśmy tak często utrudzeni, obciążeni różnymi sprawami: osobistymi, rodzinnymi, szkolnymi, uczelnianymi. Jezus obiecuje pokrzepienie. Obiecuje pomoc. Dlatego przychodzimy do Niego z naszym utrudzeniem i obciążeniem.

c) Chrystus każe nam brać Jego jarzmo, czyli Jego przykazania, pouczenia i być łagodnym i pokornym:

Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,29). Dziś wielu ludzi próbuje zdjąć z siebie jarzmo Chrystusa, zrzucić Jego brzemię, brzemię Bożych przykazań. Zrobiono to na Zachodzie. Niektórzy przestali się modlić, uczęszczać do kościoła, przystępować do spowiedzi i Komunii św. Uciekają od Bożych przykazań. Traktują wskazania Ewangelii jako skierowane tylko do wybranych, jako nierealne, niedzisiejsze, jako przestarzałe. I do czego dochodzą? Najczęściej do frustracji, do bezsensu, do rozgoryczenia. Gdy łamie się Boże prawa, to zwykle łamie się także prawa człowieka. Ewangelia niesie wyzwolenie. Boże przykazania są naprawdę słodkim jarzmem. Obowiązki wynikające z Bożego prawa to lekkie brzemie. Jezus stoi po naszej stronie, gdy mówi: *Weźcie jarzmo moje na siebie... jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie (Mt 11.29-30).*

3. Nieśmy pokój i dobro

Rozpoczynając nowy rok akademicki w dniu wspomnienia św. Franciszka, rozszerzajmy wokół nas pokój i dobro. Kto zachowuje ducha prostoty, łagodności, pokory, ten staje się

apostolem pokoju i dobra. Niech Bóg, przez tę Eucharystię pomnoży w nas swoją łaskę, abyśmy w stylu św. Franciszka szerzyli wokół nas, w naszym środowisku akademickim, w środowisku naszych szkół i parafii, pokój i dobro.

Wrocław, kościół św. Krzyża – 4 października 2003 r.

5 PAŹDZIERNIKA – ŚW. FAUSTYNY

Oz 11,1.3-4,8c-9; 2 Kor 5,14-2; Mt 11,25-30

Ozędzie św. Faustyny

1. Powołanie św. Faustyny – apostołki Bożego miłosierdzia

Wystawiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom (Mt 11,25). Gdy dziś słuchamy tej modlitwy, tego wyznania Chrystusa przed Ojcem, Panem nieba i ziemi, to możemy powiedzieć, że prawda tych słów wypełniła się w życiu św. siostry Faustyny. To właśnie jej, prostej zakonnicy, objawił Chrystus w naszym stuleciu tajemnicę Bożego miłosierdzia. Tę wielką tajemnicę zakrył przed mądrymi i wielkimi tego świata, a odsłonił ją naszej rodaczce, św. Faustynie.

Rzeczywiście Faustyna była kobietą prostą. Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w biednej, prostej, rolniczej rodzinie we wsi Głogowiec, w parafii Świnice Warckie. Otrzymała na chrzcie imię Helena. Do szkoły uczęszczała niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by podjąć służbę u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi, Ostrówku, by zarobić na własne utrzymanie i pomóc swoim rodzicom. Bóg chciał ją jednak mieć w zakonie, dlatego obdarzył ją powołaniem. Helena mogła wstąpić do klasztoru w dwu-

dziestym roku życia. Otrzymała tu imię Faustyna Maria. W klasztorze przeżyła tylko 13 lat, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. W zakonie prowadziła głębokie życie modlitwy. Doznawała mistycznych przeżyć. Na prośbę samego Chrystusa pisała *Dzienniczek*, w którym opisała swoje mistyczne doznania. Z *Dzienniczka* dowiadujemy się, że została przez Chrystusa wybrana, by światu przypomnieć prawdę o Bożym miłosierdziu. Pewnego dnia Jezus powiedział do niej: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam cię do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolelej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosierdnego serca” (Dz. 1588). Powiedz, córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym” (Dz. 1074).

Jakie to wymowne, że tak ważną prawdę przekazał Bóg światu przez prostą polską zakonnice. Czyż nie spełniają się na św. Faustynie słowa Jezusa: *Wystawiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom* (Mt 11,25)?

Siostra Faustyna żyła 33 lata. Zmarła 5 października 1938 roku. Grób jej znajduje się w Krakowie, w Łagiewnikach. Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował ją 18 kwietnia 1993 roku a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył ją w poczet świętych.

2. Przesłanie św. Faustyny dla nas

Przesłanie to można wyrazić w trzech punktach:

a) *Przybliżenie światu prawdy objawionej w Piśmie Świętym o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka.*

Bóg w dziejach zbawienia tak często zapewniał o swojej miłości do człowieka. Słyszeliśmy dziś o tym chociażby we fragmencie pierwszego czytania: *Milowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem [...]. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraim, na swe ramiona ich brałem, oni zaś nie rozumieli, że*

troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości (Oz 11,1.3-4). Także we fragmencie dzisiejszej Ewangelii Chrystus składa świadectwo o swojej miłości do nas: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię (Mt 11,28). Znamy także słowa Chrystusa, zapisane w Ewangelii według św. Jana: Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej (J 15,9).

b) Wezwanie do wypraszania Bożego miłosierdzia dla całego świata

Człowiek i świat potrzebuje ciągle Bożego miłosierdzia. Sam człowiek nie może się zbawić. Św. Paweł dzisiaj wołał: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem (2 Kor 5,20b)* O miłosierdzie Boże musimy prosić. Chrystus Pan sam wskazał siostrze Faustynie, jak to czynić. Poleciał czcić obraz z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”, obchodzić święto Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, odmawiać *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, modlić się w Godzinie Miłosierdzia. Do tych form kultu przywiązał Chrystus specjalne obietnice.

Ojciec św. Jan Paweł II, zapytany przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej się modli – odpowiedział krótko: „o miłosierdzie Boże dla świata”.

c) Wezwanie do wypełniania woli Bożej i okazywania miłosierdzia bliźnim

Jesteśmy odbiorcami miłosierdzia Bożego, ale z woli Chrystusa winniśmy być także przekazicielami miłosierdzia naszym bliźnim. Na Górze Błogosławieństw Chrystus powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7).*

3. Wzory miłosierdzia

Kościół zawsze nawoływał do czynienia miłosierdzia. Zakładał przytułki, szpitale, ochronki, domy pomocy społecznej,

sierocińce. Byli także w dziejach chrześcijaństwa święci, którzy szczególnie byli wrażliwi na ludzką biedę. Lista ich jest pokaźna. Tytułem przykładu, wymieńmy z tej listy tylko czwórkę: św. Jadwigę Śląską, św. Wincentego à Paulo, św. Brata Alberta i waszą patronkę św. Faustynę.

Wypraszajmy w tej Eucharystii miłosierdzie Boże dla grzeszników i dla nas samych. Prośmy także o wrażliwość na potrzeby drugich, o postawę miłosierdzia dla nas samych, pomni na Pańskie słowa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7).

Góra Śląska, par. pw. św. Faustyny – 8 października 2000 r.

16 PAŹDZIERNIKA – ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ

Prz 32,10-13, 19-20. 30-13 ; 1 Tm 5,3-10 ; Mk 3,31-35

Wersja A

Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej

1. Prawdziwe pokrewieństwo z Chrystusem!

Któż z nas nie chciałby mieć w gronie swojej najbliższej rodziny, albo przynajmniej wśród osób bliskich i znajomych, jakiegoś wielkiego, wybijającego się człowieka? Z dumą wspominamy nasze spotkanie i kontakty z wybitnymi osobistościami, z ludźmi, którzy nam imponują i cieszą się wysokim autorytetem. Wielu szczeni się z uścisku dłoni Ojca św., z pamiątkowej fotografii z nim. Przyznajemy się chętnie do pokrewieństwa czy bliskości z ludźmi, którzy coś znaczą w Kościele czy w świecie. Są to w zasadzie właściwe i poprawne postawy. Zauważmy jednak, że wśród powiązań personalnych jedno pokrewieństwo, jedna osobowa bliskość ma szczególne zna-

czeniu. Dla człowieka ozdobionego mianem chrześcijanina najcenniejszą przyjaźnią i bliskością jest przyjaźń i bliskość z Chrystusem. Być blisko Niego – być w gronie Jego krewnych – to naprawdę szczególna satysfakcja i szczególne wyróżnienie. Okazuje się, że każdy człowiek może wejść w to pokrewieństwo, każdemu jest dane stanie się duchową matką, siostrą i bratem Chrystusa. W jakiej sytuacji i za jaką cenę? Za cenę pełnienia woli Bożej.

Oto słowa Pana, przed chwilą przypomniane w orędziu ewangelicznym: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą, matką* (Mk 3,35). A zatem najbliższa rodzina Chrystusa – jego krewni – siostry i bracia – rekrutują się z ludzi pełniących za wzorem Mistrza wolę Bożą.

Wśród tych bardzo bliskich krewnych Chrystusa, wśród ludzi pełniących ofiarnie wolę Bożą odnajdujemy dziś św. Jadwigę Śląską. Możemy w tej chwili zapytać, w czym przejawiało się to jej pokrewieństwo do Chrystusa? jakie główne rysy świętości wyrzeźbił w duszy św. Jadwigi swym wszechmocnym dłutem Pan wieków?

2. Główne rysy świętości św. Jadwigi

W postawie życiowej św. Jadwigi możemy wyróżnić trzy rzucające się w oczy rysy: umiłowanie modlitwy, duch miłości oraz wierność i wytrwałość w niesieniu krzyża.

a) Umiłowanie modlitwy

Jadwiga tu na tej ziemi, na ziemi, która dzisiaj nosi nasze nogi, kroczyła ku świętości drogą modlitwy. Może już w swojej młodości w klasztorze w Kitzingen pokochała owo trwanie przed Bogiem. Kronikarze wzmiankują, że spędzała na modlitwie nawet noce, że codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej miejscem szczególnego umiłowania. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił w sposób szczególny papież Klemens IV w ka-

zaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się zaledwie w 24 lata po śmierci świętej. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednym ręku i kościołem w drugiej ręce.

Jakże potrzebny jest nam już ten pierwszy, odkryty u Księżnej Śląskiej, rys świętości: duch modlitwy, duch kontemplacji, duch umiłowania Eucharystii. Bez tego ducha nie ma życia prawdziwie chrześcijańskiego. Świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Człowiek dobrze modlący się nigdy nie czuje się samotny. Człowiek trwający przez Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

Przykładem autentycznego rozmodlenia jest dziś dla nas Jan Paweł II. Całą swoją działalność apostolską wypełnia w klimacie modlitwy. Matka Teresa z Kalkuty mawiała często pytającym ją, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierającym czerpie z modlitwy.

b) Postawa miłosierdzia

Drugim bardzo rzucającym się w oczy rysem świętości Księżnej Trzebnickiej był duch miłosierdzia. Kroniki nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział, że Syn Człowieczy *nie przyszedł, aby My służono, ale aby służyć* (Mt 20,28). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „Matką wszystkich ubogich” i „Pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląskiej jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego i jest jakby jego sprawdzianem.

c) *Wierne niesienie krzyża*

Trzeci rys świętości naszej niebieskiej patronki, który dziś chcemy zauważyć, to rys umiłowania krzyża. Podobno często klęczała Jadwiga przed krzyżem. W bazylice trzebnickiej wśród wielu obrazów ukazujących sceny z życia naszej świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich sporo. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego Pobożnym, oplakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Oto w ogromnym zarysie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej, św. Jadwiga: Ewangelia modlitwy, Ewangelia miłosierdzia i Ewangelia krzyża. Przez tę Ewangelię Jadwiga została krewną Chrystusa i wypełniła Jego słowa: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,35).

3. Nasze naśladowanie św. Jadwigi

Od tego posiewu świętości Księżnej Śląskiej minęło już przeszło 700 lat. Przez ziemię śląską przesunęło się wiele ludzkich pokoleń. Rozegrało się na niej wiele dziejowych dramatów. Przeminięło tak wiele dziejowych wydarzeń. Pozostała ziemia śląska, pozostała płynąca Odra. Pozostało wiele pomników przeszłości. Wiele się z nich bardzo zestarzało. Zestarzały się budowle, domy, drzewa. Starzeją się ludzie tu mieszkający. Nie starzeje się jednak św. Jadwiga w chwale świętości, nie starzeje się jej ewangeliczne życie, tak jak nie starzeje się życie żadnego świętego.

W tym Jadwiga pozostaje z nami zawsze młoda, zawsze aktualna. Dziś, gdy ziemia śląska przyozdobiła się w nowe kościoły, w nowe domy, zakłady i fabryki, dziś, gdy po tej ziemi chodzą nowi ludzie – w takim właśnie czasie, w takiej sy-

tuacji my zostaliśmy wezwani przez Pana, by uświęcać tę ziemię. Uświęcać ją modlitwą, miłosierdziem i krzyżem. Na tej właśnie ziemi mamy się stawać krewnymi Jezusa przez wierne pełnienie woli Bożej. *Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,35).

Kaplica Sióstr Jadwizanek w MWSD we Wrocławiu – 16 października 1986 r.; Kaplica w Domu Prowincjalnym Sióstr Jadwizanek we Wrocławiu – 16 października 1999 r.

Wersja B

Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej odbite w Janie Pawle II

1. Podstawa pokrewieństwa z Chrystusem

Lubimy się szczyścić owocami naszego życia. Rodzice chlubią się swoimi dziećmi, zwłaszcza wtedy gdy osiągają sukcesy, do czegoś dochodzą. Artyści szczycą się dziełami, które tworzą. Naukowcy chlubią się publikacjami, odkryciami, nowymi koncepcjami. Wychowawcy i dydaktycy ze wszystkich poziomów i rodzajów szkół bywają dumni ze swoich wychowanków.

Lubimy też szczyścić się ze znajomości z wybitnymi osobistościami. Przechowujemy skwapliwie kartki, listy, fotografie od znaczących osób. Dziś w Polsce, zwłaszcza w mieszkaniach księży, wiszą portrety ze zdjęciami z Ojcem św. Janem Pawłem II. Przyznajemy się chętnie do pokrewieństwa czy bliskości z ludźmi, którzy coś znaczą w Kościele czy w świecie. Są to w zasadzie właściwe i poprawne postawy. Zauważmy jednak, że wśród powiązań personalnych jedno pokrewieństwo, jedna osobowa bliskość ma szczególne znaczenie. Dla człowieka ozdobionego mianem chrześcijanina najcenniejszą przyjaźnią i bliskością jest przyjaźń i bliskość z Chrystusem. Być

blisko Niego, być w gronie Jego krewnych – to naprawdę szczególna satysfakcja i szczególne wyróżnienie. Okazuje się, że każdy człowiek może wejść w to pokrewieństwo, każdemu jest dane stanie się duchową matką, siostrą i bratem Chrystusa. Dzisiaj Chrystus nam wyjaśnia, kiedy może się to dokonać. Odpowiedź jest bardzo czytelna: wtedy gdy pełnimy wolę Boga: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą, matką* (Mk 3,35). A zatem najbliższa rodzina Chrystusa, jego krewni: siostry i bracia, rekrutują się z ludzi pełniących za wzorem Mistrza wolę Bożą.

Wśród tych bardzo bliskich krewnych Chrystusa, wśród ludzi pełniących ofiarnie wolę Bożą była patronka dnia dzisiejszego, św. Jadwiga Śląska.

Gdy ją dziś wspominamy i czcimy, chcemy się zastanowić nad pytaniem: w czym przejawiało się to jej pokrewieństwo z Chrystusem? jakie rysy świętości wyrzeźbił w duszy św. Jadwigi Bóg?

2. Rysy świętości św. Jadwigi i Jana Pawła II

W postawie życiowej św. Jadwigi zwróćmy uwagę na rzucające się w oczy rysy: umiłowanie modlitwy, duch miłosierdzia oraz wierność i wytrwałość w niesieniu krzyża.

a) Umiłowanie modlitwy

Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Już w swojej młodości w klasztorze w Kitzingen pokochała owo trwanie przed Bogiem. Kronikarze wzmiankują, że spędzała na modlitwie całe noce, że codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej miejscem szczególnego umiłowania. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił w sposób szczególny papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się w zaledwie 24 lata po śmierci świętej. Bardzo

czytelny znak umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednym ręku i kościołem w drugiej ręce.

Podobny rys rozmodlenia spotykamy dziś w papieżu Janie Pawle II. Całą swoją działalność apostolską wyprowadza z modlitwy. Świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze modli się, nie czuje się nigdy samotny. Człowiek trwający przez Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała często, pytającym ją, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierającym czerpie z modlitwy.

b) Postawa miłosierdzia

Drugim bardzo rzucającym się w oczy rysem świętości Księżnej Trzebnickiej był duch miłosierdzia. Kroniki nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: *Syn człowieczy nie przyszedł, aby My służono, ale aby służyć* (Mt 20,28). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „Matką wszystkich ubogich” i „Pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląskiej jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego i jest jakby jego sprawdzianem.

Dziś rzecznikiem Bożego miłosierdzia jest Jan Paweł II. To on głosi miłosierdzie Boże w czynie, w słowie i w modlitwie.

c) Wierne niesienie krzyża

Trzeci rys świętości naszej niebieskiej patronki, który dziś chcemy zauważyć, to rys umiłowania krzyża. Podobno często klęczała Jadwiga przed krzyżem. W bazylice trzebnickiej,

wśród wielu obrazów ukazujących sceny z życia naszej świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich sporo. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego Pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Rys cierpienia odnajdujemy na gościńcu życia Ojca św. Jana Pawła II. W dziewiątym roku życia umarła mu matka. Potem zmarł przedwcześnie brat Edmund. Ciężaru życia doświadczył Karol Wojtyła w czasie okupacji. Cierpienie nie ominęło go na szlaku papieskim; choćby na skutek zamachu z 13 V 1981 roku; dziś wiek starczy przysparza Papieżowi wielu kłopotów. Dochodzą także cierpienia duchowe: powszechny zanik zmysłu religijnego, kwestionowanie zasad moralnych, domaganie się jego ustąpienia itd.

Oto w ogromnym zarysie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej – św. Jadwiga: Ewangelia modlitwy, Ewangelia miłosierdzia i Ewangelia krzyża. Przez tę Ewangelię Jadwiga została się krewną Chrystusa i wypełniła Jego słowa: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką (Mk 3,35)*.

Podobną Ewangelię pisze dziś Jan Paweł II. Jesteśmy urzeczni tym pontyfikatem, znaczącym także modlitwą, miłosierdziem i trwaniem w cierpieniu przy prawdzie i dobru, trwanie przy człowieku, który cierpi, który jest w duchowej i materialnej potrzebie. Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi i Ojca św. Jana Pawła II, stawajmy się przez wierne pełnienie woli Bożej.

Kaplica w Domu Prowincjalnym Sióstr Jadwizanek we Wrocławiu oraz Wrocław-Kozanów, par. pw. św. Jadwigi – 16 października 2003 r.

**17 PAŹDZIERNIKA – ŚW. IGNACEGO ANTIOCHEŃSKIEGO,
BISKUPA I MĘCZENNICA**
Ef 1,1-10; Łk 11,47-54

Służba wartościom

1. Wartości i ich rodzaje

W kulturze współczesnej mówi się dużo o wartościach. Wartość jest rodzajem jakiegoś dobra. Wartość utożsamiamy z tym, co jest cenne, co godne pożądania lub posiadania. Wartości stają się celem naszych dążeń i działań.

W filozofii mówi się o wartościach pozytywnych i negatywnych. W języku potocznym natomiast mówimy zazwyczaj jedynie o wartościach pozytywnych. Tak jak dobro, tak i wartości są bezwzględne, absolutne i względne. Wartością absolutną jest Bóg. Dobra stworzone mają rangę wartości względnych. Każda dziedzina kultury nastawiona jest na konkretną wartość. Naczelną wartością w nauce jest prawda, w sztuce – piękno, w etyce – dobro, w religii – świętość. Wartość układają się w hierarchię. Są wartości witalne, czyli biologiczne, ekonomiczne i wartości duchowe: poznawcze, estetyczne, moralne oraz wartości religijne. Wyróżniamy wartości ziemskie, doczesne, i wartości nadprzyrodzone, wieczne. Mówimy, że pieniądź, posiadłość ziemska, metale szlachetne, dzieła sztuki są wartościami doczesnymi, przyrodzonymi. Spotykamy na ziemi także wartości nadprzyrodzone. Do nich należy np. słowo Boże, sakramenty święte. Szczególną wartością nadprzyrodzoną jest Eucharystia, w której codziennie uczestniczymy.

Wartości stają się przedmiotem naszych wyborów moralnych. Jako chrześcijanie winniśmy wybierać zawsze wartości wyższe. Stąd też w nauczaniu papieskim, gdy jest mowa o tzw. cywilizacji miłości, to jest zarazem wskazanie o prymacie osoby przed

rzeczą, etyki przed techniką, „być” przed „mieć”, miłości przed sprawiedliwością, to wskazujemy na hierarchię wartości.

Bóg zachęca nas do wybierania wartości wyższych.

2. Przesłanie słowa Bożego – wybór wartości wyższych

Dzisiejsze słowo Boże zawiera takie właśnie przesłanie. Św. Paweł wyróżnia dwie kategorie ludzi. Dla jednych naczelną wartością są dobra doczesne, biologiczne, przyziemne: *Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydzić* (Flp 3,19).

Dla drugich wartością naczelną są śwatości duchowe, wiecznie trwałe: *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebego ciała* (Flp 3,20-21).

Także w ewangelii jest mowa o wartościach. Ziarno pszenicy wpada w ziemię. Jeśli w niej obumrze, zgnije, przynosi obfity plon. Powiedzielibyśmy inaczej: ziarno, gdy obubiera w ziemi, zatracą swoją pierwotną wartość na rzecz wartości wyższej, nowego życia, nowej rośliny.

Chrystus dodaje także słowa: *Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne* (J 12,23-24). Jezus w tych słowach mówi o swoim uwielbieniu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez śmierć krzyżową. Życie ziemskie Jezusa zamarało na krzyżu, obumarło, jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe życie, w życie uwielbione. Z ziarna, które obumarło narodziło się nowe życie. Podobnie jest i z człowiekiem: jeśli nie umrze dla swego egoizmu, jeśli nie umrze dla grzechu, jeśli nie odstąpi od życia bezbożnego, od swych nałogów – to nic się w nim nie stanie, nic się w nim dobrego nie narodzi. Nowy człowiek w nas, człowiek duchowy, szlachetny, może się w nas odradzać tylko wtedy, gdy umiera w nas stary człowiek, człowiek cielesny, grzeszny, zakłamaný, pełen złości i agresywności.

Oto sens naszej drogi za Chrystusem – uśmiercanie w nas starego człowieka, to znaczy bezbożnego, obojętnego, rozdrażnionego, zawistnego, zafałszowanego, dokuczliwego, zmysłowego, pazernego, kłótliwego, po prostu człowieka nie liczącego się z Bożym prawem, a rodzenie się człowieka ewangelicznego. Jeśli ciągle staramy się umierać dla siebie, dla miłości własnej, dla złości, a rodzić się do czynu miłości, daru serca, to zaczynamy rozumieć chrześcijaństwo, to zaczynamy być prawdziwymi uczniami Chrystusa.

3. Św. Ignacy Antiocheński – wzorem pozyskiwania wartości wyższych

Przykładem umierania dla siebie i rodzenia się dla innych jest dzisiejszy patron, św. Ignacy Antiocheński. W jego życiu ujawniało się nastawienie na wartości wyższe, niebieskie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w *Listach* św. Ignacego pisanych do gmin chrześcijańskich w czasie drogi do Rzymu jest tak dużo mowy o dążeniu do spotkania z Chrystusem poza granicą śmierci. Zazwyczaj ludzie boją się umierać. Bronią się przed śmiercią. Nie mówią wiele o wieczności. Raczej wierzą, że będą jeszcze tu żyć i działać. Natomiast Ignacy w drodze na stracenie potrafił napisać do Rzymian słowa: „Piszę do wszystkich Kościołów i ogłaszam wszystkim, iż chętnie umrę dla Boga, jeśli mi w tym nie przeszkodzicie [...]. Pozwólcie mi się stać pożywieniem dla dzikich zwierząt, dzięki którym dojdę do Boga. Jestem Bożą pszenicą. Zostanę starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa. Proście za mną Chrystusa, abym za sprawą owych zwierząt stał się zertwą ofiarną dla Boga”.

Wczoraj Ojciec św. Jan Paweł II rozpoczął 25. rok swego pontyfikatu. Ostatnio powiedział o nim kard. Joachim Meisner, że jest on człowiekiem, który posiada szczególne doświadczenie świata nadprzyrodzonego, że świat niewidzialny, Boży, uznaje za bardziej realny od tego świata, w którym żyje.

Patrzemy dziś na naszego Księdza Kardynała w dzień jego urodzin. Jako pasterz Kościoła wrocławskiego od 27 lat przypomina nam o wartościach, które czynią z nas ludzi szlachetnych, gorliwych kleryków i kapłanów. W duchu wdzięczności modlimy się dziś za niego, by był z nami po najdłuższe lata.

Jesteśmy powołani, by ludziom przybliżyć ów świat niewidzialny, by ludziom wskazywać na wartości wyższe, nieprzemijające. Prośmy dziś za przyczyną św. Ignacego, byśmy byli jak najlepszymi świadkami wartości wyższych: moralnych i religijnych; byśmy jak najczęściej umierali dla siebie, a rodzili się dla naszych bliźnich.

Kaplica seminaryjna w MWSD we Wrocławiu – 17 października 2002 r.

18 PAŹDZIERNIKA – ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY
2 Tm 4,9-17a; Łk 10,1-9

Przesłanie Patrona służby zdrowia

1. Św. Łukasz i jego Ewangelia

Św. Łukasz, lekarz z zawodu, był uczniem i towarzyszem wypraw misyjnych Apostoła Pawła (Dz 16,10-17; 20,5-21,18; 27,1-28,16). Od swego mistrza Łukasz przejął typowy dla Listów św. Pawła uniwersalizm zbawienia. Jezus, jako Zbawca wszystkich narodów, jest ukazany przez Łukasza w Ewangelii jako Nauczyciel pełen dobroci i miłosierdzia dla biednych, upośledzonych, prostaczków, złamanych na duchu, wzgardzonych, odrzuconych. Tylko u Łukasza znajdujemy przypowieść o zgubionej drachmie i o synu marnotrawnym (15,8-32). Słusznie więc został nazwany piewcą łaskowości Chrystusa.

Poczesne miejsce w Ewangelii Łukasza zajmuje temat męki i zmartwychwstania Chrystusa. Jezus w jego Ewangelii jest

przedstawiony jako ciągle będący w drodze do Jerozolimy, w drodze do swej śmierci i zmartwychwstania. Łukasz też często nazywa Chrystusa Panem – Kyriosem, i stosunkowo dużo miejsca poświęca Duchowi Świętemu. Trzeba też zauważyć, że Łukasz w swej Ewangelii przekazał nam wiele malowniczych obrazów z Chrystusowego dzieciństwa, które pominał św. Mateusz, a których w ogóle nie ma w Ewangelii Markowej i Janowej.

Adresatami jego Ewangelii byli chrześcijanie nawróceni z pogaństwa. Stąd też Łukasz opuścił w swej Ewangelii to wszystko, co było zrozumiałe tylko dla Żydów. Łukaszowi zawdzięczamy także tekst *Dziejów Apostolskich* – pierwszą historię pierwotnego, apostołskiego Kościoła.

2. Przesłanie słowa Bożego

W święto św. Łukasza czytamy na liturgii bogate w treść teksty biblijne. Zawierają one wiele ważnych stwierdzeń, wskazań i wezwań, które warto wziąć sobie do serca i zawsze o nich pamiętać i wypełniać je.

a) Zawodny człowiek i niezawodny Chrystus

Uzalał się św. Paweł w Liście do Tymoteusza, że wielu przyjaciół, na których liczył, zawiodło go i opuściło, że w chwili doświadczenia nikt nie stanął w jego obronie. W takiej sytuacji Apostoł wyznał: *Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody posłyszały* (2 Tm 4,17).

b) Pan daje Kościołowi pasterzy

Niektórym wydaje się, że młodzi ludzie wybierają kapłaństwo ze względów pragmatycznych. Chrystus dziś przypomina, że to jest Jego sprawa i że to Jego należy prosić, by dawał pasterzy Kościołowi: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2).

c) *Posłani z orędziem pokoju*

Wśród wskazówek udzielanych przez Chrystusa pierwszym posłanym uczniom była i następująca: *Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”* (Łk 10,5). Słowa te dotyczą dzisiaj nas. Jesteśmy wezwani do głoszenia Chrystusowego pokoju. Ten pokój zasadza się na zaufaniu do Pana Boga, do Jego Opatrzności. Jest tak wiele dzisiaj ludzi niespokojnych, wystraszonych, narzekających, zestresowanych, zdesperowanych. Możemy im wyświadczać wielką przysługę, głosząc im Ewangelię pokoju.

2. Przesłanie św. Łukasza Ewangelisty

W święto św. Łukasza, który był lekarzem i który jest czczony jako opiekun pracowników służby zdrowia, Kościół kieruje swoje orędzie do tych, którzy czuwają nad naszym zdrowiem, a więc do lekarzy i pielęgniarek. Oni nigdy nie narzekają na brak pracy. Oni zawsze znajdują pacjentów i interesantów. Jakie wskazania możemy do nich dziś zaadresować, w ich patronalne święto? Wyraźmy je w kilku punktach.

a) Wszyscy pracownicy służby zdrowia powinni traktować swoją pracę jako powołanie, a nie jako zwykły zawód. Jest to powołanie do służby człowiekowi znajdującemu się w sytuacji zagrożenia zdrowia, a czasem i życia. Najważniejsza dyrektywa w tym powołaniu sprowadza się do potrzeby podejścia personalistycznego do każdego człowieka. Chodzi o to, by każdego człowieka traktować podmiotowo, szanując i uznając jego godność, a nie przedmiotowo, jako rzecz.

b) Z postulatu personalistycznego wyrasta postulat bezinteresowności. Tak jak kapłanom, tak i lekarzom grozi pokusa uzyskiwania jak największych profitów z wykonywanej pracy. Trzeba życzyć wszystkim pracownikom służby zdrowia postawy bezinteresownego poświęcenia się swoim pacjentom. Takie bezinteresowne poświęcenie bywa jednak wynagradza-

ne przez Pana Boga i ludzi, i to często w zaskakującej i niespodzianej formie, inaczej, niż oczekują czy spodziewają się ludzie.

c) Wszyscy – i lekarze, i nielekarze – wszyscy sięgajmy często do tekstu Ewangelii, którą nam zostawił św. Łukasz. Jest to Ewangelia broniąca ubogich i uciśnionych, Ewangelia ukazująca Chrystusa jako lekarza dusz i ciał, jako miłosiernego Nauczyciela. Łukaszowy obraz Jezusa jest nam tak bardzo bliski. Odnawiajmy go w sobie przez lekturę jego Ewangelii.

d) Każde święto Apostoła czy Ewangelisty, także dzisiejsze święto Ewangelisty Łukasza przypomina nam o potrzebie dawania świadectwa o Chrystusie. Czyńmy to w stylu wielkich świadków Chrystusa, w stylu wytycznych otrzymanych od naszego Mistrza za pośrednictwem św. Łukasza.

Wiry – 18 października 2004 r.

20 PAŹDZIERNIKA – ŚW. JANA KANTEGO, KAPŁANA
Syr 3,30-4,10; Jk 2,14-17; Mt 25,31-40

Mądrość i świętość ozdobą człowieka nauki

1. Rys biograficzny św. Jana z Kęt

Jan urodził się w Kętach w 1390 roku. Studia w Akademii Krakowskiej podjął stosunkowo późno, bo dopiero w dwudziestym trzecim roku życia. Po kilku latach osiągnął tytuł magistra sztuk wyzwolonych (*artes liberales*). Przez 8 lat prowadził szkołę klasztorną w Miechowie u bożogrobców. Wolny czas poświęcał na przepisywanie rękopisów. W roku 1429 objął zajęcia na Wydziale Filozoficznym (*facultas artium*) Akade-

mii. Równocześnie zaczął studiować teologię. Uzyskał drugie magisterium i został kanonikiem i kustoszem u św. Floriana oraz proboszczem w Olkuszu. Z tej ostatniej funkcji szybko zrezygnował. Większość czasu nadal poświęcał na przepisywanie tekstów rękopiśmiennych.

Jan zmarł 24 grudnia 1473 roku. Zaraz po śmierci rozwinął się w Krakowie jego kult. Czczono go za jego wielkie miłosierdzie i troskę o ubogich. Został beatyfikowany w roku 1660, zaś kanonizowany w roku 1767. Doczesne szczątki świętego spoczywają w kościele św. Anny w Krakowie.

2. Przesłanie słowa Bożego

Teksty biblijne czytane w liturgiczne wspomnienie św. Jana z Kęt wychwalają miłosierdzie i miłość względem biednych. Wskazania mędrca z Księgi Syracha są pełne zachęty do niesienia wsparcia ubogim: *Synu, nie odmawiaj biedakowi rzeczy niezbędnych do życia [...]. Zebrzącego w strapieniu nie odpychaj, a od ubogiego nie odwracaj swej twarzy [...]. Nakłoń ucha biednemu i łagodnie odpowiedz mu spokojnymi słowami* (Syr 4,1.4.8).

W drugim czytaniu przyjęliśmy słynne słowa św. Jakuba: *Tak też i wiara, jeżeli nie byłaby potoczona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* (Jk 2,17).

Także ewangeliczna scena Sądu Ostatecznego z pytaniami o uczynki miłosierdzia uwrażliwia nas na konieczność pomagania bliźnim w potrzebie.

Owo orędzie biblijne o potrzebie miłosierdzia wobec ubogich miał przed oczyma św. Jan Kanty. Jako kapłan był nie tylko głosicielem tego orędzia, ale także jego wykonawcą. Dlatego też pozostał w pamięci Kościoła i nam dzisiaj przypomina, co jest najważniejsze w chrześcijaństwie.

3. Przesłanie św. Jana Kantego do nas

Postać św. Jana Kantego, profesora Akademii Krakowskiej i zarazem wielkiego jałmużnika ubogich, jest przykładem na

piękne połączenie dwóch cnót: mądrości i miłosierdzia. Jan Kanty zdobył wysokie jak na tamte czasy wykształcenie. Ukończył w Akademii dwa najważniejsze fakultety. Podobno cieszył się wysokim autorytetem w ówczesnych naukach wykładanych w Krakowie. Przy swojej uczoności nie zapomniał jednak o ubogich. Uważał, że obowiązkiem każdego człowieka, także uczonego, jest pochylanie się nad ludzką biedą. W tym względzie może być wzorem dla dzisiejszych przedstawicieli świata nauki, by swojej aktywności nie ograniczali jedynie do działalności badawczej i dydaktycznej, ale pamiętali i o człowieku, o tych, którzy się źle mają.

Niestety, czasem spotykamy ludzi nauki, którzy poza książką niczego nie widzą, którym problemy naukowe zasłaniają żywego człowieka.

Módlmy się podczas tej Eucharystii, dziś szczególnie za ludzi nauki, za nauczycieli akademickich wszystkich naszych wyższych uczelni, by w swojej działalności naukowo-dydaktycznej widzieli ludzi w potrzebie i nie stronili od niesienia im pomocy.

Kaplica Akademicka w gmachu PWT we Wrocławiu – 20 października 1999 r.

**24 PAŹDZIERNIKA – ŚW. ANTONIEGO MARIII CLARETA,
BISKUPA**

Iz 52,7-10; Mt 28,16-20

Ostatnie zlecenie Chrystusa

Wstęp

Słowa Chrystusa ogłoszone w odczytanej ewangelii są ostatnimi słowami, jakie Jezus wypowiedział tu na ziemi przed swoim odejściem do nieba. *Dana mi jest wszelka władza na*

niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,18-20).

Słowa, które się mówi na pożegnanie, mają szczególne znaczenie. Nie wolno ich w życiu zapomnieć. Dziś te słowa powiedział Chrystus do nas tu zebranych, gdy wspominamy założyciela waszego zakonu, św. Antoniego Mari Clareta. Są one tak samo ważne jak ongiś, gdy zostały po raz pierwszy wypowiedziane. Zatrzymajmy się nad nimi. Cała wypowiedź Chrystusa zawiera trzy części.

1. Chrystus władcą nieba i ziemi

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi (Mt 28,18). Jezus przypomina, że jest władcą w niebie i na ziemi. Jak tę władzę zdobył? Jaką batalię musiał stoczyć, by tę władzę osiąść? Chrystusowa droga do władzy nie prowadziła przez podstęp, przez przebiegłą kampanię wyborczą, przez pucz czy jakiś krwawy przewrót, zamach stanu. Jezus stał się naszym władcą przez posłuszeństwo, przez to, że poddał się woli Ojca aż do końca, aż do przyjęcia śmierci krzyżowej. U św. Pawła w Liście do Filipian czytamy: *Chrystus uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię (Flp 2,8-9).*

Bracie, czy już wiesz, jak w królestwie Chrystusa zdobywa się władzę? Myślałeś może, że przez nominację przełożonych czy też przez jakieś wybory? To nie tak. Oto przypomniano ci: w królestwie Chrystusa, w Kościele władzę zdobywa się przez posłuszeństwo, które jest służbą. To posłuszeństwo, dodajmy jeszcze, jest posłuszeństwem Bogu i własnemu sumieniu. *Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich (Mk 10,43-44).*

2. Nakaz nauczania i udzielania chrztu

Druga część ewangelicznego tryptyku obejmuje słowa: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem (Mt 28, 19-20a)*. Słowa te stanowią nakaz misyjny. Słyszymy je dzisiaj w dzień uroczystości waszego patrona i założyciela, który był wielkim misjonarzem. Słyszymy je także w Tygodniu Misyjnym, gdy myślimy i modlimy się za siewców Ewangelii w krajach misyjnych. Słowa te kiedyś w szczególny sposób weźmiemy na drogę nowego życia w dniu święceń kapłańskich. Nauczanie tego, co Jezus przykazał, oprócz funkcji liturgicznych, sakramentalnych, będzie naczelnym zadaniem waszego życia.

Czy jest jakiś związek między tą przyszłą misją przepowiadania Ewangelii a obecnym waszym czasem formacji seminaryjnej? Jest związek bardzo ścisły. Będąc bowiem w seminarium, jesteście na etapie poznawania słowa Bożego. Zanim się Ewangelię będzie głosić, trzeba dobrze ją poznać. I tu trzeba bardzo wyraźnie powiedzieć, że całe wasze studium filozofii, a szczególnie studium teologii, ma być nie czym innym jak poznawaniem słowa Bożego, poznawaniem prawdy objawionej przyniesionej przede wszystkim przez Chrystusa. Ostatnie dokumenty Kościoła, szczególnie posynodalna adhortacja *Pastores dabo vobis* przypomina, że formacja teologiczna, intelektualna winna być narzędziem ewangelizacji. Dlatego pomyśl: jak studiujesz? ; jak się przykładasz do poznawania słowa Bożego, czyli do studium teologii? Oto słyszysz od tych, którzy już sieją, jak trudna jest dziś gleba, na którą się rzuca ziarno Bożego słowa; jak trudne są także okoliczności, klimat tej siejby. Mówili o tym np. w ostatnią sobotę nasi księża neoprezbiterzy na pierwszym swoim Dniu Skupienia. Pamiętaj: jak kradniesz czas z czytania Pisma Świętego, jak skracasz czas swego studium teologii albo zamieniasz go na picie herbatek, kawek czy lekką lekturę, czy oglądanie telewizji – to wyjdiesz kiedyś na zagon Pański jako kiepski siew-

ca. A więc studiuj, czytaj, medytuj, omadlaj swoją przyszłą siebie.

Pamiętaj także, że już dzisiaj jesteś siewcą, już dzisiaj winienś realizować owo: *Idźcie i nauczajcie*. W jaki sposób? Przede wszystkim w sposób mistyczny, duchowy. Jesteś na służbie Ewangelii, jeśli się modlisz za głosicieli słowa Bożego, za misjonarzy. Jesteś na służbie Ewangelii, jeśli modlisz się za swego kolegę, który jeszcze nie pokochał słowa Bożego, a z tobą studiuje. Jesteś na służbie Ewangelii, gdy dajesz kolegom dobry przykład. I tu dochodzimy do trzeciego ważnego zadania, jakie się łączy z głoszeniem słowa Bożego. Oprócz poznania i głoszenia Ewangelii ciąży na nas zobowiązanie świadczenia o Ewangelii, czyli potwierdzanie i wypełnianie słowa Bożego.

Pamiętaj, jesteś synem Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy. Jak Ona wypełniała słowo Boże, to dobrze wiesz. Przez całe życie wypełniała wiernie *fiat* powiedziane Bogu na początku, także wtedy, gdy stała pod krzyżem.

Popatrz także na założyciela zakonu, jak on pięknie wypełniał Ewangelię i wytyczył ci drogę życia. Nie będę ci dzisiaj o nim więcej mówił, bo go znasz. Wiesz, jak siał słowo Boże i jak o nim świadczył. A słyszałeś o 51 hiszpańskich męczennikach klaretyńskich z sierpnia 1936 roku? Oni potwierdzili siebie Ewangelii męczeństwem. Ta krew przelana jest wielkim skarbem dla Kościoła i dla zakonu. Ta krew zobowiązuje, zobowiązuje szczególnie was, bracia misjonarze klaretyni.

3. Zapewnienie o obecności Chrystusa z nami

Trzecia część naszego dzisiejszego tryptyku zamyka się w słowach: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20b). A więc nie będziesz siał sam. A więc nie jesteś dzisiaj w seminarium sam. On ci pomaga poznawać słowo Boże. On ci pomaga studiować. Jego masz pod ręką na zawołanie. Czy kochasz to miejsce, gdzie On miesz-

ka? Czy dobrze ci jest z Nim? On jest na dzisiejszym żniwie często niewidoczny, ukryty, ale jest, jest w tym dalekim i bliskim świecie. Oby On był dla ciebie Kimś, kim się cieszysz, kogo szukasz, kogo kochasz. Niech tak się stanie.

Klasztor Zgromadzenia Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (Księży Klaretynów) – 24 października 1994 r.

**28 PAŹDZIERNIKA – ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW
SZYMONA I JUDY TADEUSZA**
Ef 2,19-22; Łk 6,12-19

Ewangelia powołania

1. Sylwetki Apostołów Szymona i Judy Tadeusza

Kościół od początku otaczał wielką czią pierwszych uczniów Chrystusa, których nazywamy Apostołami. Wielką wagę przywiązywał do ich czci. Dzień liturgicznego wspomnienia każdego z nich był wielkim świętem Kościoła. Oni bowiem zostali powołani przez Chrystusa. Stali się świadkami Jego nauczania i cudów. Byli świadkami Jego zmartwychwstania. Przekazali Kościołowi wiarę w Chrystusa.

Dziś czcimy dwóch może mniej znanych, ale dla Kościoła także ważnych Apostołów: Szymona i Judę Tadeusza. Niewiele jest informacji o nich w Ewangeliach. O Szymonie Nowy Testament wspomina zaledwie cztery razy (Mt 10,4; Mk 3,18; Łk 6,15; Dz 1,13). Św. Łukasz przydaje mu przydomek „Gorliwy”, co oznaczałoby, że odznaczał się wielką gorliwością w sprawach wiary.

Niewiele też wiemy o Apostole Judzie Tadeuszu, drugim patronie dnia dzisiejszego i patronie waszego kościoła. Niektórzy egzegeci sądzą, że był bratem Jakuba Młodszego i krew-

nym Pana Jezusa. Wśród pism Nowego Testamentu znajdujemy jego List. Nie wiemy, dokąd udał się po Wniebowstąpieniu na głoszenie Ewangelii i dawanie świadectwa o Chrystusie. Jest jednak pewne, że kończył życie ziemskie jako męczennik, jako szczególny świadek Tego, który go powołał do grona Dwunastu. W pobożności wiernych św. Juda Tadeusz jest wzywany w sprawach beznadziejnych.

Ewangelia dziś czytana przybliży nam scenę powołania pierwszych uczniów. Jakie ma odniesienie ta ewangelia do naszego życia? Jakie jest jej przesłanie dziś do nas?

2. Jesteśmy powołani przez Pana

Bardzo wymowne było zdarzenie poprzedzające wybór Dwunastu. Noc poprzedzającą dzień powołania pierwszych uczniów Chrystus spędził na modlitwie. Czuwanie nocne i rozmowa z Ojcem były przygotowaniem do tego, co miało dokonać się w ciągu dnia, do wyboru grona Dwunastu, do tworzenia najbliższego kręgu uczniów. Jezus przed tym ważnym wydarzeniem spędził noc na modlitwie. Przez to chciał nas zachęcić do modlitwy, do trwania przed Bogiem przed ważnymi decyzjami i doniosłymi wydarzeniami.

Stąd też lepiej rozumiemy, dlaczego kandydaci do święceń diakonatu, prezbiteratu ostanie chwile przed przyjęciem święceń spędzają na rekolekcjach. Zachęca się także do modlitwy i skupienia przed przyjmowaniem pozostałych sakramentów.

Opowiadanie Ewangelisty o powołaniu pierwszych uczniów przypomina nam o naszym powołaniu. To powołanie jest wielowymiarowe. Jesteśmy powołani do życia. Bóg nam wybrał akurat taki czas życia w historii, akurat takie miejsce na ziemi. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nasze życie, nasze istnienie jest darem Boga. Wyznajemy, że to Bóg nas powołał do życia.

Wkrótce potem, gdy pojawiliśmy się na tym świecie, Bóg uczynił nas swoimi dziećmi. Przez sakrament chrztu weszliśmy w krąg uczniów Chrystusa. Potem Bóg powołał nas do

różnych zawodów, jednych do małżeństwa, innych do kapłaństwa, do życia zakonnego, jeszcze innych do życia samotnego. Można pytać: które powołanie jest najważniejsze? Odpowiadamy: wszystkie są ważne. Zresztą, nie jest ważne jakie jest powołanie, ale jak je wypełniamy. Ważne jest to, abyśmy umieli cieszyć się naszym powołaniem. Cieszymy się powołaniem, najpierw tym do życia. Cieszymy się powołaniem do bycia dzieckiem Bożym. W tym powołaniu otrzymaliśmy wielką godność. Niektórzy zazdroszczą innym wielkich pieniędzy, fortuny, uzdolnień, talentów. Cieszymy się każdym powołaniem, takim jakie otrzymaliśmy. Nie jest ważne, kto kim jest, ale jak wypełnia wolę Pana Boga.

Wielu zazdrości innym tytułów, stanowisk, godności. Nie mów, że nic nie znaczysz, że jesteś człowiekiem mało ważnym, może nawet – jak mniemasz – nikomu niepotrzebnym. Twoje powołanie jest bardzo ważne. Gdyby nie było ważne, to by cię nie było. Nie ma powołań nieważnych. Nieważne zatem: kim jesteś: czy biskupem, czy księdzem, czy matką, czy ojcem, czy profesorem, czy kierownicą, czy górnikiem, czy rolnikiem, czy osobą zakonną, czy zamężną, czy samotną, czy zdrową, czy chorą, czy wykształconą, czy prostą. Ważne jest to, jak wypełniasz swoje powołanie. Jesteś wielki, jak wypełniasz dobrze swoje powołanie. Wtedy masz wpływ na zmianę świata. Twoje dobre życie, twoje dobre świadectwo, twoje wierne wypełnianie powołania zmienia świat na lepszy.

3. Chrystus naszą siłą w wypełnianiu powołania

Wypełnianie powołania nie jest łatwe. Apostołom też nie było łatwo. Siłą ich był Chrystus. Ewangelia dzisiejsza w ostatnim zdaniu przypomniła, że *cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich* (Łk 6,19).

Ważne były owe dotknięcia Chrystusa. Dziś Chrystus nadal dotyka ludzi swoją mocą, dotyka nas. Zaczerpnijmy prze-

to z tego ołtarza moc do wypełniania naszego powołania. Ten sam Chrystus jest tutaj z nami, jest z tą samą Bożą mocą – dziś dla nas. Z wiarą i ufnością dotykajmy przeto Chrystusa i dostępujemy uzdrowienia z naszych chorób. Mocą od Niego czerpaną wypełniajmy jak najlepiej nasze powołanie.

Legnica, par. pw. św. Judy Tadeusza – 28 października 1999 r.

Listopad

4 LISTOPADA – ŚW. KAROLA BOROMEUSZA, BISKUPA
Rz 12,3-13; J 10,11-16

Św. Karol Boromeusz – wzorem miłości do Kościoła

1. Rysy świętości św. Karola Boromeusza (1538-1584)

Odpust parafialny jest dniem, w którym zatrzymujemy się przed sylwetką niebieskiego patrona. Jemu na nowo powierzamy się w opiekę, prosimy go o wstawiennictwo przed Bogiem, a także odnawiamy zobowiązanie do naśladowania go w naszym codziennym życiu. Gdy dzisiaj mamy zawierzyć się na nowo patronowi wspólnoty parafialnej w Wołowie, przybliźmy sobie jego postać i pomyślmy, przez co stał się on świętym, co szczególnie znamionowało jego życie i w związku z tym, jakie zobowiązanie przekazuje nam Bóg i Kościół przez fakt przyznania nam akurat takiego świętego patrona.

Wracamy najpierw do epoki, w której żył wasz święty patron. Jest to wiek XVI: okres Soboru Trydenckiego (1545-1563) i czasy po tymże soborze – czasy trudne, przełomowe.

Kościół w Europie przeżywa wtedy kryzys. Wybuchają w Niemczech reformacja. Następują nowe podziały i rozbicia w Kościele. Zbiera się sobór w Trydencie. Trwa on z przerwami aż 18 lat. Podejmuje się ważne decyzje dla Kościoła. Zostaje określona nauka katolicka kwestionowana przez protestantów. W różnych krajach katolickich jawią się święci ludzie. W takim kontekście pojawia się w Kościele we Włoszech sylwetka Karola Boromeusza. Jest on spokrewniony z papieżem Piusem IV. Papież jest jego wujem. Wprowadza go w krąg osób duchownych. Mianuje go kardynałem i biskupem ogromnej diecezji w Mediolanie. W tym przypadku owo rodzinne poparcie papieża przyniosło Kościołowi wielki pożytek du-

chowy. Biskup i kardynał Karol Boromeusz zadziwił ówczesny Kościół swoim mądrym pasterzowaniem. Urósł do rangi wielkiego, mądrego biskupa, pasterza w Kościele. Jako biskup wizytował systematycznie swoją ogromną diecezję. Spotykał się przeto z ludem wiernym Kościoła. Urządził aż 18 synodów (13 diecezjalnych i 5 prowincjonalnych), na których kształtował postawę intelektualną i moralną swojego duchowieństwa. Jako biskup diecezji założył pierwsze seminarium duchowne. Przez to jako pierwszy wykonał zalecenie Soboru Trydenckiego wzywające do zakładania w Kościele seminariów duchownych, instytucji do kształcenia i wychowywania kandydatów do kapłaństwa.

Ponadto kard. Karol Boromeusz urządzał uroczystości religijne i odbywał pielgrzymki do znanych w Europie sanktuariów. Przy tym pisał także cenne dzieła teologiczne. Szczególnym rysem jego pasterzowania była troska o biednych i ubogich. Uważał ubogich za wielki skarb Kościoła, za część, której należy szczególnie służyć.

Patrząc na całokształt życia św. Karola Boromeusza, można przeto w jego posłudze wyróżnić dwie szczególne cechy: miłość pasterską do Kościoła oraz posługę ubogim i potrzebującym. Uwydatniając te rysy, które zdobyły św. Karola Boromeusza, popatrzmy na naszą miłość do Kościoła i na nasz stosunek do ludzi ubogich.

2. Miłość Kościoła w życiu św. Karola Boromeusza i w naszym życiu

Na dzisiejszej odpustowej liturgii odczytaliśmy ewangelię o dobrym pasterzu. Chrystus nazwał się dobrym pasterzem. Jest On dobrym pasterzem nas wszystkich. Słowa o dobrym pasterzu odnosimy dziś także do św. Karola Boromeusza. On był – na wzór Chrystusa – także dobrym pasterzem. Po prostu kochał Kościół, jako Matkę karmiącą ludzi Bożym słowem i Bożym chlebem. Zostawił nam przez to wielką zachętę, wezwanie do miłowania Kościoła.

Żyjemy w czasach odnawiania się ataków na Kościół. Ileż dziś krzykaczy, ileż ludzi opluwających Kościół. Krytyka ludzi Kościoła stała się w wielu krajach manierą świadczącą o normalności. Tej krytyki nie brak i w naszym kraju. W roku 50-lecia polskiej organizacji kościelnej za Ziemiach Zachodnich i Północnych wspominamy czasy reżimu komunistycznego w naszym kraju. Ziemię Zachodnie miały stać się szczególnym poligonem ateizmu. Tu na tych ziemiach miało powstać społeczeństwo socjalistyczne bez Boga, bez Kościoła. Wytrzymaliśmy ten napór myśli ateistycznej. Nie zdołano zamknąć Seminarium Duchownego we Wrocławiu i innych miastach. Nie rozpędzono zupełnie męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych. Ocaliliśmy naszą wiarę i obyczaje chrześcijańskie. Dokonało to się w dużej mierze dzięki ofiarnej, odważnej postawie polskiego duchowieństwa. To nasi kapłani zachęcali przybyłą tu ludność do tworzenia nowego życia. Sami odbudowywali i wznosili nowe świątynie i przez to mobilizowali ludzi do pokochania tych ziem, które po wiekach wróciły do Macierzy.

Dziś, gdy komunizm upadł, nowe upiory dobierają się do Kościoła. W nasze polskie życie – pod osłoną demokratycznych i wolnościowych haseł – wkracza myśl liberalizmu. Dziś sięsi wrogowie Kościoła mienią się być przyjaciółmi człowieka. Szermują hasłami w rodzaju: „trzeba wyzwolić się spod panowania duchownych, trzeba odejść od Kościoła, bo on ogranicza ludzką wolność, bo on stawia żądania. A człowiek jest wolny. Nic go nie może obowiązywać i krępować jego wolności. «Róbta, co chceta, i to na luzie»” – to hasło dziś propagowane.

Ogłasza się, że wszystkim niepowodzeniom społecznym, gospodarczym winny jest Kościół hierarchiczny, biskupi, księża, a nawet papież. Co to oznacza, gdy na drugi dzień po wyjeździe Ojca św. z Polski, w maju br. premier Józef Oleksy wobec całego narodu oświadcza: „Ja się z papieżem nie zgadzam, papież przesadził w ocenie sytuacji w Polsce”?

A sprawa konkordatu, czyż nie jest przejawem arogancji wobec Kościoła w Polsce, wobec Stolicy Apostolskiej?

Te postawy próbuje się utrwaląć u ludzi poprzez środki masowego przekazu.

W piątek 3 listopada przemierzałem nasz kraj samochodem. Przejeżdżając przez Polskę centralną, zabrałem do samochodu starszą kobietę z niewielkiej wsi, udającą się do pobliskiego miasteczka załatwić jakieś sprawy. Ponieważ było to dwa dni przed wyborem prezydenta w Polsce, zapytałem ją: Na kogo pani głosuje? „Na Aleksandra Kwaśniewskiego” – usłyszałem. Podała przy tym racje swojego wyboru. A w dalszej części rozmowy podjęła ostrą krytykę kapłanów i biskupów. Dziwiłem się, skąd tyleż agresywności, a nawet jadu jest w tej osobie do duchowieństwa. Najważniejszy zarzut pod adresem osób duchownych sprowadzał się do tego, że księża i biskupi mieszają się w politykę i przez to prowadzą nasz kraj do katastrofy. W reakcji na to zapytałem: który to minister w rządzie premiera Oleksego jest księdzem? jakich zna pani parlamentarzystów, którzy są duchownymi? a który wojewoda jest osobą duchowną? Była zaskoczona tymi pytaniami.

Św. Karol Boromeusz pyta nas dzisiaj o naszą miłość do Kościoła. Czy miłujesz Kościół jako swoją Matkę, która cię karmi, która wyprasza dla ciebie Boże miłosierdzie, która będzie się za ciebie modlić, gdy zamkniesz oczy na ten doczesny świat? Nie będą się za ciebie modlić ludzie niewierzący, ale ci pobożni, także kapłani staną przy ołtarzu i nad grobem, aby prosić dla ciebie o szczęśliwe miejsce w wieczności. Dlatego kochaj Kościół. Broń jego spraw. W nim przed laty stałeś się dzieckiem Bożym. Kościół karmi cię słowem prawdy. Zobacz, jak okłamuje cię świat. Manipuluje się słowem w telewizji, radiu, w prasie. Kościół zaś karmi cię zawsze zdrowym pokarmem, prawdą, mądrością Bożą.

Kochaj więc Kościół jak dobrą matkę i broń jego spraw. Gdy podważają słuszne, Boże zasady, np. prawo do życia nie narodzonych, broń stanowiska Kościoła, broń prawdy. Nie

przyklaskuj tym, którzy Kościół opluwają i wyszydzą. My się ateistów i wolnomyślicieli nie boimy. Ewangelia jest najsilniejszą myślą, niemającą równej sobie. Owszem, bywała i jest deptana, ale nikt jej nie zwycięży, bo za nią stoi Ten, który powiedział: *Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J16,33). Nikt, kto podnosi rękę na Pana Boga i na Kościół, nie odniesie ostatecznego zwycięstwa. Zwycięstwo należy do Boga, do prawdy, do dobra.

Kochaj zatem Kościół za wzorem patrona tej wspólnoty parafialnej, św. Karola Boromeusza. I druga szczególna cecha św. Karola Boromeusza – troska o chorych i biednych.

3. Troska o ubogich i biednych w posłudze biskupiej kard. Karola Boromeusza i w naszym życiu

We fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian czytaliśmy dzisiaj słowa: *Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali. Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności* (Rz 12,9-13). Słowa niniejsze zawierają bogaty program chrześcijańskiego życia. Był to program m.in. św. Karola Boromeusza, program czynienia dobra drugim, szczególnie słabym, biednym i potrzebującym.

Dzielenie się z innymi prawdą, dobrem, miłością jest istotą ewangelicznego życia.

Kielecczynę we wrześniu br. (1995) dotknęła dotkliwa powódź. Biskup kielecki Kazimierz Ryczan zarządził zbiórkę na powodzian. W jednej parafii przysłała do biura kobieta, by złożyć skromną ofiarę od siebie. Do swojej ofiary dodała sumę 30 dolarów od jej syna, inwalidy. Syn zbierał pieniądze na nowy wózek inwalidzki. Zgromadził 60 dolarów. Gdy się dowiedział o klęsce powodzi i o zbiórce na rzecz tych, którzy najwięcej

stracili, postanowił przekazać połowę zaoszczędzonej kwoty ofiarom powodzi. Powiedział – „ja jeszcze mogę poczekać”. Informacja o powyższym zdarzeniu dotarła do Warszawy, do Katolickiej Agencji Informacyjnej. Znalazł się szybko sponsor. Zakupiono chłopcu nowy wózek.

Dobro rodzi dobro. Kto się dzieli z innymi, ten nie biednieje, ale staje się bogatszy.

W obliczu ofiarnej i dobroczynnej postawy św. Karola Boromeusza pytam cię o twoją dobroć dla człowieka. Jakie masz oczy? Czy widzisz potrzebujących? Czy serce masz wrażliwe i otwarte na potrzeby drugih?

W okazywaniu czci jedni drugih wyprzedzajcie. Nie czekaj na czyjś uśmiech, czyjeś dobre słowo. Ty pierwszy się uśmiechaj, ty pierwsza kieruj ku innym życzliwe słowo.

W ucisku bądźcie cierpliwi. Bycie dobrym wymaga szczególnej cierpliwości. Umiej cierpliwie czekać. Nie wszystko da się od razu zmienić. Bądź cierpliwy w oczekiwaniu na dobro i sam cierpliwie rozdawaj siebie drugim.

Czas kończyć tę refleksję odpustową. Powierzając się dzisiaj św. Karolowi, patronowi waszej wspólnoty parafialnej, prosimy usilnie Chrystusa, aby w nas zostały owoce świętości, szczególnie w tych dziedzinach, które znamionowały świętość tego patrona. Niech ta Eucharystia odpustowa przymnoży nam miłości do Kościoła i przeobrazi nasze serca w serca bardziej wrażliwe i oddane drugim ludziom.

Wołów, par. pw. św. Karola Boromeusza – 5 listopada 1995 r.; Łądek Zdrój, Wrzosówka – 6 listopada 2004 r.

11 LISTOPADA – ŚW. MARCINA Z TOURS, BISKUPA
Iz 61, 1-3a ; Mt 25, 31-40.

Przez służbę biednym do szczęśliwej wieczności

1. W klimacie listopadowej zadumy

Wkraczamy w ostatnie tygodnie roku kościelnego. Przed kilkoma dniami rozpoczęliśmy już miesiąc listopad, miesiąc szarugi jesiennej, gasnącej przyrody, miesiąc ostatnich spadających liści z drzew, miesiąc pierwszych przymrozków.

Kościół św. w tym ostatnim etapie roku liturgicznego kieruje naszą myśl ku sprawom ostatecznym. Przed tygodniem w uroczystość Wszystkich Świętych ogarnialiśmy naszą myślą wspólnotę świętych w niebie, a zaraz potem poszliśmy na nasze cmentarze, by złożyć dar modlitwy naszym zmarłym, szczególnie tym najbliższym – tym, których pamiętamy, którzy może jeszcze tak niedawno byli wśród nas żyjących. Odwiedziny grobów, nasza modlitwa za zmarłych, nasze kwiaty i lampki złożone na miejscach ich spoczynku – to wszystko było jakimś przypomnieniem, że nie mamy tu na ziemi stałego miejsca, domu.

Ziemia nie jest wieczną ojczyzną naszego życia. Opuzczają ją bowiem ludzie. Nie jesteśmy tu na ziemi zameldowani na stałe. Nasz dom wieczystego, stałego przebywania jest poza tą ziemią. Na cmentarzu mamy coraz więcej znajomych, a coraz mniej wśród żyjących. Kolejka przed nami się nieustannie skraca, a za nami wydłuża. Idziemy wszyscy ku wieczności. Taka jest najgłębsza prawda o naszym życiu tu na ziemi.

Życie ziemskie każdego człowieka przemija, a wieczność trwa. „Czas ucieka, wieczność czeka” – głoszą napisy na bramach niektórych cmentarzy. *Nasze lata przemijają jak trawa,*

a *Ty, Boże, trwasz na wieki* – wyznaje psalmista. I jest to szczególnie ważne, że jest Bóg, w którym ma się utrwalić, uwiecznić nasze życie, że nie idziemy donikąd, nie zdążamy ku pustce, ku nicości, ale idziemy ku czemuś i ku Komuś. U kresu życia oczekuje nas Bóg. Od Niego wywodzi się nasze życie, istnienie. To On nas zechciał mieć. On nas powołał kiedyś do życia. On nas przyprowadził tu na ten świat. Nie kto inny – tylko ostatecznie On – Pan Życia i Wieczności. I On nas kiedyś w określonej godzinie zawoła z tego domu ziemskiego do siebie. Wypisze nas z listy mieszkańców tej ziemi. Czas naszego odejścia stąd jest już ustalony. Jest tylko zakryty na razie przed naszymi oczami. Główny Gospodarz nieba i ziemi przychodzi czasem po niektórych mieszkańców zupełnie nie spodziewanie.

Dziewiątego maja tego roku pasażerowie wsiadający do samolotu, który miał ich przewieźć na kontynent amerykański, nie spodziewali się, że wystartowali z lotniska Okęcie z Warszawy na spotkanie ze śmiercią – na spotkanie z Bogiem. Może się bardzo cieszyli, że udało się im zdobyć paszport i wizę, że będą mogli zobaczyć trochę inny świat, że będą mogli może przywieźć trochę grosza. Pan nieba i ziemi przyszedł po nich o godzinie, której się nie spodziewali.

2. Końcowy egzamin z miłości

Bóg sprawiedliwie oceni życie każdego człowieka. Pytają czasem ludzie: Gdzie się tam wszyscy pomieścimy? Jak tam będzie? Czy będziemy wszystko o sobie wiedzieć? Czy będziemy widzieć ludzi, których tu zostawimy? Co będziemy tam w nowym świecie czynić?

Jest to wszystko okryte dla nas tajemnicą. Więcej na ten temat nie wiemy. Chrystus nam wszystkiego nie powiedział. Zresztą nie mógł do końca powiedzieć, bo i tak byśmy nie zrozumieli. Jedno jest jednak pewne: nasze życie ziemskie będzie przez Boga sprawiedliwie ocenione. Będzie to ostatni egzamin, ostatnie rozliczenie się z naszego ziemskiego władarcze-

nia, z naszych talentów i otrzymanych darów i łask. Będzie to Sąd Ostateczny.

O co będzie ów Sędzia Najwyższy pytał? – Będzie pytał o nasz stosunek do człowieka w potrzebie. Będzie to zatem egzamin z miłości. *Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. [...] Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,35-36.40). A więc będziesz siostrą i bracie pytany o człowieka, nie jakiegoś człowieka abstrakcyjnego, człowieka, którego nie znasz, którego nie widziałeś, nie słyszałeś. Będziesz pytany o człowieka, tego, z którym żyłeś, którego poślubiłeś, który jest twoim sąsiadem, który jest twoim kolegą w pracy, którego kiedyś widziałeś na ulicy i czegoś potrzebował, który leżał w szpitalu, który coś ci był winien, któremu miałeś przebaczyć. Będziesz pytany o człowieka, gdyż stosunek do człowieka określa twój stosunek do Boga.

Miłość człowieka ma dwa piętra. Na parterze jest miłość do człowieka, a na piętrze miłość Boga. Na piętro trzeba iść przez parter. Do miłości Boga idzie się przez miłość do człowieka.

3. Św. Marcin wzywa nas do czynów miłości

Taką właśnie drogą miłości kroczył przed wiekami – konkretnie w IV w. po Chrystusie wasz niebieski patron, św. Marcin. Szedł przez tę ziemię do Boga, do domu wiecznego drogą miłości. Znamy wszyscy dobrze ten piękny szczegół z jego życia, jak to w pobliżu miasta Amiens, napotkanemu żebrakowi oddał połowę swego płaszcza. Następnej nocy ukazał mu się Chrystus odziany w ten płaszcz. To było to najważniejsze, za co go Kościół pokochał i za co odbiera dziś od nas cześć. Wprawdzie Marcin był także mężem dobrej modlitwy, był kaznodzieją, misjonarzem, wytrwałym siewcą prawdy Ewange-

lii, ale to, w czym się najbardziej upodobił do Chrystusa, to była właśnie jego miłosierna, dobroczynna postawa wobec człowieka w potrzebie. Tak go zapamiętano i tak go całe wieki przedstawiają – jako żołnierza na koniu odcinającego dla żebraka połowę swego płaszcza.

Droga św. Marcina winna być naszą drogą. Nie dojdziemy do drzwi niebieskich innym szlakiem. Ta droga została wyraźnie wytyczona przez Chrystusa. Szło nią w dziejach już wielu. Szedł nią św. Marcin – wasz patron. Ta droga ma się stawać dziś waszą drogą, drogą nas wszystkich. Św. Marcin będzie się cieszył w niebie, jeśli każdy z was pokocha tę drogę. Dobry Bóg dał wam właśnie takiego patrona, takiego niebieskiego opiekuna, który dobroć ewangeliczną wcielił w swoje życie.

Niektórzy dzisiaj pytają, jak być dziś dobrym w tak trudnym świecie, przecież dokoła tyle kłamstwa, łapownictwa, złodziejstwa, oszustwa, znieczulicy. Siostry i bracia, taki właśnie czas wybrał dla nas Bóg. Nie kazał nam żyć w X czy XVI, ale w drugiej połowie XX wieku. Nie powołał nas do życia w Ameryce, Australii czy w Afryce, ale tutaj w Polsce, akurat w takim miejscu i w takim czasie. Tu jest miejsce i tu jest czas dla naszego uświęcenia. Tu jest miejsce i tu jest czas, gdzie mamy mówić, okazywać dobroć naszym braciom i siostrą będącym w potrzebie. Nie ma czasów złych. Każdy czas jest odpowiedni, by czynić dobrze.

Narzekamy dziś coraz bardziej na przeróżne trudności. Lękamy się o przyszłość Ojczyzny i świata. Ciągłe nie wiemy, jak wyjdziemy z kryzysu, który się pogłębia. Nie wiemy, czy jutro, czy za kilka miesięcy nie braknie nam węgla, benzyny, mięsa, czy może nawet chleba.

Moi drodzy, na pewno nie wszystko od nas zależy i nie za wszystko my ponosimy winę. Ale powiedzmy sobie szczerze przed Bogiem i przed św. Marcinem: wiele także zależy od nas, od każdego z nas. Pozwól, że cię w związku z tym zapytam: Jeżeli jesteś matką i dokuczysz swojej staruszce matce, czy teściowej albo sąsiadce, to kto jest temu winien, pierwszy

sekretnarz? Jeżeli jesteś ojcem i raz po raz wracasz pijany do domu, robisz awantury, to kto jest temu winien – dyrektor zakładu? czy może milicjant? jeżeli jesteś lekarzem czy pielęgniarką i zbywasz swoją pracę, patrzysz żeby tylko coś otrzymać od pacjenta, to kto jest temu winien – pan generał? Jeżeli pracujesz w jakimś sklepie czy urzędzie i każdego klienta traktujesz jak wroga albo jako tego, który ci przeszkadza w picciu herbaty czy w beczynności – to kto za to winę ponosi?

Siostry i bracia, bądźmy dla siebie dobrzy. W tym trudnym czasie, w którym Bóg nam kazał przez tę ziemię iść do wiecznego królestwa – w tym trudnym czasie – nie warczmy na siebie, nie dokładajmy sobie egoistycznym stylem życia ciężarów nawzajem. Wytrwajmy w dobrym. Idźmy drogą miłości. Jest to na pewno trudne, ale Chrystus daje nam w Eucharystii moc. Dlatego tu przychodzimy. Dlatego tu jesteśmy przy Nim, przy Jego ołtarzu, by od Niego brać moc – moc do życia, moc do miłowania, moc do przebaczenia, moc do cierpliwości. Niech św. Marcin wyprosi nam wszystkim więcej sił, byśmy szli dalej w stronę wiecznej ojczyzny drogami miłości miłosiernej, abyśmy kiedyś, gdy przybędziemy do domu Bożego, mogli usłyszeć słowa Pana: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata* (Mt 25,34).

Piława Górna – 8 listopada 1987 r.

**15 LISTOPADA – ŚW. ALBERTA WIELKIEGO,
BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA**
Syr 39, 1a.5b. 6-10; Mt 13, 47-52

Św. Albert Wielki – przyjaciel mądrości i prawdy

1. Jesteśmy w królestwie Boga

Królestwo niebieskie podobne jest do sieci...(Mt 13,47). Różnych porównań używał Chrystus, by przybliżyć nam tajemnicę królestwa niebieskiego, tajemnicę tej wspólnoty, którą sam założył i w której pozostał tu na ziemi aż do skończenia świata. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii przyrównał swoje królestwo do sieci. Ta sieć Boża zagarnia ludzi do grona przyjaciół Chrystusa. W tej sieci dzisiaj my jesteśmy. Królestwo Boże, w którym jesteśmy, nie jest jeszcze pełne, doskonałe. Dlatego codziennie o nie prosimy; „Przyjdź królestwo Twoje”. Słowa te wskazują, że królestwo Boże ciągle jeszcze jest przed nami, że my idziemy ku niemu i dojrzewamy do niego pośród zawiłych dróg, a nawet niekiedy bezdroży naszej ziemskiej egzystencji.

Królestwo Boże, do którego sieci zagarnął nas Pan, objawia się w szczególny sposób na liturgii, zwłaszcza w czasie sprawowania „Wielkiej Tajemnicy naszej wiary”, jaką jest Eucharystia. Do dzisiejszej liturgii przywołaliśmy z nieba człowieka, który był tu na ziemi w królestwie Bożym w XIII wieku. Dziś jest w królestwie niewidzialnym, w gronie zbawionych w niebie. Nasz dzisiejszy święty jest czczony jako patron nauki, także jako szczególny patron wydziałów filozoficznych na katolickich uczelniach. Chcemy na niego spojrzeć, by przypomnieć sobie, jakie przesłanie nam pozostawił na czas naszego budowania królestwa Bożego tu na ziemi.

2. Św. Albert – człowiek nauki i mądrości Bożej

Św. Albert był jednym z największych intelektualistów XIII wieku. Różne były dziedziny jego aktywności życiowej. Był zakonnikiem i kaznodzieją, przełożonym zakonnym i biskupem, pośrednikiem pokoju w swoim mieście Kolonii w Niemczech. Jednakże swoją światową wielkość zyskał przede wszystkim jako badacz i uczony, który ogarniał całość wiedzy swego czasu. Z wielką pasją uprawiał nauki przyrodnicze. Był także wybitnym filozofem i teologiem. Znał dobrze tradycję filozofii greckiej, przeszczepiał ją na grunt chrześcijaństwa. Odróżniał porządki poznawcze, stosował odpowiednie metody dla różnych rodzajów wiedzy. Opowiadał się za integralną wizją wiedzy: wiedzy wyrastającej z Objawienia chrześcijańskiego i wiedzy wywodzącej się z nauk szczegółowych, zwłaszcza przyrodniczych. Nie też dziwnego, że otrzymał przydomek „Wielki”. W filozoficznych kręgach arabsko-żydowskich znany jest jako „mędrzec i filozof”, a Dante umieścił go w *Raju* wśród najwybitniejszych uczonych chrześcijaństwa. Możemy zatem śmiało odnieść do niego słowa dzisiejszego pierwszego czytania z Księgi Syracydesa: *Jeżeli Pan Wielki zechce, napętni go duchem rozumu, on zaś słowa mądrości swej jakby deszcz wyleje i w modlitwie wychwalać Go będzie. Sam pokieruje swą radą i rozumem, nad ukrytymi Jego tajemnicami zastanawiać się będzie. Wyłoży swą naukę o umiejętności postępowania, a Prawem Przymierza Pana chlubić się będzie. Wielu chwalić będzie jego rozum i na wieki nie będzie zapomniany, nie zatrze się pamięć o nim, a imię jego żyć będzie z pokolenia w pokolenie. Mądrość jego opowiadać będą narody, a zgromadzenie wychwalać go będzie* (Syr 39,6-10).

3. Św. Albert – przyjaciel prawdy

Łączenie przez Alberta wiary i rozumu, mądrości Bożej i mądrości świata miało jeden cel: odkrywanie, przybliżanie się do prawdy. Miłość do prawdy była głównym motorem całej jego aktywności życiowej.

Znany jest historykom bardzo wymowny epizod z ostatniego etapu życia św. Alberta. Był rok 1277. Siedemdziesięciosiedmioletni starzec Albert dowiaduje się w Kolonii o potępieniu przez biskupa Paryża Tempiera kilkunastu tez filozoficzno-teologicznych jego zmarłego ucznia, Tomasza z Akwinu. Stary, słabo już widzący Albert wybiera się w drogę z Kolonii do Paryża – pieszo, „per pedes”. W jakim celu? – po to, by bronić tez swojego wybitnego ucznia, by bronić prawdy. Tak wielką cześć żywił ku prawdzie. Wiadomo z historii, że potępienie potem zostało odwołane, a Tomasz został ogłoszony świętym. Albert zaś w tym epizodzie potwierdził jakby całą drogę swego życia, która była drogą służenia prawdzie. To znamię jego życia z pewnością zaważyło na tym, że nazwano go nie tylko *Albertus Magnus*, ale i *doctor universalis*. Albert stał się, używając słów dzisiejszej ewangelii, uczonym, *uczniem królestwa niebieskiego*, który ze skarbcza wiedzy wydobywa rzeczy nowe i stare (por. Mt 13,52).

4. Św. Albert – naszym wzorem na dziś

W powyższych refleksji wyprowadźmy praktyczne wnioski.

a) Idąc za głosem naszego powołania, winniśmy sobie bardzo cenić studium teologii. Niech ono będzie naszą życiową pasją, niech przynajmniej nam duchowej rozkoszy. Św. Albert swoją osobą przypomina nam dziś starą dobrą zasadę: przez dobrą teologię do dobrego duszpasterstwa.

b) Za przykładem św. Alberta winniśmy zabiegać o integrację naszej wiedzy. Oczywiście, w pierwszej kolejności winniśmy być teologami, zanurzonymi w mądrości objawionej. Takimi chcąc nas widzieć nasi wierni. Jednakże winniśmy także patrzeć z życzliwością i ciekawością na wiedzę innych dyscyplin naukowych. Autentyczna prawda teologii i innych nauk ma przecież to samo źródło, jakim jest Bóg. Zainteresowanie

innymi naukami sprzyja często prowadzeniu dialogu z ludźmi nauki.

c) Niech w nas nigdy nie wygasa miłość do prawdy, zapał do jej ustawicznego poszukiwania i do jej czynienia w miłości. Niech te praktyczne wnioski staną się intencją naszej dalszej modlitwy na tej porannej Eucharystii.

Kaplica seminaryjna w MWSD we Wrocławiu – 15 listopada 1993 r.

17 LISTOPADA – ŚW. ELŻBIETY WĘGIERSKIEJ, ZAKONNICY
1 J 3,14-18; Łk 6,27-38

Wersja A

Elżbietański mandat

1. Rysy świętości św. Elżbiety

Spotykamy się dzisiaj tu przy ołtarzu na waszej parafialnej uroczystości odpustowej. Świętujemy jakby imieniny was wszystkich, imieniny całej wspólnoty parafialnej związanej z waszą świątynią. Tak jak każdy z nas ma w ciągu roku dzień swoich imienin, dzień, w którym łączy się szczególnie z niebieskim patronem, tak i każda parafia świętuje swój szczególny dzień, dzień odpustu, i wtedy łączy się szczególnie ze swoim niebieskim patronem. Tą waszą niebieską patronką i opiekunką jest św. Elżbieta Węgierska. Dziś przywołujemy ją tu do nas na ziemię, tu do nas, gdzie teraz jesteśmy. Przywołujemy, żeby z nią wielbić Boga, przywołujemy, żeby patrzeć na nią, na jej życie, wysławiać dobroć i mądrość Bożą, która ujawniła się w jej życiu ziemskim. To w niej, jak w wielu innych świętych zajaśniał Chrystus. To w niej kiedyś w XIII w. zre-

alizowały się tak dokładnie słowa Chrystusa przypomniane w dzisiejszej ewangelii. Czym szczególnie przemawia do nas św. Elżbieta? Co sam Chrystus ukazał nam w jej życiu?

Chyba wszyscy wiemy, że św. Elżbieta nazywana Węgierską zasłynęła w XIII-wiecznym Kościele jako bohaterka miłosierdzia chrześcijańskiego. Żyła bardzo krótko, bo zaledwie 24 lata. Urodziła się na dworze króla Węgier. Rychło wyswatano ją do Turynii i tam poślubiła księcia Ludwika. Urodziła w małżeństwie troje dzieci. Po śmierci męża osiadła w Eisenach, a potem w Marburgu. Ostatnie lata swego krótkiego życia spędziła w skrajnym wyrzeczeniu i ubóstwie. Rozdawała to, co miała, potrzebującym. Sama pielęgnowała chorych i biednych. I pozostała w pamięci Kościoła jako matka, jako kobieta miłosierdana. To w jej życiu wypełniły się tak trudne słowa Chrystusa; dziś w jej święto tu cytowane: *Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. [...] Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Dawajcie, a będzie wam dane, miarą dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią wam w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie* (Łk 6,35-38). Odmierzili ludzie Elżbiecie miarą dobrą, natłoczoną, utrzesioną. Sam Bóg wsypał obficie w jej zanadrze. Oto Elżbieta pozostała w pamięci Kościoła i kolejne wieki wychwalają jej miłosierdzie i dobroć. Nawet wiele instytucji charytatywnych i żeńskich zgromadzeń zakonnych obrało ją sobie za patronkę.

2. Duch św. Elżbiety we Wrocławiu

Jakże się cieszymy, że w naszym mieście są wspólnoty, które wpatrują się w św. Elżbietę. Jest Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek i jest przede wszystkim wasza parafia pod wezwaniem św. Elżbiety. Parafia św. Elżbiety przedłuża dziedzictwo świętej patronki. Tu właśnie, w tej wspólnocie parafialnej winno być kontynowane dziedzictwo duchowe św. Elżbiety. To jest jakiś wasz szczególny mandat i szczególne powołanie, by

w gronie innych wspólnot parafialnych naszego miasta i naszej archidiecezji ten szczególny rys miłosierdzia chrześcijańskiego, wyrzeźbiony życiem św. Elżbiety, przedłużać i pogłębiać. Jest to bowiem rys istotny dla życia chrześcijańskiego.

Niech nam będzie wolno, dziś przy waszym święcie, uwypatnić, zauważyć, że wasza wspólnota parafialna faktycznie wyróżnia się wśród wspólnot naszego miasta, a nawet całej archidiecezji. W tej wspólnocie religijnej, którą tworzycie, jest coraz więcej ludzi świeckich zaangażowanych w duszpasterstwo. Są różne kręgi i grupy formacyjne. Funkcjonuje od lat Studium Życia Rodzinnego. Działa także bardzo potrzebne Akademickie Studium Teologiczne, które kształci ludzi świeckich niemal z całego Dolnego Śląska. Są różne rady, grupy charytatywne, synodalne. Jest także pokaźna grupa Liturgicznej Służby Ołtarza – ministrantów.

Myślę, że jest to wszystko w duchu św. Elżbiety, w duchu jej służby człowiekowi. I święta Elżbieta z pewnością cieszy się w niebie, cieszy się z tego faktu, że wielu spośród was, wielu z tych, którym ona patronuje, podejmuje ochotnie, bezinteresownie służbę dla człowieka w potrzebie, służbę z miłości do samego Chrystusa, służbę w duchu św. Elżbiety. Ale moi drodzy, prawdziwe dobro nie zna granic. Także nasze duchowe zaangażowanie winno ciągle się odnawiać i poszerzać, bo przecież można jeszcze więcej i lepiej czynić. Zresztą powiedzmy sobie szczerze. Liczba ludzi dziś poświęcających się w duchu św. Elżbiety nie jest jeszcze zbyt duża.

Znacie wielu ludzi obojętnych religijnie, niepraktykujących a nawet niewierzących. Ludzie ci mają często inny program życia. Liczy się w nim często egoizm i interes własny. A oto liczba ludzi będących w potrzebie nie maleje, ale ciągle wzrasta i zdaje się, że będzie jeszcze wzrastać. Lękają się ludzie, co będzie dalej, czy nie przyjdzie im cierpieć biedy i niedostatku.

3. Nasze dalsze zadanie na dziś i jutro

Jedno jest pewne i ważne. Trzeba nam dziś i jutro podjąć dzieło św. Elżbiety, dzieło miłości Boga i człowieka. Wielu pesymistów mówi dziś: w dzisiejszym świecie nie można być dobrym, nie da się po prostu żyć Ewangelią. To nie jest prawda. Są faktycznie trudne czasy. Może przyjdą jeszcze trudniejsze, ale każdy czas jest dobry do uświęcenia. W każdym czasie można tworzyć dobro. Nie ma czasu przekłętego przez Boga. Nam Bóg wybrał, taki a nie inny czas. W takim czasie mamy się uświęcać. W takim czasie mamy realizować program Ewangelii, także ten najtrudniejszy program, jaki był przypomniany dziś w ewangelii, a który – jak wspominaliśmy – tak pięknie wypełniła św. Elżbieta.

Jeszcze raz to powtórzmy! Bóg nam taki właśnie czas i takie miejsce wyznaczył w historii. Mogliśmy przecież żyć w wieku VII czy XVI. Mogliśmy urodzić się gdzieś w Ameryce czy Australii, ale Bóg chciał nas mieć tu i teraz – w takim ustroju, w takim kryzysie, w takiej sytuacji. Trwa dla nas czas i miejsce zaprowadzania prawa Ewangelii. To jest czas i miejsce czynienia miłosierdzia chrześcijańskiego. Już tak wielu z nas przyzwyczało się do narzekania. Obwiniamy innych. Bojęmy nad faktem kłamstwa, marnotrawstwa. Obwiniamy system społeczny, w którym żyjemy. Są to w zasadzie słuszne oceny i pretensje. Ale trzeba pamiętać też o tym, że zło siedzi po części w każdym z nas. Nie za wszystko winę ponoszą inni, ci, którzy rządzą, ci, którzy nas okradają i okłamują. Winę za zło w naszym życiu ponosimy także my sami. Jeżeli jesteś matką czy ojcem i podnosisz głos na staruszkę w twoim domu, jeśli jej ciągle dokuczasz, to kto jest temu winien – I sekretarz? Jeśli jesteś robotnikiem i prawie codziennie wracasz do domu pijany i wyciskasz łzy żonie i dzieciom, to kto jest temu winien – milicjant czy dyrektor? Jeśli jesteś motorniczym tramwaju czy kierowcą autobusu i nie przestrzegasz czasu jazdy, i ludzie czekają na przystankach, i denerwują się, to kto jest temu winien? Jeśli jesteś lekarzem lub pielęgniarką i raczysz

bliżej interesować się pacjentami, jak dostaniesz kopertę, to kto jest temu winien? Jeśli jesteś pracownikiem w jakimś sklepie, biurze, czy urzędzie i każdego człowieka traktujesz jak wroga, który ci przeszkadza i którego trzeba szybko się pozbyć, to kto jest temu winien?

Jakże naprawdę wiele zależy od każdego z nas czy Ewangelia Chrystusa będzie zachowana w naszym życiu. Zaglądnij dziś do twego domu. Pomyśl o twoim środowisku pracy. Pomyśl o znajomych. Czy nie dałoby się żyć inaczej? Czy naprawdę nie można by tam wprowadzić Chrystusowych zasad? Pomyśl, co zrobiłaby św. Elżbieta dziś na twoim miejscu, gdyby miała taki właśnie dom, jak ty masz, gdyby miała takich członków rodziny, sąsiadów i otoczenie w pracy, jakich ty masz? W jaki sposób ona świadczyłaby o Chrystusie. Prawdopodobnie potrafiłaby inaczej, i ty też możesz inaczej, możesz lepiej. Nie odkładaj na jutro. Już dziś bądź człowiekiem dobrego czynu.

Siostry i bracia, spieszymy się czynić dobrze, bo czas jest krótki. Zegar naszego życia nie stoi w miejscu. Czas ucieka, a wieczność czeka. Śpieszmy się czynić dobrze. W św. Elżbicie mamy wzór. Tych wzorów i dziś nie brak: Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty, ks. Jerzy Marszałkowicz, tu, we Wrocławiu, w schronisku Brata Alberta, tytuł anonimowych apostołów dobroci i miłosierdzia. Śpieszmy się czynić dobrze. Św. Elżbieta nas do tego wzywa. Ona dziś w niebie modli się za was, za nas, byśmy tu i teraz w takich warunkach życia zaprowadzali niebo na ziemi, bo tam gdzie się zaprowadza dobroć i miłość, tam już się buduje niebo. Św. Elżbieto! nasza patronko! pamiętaj o nas i módl się za nami.

Wrocław, par. pw. św. Elżbiety – 17 listopada 1987 r.

Wersja B

Św. Elżbieta wzywa nas do miłosierdzia

1. Zarys biografii św. Elżbiety

Na początku obecnego miesiąca mieliśmy dwie znamienite uroczystości: uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Przypomniały nam one, że jako mieszkańcy ziemi pozostajemy w duchowej więzi z Kościołem niebieskim, tzw. triumfującym, i Kościołem w czyścisku, tzw. Kościołem oczyszczającym się. Ten pierwszy niesie nam, ziemianom, różnorodną pomoc. Doznajemy wsparcia od Matki Najświętszej. Wspomagają nas święci, których prosimy o wstawiennictwo. Z kolei my jako mieszkańcy ziemi pomagamy naszymi modlitwami tym, którzy potrzebują jeszcze oczyszczenia. Zamawiamy za naszych zmarłych Msze św., polecamy ich w listopadowych wypominkach. Niesiemy im pomoc w modlitwach wspólnotowych i prywatnych.

W trakcie roku liturgicznego przywołujemy w naszej ziemskiej liturgii różnych świętych. Niektórzy z nich są naszymi patronami, których imiona nosimy. Dziś z grona przyjaciół Pana Boga przywołujemy do nas św. Elżbietę, patronkę waszej wspólnoty zakonnej.

Dziś, w jej święto, przypomnijmy, że żyła w XIII wieku. Czasem i sposobem życia przypomina nam św. Jadwigę Śląską. Urodziła się na dworze króla Węgier w 1207 roku. W młodym wieku wydano ją za mąż za Ludwika, landgrafa Turynii. W małżeństwie urodziła troje dzieci. Po śmierci męża osiadła w Eisenach, a potem w Marburgu. Ostatnie lata swego krótkiego życia spędziła w skrajnym wyrzeczeniu i ubóstwie. To, co posiadała, rozdawała potrzebującym. Sama pielęgnowała chorych i biednych. Zmarła w roku 1231, mając zaledwie 24 lata. Pozostała w pamięci Kościoła jako matka, jako niewiasta miłosierna. To w jej życiu wypeł-

niły się tak trudne słowa Chrystusa, czytane dziś w ewangelii: *Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. [...] Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Dawajcie, a będzie wam dane, miarą dobrą, natłoczoną, utręszoną i opływającą wsypią wam w zanadru wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie* (Łk 6,35-38).

Odmierzali ludzie Elżbiecie miarą dobrą, natłoczoną, utręszoną. Sam Bóg wsypał obficie w jej zanadru. Elżbieta pozostała w pamięci Kościoła i jest wychwalana za swe miłosierdzie i dobroć. Stała się patronką wielkiej rodziny zakonnej. Jest patronką wielu wspólnot parafialnych.

W jej wspomnienie czytamy piękną lekcję brewiarzową, z której dowiadujemy się o jej wyjątkowych czynach miłosierdzia.

2. Dzisiejsze wzory miłosierdzia chrześcijańskiego

Styl życia, sposób świadczenia o Chrystusie św. Elżbiety nie zagał. W naszych czasach Bóg nam pozwolił zobaczyć apostołów miłosierdzia. Wspomnijmy św. Brata Alberta. Wspomnijmy dziś także Matkę Teresę z Kalkuty, którą ostatnio Jan Paweł II wyniósł na ołtarze. Wiemy, dlaczego tak szybko została pokazana światu jako błogosławiona: bo służyła najbiedniejszym z biednych. Po jej śmierci premier Indii powiedział do swoich rodaków, że w pierwszej połowie XX wieku wskazywał drogę narodowi hinduskiemu Mahatma Gandhi, zaś w drugiej połowie XX stulecia – przewodniczką narodu była Matka Teresa.

O Matce Teresie złożył piękne świadectwo kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, w czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. W homilii, wygłoszonej w Hali Ludowej, opowiadał jak to Matka Teresa codziennie niemal przypominała swoim siostronom, że Chrystus w monstrancji w kaplicy i Chrystus w ciałach chorych w domach śmierci Kalkuty to ten sam Pan. Matka wprowadziła we

wczesnych godzinach rannych adorację Najświętszej Eucharystii. Wieczorem natomiast była także jedna godzina adoracji, aby wystrzyć spojrzenie jej sióstr na obecność Pana w Eucharystii i w cierpiących. Dzień po dniu Matka Teresa wysyłała swoje siostry do pracy z poleceniem: wykonujcie dobrze waszą pracę, ponieważ Pan w Eucharystii i Pan w ciałach chorych to ten sam Pan. Mówiła, że mamy zawsze do czynienia z Chrystusem – tak samo w kaplicy, jak i w domach śmierci.

Prawdę tę przypomni nam Chrystus na Sądzie Ostatecznym. Już dzisiaj wiemy, co powie, za co nagrodzi ludzi szczęściem wiecznym.

3. Wezwani do czynienia miłosierdzia

Cieszymy się, że miłosierdzie chrześcijańskie jest praktykowane w naszej archidiecezji, że za sprawą ks. Kardynała powstało we Wrocławiu i w innych większych miastach archidiecezji wiele kuchni dla ubogich. Jesteśmy dumni, że Towarzystwo św. Brata Alberta ma nasze wrocławskie korzenie.

Drogie siostry, waszym zakonnym charyzmatem jest służba chorym i biednym. W ostatnich latach, gdy tu przechodzimy obok waszego klasztoru w godzinach południowych, stoi przed waszą bramą duża kolejka ludzi potrzebujących. Czekają na miskę zupy, na kromkę chleba. Kościół wam tego nigdy nie zapomni. Ludzie was za to będą cenić.

30 maja br. brałem udział w uroczystości nadania szkole im. zmarłego ks. proboszcza. Było to w Chrzanowie, w archidiecezji krakowskiej. Uroczystościom przewodniczył metropolita krakowski, kard. Franciszek Macharski. Proboszcz, którego imię nadano szkole, zmarł 28 lat temu. Dlaczego go nie zapominano? Dlaczego Rada Miejska na prośbę mieszkańców tej części Chrzanowa podjęła taką uchwałę? Dlaczego na jego grobie, który znajduje się koło kościoła, są zawsze świeże kwiaty? Właśnie dlatego, że był to kapłan miłosierny, dobry. Przypomniano, że zawoził w zimie taczkami biednej staruszce wę-

giel, że człowieka pijanego potrafił położyć do swego łóżka, a sam się położył na podłogę. Miłosierdzie ma wielką moc.

Drogie siostry, wasza patronka przypomina nam o potrzebie dawania nowego świadectwa o Chrystusie właśnie przez miłosierdzie. Można je rozdzielać wszędzie, nie tylko tym, którzy żebrzą, którzy przychodzą po zupę, po chleb.

Jakże jest miło słyszeć, gdy ludzie świeccy pracujący z siostrami zakonnymi mówią, że siostry w swojej służbie są ofiarne, odpowiedzialne. Jak mile się przyjmuje piękne świadectwa o pracy sióstr w szpitalach, domach dziecka, szkołach, wśród chorych.

Prośmy Chrystusa za przyczyną św. Elżbiety o takie uzdolnienie na dalsze lata naszej służby Bogu i człowiekowi.

Kaplica Sióstr Elżbietanek we Wrocławiu – 17 listopada 2003 r.

20 LISTOPADA - ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO

Hbr 10,32-36; J 17,11b-19

Miłośnik Boga, Kościoła i Ojczyzny

1. Zarys biogramu św. Rafała

Józef Kalinowski urodził się w Wilnie w roku 1835, w rodzinie szlacheckiej. Od młodości wyróżniał się zdolnościami w dziedzinie nauk ścisłych. Studiował w Instytucie Szlacheckim w Wilnie i w Szkole Agronomicznej w Hory-Horkach. Następnie ukończył Akademię Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie został mianowany adiunktem matematyki i mechaniki budowlanej. Jako wyróżniający się inżynier współpracował w projektowaniu linii kolejowej Kursk - Kijów - Odesa. Po wybuchu powstania styczniowego podał się do dymisji i wystąpił z wojska rosyjskiego. W tym czasie przeżył na-

wrócenie religijne, w dużej mierze pod wpływem lektury Wyznań św. Augustyna. Został jednym z przywódców powstania styczniowego na Litwie w końcowej jego fazie. Po jego upadku został skazany na śmierć, jednak dzięki staraniom rodziny karę tę zamieniono na 10 lat syberyjskiej katorgi. Podczas uwięzienia dodawał skazańcom otuchy. Po powrocie z zsyłki został wychowawcą księcia Augusta Czartoryskiego, który potem został salezjaninem. Mając 42 lata, wstąpił do klasztoru Ojców Karmelitów w austriackim Grazu. W zakonie przyjął imię Rafał. Pełniąc w zgromadzeniu wiele odpowiedzialnych funkcji, przyczynił się do odnowienia zakonu karmelitów bosych w Galicji. Zyskał sławę wytrawnego i cierpliwego spowiednika. Rozumiał dobrze tych, którzy przeżywali kryzysy wiary. Umarł w Wadowicach w 1907 roku. Grób jego znajduje się w Czermej koło Krakowa.

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 22 czerwca 1983 roku Jan Paweł II beatyfikował go w Krakowie wraz z Bratem Albertem Chmielowskim. Kanonizacja bł. Rafała odbyła się 17 listopada 1991 roku w Rzymie.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego podejmujemy lekturę fragmentu Listu do Hebrajczyków, w którym jest mowa o wytrwałym cierpieniu: Przypomnijcie sobie dawniejsze dni, kiedyście to po oświeceniu wytrzymali wielką nawałę cierpień, już to będąc wystawieni publicznie na szyderstwa i prześladowania, już to stawszy się uczestnikami tych, którzy takie udręki znosili (Hbr 10,32). Słowa te odnosimy dziś do św. Rafała, który tak wiele wycierpiał w ciągu dziesięcioletniego pobytu na Syberii. Wytrwał tam do końca, niosąc nadzieję i otuchę współwygnańcom. Cierpienie syberyjskie go nie złamało, ale zahartowało w przeciwnościach życia.

W Ewangelii dziś czytanej wsłuchujemy się w Modlitwę arcykapłańską Jezusa o jedność wśród tych, którzy w Niego

uwierzyli. Chrystus prosi za uczniów, aby stanowili jedno, aby byli uświęceni w prawdzie, aby przez to mieli w sobie radość w całej pełni. Słowa te wypełniły się w wielu uczniach Chrystusowych, w tym także w św. Rafale. To właśnie on był człowiekiem jednoczenia, był zawsze wierny prawdzie, promieniował na otoczenie radością, którą czerpał z modlitwy.

3. Patron cierpiących i doświadczanych

Ciekawa była życiowa droga św. Rafała. Najpierw była to droga człowieka światowego, zafascynowanego nauką i walką powstańczą. Potem przyszły lata katorgi syberyjskiej, wypełnione wielkim cierpieniem, a w ostatnim etapie była to droga służby duszpasterskiej w zakonie karmelitów bosych.

Patrząc na bieg życia św. Rafała, możemy brać z niego wzór w przeżywaniu naszych przeciwności. Z pewnością nasze udręczenia nie są porównywalne z jego trudami życia. Wpatrując się dziś w jego postać, chcemy pamiętać, że warto każde cierpienie przetrzymać, wytrwać w nim do końca, gdyż Pan Bóg daje potem piękne chwile wytchnienia. Św. Rafał doczekał się chwil wytchnienia w klasztorze karmelitańskim. Jako kapłan i zakonnik mógł posługiwać ludowi Bożemu.

Za przyczyną św. Rafała prosimy dziś Chrystusa o łaskę wytrwania w cierpieniu, o hart ducha w życiowych przeciwnościach, o łaskę jednoczenia przez ewangeliczne życie.

Wrocław, par. pw. św. Józefa, 11 listopada 1991 r.

22 LISTOPADA – ŚW. CECYLII, DZIEWICY I MĘCZENNICY
Kpł 19,1-2.17-18; Mt 7,21-27

Dobrym życiem śpiewać Panu pieśń chwały

1. Dobre wybieranie – budowanie na skale

Jednym z istotnych przymiotów każdego człowieka jest zdolność do wybierania. Tylko człowiek spośród ziemskich stworzeń został obdarzony możliwością wyboru. W całej przyrodzie panuje względny determinizm, nieświadome zmierzanie do konkretnych, określonych przez naturę, celów. Człowiek natomiast sam sobie obiera cele życiowe i środki do nich prowadzące. Szczególnie ważne w życiu ludzkim są wybory moralne, a więc wybór między dobrem i złem. Historia życia każdego człowieka jest znaczone wyborami dobra, spełnianiem czynów zgodnych z Bożym Prawem, a niekiedy i wyborem zła, czyli popełnianiem grzechów. Wiemy z doświadczenia, jakie są konsekwencje wyboru dobra lub zła. Wybór dobra i spełnienie czegoś dobrego może okazać się trudne, może być związane z wysiłkiem, a nawet z ofiarą i cierpieniem. Jednakże po jego spełnieniu dobro cieszy. Przychodzi wewnętrzna radość, satysfakcja, że coś zostało dokonane, co jest zgodne z naszą rozumną naturą, z naszym ludzkim i chrześcijańskim powołaniem. I przeciwnie, każdy wybór i spełnienie zła przynosi w konsekwencji rozczarowanie, wyrzuty sumienia, a niekiedy smutek i ból. Na tę prawidłowość, którą zauważamy w naszym codziennym życiu, wskazuje nam dzisiaj Chrystus w ogłoszonej ewangelii.

Chrystus porównuje człowieka, który słucha Jego słów i wypełnia je, z człowiekiem roztroptym, który zbudował swój dom na skale. Takiego domu, utwierdzonego na mocnym fundamencie, nie zdołają obalić żadne żywioły. Natomiast człowiek słuchający słów Chrystusa, a niewypełniający ich, został po-

równany z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Taki dom nie ostoi się w czasie klęsk żywiołowych.

Osobą, która dokonała w życiu szlachetnego wyboru, jest patronka dzisiejszego dnia – św. Cecylia, dziewica i męczennica.

2. Życie św. Cecylii – pieśnią chwały dla Pana Boga

Św. Cecylia należy do najbardziej znanych męczennic Kościoła pierwszych wieków. Legenda głosi, że miała narzeczonego Waleriana, poganina, który, chciał ją poślubić. Cecylia podzieliła się z nim swoją wiarą w Chrystusa. Swoim słowem, a zwłaszcza chrześcijańskim stylem życia pomogła mu zostać chrześcijaninem. Walerian przyjął chrzest. Także jego brat Tybuncjusz dał się ochrzcić. Za to zostali obaj zamęczeni. Gdy nadszedł czas próby, także Cecylia wybrała śmierć aniżeli wyparcie się wiary i miłości do Chrystusa. Odeszła z tego świata jako męczennica. W życiu swoim podobno bardzo lubiła śpiewać. Może dlatego została potem ogłoszona patronką muzyki i śpiewu kościelnego. Można powiedzieć, że swoim bogobojnym, dziewiczym i męczeńskim życiem wyśpiewała Panu Bogu piękną pieśń.

3. Radośnie śpiewajmy Panu

Św. Cecylia przypomina nam dziś, że nasze życie winno być piękną pieśnią śpiewaną Bogu. W *Liturgii godzin*, czyli w brewiarzu, znajdujemy następującą modlitwę; „Boże, Ty jesteś naszym Stwórcą i źródłem naszego zbawienia, uczyni nasze życie pieśnią ku Twojej chwale, abyśmy mogli w niebie nieustannie Ciebie wielbić”. Życie ludzkie można traktować jako pieśń śpiewaną Bogu. Rzecz w tym, żeby ta pieśń była piękna, żeby była śpiewana poprawnie, bez fałszu. Bóg ma najlepszy słuch. Od wielu już lat słucha naszego śpiewu, jaki Mu śpiewamy naszym życiem. Smuci się, gdy ta pieśń jest fałszowana przez grzech, gdy nie brzmi pięknie, harmonijnie.

Ta pieśń naszego życia winna być pieśnią radosną. Jest to trudny postulat, bowiem mamy dziś tyle powodów do smutku, do narzekań. Łapią nas choroby i przeróżne dolegliwości, kłopoty i nieszczęścia. Jednakże pieśń naszego życia winna być radosna. W jednej z pieśni zachęcamy się: „Radośnie Panu hymn śpiewajmy, alleluja, i dobroć Jego wysławiajmy, alleluja”. Nie wolno nam się smucić. Pasterzem naszym jest Pan. Bóg miłosierny stoi przy nas. Z tego przekonania chcemy czerpać moc i nadzieję do przetrwania.

Ceńmy sobie także w naszym życiu świętą liturgię. To właśnie na liturgii w szczególny sposób wielbimy Boga przez śpiew. W pieśniach, w muzyce wypowiadamy przed Bogiem nie tylko nasze myśli, ale i nasze uczucia, naszą wiarę i miłość do Pana Boga. W liturgii wielbimy Boga, wysławiamy Boże miłosierdzie.

Śpiewajmy także chętnie w naszych rodzinach, na spotkaniach rodzinnych, towarzyskich. Niech tam także brzmią nasze pieśni religijne. Nie wstydzmy się Pana Boga. Znane jest nam powiedzenie: „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Warto w tym kontekście przypomnieć słowa Goethego: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają. Źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają”.

Prośmy miłosiernego Boga, by pozwolił nam śpiewać dalej na Jego cześć pieśń naszym życiem. Prośmy, aby był cierpliwy i miłosierny, gdy czasem tę pieśń zafałszujemy. Niech Jego chwała rośnie tu na ziemi i w niebie.

Wrocław, par. pw. NSPJ – 22 listopada 1989 r.

**25 LISTOPADA – ŚW. KATARZYNY ALEKSANDRYJSKIEJ,
DZIEWICY I MĘCZENNICY**
Kpł 19,1-2.17-18; Mt 10,28-33

Św. Katarzyna wzorem świadczenia o prawdzie

1. Zarys biogramu św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Przeżywamy dziś w waszej wspólnocie parafialnej uroczystość odpustową. W dzień święta patrona parafii, jesteśmy zobowiązani przyjrzeć się na nowo tej osobie, która w niebie czuwa nad nami. Św. Katarzyna, dziewica i męczennica, pochodziła z Aleksandrii. Jej życie przypada na początek IV w. Została dobrze wykształcona. Według legendy, jako osiemnastoletnia dziewczyna z polecenia cesarza Maksencjusza podjęła dysputę z najwybitniejszymi filozofami, sprowadzonymi przez cesarza. W dyspucie z nimi nie tylko potrafiła odeprzeć ich argumenty i obronić prawdziwość wiary chrześcijańskiej, ale przywiodła niektórych adwersarzy do nawrócenia. Rozgniewany cesarz skazał Katarzynę na okrutne tortury. W czasie tortur była wzywana do wyrzeczenia się wiary. Ponieważ tego nie uczyniła, została ścięta. Ciało jej złożono w prawosławnym klasztorze na zboczu góry Synaj. Katarzyna nie została zapomniana przez potomnych. Jej kult rozwinął się na Wschodzie i na Zachodzie. W szybkim czasie stała się bardzo popularną świętą. Stała się patronką kolejarzy i tramwajarzy.

2. Testament duchowy św. Katarzyny

Przez co Katarzyna stała się świętą? Dlaczego nie została zapomniana przez potomnych? Dlaczego doznawała wielkiej czci w historii chrześcijaństwa? – oto pytania, nad którymi trzeba się dziś ponownie zastanowić.

Przypomniana historia jej życia w kontekście czytań biblijnych przed chwilą odczytanych pozwala nam wskazać na dwie racje, które leżą u źródeł świętości naszej dzisiejszej patronki. Pierwszą z nich jest umiłowanie prawdy i mądrości, którą przyniósł na świat Chrystus. Drugą zaś jest świadectwo dawane prawdzie – aż do męczeństwa.

W obliczu św. Katarzyny, chcemy się dziś zapytać, jak my zabiegamy o poznanie prawdy i mądrości Bożej i jak świadczymy o niej w codziennym życiu.

a) Poznanie prawdy

Najpierw należy przypomnieć, jak wielką wartość ma prawda. Prawda to konieczny pokarm dla umysłu ludzkiego. Kłamstwo, fałsz zaś to trucizna. Trwaliśmy przez wiele lat w systemie, który szerzył kłamstwo i strach. Jesteśmy jeszcze dotknięci tą chorobą zakłamania. Lekarstwem przeciw temu jest powrót do prawdy. Najlepszą i najpełniejszą prawdę ogłosił zaś Chrystus. Dlatego pierwszym naszym zadaniem w dziele uzdrawiania nas samych i naszego otoczenia jest coraz pełniejsze poznanie prawdy objawionej przez Boga, szczególnie tej prawdy, którą ogłosił Chrystus.

W tym poznawaniu nie tylko chodzi o to, by słuchać uważnie słów Bożych w Kościele w czasie sprawowania Eucharystii; nie tylko chodzi o to, by słuchać kazań, homilii, ale chodzi tu także o prywatną lekturę Pisma Świętego, o lekturę prasy i książek religijnych.

Jan Paweł II zapytany przez A. Frossarda, dziennikarza francuskiego, które zdanie z Ewangelii uznaje za szczególnie ważne, wskazał właśnie na zdanie mówiące o wartości prawdy: *Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32). Prawda ogłoszona przez Boga ma szczególną wartość. W obecnym czasie, u kresu roku kościelnego uwydatniamy z tego Bożego skarbcza mądrości prawdę o sprawach ostatecznych. Jest to niezwykle ważny aspekt prawdy. Kościół, który jest przedłużonym głosem Chrystusa, przypomina nam szczególnie w listo-

padzie, że idziemy przez ziemię do innego, lepszego domu. Dom ziemski nie jest domem naszego stałego zameldowania. Jest to dom przejściowy. Przed nami ścieli się nowy, lepszy świat, świat rajski, świat bez wojen, bez chorób, bez cierpień, świat radosnego obcowania z Bogiem. Dlatego warto żyć. Skoro tak jest, to warto cierpieć, warto się trudzić, warto być dobrym, bo to wszystko będzie ocalone. Pan Bóg pozbiera w twoim życiu okruszyny dobra, niczego nie pominie, niczego nie zapomni. Wszystko policzy. Dlatego trzeba wytrwać. Ludzie mądrzy mówią: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”.

Taka jest prawda, którą żyjemy ostatnio w Kościele, taką prawdą żyła św. Katarzyna. Była rozkochana w prawdzie Chrystusa. Wśród różnych propozycji na życie, których w jej czasach było też bardzo dużo, przyjęła program ogłoszony przez Chrystusa.

b) Świadczenie o prawdzie

Drugi rys zdobiący postać św. Katarzyny Aleksandryjskiej – to świadczenie o prawdzie, świadczenie o Chrystusie, aż do oddania życia. Na samym poznaniu prawdy nie można się zatrzymać. Prawdą trzeba żyć. Prawda przeżywana staje się miłością. Tylko prawdy przeżytej może człowiek bronić. Dlatego też św. Katarzyna niczego nie odwołała, co powiedziała o Bogu. Przypomnijmy sobie, dlaczego ks. Jerzy Popiełuszko niczego nie odwołał przed śmiercią. Nie powiedział „Ja wszystko odwołuję. Darujcie mi tylko życie”. Powtórzmy, tylko ten jest zdolny pójść na śmierć za kogoś, kto przeżył wiele z tym kimś. Nie daje się życia za byle co. Życie można oddać jedynie za prawdę a nie za fałsz.

Jan Paweł II 26 listopada 1994 roku wręczył w Watykanie kapelusze kardynalskie 30 nowo kreowanym kardynałom. Wśród nich był abp Kazimierz Świątek z Białorusi. Jest to szczególnie świadek Chrystusa. To właśnie on tak wiele wycierpiał za prawdę. Od 1939 roku jest księdzem. Kilkanaście

lat spędził w ciężkich łagrach sowieckich. Przy okazji otrzymania purpury kardynalskiej prasa katolicka przybliżyła nam dwa bardzo wymowne szczegóły z jego życia. Pierwszy pochodzi z łagru na Syberii. W Wigilię Bożego Narodzenia ks. Świątek zorganizował w obozie łamanie się opłatkiem. Został przyłapany na tym przez sowieckiego oficera. Wojskowy służbista wyjmując rewolwer, by natychmiast zastrzelić organizatora religijnego obrzędu. Ks. Świątek sięga po opłatek i wyciąga rękę z opłatkiem do oficera. Nastaje cisza – konsternacja. Wszystkim biją serca przyspieszonym rytmem. Oficer sowiecki opuszcza powoli lufę pistoletu i mówi – nie zastrzelę cię, bo moja babcia kiedyś takie rzeczy robiła w domu, jak byłem mały.

Druga historia pochodzi z końca drugiej wojny światowej. Gdy front wschodni przesuwał się w stronę Berlina minął Brześć nad Bugiem, zaczęły się nowe aresztowania. NKWD pozamykało wszystkich akowców. Znowu ks. Świątek znalazł się w więzieniu. Z jego celi, gdzie siedział, i z sąsiednich cel każdej nocy brano więźniów na rozstrzelanie. Ks. Świątek czekał na swoją kolej. Gdy go wezwano na rozstrzelanie, sowiecki służbista powiedział: „na ciebie to szkoda kuli, ty zgnijesz i tak w łagrze syberyjskim”. Ks. Świątek nie zginął. Bóg pozwolił mu wszystko przetrzymać, wszystko przeżyć. Wyszedł z lat komunistycznego terroru jako bohater wiary, jako świadek Chrystusa. Możemy dzisiaj tu powiedzieć, że w tym swoim świadectwie jakoś upodobił się do św. Katarzyny.

3. Nasza odpowiedź Bogu – w obliczu św. Katarzyny

Gdy dzisiaj zwróciliśmy uwagę na rysy świętości naszej dziś czczonej niebieskiej Patronki, które są dla nas duchowym testamentem, pragniemy w końcowej refleksji zachęcić się odnowy naszego życia religijnego i moralnego. Niech ta odnowa wyrazi się w przyjęciu i realizacji trzech następujących postulatów:

a) Po dzisiejszym odpuście będziemy pilniej pamiętać o naszej świętej patronce. Ona jest naszą opiekunką. Ona nas strzeże na drogach naszego życia. Stąd też będziemy się nadal do niej zwracać w naszych modlitwach, może częściej, niż to czyniliśmy dotąd.

b) Za wzorem św. Katarzyny będziemy pilniej zdobywać prawdę. Będziemy ją staranniej szukać w słowie Bożym, w lekturze religijnej, w rozmowach na tematy religijne czy moralne.

c) Z nowym zapałem, z odwagą i gorliwością podejmiemy obowiązek świadczenia o Chrystusie, o prawdzie, czyli podejmiemy życie, które powinno znamionować prawdziwych świadków Chrystusa. Nie narzekajmy na trudne czasy. Pamiętajmy, że inni mieli jeszcze gorzej. Potrafili być dobrymi świadkami Chrystusa w bardzo trudnych warunkach życia. Dlaczego nas miałoby nie stać na dobre życie? Życmy więc sobie przy tych naszych imieninach parafialnych, byśmy potrafili być jak najlepszymi świadkami Chrystusa.

Nowa Ruda, Słupiec, par. pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej – 25 listopada 1994 r.

30 LISTOPADA – ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA

Iz 63,16b-17,19b; 64,3-7; Rz 10,9-18; Mt 4,18-22

Przyprowadzać innych do Chrystusa

1. Zarys biografii św. Andrzeja Apostoła

Na przełomie starego i nowego roku liturgicznego obchodzimy w Kościele święto Andrzeja Apostoła. Święta Apostołów są tak porozkładane, że prawie każdego miesiąca obchodzimy święto jakiegoś Apostoła. Przypomnijmy: 25 stycznia

obchodzimy święto Nawrócenia św. Pawła; 22 lutego – święto Katedry św. Piotra, 6 maja czcimy św. Filipa i Jakuba, 29 czerwca – św. Piotra i Pawła, 3 lipca – św. Tomasza, 25 lipca – św. Jakuba Starszego; 24 sierpnia – św. Bartłomieja, 21 września – św. Mateusza; 28 października – św. Szymona i Judę Tadeusza; 27 grudnia – św. Jana. Miesiąc listopad należy do Apostoła Andrzeja.

Apostoł Andrzej został wybrany na patrona tego kościoła, na patrona, czyli opiekuna niebieskiego waszej wspólnoty parafialnej. Dzień jego święta jest dla was dniem odpustu parafialnego. Dzień odpustu zaś jest szczególnym dniem w życiu parafii. Jest to dzień Bożej amnestii, dzień dyspensy. Samo słowo „odpust” wskazuje na odpuszczenie. O jakie odpuszczenie, uwolnienie tu idzie? Idzie tu – jak uczy Kościół – o uwolnienie od doczesnej kary za grzechy. Karę wieczną mamy odpuszczoną w sakramencie pokuty. Pozostaje nam jeszcze do odpokutowania doczesna kara za grzechy. Właśnie odpust jest darowaniem kary doczesnej, pokutnej za grzechy. Dlatego jesteśmy wezwani do spowiedzi, Komunii św. i modlitwy za Ojca św., by tę łaskę Bożej amnestii wyprosić dla siebie albo dla drugiego człowieka żyjącego czy zmarłego.

W uroczystość odpustową zatrzymujemy się w szczególny sposób przed niebieskim patronem, opiekunem w niebie, orędownikiem za nami. Wasz opiekun jest człowiekiem szczególnym. To ktoś z najbliższych przyjaciół, uczniów Chrystusa – św. Andrzej. Liturgia dzisiejsza ukazuje go w momencie powołania, w momencie wezwania go przez Chrystusa od sieci, od codziennej pracy.

Przypomnijmy, jak ta scena wyglądała. *Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro [...]. I rzekł do nich: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,18-19).*

Andrzej wielkodusznie odpowiedział na słowa Chrystusa i wszedł do kręgu jego najbliższych uczniów. Jest wielokrot-

nie wymieniany w gronie Apostołów. Razem z nim oraz z napotkanym na drodze swoim ziomkiem Filipem oraz z innymi udał się za Jezusem do Kany Galilejskiej i tam był świadkiem pierwszego cudu (J 1,43-2,12). Po cudownym połowie ryb Chrystus wezwał go wyraźnie do pójścia za sobą, Andrzej zaś, przyłgnąwszy już wcześniej do Mesjasza, na wezwanie to odpowiedział bez najmniejszego wahania (Łk 5,1-11). Następnie był blisko, gdy Jezus gotował się do cudownego nakarmienia rzeszy (J 6,8nn); relacjonował Mistrzowi prośbę Filipa o dopuszczenie pogan (J 12,21n); wraz z Piotrem, Janem i Jakubem ośmielał się zadawać Mistrzowi poufne pytania (Mk 13,3).

Nie wiemy, gdzie powędrował Apostoł po zesłaniu Ducha Świętego. Prastara tradycja głosi, że został ukrzyżowany w Achai. Kult jego rozprzestrzenił się najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie. Do dziś czczony jest w Kościele prawosławnym.

2. Nasze powołanie i jego szczegółowe odmiany

Patrząc na powołanie Andrzeja uświadomiamy sobie, że to dziś nas Bóg powołał. Pytamy się: do czego nas powołał? Najpierw powołał nas do życia, do istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć. Zauważmy jednocześnie, że to powołanie do życia jest powołaniem do życia wiecznego. Granice naszej egzystencji sięgają w wieczność. Bóg już nas nie może unicestwić. Jesteśmy wezwani – powołani do życia, które ma trwać wiecznie!

Czy dziękujesz za to, czy Bogu o tym mówisz? Czy mówisz: Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś; jak dobrze, że mnie stworzyłeś; jak to dobrze, że mnie pokochałeś? Oto słyzałeś słowa z I czytania; *A jednak Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. My wszyscy jesteśmy dziełem rąk twoich* (Iz, 64,7).

Bóg nas powołał do życia we wspólnocie Kościoła. Przychodzimy na Mszę św. Otrzymaliśmy powołanie do życia w zgodzie, w prawdzie, w życzliwości, powołanie do życia

dzieci Bożych. Mamy potem powołania różne: do kapłaństwa, małżeństwa, można powiedzieć – do każdego zawodu trzeba mieć powołanie.

Zauważmy także, że w poszczególnych częściach roku jesteśmy powoływani do szczególnych zadań. Zaczynamy Adwent. Do czego nas teraz powołuje Bóg? Gdy wspominamy oczekiwanie na pierwsze przyjście Chrystusa, mamy zatęsknić za Zbawicielem, za Jego mocą, za Jego prawdą. Jesteśmy w Adwencie powołani do czuwania, do oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa. Czekanie nie jest nam obce: czekamy na pensję, czekamy na mieszkanie, czekamy na pracę, czekamy na samochód, czekamy na gości z za granicy, czekamy na lepszą przyszłość. Czasem były czekania trudne: naszych praocjów na wolność, kobiet – na powrót mężów, synów z wojny. Czekanie na Boga – to nasze powołanie na Adwent.

Powróćmy jeszcze do biblijnego opisu powołania św. Andrzeja Apostoła.

3. Prowadzić ludzi do Chrystusa

W Ewangelii według św. Jana znajdujemy także opis powołania Andrzeja przez Chrystusa. Jan zamieścił w tym opisie ciekawy szczegół, a mianowicie, że Andrzej po pierwszym spotkaniu z Chrystusem, pełen entuzjazmu, udał się do swego brata Szymona i pochwalił się wezwaniem, które otrzymał od Jezusa. Następnie przyprowadził swego brata Szymona do Jezusa. Z pewnością bardzo chciał, aby i jego powołał Jezus do grona swoich uczniów. Tak się też stało. Ewangelista odnotował słowa: *A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr”* (J 1,42).

W scenie tej uwydatniona jest specyficzna rola Andrzeja: on przyprowadził swego brata do Chrystusa. W tym Andrzejomym dziele możemy i my się odnaleźć. Możemy powiedzieć, że i naszym zadaniem jest przyprowadzanie innych do Chry-

stusa. Naśladujmy więc św. Andrzeja w jego entuzjazmie bycia przy Chrystusie i w dziele przyprowadzania innych do Niego. Niech nam wszystkim zależy na tym, by inni lepiej znali Chrystusa. Mądrze i roztropnie prowadźmy działanie apostołskie w tym względzie. Św. Andrzeju, Patronie nasz, wspomóż nas w tym dziele.

Wrocław-Stabłowice, par. pw. św. Andrzeja Apostoła – 30 listopada 1993 r.

Grudzień

Wdzięczni za górniczy trud

1. Św. Barbara – naszą patronką

Każdy z nas nosi swoje własne imię i w ciągu roku obchodzi dzień imienin lub dzień urodzin. Składają nam wtedy życzenia. Otrzymujemy prezenty. Przyjmujemy i częstujemy gości. Imiona noszą nie tylko osoby indywidualne, ale także mniejsze czy większe społeczności ludzkie oraz instytucje. I tak np. wiele szkół ma swoich patronów. Są szkoły np. im. Bolesława Chrobrego, Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza. Przede wszystkim społeczności religijne: diecezje, parafie, zgromadzenia zakonne, seminaria duchowne, mają w niebie swoich opiekunów. Oni nas strzegą, pilnują i nam pomagają.

Wasza wspólnota parafialna ma za patronkę św. Barbarę. Legenda całkowicie zasłoniła nam historyczną prawdę o tej świętej. Według tradycji jej ojciec, poganin, uwięził ją jako chrześcijankę w wieży i wydał na śmierć w czasie prześladowania. Było to około 306 roku. Był to czas wielkich prześladowań. Ludzie ginęli za Chrystusa. Wśród nich oddała życie św. Barbara. To na niej wypełniły się słowa Pisma Świętego, dziś czytane na liturgii: *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: „Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź”. Ale we wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie*

Jezusie, Panu naszym (Rz 8,35-39). Św. Barbara wypełniła także słowa Chrystusa. Kto miłuje ojca swego bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. [...] Kto nie bierze krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien (Mt 10,37a.38). Barbara ceniła Chrystusa bardziej niż swego ojca. Brała krzyż i szła za swoim Mistrzem.

2. Nasze świadectwo o Chrystusie.

Piękne było świadectwo św. Barbary o Zbawcy świata. Dziś wzywa nas ona, abyśmy i my w podobnym stylu świadczyli o Chrystusie. Zwykle składamy nasze świadectwo w słowie i czynie. Przypomnijmy, jak ono winno wyglądać.

a) Świadectwo słowa

W słowach eksplikujemy nasze myśli, przekazujemy informacje, wyrażamy nasze uczucia i przekonania. Nasza mowa winna być na usługach prawdy i miłości, mową prawdziwą i mową miłości. Stąd też winniśmy przemawiać językiem prawdy i miłości.

W słowach składamy świadectwo prawdzie. Nasze mówienie winno być zgodne z naszym przekonaniem. Prawda jest zdrowym pokarmem dla naszego ducha. Kłamstwo jest trucizną. Oburzamy się, gdy sobie uświadamiamy, że nas okłamują. Jezus kiedyś powiedział: *I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J,8,32)*. Jesteśmy dziś świadkami zakrywania prawdy w gładkich, podstępnych słowach. Doświadczamy także, jak prawdą, się niejednokrotnie manipuluje. Bądźmy zawsze obrońcami i głosicielami prawdy.

W słowach powinniśmy także wyrażać naszym bliźnim miłość i życzliwość. Zatem słowo wychodzące z naszych ust powinno być darem naszej dobroci, życzliwości dla bliźnich. Nie zawsze tak bywa. Czasem ludzie ranią się językiem. Tak bywa niekiedy w rodzinach, gdzie zdarzają się tzw. ciche dni. Z powodu złych słów ludzie często płaczą. I odwrotnie, cieszą się ze słów życzliwych.

b) Świadeictwo życia

Druga forma naszego świadczenia o Chrystusie to nasze czyny. Świadeictwo składane w czynach jest bardziej przekonujące. Już starożytni mawiali:

verba docent, exempla trahunt – „słowa pouczają, przykłady pociągają”. Czyny powinny być owocem naszej miłości. Czyny miłości łączą się zazwyczaj z dźwiganiem krzyża. Jezus nam dziś przypomniał o potrzebie brania krzyża. *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien* (Mt 10,38).

Głośmy przeto Ewangelię słowem i życiem. Jest dziś trudny czas, ale każdy czas jest dobry, by żyć Ewangelią, by dobrze czynić. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami.

3. Św. Barbara jako patronka górników

W trzecim odcinku naszej refleksji wróćmy ponownie do św. Barbary i zauważmy, że jest ona w tradycji Kościoła patronką górników. Stąd jej figury spotykamy w kopalniach, nad ziemią i pod ziemią. Górnicy to ludzie trudnej i niebezpiecznej pracy. Raz po raz słyszymy o wypadkach kopalnianych, w których giną górnicy. Zauważmy, że dzięki pracy górników mamy w naszych domach ciepło. Nasze miasta są zazwyczaj ogrzewane przez elektrociepłownie, opalane węglem. Wiemy, że węgiel, „czarne złoto” wydobywane z ziemi, nadal jest podstawowym źródłem energii.

Górnicy to ludzie ciężkiej pracy. Zauważamy, że podejście do pracy bywa dzisiaj niewłaściwe. Kościół nam przypomina, że praca nie jest towarem, że praca jest nie tylko źródłem utrzymania się przy życiu, ale winna być też środkiem naszego uświęcenia. Przez pracę przekształcamy nie tylko świat, ale i samych siebie. Praca winna być środkiem naszego doskonalenia, naszego duchowego rozwoju. Przez pracę oddajemy także cześć Bogu. Dobra praca może być dla nas modlitwą. Przez pracę także służymy człowiekowi. Stąd też to, co robimy, winniśmy czynić jak najlepiej.

W patronalne święto naszych górników dziękujemy Bogu za ich trud. Wypraszaemy także dla nich moce niebieskie do codziennego życia. Módlmy się o Boże błogosławieństwo w życiu ich rodzin, a także w ich trudnej i niebezpiecznej pracy. Niech przez pracę nasi bracia górnicy oddają cześć Bogu, pomnażają dobro wspólne narodu i doskonałą samych siebie.

Zgorzelec, par. pw. św. Barbary – 4 grudnia 1992 r.

6 GRUDNIA – ŚW. MIKOŁAJA, BISKUPA

Iz 6,1-8; Łk 10,1-9

Św. Mikołaj – warto być dobrym

1. Informacje o życiu św. Mikołaja

W życiu każdego człowieka, a także w życiu społeczności zdarzają się od czasu do czasu podniosłe uroczystości. Tak jak w życiu jednostki zwykle radośnie i uroczysto jest przeżywany dzień imienin, tak w rodzinie parafialnej przeżywamy uroczystość odpustu parafialny, dzień św. patrona miejscowego kościoła.

Oto my w tej parafii spotykamy się dziś na waszych imieninach parafialnych. Nasze myśli i serca łączymy dziś w sposób szczególny z patronem tej wspólnoty, ze św. Mikołajem. Jest to wasz niebieski protektor, opiekun, dany wam nie tylko po to, aby go prosić o pośrednictwo, ale dany przede wszystkim po to, aby na jego wzór służyć Bogu i ludziom. W czym się wyraziło podobieństwo św. Mikołaja do Chrystusa? kim był i jak żył św. Mikołaj? dlaczego stał się sławny?

Jego postać ginie w mrokach historii. Wiele legend powstało wokół jego osoby. Jedno jest jednak pewne. Był biskupem w IV w. po Chrystusie. Według legendy urodził się w poł-

dniowo-wschodniej Azji Mniejszej, w mieście Patara w Lidii ok. roku 270 po Chrystusie. Przyszedł na świat w bogatej rodzinie. Był jedynakiem. Po śmierci rodziców odziedziczył wielki majątek. Nie zatrzymał go dla siebie, ale dzielił się nim z potrzebującymi. Zasłynął jako człowiek chętnie dzielący się swoim mieniem. Jego sąsiad – bankrut – zmuszony był z biedy wysłać swe córki na ulicę. Św. Mikołaj, wiedząc o tym, niezauważony zjawia się nocą w domu biedaka i podrzuca bryłę złota. Jedna córka jest uratowana, ma posag, może wyjść za mąż. Święty powtarza swe odwiedziny jeszcze dwukrotnie. Za trzecim razem zostaje rozpoznany, prosi jednakże szczęśliwego ojca o dochowanie tajemnicy. Dary pojawiają się w mieście coraz częściej. Według podań święty zanosił żebrzącym dzieciom zawiniątka z miodowymi plackami. Robił to często ukradkiem, pod osłoną nocy.

Jako biskup Miry (obecnie Demre) podbił serca wiernych nie tylko gorliwością duszpasterską, ale także troską o ich potrzeby materialne. Według przekazu z tamtych czasów potrafił czynić cuda, które przysparzały mu sławy.

Kiedy cesarz Konstantyn I Wielki skazał trzech młodzieńców z Miry na karę śmierci za jakieś drobne wykroczenie, św. Mikołaj udał się osobiście do Konstantynopola, aby wyprosić dla nich ułaskawienie. Kiedy indziej swoją żarliwą modlitwą uratował rybaków od niechybnego utonięcia w czasie gwałtownej burzy. Dlatego też stał się patronem marynarzy i rybaków. W czasie zarazy, jaka nawiedziła okolice, gdzie pełnił obowiązki duszpasterskie, usługiwał zarażonym, narażając własne życie.

Wszedł do historii, pozostał w pamięci potomnych jako człowiek o wielkiej dobroci. Dlatego z okazji jego święta ludzie obdarowują się prezentami. Pod opiekę św. Mikołaja uciekali się studenci, dzieci, młode panny, żeglarze, więźniowie, piekarze.

W XII w. pojawił się w szkołach zwyczaj darmowego przydzielania pod patronatem Mikołaja zapomóg i stypendiów. Św.

Mikołaj stał się wzorem dobroci, dawania drugim. Dlatego powstała piękna tradycja obdarowywania się na jego wspomnienie podarkami. Dzisiejsze nasze odpustowe spotkanie winno nas uwrażliwić na drugich ludzi, winno nam przypomnieć, że warto być dobrym, że warto się dzielić.

2. Wartość i formy dawania

Warto zauważyć, że dawanie czyni nas duchowo bogatszymi. Dar ubogaca nie tylko tego, kto go otrzymuje, ale i tego, kto go przekazuje. Dający staje się duchowo bogatszy. Stąd też mówi się, że nie ten jest bogaty, kto dużo ma, ale ten, kto dużo daje.

Nasz dar, który przekazujemy innym, może przybierać różne formy, niekoniecznie materialne. Ważnym darem dla drugich może być nasze dobre, krzepiące słowo.

Jakim jesteś Mikołajem dla twojej schorowanej mamy, dla zniszczonego życia ojca, dla teściowej, synowej? Jakim językiem przemawiasz do swoich domowników? Tak często utrudniamy sobie życie nieodpowiedzialnym, dokuczliwym mówieniem. Spotykamy ludzi warczących na siebie. Narzekamy na trudne czasy. Wiemy, że wiele zależy od naszych decydentów, ale bądźmy szczerzy: wiele zależy także od nas samych. Klimat w twoim domu zależy wiele od ciebie, od twojego mówienia, zachowania. W tej dziedzinie można tak wiele dobrego zrobić. Zwróćmy także uwagę na potrzebę radosnego usposobienia, uśmiechu, oczywiście nie takiego wyuczonego, za pieniądze przed kamerą telewizyjną, ale uśmiechu, jako znaku naszej życzliwej duszy. Częstość więc drugich życzliwym uśmiechem.

Wreszcie, na miarę naszych możliwości dzielimy się także dobrami materialnymi. Kto chętnie daje, dzieli się, tego Pan Bóg wynagradza i mu błogosławi. Wiedzą o tym dobrze kapłani. Okazuje się, że im więcej rozdają, pomagają biednym, tym więcej otrzymują od innych.

3. Wzory dawania

W czasie drugiej wojny światowej zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu Janusz Korczak. Był oddanym wychowawcą dzieci i młodzieży. Całe życie poświęcił dla nich i poszedł z nimi do komory gazowej, chociaż dano mu możliwość ucieczki. Igor Newerly w artykule *Janusz Korczak* przytoczył rozmowę Starego Doktora w komendantem niemieckim na dworcu przy eksportowaniu dzieci do Trebłinki. Tak oto przedstawił tę scenę: „Kiedy dzieci były już w wagonie, komendant placu dowiedział się, że ten szczupły staruszek, z krótką bródką – to Janusz Korczak. – Czy pan napisał „Bankructwo małego Dżeka? – Napisałem. – Dobra książka. Czytałem, gdy byłem chłopcem. Niech pan wysiądzie. – A dzieci? – Dzieci pojadą. A pan może zostać. – Pan się myli – odrzekł Korczak. Nie każdy jest łajdakiem. I drzwi wagonu za sobą zatrzęsnał”.

10 czerwca 1970 roku odbył się niezwykle pogrzeb na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Obrzędem żałobnym przewodniczył kard. Stefan Wyszyński. W koncelebrze brało udział kilkudziesięciu księży. W orszaku żałobnym, za trumną niesioną przez lekarzy szły tłumy mieszkańców Warszawy. Był to pogrzeb Teresy Strzembosz, która całe życie dawała siebie drugim, zwłaszcza chorym. Była jakby św. Mikołajem dla każdego chorego dziecka.

Znamy wszyscy Matkę Teresę z Kalkuty. Ta skromniutka, uboga, pochodząca z Albanii zakonnica zadziwia wszystkich swoją miłością do ludzi, i to do tych najbiedniejszych z biednych. Jest dla najbiedniejszych dobrym św. Mikołajem.

Lista ludzi podobnych do św. Mikołaja jest długa. Bądźmy i my nawzajem dla siebie św. Mikołajami. Czyńmy sobie dobrze. Nie utrudniajmy sobie życia. Powtarzajmy sobie często, że warto być dobrym, że warto się dzielić, że warto być hojnym. O taką postawę prosimy dziś Pana Boga za pośrednictwem św. Mikołaja, naszego niebieskiego patrona.

Miłoszyce, par. pw. św. Mikołaja – 6 grudnia 1982 r.; Wiązów, par. pw. św. Mikołaja – 6 grudnia 2002 r.

**7 GRUDNIA - ŚW. AMBROŻEGO, BISKUPA
I DOKTORA KOŚCIOŁA**
Ef 3,8-12; J 10,11-16

Filar wiary starożytnego Kościoła

1. Życie Ambrożego

Św. Ambroży, patron dzisiejszego dnia, należy obok św. Hieronima, Augustyna i Grzegorza Wielkiego do grona czterech wielkich doktorów Kościoła. Urodził się ok. roku 335 na południu Włoch. Sprawował wysokie stanowisko urzędnicze. Swoją pracę wykonywał bardzo sprawiedliwie i uczciwie. Świadczy o tym to, że po przyjęciu chrztu został wybrany przez lud na biskupa Mediolanu. Siódmego grudnia 374 roku przyjął sakrę biskupią. Wkrótce zasłynął jako gorliwy, roztropny i mężny pasterz swojej rozległej diecezji. Walczył o czystość wiary chrześcijańskiej. Przyjaźnił się z cesarzem Teodozjuszem. Gdy jednak ten wystąpił przeciw prawu Bożemu, dokonując rzezi Tesaloniczan, Ambroży zamknął przed nim drzwi kościoła i wezwał go do publicznej pokuty (390). Ambroży przyczynił się do nawrócenia Augustyna. Osobiście udzielił mu chrztu w 387 roku. Jako biskup rozległej diecezji mediolańskiej wygłaszał liczne mowy i pisał listy pasterskie w obronie wiary. Ułożył wiele hymnów i tekstów liturgicznych, które weszły na stałe do rzymskiej liturgii. Jemu m.in. jest przypisywany hymn *Te Deum laudamus*, który do dzisiaj rozbrzmiewa w uroczystych chwilach w wielu kościołach. Można bez przesady powiedzieć, że Ambroży przyczynił się do ugruntowania chrześcijańskiej prawowierności i stworzenia podstaw dla rozwoju cywilizacji europejskiej.

Ambroży, pełen zasług i trudów, zmarł 4 kwietnia 397 roku, w Wielki Piątek. Jego wspomnienie Kościół obchodzi od wieków 7 grudnia, w rocznicę jego konsekracji na biskupa.

2. Biskup Ambroży dobrym pasterzem

Ambroży był zatroskany o Kościół duchowy i materialny. Okazał się dobrym pasterzem mediolańskiego Kościoła. W swojej trosce pasterskiej upodobił się do samego Chrystusa, który nazwał się dobrym pasterzem. Jako biskup, pasterz, cieszył się autorytetem zarówno w kręgach kościelnych, jak i w życiu państwowo-publicznym. Był pasterzem, który nie tylko dbał o życie Boże w ludzkich sercach, ale także pasterzem, który bronił praw Bożych w życiu publicznym. Nie omieszkał nakłonić cesarza Teodozjusza do publicznej pokuty za jawnie popełniony grzech.

3. Św. Ambroży wzorem biskupa zatroskanego o świątynię

Owo zamknięcie drogi cesarzowi do świątyni było znakiem wielkiej gorliwości biskupa Ambrożego o godność i dostojęństwo świątyni. Pasterz mediolańskiego Kościoła miał świadomość, że do świątyni Pańskiej mogą wchodzić tylko przyjaciele Pana Boga i człowieka, że nie mają do niej wstępu ludzie obciążeni występkami, którzy nie żałują za grzechy i nie chcą się nawrócić. Uważał, że świątynia jest miejscem gromadzenia się ludu Bożego na słuchanie słowa Bożego i sprawowanie Eucharystii. Wiedział, że świątynia jest miejscem oddawania czci Bogu, miejscem wielbienia, dziękczynienia, przeproszenia i zanoszenia prośb, że świątynia jest miejscem otrzymywania Bożego miłosierdzia przez tych, którzy w pokorze i żalu korzą się przed Bogiem.

Wspominając dziś w liturgii św. Ambrożego, zapagniemy być wiernymi i konsekwentnymi uczniami Chrystusa. Niech nas wypełnia troska o poszanowanie prawa Bożego w życiu osobistym i publicznym. Módlmy się dziś za dzisiejszych pasterzy Kościoła, za wszystkich biskupów: o mądrość, roztropność i gorliwość w ich posłudze pasterskiej. Niech za wzorem św. Ambrożego upodabniają się do Chrystusa Dobrego Pasterza.

Ziębice, par. pw. św. Jerzego - 7 grudnia 2002 r.

26 GRUDNIA – ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA
Dz 6,8-10.7,54-60; Mt 10,17-22

Wersja A

Świadectwo św. Szczepana i nasze

1. Sens święta św. Szczepana w klimacie uroczystości Bożego Narodzenia

W klimacie radosnych świąt Bożego Narodzenia liturgia Kościoła kieruje dziś nasze spojrzenie na postać św. Szczepana, od pasterzy i szopki przechodzimy do męczeństwa za wiarę w Chrystusa. W radosny śpiew kolęd wplata się pierwsza męczeńska śmierć ucznia Pańskiego. Skąd ten liturgiczny dysonans? Przecież my chcemy nadal kolędować, chcemy dalej cieszyć się Bożym Narodzeniem. Rozpocznijmy poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie od stwierdzenia, że Jezus narodził się dla wszystkich, przyszedł do wszystkich, ale nie wszyscy Go przyjęli, nie wszyscy się Nim ucieszyli. Oprócz dobrych pasterzy znalazł się w Jerozolimie okrutny Herod, który usiłował zgładzić Dziecię narodzone w Betlejem. W ciągu całego swojego ziemskiego życia Jezus miał przyjaciół, ale i wrogów. To wrogowie doprowadzili Go do śmierci krzyżowej.

Św. Szczepan, stojący dziś przed nami z palmą męczeństwa, chce nam dziś powiedzieć, że dla Chrystusa trzeba cierpieć, trzeba się narażać, trzeba wiele tracić, nawet swoje życie.

2. Sylwetka św. Szczepana

Św. Szczepan należał do pierwszych wyznawców Chrystusa. Był diakonem Kościoła apostołskiego. Opiekował się biednymi i chorymi. Autor Dziejów Apostolskich mówi o nim, że *pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu* (Dz 6,8). Szczepan nie znał kompromisu wobec tych, którzy wal-

czyli z wyznawcami Chrystusa. Odważnie mówił przed Sanhedrynem: *Wy, twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu* (Dz 7,51). Za tę wierność Chrystusowi, za gorliwą służbę ludziom został jeszcze bardziej znienawidzony i ukamienowany za miastem.

Wielkie uznanie budzi postawa św. Szczepana w ostatnich godzinach jego życia. Zapatrzony w krzyż Chrystusa, męczonny Szczepan osunął się na kolana i wołał głośno: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu* (Dz 7,60). Były to ostatnie jego słowa, modlitwa o przebaczenie dla prześladowców. Przypominały one słowa Chrystusa na krzyżu: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34a). To była wysoka klasa miłości bliźniego, miłości wyrażonej w modlitwie: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu*. Szczepan zdał dobrze egzamin ze swej przynależności do Chrystusa. Otrzymał od Niego nagrodę już tu na ziemi, gdyż przed śmiercią wyznał: *Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej* (Dz 7,56).

3. Następcy św. Szczepana

Za św. Szczepanem poszli inni wyznawcy Chrystusa. W pierwszych trzech wiekach, aż do czasów cesarza Konstantyna Wielkiego i do edyktu mediolańskiego w roku 313 przelewała się krew pierwszych męczenników. Pierwsi chrześcijanie ginęli na arenach cyrków rzymskich pożerani przez dzikie zwierzęta. Ginęli na oczach widzów. Znamy tę okrutną rzeczywistość chociażby z powieści Sienkiewicza *Quo vadis*. To cesarz Neron kazał przywiązywać pierwszych chrześcijan do słupów, polewać ich smołą i palić. Były to tzw. żywe pochodnie Nerona.

Czasy dla chrześcijan potem się zmieniły. Nadeszło równouprawnienie religii chrześcijańskiej, jednakże nadal zdarzały się prześladowania wyznawców Chrystusa. I dzisiejsze chrześcijaństwo zna takie przypadki. Iluż księży zginęło w obozach koncentracyjnych za to, że głosili Ewangelię, że występowali śmiało przeciw łamaniu zasad ewangelicznych. Wiemy o tym, że także w okresie powojennym sporo biskupów i księży od-

bywało karę więzień za to, że występowali przeciwko łamaniu zasad Ewangelii w życiu publicznym. Przed ludźmi przyznającymi się do katolicyzmu zamykano drzwi do awansu, do piastowania ważnych urzędów.

Także dzisiaj w niektórych regionach świata szykanuje się ludzi z powodu wiary w Chrystusa. Ludzi wierzących śledzi się, nie dopuszcza do ważniejszych stanowisk. Cieszymy się, że w naszej Ojczyźnie nieco się ostatnio odmieniło. Nosimy w sobie przekonanie, że obywatele wierzący, praktykujący będą mogli być dopuszczani do wyższych godności w naszym społeczeństwie, że będą mogli zasady ewangeliczne zaszczerpieć w organizm życia społecznego. O to przecież m.in. walczyli stoczniowcy, gdy zamiast portretu Lenina, przywódcy klasy robotniczej, zawiesili na bramie Stoczni Gdańskiej obraz Matki Bożej Częstochowskiej i portret Ojca Świętego Jana Pawła II. To oni prosili o Msze św., o posługę sakramentalną, bo sami się przekonali, jakie skutki przynosi walka z religią, jawna czy też ukryta walka z Chrystusem. To oni dziś nadzieję na lepsze jutro Ojczyzny łączą z działalnością Kościoła. To jest świadectwo o Chrystusie naszej klasy robotniczej, świadectwo, które bardzo sobie cenimy i które tak wysoko cenią narody świata.

W obliczu postaci św. Szczepana, stojąc w dalszym ciągu przed żłóbkiem betlejemskim, musimy dziś myśleć o naszym osobistym świadectwie o Chrystusie. Jezus nie żąda od nas krwi! Może nie wszyscy są prześladowani za wiarę, ale jesteśmy wezwani do świadectwa. Mamy być świadkami Chrystusa dziś. Niektórzy są katolikami tylko formalnie. Są ochrzczeni. Mają ślub kościelny. Dzieci posyłają na religię. Mają na święta piękne choinki. Nawet śpiewają kolędy. Przyjdą nawet do spowiedzi przedświątecznej, połamią się opłatkiem, ale często ci sami chrześcijanie zamykają swoją religię tylko do obrębu świątyni. Nie potrafią rozmawiać w domu ze swoimi dziećmi o Bogu, nie potrafią uśmiechnąć się do koleżanki z pracy, nie potrafią przeprosić, przebaczyć, nie potrafią okazać serca. Taki człowiek nosi tylko etykietkę chrześcijanina. Moż-

na go porównać ze sklepem mięsnym, na którym widnieje szyld z napisem „Mięso – wędliny”, a w środku nic nie ma.

Z pewnością miał rację Ghandi, gdy zapytany przez pewnego misjonarza, w jaki sposób chrześcijanie mogliby zdobyć innych dla Chrystusa, odpowiedział: „Wpierw radziłbym chrześcijanom, by sami zaczęli żyć tak, jak żył Chrystus. Radziłbym wam, byście waszą religię zamienili rzeczywiście w czyn, nie zniekształcając w niczym słów Chrystusa. Zwróciłbym także uwagę, by wszędzie stawiano na pierwszym miejscu miłość, bo miłość jest ośrodkiem i duszą chrześcijaństwa”.

Św. Szczepan, świadek Chrystusa, wzywa nas dzisiaj do dawania świadectwa o Chrystusie słowem i życiem. Trzeba nam wrócić do żłóbka Chrystusa z tym przeświadczeniem, że nasze trwanie przy Chrystusie, nasza przynależność do grona Jego uczniów, nasze patrzenie na Niego wraz z betlejemskimi pastarzami domaga się czytelnego świadectwa: świadectwa dobrego słowa, świadectwa ofiarnego czynu. Jeśli chcę być świadkiem Chrystusa, to muszę tak jak On myśleć, tak jak On widzieć świat, tak jak On oceniać ludzi, tak jak On mówić i kochać.

Leżajsk, par. pw. Zwiastowania NMP - 26 grudnia 1980 r.

Wersja B

Pierwszy na liście świętych męczenników

1. Narodzenie Jezusa najważniejszym wydarzeniem

Przeżywamy kolejne radosne święta Bożego Narodzenia. Stajemy ponownie przed Bogiem z ogromną wdzięcznością za dar Nocy Betlejemskiej, za dar zamieszkania na ziemi Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Cały Kościół wraca w tych świątecznych dniach do wielkiej prawdy zawartej w słowach: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami* (J 1,14). Jakże

to niepojęta tajemnica i zarazem dla nas wesoła nowina! Bóg zamieszkał z nami na ziemi. Zamieszkał po to, by nas wyzwolić z grzechów i zabrać na wieki do siebie. Nie ma na ziemi ważniejszej i radośniejszej nowiny. Nie będzie już na świecie ważniejszego wydarzenia nad to, któremu na imię Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Emmanuel, Bóg z nami.

2. Św. Szczepan pierwszym męczennikiem

Trwając w dziękczynieniu za Boże Narodzenie, według dawnej tradycji w drugi dzień świąteczny przywołujemy do żłóbka pierwszego męczennika, św. Szczepana. Wysłuchaliśmy dziś Ewangelii o prześladowaniach: *Mieście się na baczności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. [...] Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia* (Mt 10,17.22a). Chrystus zapowiedział prześladowania. Sam był prześladowany. Już na początku Herod zamyslił zamach na Jego życie: dokonał rzezi niewinnych dzieci. A potem, gdy „nadeszła Jego godzina”, Jezus dał się związać oprawcom, przyjął wyrok śmierci i zawisł na krzyżu. Swoim uczniom zapowiedział podobny los. Pierwsi Jego wyznawcy to prawie wszyscy męczennicy. Listę ich otwiera św. Szczepan, diakon pierwotnego Kościoła. Za co został zabity? Za to, że był bardzo gorliwy i bezkompromisowy w sprawach Ewangelii, że *pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu* (Dz 6,8). Przed śmiercią, w czasie kamienowania potrafił modlić się: *Panie, nie pomyślaj im tego grzechu* (Dz 7,60). To była wysoka klasa świętości.

3. Następcy św. Szczepana

W ślady św. Szczepana poszli inni. Każdy wiek historii Kościoła dopisywał do listy męczenników nowe nazwiska. Nasz naród też dołączył kilka postaci. Dopisaliśmy św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Andrzeja Bobolę, św. Ojca Maksymiliana. Dopisaliśmy w ostatnim czasie ks. Jerzego Popiełuszkę. Inne narody też wzbogaciły tę listę swoimi bohaterami wiary.

Pytamy dziś na świątecznej liturgii: Co oznacza dla nas męczeńska śmierć św. Szczepana? Co nam Chrystus chce dzisiaj przypomnieć, ukazując postać pierwszego męczennika? Chce nam uświadomić, że winniśmy być świadkami Jego Ewangelii na drogach naszego powołania. Nie wiemy, czy Chrystus powoła nas – jak kiedyś św. Szczepana – do męczeństwa. Wiemy jednak, że jako chrześcijanie jesteśmy w każdym czasie wezwani do składania świadectwa Chrystusowi: w słowach i w naszych czynach.

Św. Szczepan przemawiał do ludzi językiem prawdy i miłości. Nawet w obecności katów, w chwili kamienowania mówił łagodnie, przemawiał językiem miłosierdzia. Tą postawą wzywa nas, aby także z naszych ust płynęły ciepłe, życzliwe słowa do ludzi naszej codzienności, nawet do tych, którzy są nam nieżyczliwi. Niech zatem język naszego codziennego życia nikogo nie rani, nie poniża, ale podnosi na duchu, niesie przebaczenie, wspomaga, umacnia. Także niech nasze czyny nie będą nigdy wymierzone przeciw bliźnim, niech będą darem naszego serca dla drugich. Niech tak się dzieje w naszej rodzinie, w sąsiedztwie, zakładzie pracy. Niech tak się dzieje, bo Chrystus nam się narodził, bo św. Szczepan swoim życiem i męczeństwem przypomina nam, że warto być dobrym.

Leżajsk, par. pw. Świętej Trójcy - 26 grudnia 1983, 1987 r.

Wersja C

Trwa konflikt prawdy i kłamstwa, dobra i zła

1. Wymowa śmierci św. Szczepana

W naszej refleksji homilijnej razem powróćmy najpierw do przesłania dzisiejszej liturgii, do wymowy męczeńskiej

śmierci św. Szczepana. Co ona oznacza, w jakim kontekście nastąpiła? Św. Szczepan poniósł śmierć w wyniku starcia się dwóch kategorii ludzi: o odmiennym stylu myślenia, wartościowania i diametralnie różnym sposobie postępowania. Z jednej strony widzimy wzorowego ucznia Chrystusa. Według zapisu Dziejów Apostolskich był on *pełen łaski i mocy, działał cuda i znaki wielkie wśród ludu* (Dz 6,8), niczego się nie lękał, kochał prawdę, czynił dobro. Żyjąc w ten sposób, nie spodobał się tym, którzy przyjmowali inne wartości, których drażnił stawianiem wysokich wymagań moralnych, wytykaniem błędów i wzywaniem do nawrócenia. Przeciwnicy Szczepana - jak słyszeliśmy przed chwilą - *nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał* (Dz 6,10). Jego mądrości i świętości mogli przeciwstawić jedynie siłę fizyczną. *Dlatego, gdy usłyszeli to, co mówił, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. [...] podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. [...] Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego! [...] Panie, nie poczytaj im tego grzechu”* (Dz 7,54.57.59-60). Szybko zatem spełniły się słowa Chrystusa przypomniane przez dzisiejszą ewangelię: *Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. [...] Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia* (Mt 10,17.22).

2. Historyczny epilog męczeństwa św. Szczepana

Szczepan zginął jako pierwszy z grona uczniów Chrystusa, jako pierwszy wielki syn Kościoła. Pierwszy upodobił się do swego Mistrza w męczeńskiej śmierci. Fala ludzkiej nieprawości nie zatrzymała się na nim, ale popłynęła dalej w historię narodów. Nie wygasł nigdy w historii chrześcijaństwa ów konflikt między synami światłości i synami ciemności, między kłamstwem a prawdą, złem i dobrem. Dziś ten konflikt rozgrywa się na naszych oczach. Po stronie Chrystusa, a więc po stronie prawdy i dobra stoją nowi ludzie, stoją z tym samym

programem - z programem Ewangelii, zaś w obozie przeciwnym raz po raz wymieniają się wrogowie, którzy ciągle obmyślają nowe metody walki z Ewangelią. Po wielu wojujących komunistach i ateistach na scenę wkraczają dziś nowi, bardziej zakamuflowani adwersarze, którzy zadają uczniom Chrystusa nie tyle rany fizyczne, ile moralne. W tej walce między prawdą i kłamstwem, dobrem i złem stosowane są po obydwu stronach zupełnie inne metody. Ludzie głoszący prawdę w duchu Chrystusa i św. Szczepana, wyznają ją słowem i potwierdzają życiem. Nie stosują podstępów i nie uciekają się do przemocy. Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty i inni wielcy, znani i nieznani apostołowie naszych czasów, stosują metodę Chrystusa, podążają śladami św. Szczepana. Ich działanie jest prostolinijne, pozbawione podstępów i przemocy. Swoje głoszenie prawdy i dobra potwierdzają często cierpieniem, które gotują im inni. Natomiast synowie ciemności, szerzyciele kłamstwa, zła, nienawiści, nie poprzestają na przewrotnym, podstępnym słowie. Wiedzą, że jest ono za słabe, aby wygrać z prawdą. Dlatego w swoim działaniu w niektórych krajach sięgają po przemoc, uciekają się często do siły fizycznej, by niszczyć prawdę i dobro.

3. Nasze zadania

W Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nasi uczeni, poprzednicy w wierze, wypisali słowa *plus ratio quam vis* – „bardziej rozum niż siła”. Słowa te wskazują na priorytet argumentów rozumowych nad siłowymi, a więc aprobują postawę św. Szczepana, a nie jego oprawców. Jako chrześcijanie nie stawiamy ani na podstęp ani na siłę fizyczną, ale na moce ducha, na moc prawdy, dobra, miłości, przebaczenia. Po stronie tych nigdy nie starzejących się wartości, po stronie prawdy i dobra, stoi na czołowym miejscu Jan Paweł II. W jego stylu składajmy dziś i my świadectwo Chrystusowi.

Hucisko k. Leżajska - 26 grudnia 1995 r.

27 GRUDNIA – ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY
1 J 1,1-4; J 20,2-8

Umiłowany uczeń Pański

1. Sylwetka św. Jana Apostoła

Jan był bratem Jakuba, zwanego Większym. Ich ojciec miał na imię Zebedeusz, a matka Salome. Rodzice mieszkali w Kafarnaum. Ojciec wraz z synami i najemnikami zajmował się rybołówstwem. Jan był najpierw uczniem św. Jana Chrzciciela, potem został powołany przez Chrystusa wraz z Szymonem Piotrem i jego bratem Andrzejem. Dokładnie opisał tę scenę w swojej Ewangelii, zaznaczając, że było to około godziny dziesiątej (zob. J 1,39; por. także Mt 4,21; Mk 1,19). W gronie Dwunastu Jan zyskał sobie miano umiłowanego ucznia. Wraz z Piotrem i Jakubem był przez Chrystusa wyraźnie wyróżniany. Był razem z Piotrem i Jakubem, gdy Jezus w Kafarnaum wchodził do domu Piotra, aby uzdrowić jego teściową (por. Mk 1,29-31). Był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira (por. Mk 5,37-42). Szedł za Jezusem na górę i tam z Janem i Jakubem był świadkiem Jego Przemienienia (por. Mk 9,2). Był blisko Chrystusa na Górze Oliwnej, gdy w obliczu potęgi świątyni jerozolimskiej Zbawiciel wygłaszał mowę o końcu miasta i świata (por. Mk 13,3). Był blisko Jezusa w ogrodzie Getsemani, gdy Mistrz przeżywał trwogę konania (por. Mk 14,33). Na krótko przed Paschą, gdy Jezus wybrał dwóch uczniów, aby ich posłać celem przygotowania sali na wieczerzę, właśnie jemu i Piotrowi powierzył to zadanie (por. Łk 22,8). Jako jedyny z Apostołów znalazł się pod krzyżem Chrystusa. Wraz z Maryją był świadkiem Jego konania i śmierci. Pod krzyżem otrzymał Maryję w opiekę. Po zmartwychwstaniu - jak słyszeliśmy to w czytanej dziś ewangelii - przybył wraz z Piotrem do grobu. Zastali grób pusty, co stało się pierwszym znakiem

zmartwychwstania. Jan uczestniczył potem w spotkaniach ze zmartwychwstałym Chrystusem. Jako pierwszy rozpoznał Jezusa Zmartwychwstałego nad jeziorem Genezaret i wskazał na Niego Piotrowi (por. J 21,1-13). Po wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego razem z Piotrem prowadził działalność apostołską w Jerozolimie. Św. Paweł wymienił go wśród tych, których nazwał „kolumnami” wspólnoty (por. Ga 2,9). Wraz z Piotrem był przy uzdrowieniu paralytyka (por. Dz 3,1-11), przed Sanhedrynem (por. Dz 4,13-19), na głoszeniu słowa w Samarii (por. Dz 8,14-15). Nie wiemy dokładnie, kiedy opuścił Jerozolimę. Tradycja głosi, że wraz z Maryją udał się do Efezu. Tam opiekował się nią do końca Jej ziemskiego życia. Stamtąd został zesłany na wyspę Patmos, gdzie miał widzenie Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie (por. Ap 12,1). Z wygnania powrócił do Efezu, gdzie według tradycji zakończył swoje życie.

2. Przesłanie Ewangelii Janowej i innych jego pism

Św. Jan jest autorem czwartej Ewangelii, trzech Listów oraz Księgi Objawienia, czyli Apokalipsy. Na całość Ewangelii Jana składają się, ogólnie rzecz ujmując, opisy cudów Jezusa (rozdziały: 1-12) oraz historia Jego męki (rozdziały: 13-21). W Ewangelii Jana nie znajdujemy przypowieści Jezusa, ale są w niej zebrane Jego mowy, układające się w jakby traktaty teologiczne. Chrystus jest w czwartej Ewangelii źródłem wody żywej (rozdz. 4), pokarmem niebieskim (rozdz. 6), światłością świata (rozdz.9), zmartwychwstaniem i życiem (rozdz. 11). Nietrudno zauważyć, że czwarta Ewangelia jest swoistą apologią Chrystusa. Podczas gdy synoptycy traktują dość pobieżnie pobyt Jezusa w Jerozolimie i Jego działalność w tym mieście, to Jezus w Ewangelii Jana przebywa i naucza przede wszystkim w Jeruzalem.

Listy św. Jana Apostoła stanowią treściowo rozwinięcie tematów zawartych w jego Ewangelii, przede wszystkim tematu światła, grzechu, prawdy i miłości.

Apokalipsa św. Jana, najbardziej tajemnicza księga Nowego Testamentu, stanowi dopełnienie całości Bożego Objawienia. Adresatami Apokalipsy byli przede wszystkim chrześcijanie Azji Mniejszej, nad którymi Apostoł rozciągał opiekę z Efezu. Apostoł przekazał nie tylko im, ale i wszystkim pokoleniom otrzymane objawienie dotyczące losów Kościoła w bliższej i dalszej historii, aż do powtórnego przyjścia Chrystusa.

Apostoł Jan najgłębiej ze wszystkich uczniów Pańskich wniknął w tajemnicę życia Bożego. Z lektury jego pism daje się poznać jako wielki mistyk i teolog, jako powiernik najintymniejszych spraw oraz jako przybrany syn - opiekun Maryi. Został w ten sposób predysponowany na promotora kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz kultu Matki Bożej.

3. Najważniejsza jest miłość

Gdyby trzeba było jednym słowem wyrazić orędzie św. Jana, można by je oddać w słowie „miłość”. W jego Ewangelii, Listach i Apokalipsie znajdujemy najpiękniejsze zdania o wartości prawdy i miłości. Oto niektóre z nich - dotyczące prawdy: *Łaska i prawda przyszły przez Chrystusa (J 1,17); I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8,32); Ja jestem drogą i prawdą, i życiem (J 14,6); Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą (J 17,17)*. Teksty dotyczące miłości: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej (J 15,9); To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,12-13); Umilowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umilowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umilowani, jeśli Bóg tak nas umi-*

łował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała (1 J 4,7-12).

Jan Paweł II powiedział kiedyś do rodaków: „uczcie się kochać, uczcie się modlić i nie bójcie się”. Prośmy Boga, który jest miłością, którego wcielona Miłość zamieszkała z nami na ziemi, prośmy o zdolność miłowania, o łaskę trwania w Jego miłości.

Hucisko k. Leżajska - 27 grudnia 1985, 1989, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1999, 2000, 2001 r.

28 GRUDNIA – ŚWIĘTYCH MŁODZIANKÓW MĘCZENNIKÓW
1 J 1,5-2,2; Mt 2,13-18

Brońmy ludzkiego życia

1. Ból w bożonarodzeniowej radości

Od kilku dni przeżywamy ponownie tajemnicę zamieszkania Boga na ziemi. Wspominamy najważniejsze narodziny w dziejach świata – narodziny, od których w naszej cywilizacji liczymy kalendarzowe lata. Przyjście na świat Syna Bożego w ludzkiej postaci stało się centralnym wydarzeniem ludzkiej historii. Została w nim potwierdzona i jakby na nowo wypowiedziana prawda o godności człowieka, bo właśnie Syn Boży „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Przyjmując ludzką naturę, dał nam udział w swojej boskiej naturze i uczynił nas dziećmi Bożymi. Stąd też świąteczne dni Bożego Narodzenia są pełne wdzięczności i radości. Dziękujemy Bogu za dar Nocy Betlejemskiej, za to, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami, za to, że wielka Świątłość zstąpiła z nieba na ziemię. Wspominanie tego centralnego i najważniejszego wydarzenia napawa nas wielką radością.

Tę radość wyrażamy m.in. w śpiewie naszych pięknych kolęd. Przenosimy ją z kościoła do naszych rodzin, na spotkania przy świątecznym stole.

Nasza świąteczna radość nie może być jednak sielanką. Dzisiejsze święto Młodzianków przypomina nam, że ziemskim narodzinom Jezusa towarzyszyły także wielkie groźby i wydarzenia złowrogie.

2. Młodziankowie – pierwsi męczennicy z powodu Jezusa

Ewangelia dzisiejsza opowiada o dzieciach betlejemskich, które zostały wymordowane przez siepaczy Heroda. Była to pierwsza próba zgładzenia Jezusa, pierwsza – bo podjęta na samym początku Jego ziemskiego życia. Zamordowani Młodziankowie byli pierwszymi męczennikami, którzy oddali życie z powodu Jezusa. Oddali życie wprawdzie nie z własnego wyboru, gdyż jeszcze nie byli do tego zdolni, ale zabrano im życie niewinne i jeszcze bezbronne ze względu na małego Jezusa, który także miał zginąć. Dzięki Bożej interwencji Jezus został jednak ocalony przez ucieczkę do Egiptu. Niewinni Młodziankowie, którzy zginęli przez wzgląd na Jezusa, bez własnych zasług znaleźli się zaś przed Bogiem w chwale nieba. Kościół od pierwszych wieków wspomina ich w klimacie tajemnicy wcielenia i narodzenia Syna Bożego i uwarżliwia nas na wartość ludzkiego życia.

Przesłanie święta Młodzianków - obrona życia

Od wielu lat w święto Młodzianków modlimy się o poszanowanie ludzkiego życia od poczęcia aż do jego naturalnej śmierci. Życie ludzkie jest święte, bo pochodzi od Boga. Sam Bóg jest także Panem życia. Żaden człowiek nie może go zabierać ani niszczyć. Wiemy, że bywa czasem inaczej. Życie ludzkie jest dziś zagrożone, i to już na samym początku. Słyszymy raz po raz o tzw. zabiegach przerywania ciąży. Znaczy to, że i dzisiaj żyją na ziemi siepacze Heroda, którzy zabijają najmłodszych mieszkańców ziemi, tych jeszcze noszonych pod

sercem matki. Zabijają ich nie z polecenia, nie z nakazu, ale na prośbę nieodpowiedzialnych, zdeprawowanych rodziców, kasując zwykle przy tym niemałe pieniądze.

Kościół zawsze bronił ludzkiego życia, zwłaszcza tego bezbronnego i niewinnego, ukrytego pod sercem kobiety. W naszych czasach takim wielkim obrońcą życia jest Ojciec św. Jan Paweł II. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Kiedyś, gdy kierował jeszcze archidiecezją krakowską, urządził spotkanie z krakowskimi ginekologami. Gdy w czasie spotkania podano statystyki dotyczące przerwania ciąży, padło pytanie: „Kto jest winien takiej sytuacji?”. Kardynał odpowiedział bez wahania: „Tu nie ma niewinnych, wszyscy są winni: jedni - gdyż to czynią, inni - gdyż nie reagują, milczą”

W tym kontekście przytoczmy wielokrotnie powtarzane przez naszego Papieża słowa: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Jakie to może być bolesne, gdy myślimy o naszej Ojczyźnie.

W katolickim tygodniku „Niedziela” ukazała się następująca wypowiedź pani Marii z Płońska: „Poczęłam się jako siódme dziecko swoich rodziców. To moje poczęcie sprawiło im wiele kłopotu, tym bardziej że ojciec był chory, bez pracy i miał 52 lata. Nic dziwnego, że w tym zakłopotaniu proponował żonie, aby usunęła dziecko. Matka jednak powiedziała, że boi się Boga i nie zrobi tego.

Wiele razy i przy różnych okazjach matka mi o tym mówiła. O dziwo, nie mam żalu za to do moich rodziców. Przecież ja żyję, i to jest najważniejsze. Niemniej jednak wiele razy się nad tym zastanawiałam. I pytam: dlaczego miałabym nie żyć? Żeby moim rodzicom było łatwiej? Żeby mieli więcej pieniędzy na pozostałe dzieci kosztem mojego życia? Bo przecież ja już żyłam. Czy moja matka byłaby bardziej szczęśliwa, gdyby mnie usunęła? Chyba nie.

To ja właśnie byłam najzdrowszym dzieckiem i najmniej sprawiałam rodzicom kłopotów. To nic, że zaznałam w życiu

biedy, zimna i czasem upokorzenia. Wiara i uczciwość przekazane mi przez rodziców pozwoliły wszystko pokonać. Tylu radości doznałam w życiu, tylu dobrych uczuć. Mam swoją rodzinę, męża, dzieci i wnuki. Kocham ich i kocham życie. Taki piękny jest dla mnie świat, widzę Boga we wszystkich Jego kształtach i kolorach. Moi rodzice już nie żyją. Ojciec zmarł, gdy miałam 16 lat, a matka przed 10 laty.

Dziękuję Ci, Mamo, że pozwoliłaś mi żyć. Zawsze będę prosiła Dobrego Boga, żeby Cię wziął do nieba, chociażby za ten jeden bohaterski czyn – czyn godny matki. [...] Nie bałaś się przyjąć i w trudzie wychować wszystkie swoje dzieci.

List ten dedykuję Parlamentarnej Grupie Kobiet, która wniosła poprawkę do ustawy antyaborcyjnej, a zwłaszcza dwom posłankom, p. Labudzie i p. Kuratowskiej. [...] Mój list daje także pod rozwagę milionom dzielnych, szlachetnych i bohaterskich matek. [...] Nie bójcie się bronić życia swoich dzieci [...]"¹.

Niech to świadectwo zachęci nas do modlitwy i do troski o każde ludzkie życie, zwłaszcza to bezbronne i niewinne.

Hucisko k. Leżajska - 28 grudnia 1996, 1999, 2001 r.

¹"Niedziela" nr 5 (1994) z 30 I 1994, s. 16.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Styczeń

22 stycznia – Świętego Wincentego, diakona i męczennika
Cenna jest w oczach Pana śmierć Jego wyznawców
(Ps 116,15) 15

25 stycznia – Nawrócenie św. Pawła Apostoła
Naczynie wybrane dla pogan – Apostoł Narodów 17

28 stycznia – Św. Tomasza z Akwinu, kapłana i doktora
Kościoła
(A) *Św. Tomasz wzorem naszych studiówi kapłańskiego*
życia 21
(B) *Mądrość i pokora – przymioty zdobiące prawdziwego*
teologa 24
(C) *Św. Tomasz – przyjaciel prawdy, która jest*
mądrością 27
(D) *Św. Tomasz z Akwinu wzorem pokornej mądrości* 32
(E) *Dlaczego wracamy do św. Tomasza z Akwinu?* 34

31 stycznia – Św. Jana Bosko, kapłana
Wychowawcy młodego pokolenia 38

Luty

14 lutego – Świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa,
patronów Europy
Wybrani i postani 45

22 lutego – Katedry św. Piotra Apostoła
Od św. Piotra do Piotra naszych czasów 49

Marzec

4 marca – Św. Kazimierza, królewicza
Św. Kazimierz wzorem mądrości 55

19 marca – Św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny	
(A) <i>Święty Józef – wzór wiary, modlitwy i pracy</i>	59
(B) <i>Święty Józef w życiu Chrystusa i Kościoła</i>	65

Kwiecień

23 kwietnia – Św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski	
<i>Patron naszej Ojczyzny i jednoczącej się Europy</i>	73
25 kwietnia – Św. Marka Ewangelisty	
<i>Dzisiejsi świadkowie Chrystusa</i>	76
29 kwietnia – Św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy	
<i>Powrót do wartości chrześcijańskich ocaleniem dla Europy</i>	79

Maj

1 maja – Św. Józefa Rzemieślnika	
<i>Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy</i>	85
4 maja – Św. Floriana, męczennika	
(A) <i>W kominiarskim mundurze – w służbie dobru człowieka</i>	88
(B) <i>W walce z żywiołami przyrodniczymi i duchowymi</i>	92
6 maja – Św. Apostołów Filipa i Jakuba	
<i>Jezus objawieniem Ojca</i>	95
8 maja – Św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski	
(A) <i>Z odwagą i wiernością św. Stanisława</i>	97
(B) <i>Św. Stanisław – wzór wierności prawdzie</i>	101
10 maja – Bł. Damiana de Veuster, kapłana i zakonnika	
<i>W służbie odrzuconym, ubogim i opuszczonym</i>	106
14 maja – Św. Macieja Apostoła	
<i>Tajemnica powołania</i>	110
16 maja – Św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika	
<i>Św. Andrzej Bobola – apostoł jedności</i>	113

Czerwiec

5 czerwca – Św. Bonifacego, biskupa i męczennika	
<i>Wezwani do składania świadectwa wiary</i>	121
13 czerwca – Św. Antoniego z Padwy	
<i>Zwiastuni pokoju Chrystusa</i>	124
17 czerwca – Św. Alberta Chmielowskiego, zakonnika	
<i>Być dobrym jak chleb</i>	128
24 czerwca – Narodzenie św. Jana Chrzciciela	
(A) <i>Poprzednik Pański naszym wzorem</i>	130
(B) <i>Św. Jan Chrzciciel – patron Kościoła wrocławskiego</i>	134
29 czerwca – Św. Apostołów Piotra i Pawła	
<i>Księżęta Apostołów – filary Kościoła</i>	138

Lipiec

3 lipca – Św. Tomasza Apostoła	
<i>Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli</i> (J 20,29b)	145
8 lipca – Św. Jana z Dukli, kapłana	
<i>Św. Jan z Dukli wzorem pokory i cierpliwości</i>	147
11 lipca – Św. Benedykta, opata, patrona Europy	
<i>„Ora et labora” – módl się i pracuj</i>	151
15 lipca – Św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła	
<i>Sól ziemi i światłość świata</i>	154
18 lipca – Bł. Szymona z Lipnicy, kapłana	
(A) <i>Na wzór bł. Szymona być uczniem Chrystusa</i>	157
(B) <i>Posłani przez Chrystusa na żniwo</i> (Iz 55,6-11; Łk 9,1-6)	162
20 lipca – Bł. Czesława, kapłana	
<i>Posłani z orędziem Chrystusa</i>	164
22 lipca – Św. Marii Magdaleny	
<i>Autentyzm św. Marii Magdaleny w grzeszeniu</i> <i>i w nawróceniu</i>	169

23 lipca – Św. Brygidy, zakonnicy, patronki Europy <i>Więź z Chrystusem źródłem naszej skuteczności</i>	171
24 lipca – Św. Kingi, zakonnicy – <i>Św. Kinga wzorem życia rodzinnego i zakonnego</i>	174
25 lipca – Św. Krzysztofa, męczennika, patrona podróżujących <i>W imię Boże w każdą drogę i podróż</i>	176
25 lipca – Św. Jakuba Apostoła <i>Pierwszeństwo przez służbę</i>	180
26 lipca – Św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny <i>Rodzice Maryi, naszymi wspomóżycielami</i>	185
29 lipca – Św. Marty <i>Św. Marta wzorem wiary, pracowitości i gościnności</i>	188
31 lipca – Św. Ignacego z Loyoli, kapłana <i>„Omnia ad maiorem gloriam Dei” – wszystko na większą chwałę Bożą</i>	191

Sierpień

4 sierpnia – Św. Jana Marii Vianneya <i>Święty patron proboszczów</i>	197
7 sierpnia – Bł. Edmunda Bojanowskiego, wyznawcy <i>Bł. Edmund Bojanowski – wzorzec świętości na nadchodzące czasy</i>	200
8 sierpnia – Św. Dominika, kapłana <i>Determinacja w głoszeniu Ewangelii</i>	204
9 sierpnia – Św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy <i>Droga do świętości Edyty Stein</i>	206
10 sierpnia – Św. Wawrzyńca, diakona i męczennika <i>Z obfitości serca dawać</i>	211
11 sierpnia – Św. Klary, dziewicy <i>Dlaczego warto być ubogim w duchu?</i>	213

14 sierpnia – Św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapłana i męczennika <i>Zło zwyciężać dobrem</i>	216
21 sierpnia – Św. Piusa X, papieża <i>W jakiej postawie ewangelizować?</i>	220
24 sierpnia – Św. Bartłomiej Apostoła <i>W duchu prawości przez życie</i>	222
27 sierpnia – Św. Moniki <i>Św. Monika – wzór żony i matki</i>	225
28 sierpnia – Św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła <i>„Pondus meum – amor meus” – Augustyński hołd miłości</i>	228
29 sierpnia – Męczeństwo św. Jana Chrzciciela <i>Grzeszących upominać</i>	230

Wrzesień

1 września – Św. Idziego, pustelnika i opata <i>Radykalizm Ewangelii</i>	237
18 września – Św. Stanisława Kostki, zakonnika <i>„Ad maiora natus sum” – Do wyższych rzeczy jestem stworzony</i>	241
21 września – Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty <i>Chrystus powołujący grzeszników</i>	244
25 września – Bł. Władysława z Gielniowa, kapłana <i>Patron miasta nieujarzmionego</i>	246
27 września – Św. Wincentego à Paulo, kapłana <i>Wzór apostołstwa miłosierdzia</i>	248
28 września – Św. Wacława, męczennika <i>Świętość dla wszystkich</i>	250
29 września – Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała <i>Któż jak Bóg?</i>	252

Październik

2 października – Świętych Aniołów Stróżów <i>Pod opieką Aniołów Stróżów</i>	259
--	-----

4 października – Św. Franciszka z Asyżu <i>W duchu św. Franciszka – być apostołem pokoju i dobra</i>	264
5 października – Św. Faustyny <i>Orędzie św. Faustyny</i>	267
16 października – Św. Jadwigi Śląskiej (A) <i>Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej</i>	270
(B) <i>Rysy świętości św. Jadwigi Śląskiej odbite w Janie Pawle II</i>	274
17 października – Św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika <i>Służba wartościom</i>	278
18 października – Św. Łukasza Ewangelisty <i>Przesłanie patrona służby zdrowia</i>	281
20 października – Św. Jana Kantego, kapłana <i>Mądrość i świętość ozdobą człowieka nauki</i>	284
24 października – Św. Antoniego Marii Clareta, biskupa <i>Ostatnie zlecenie Chrystusa</i>	286
28 października – Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza <i>Ewangelia powołania</i>	290

Listopad

4 listopada – Św. Karola Boromeusza, biskupa <i>Św. Karol Boromeusz – wzorem miłości do Kościoła</i>	297
11 listopada – Św. Marcina z Tours, biskupa <i>Przez służbę biednym do szczęśliwej wieczności</i>	303
15 listopada – Św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła <i>Św. Albert Wielki – przyjaciel mądrości i prawdy</i>	308
17 listopada – Św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy (A) <i>Elżbietański mandat</i>	311
(B) <i>Św. Elżbieta wzywa nas do miłosierdzia</i>	316
20 listopada – Św. Rafała Kalinowskiego <i>Miłośnik Boga, Kościoła i Ojczyzny</i>	319
22 listopada – Św. Cecylii, dziewicy i męczennicy <i>Dobrym życiem śpiewać Panu pieśń chwały</i>	322

25 listopada – Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy <i>Św. Katarzyna wzorem świadczenia o prawdzie</i>	325
30 listopada – Św. Andrzeja Apostoła <i>Przyprowadzać innych do Chrystusa</i>	329

Grudzień

4 grudnia – Św. Barbary, dziewicy i męczennicy <i>Wdzięczni za górniczy trud</i>	337
6 grudnia – Św. Mikołaja, biskupa <i>Św. Mikołaj warto być dobrym</i>	340
7 grudnia – Św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła <i>Filar wiary starożytnego Kościoła</i>	344
26 grudnia – Św. Szczepana, pierwszego męczennika (A) <i>Świadectwo św. Szczepana i nasze</i>	346
(B) <i>Pierwszy na liście świętych męczenników</i>	349
(C) <i>Trwa konflikt prawdy i kłamstwa, dobra i zła</i>	351
27 grudnia – Św. Jana, Apostoła i Ewangelisty <i>Umiłowany uczeń Pański</i>	354
28 grudnia – Świętych Młodzianków, męczenników <i>Brońmy ludzkiego życia</i>	357
Z serii „Siejba słowa” ukazały się	368

Z serii „Siejba słowa” dotychczas ukazały się:

1. „Siejba słowa” t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania do alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. „Siejba słowa” t. II: *Na łące Pańskiej. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. „Siejba słowa” t. III: *Na łące duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. „Siejba słowa” t. IV: *Na łące duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. „Siejba słowa” t. V: *Na łące duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. „Siejba słowa” t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. „Siejba słowa” t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 345.
8. „Siejba słowa” t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłości Bożej*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. „Siejba słowa” t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. „Siejba słowa” t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005 (w druku).